R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

POLSKA I RUŚ

AŻ DO PIERWSZEJ POŁOWY XVII WIEKU

WOLNO DRUKOWAĆ

Pod warunkiem ażeby po wydrukowaniu przepisana liczba ekzemplarzy złożoną została w Komitecie Cenzury.

Dan w Peterzburgu d. 27. Kwietnia 1841. r.

RADZCA STANU P. GAJEWSKI

POLSKA

AŻ DO PIERWSZEJ POŁOWY XVII WIEKU

POD WZGLĘDEM

OBYCZAJOW I ZWYCZAJOW

W WCZTERECH CZĘŚCIACH OPISANA

PRZEZ

Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

TOM III.

W PETERZBURGU I W WARSZAWIE
W KSIĘGARNIACH EGGERSA I SENNEWALDA.

1842.

93.85 : 43(438)



91470/1

W WARSZAWIE.

W DRUKARNI PIOTRA BARYCKIEGO
PRZY ULICY SENATORSKIÉJ I ŻABIÉJ NRO. 955.

UWAGA. Przed przeczytaniem samego dzieła, należy rzucić okiem na to, co się na stronicy 470 tomu IV powiedziało.

POLSKA I RUŚ

AŻ DO PIERWSZÉJ POŁOWY XVII WIEKU,

POD WZGLĘDEM OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW OPISANA.

CZĘŚĆ III

POLSKA I RUŚ

OD XIV WIEKU AŻ DO PIERWSZÉJ POŁOWY WIEKU XVII. POD WZGLĘDEM SCEN ŻYCIA, WYGÓD, PORZĄDKÓW DOMU OPISANA.

SCENY ŻYCIA

I. WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

1. *cel wychowania.*

Celem wychowania dziewczynki było ukształcić ią na dobrą żonę i rządną gospodynię: celem wychowania

chłopczyka kształcić iego serce i rozwijać umysłowe władze, ucząc go religii, sprawiedliwości, pomierności, cierpliwości [1]; ażeby, gdy podrośnie i zawód życia obierze sobie pewny, umiał być przyjacielem przyjacielowi, do statecznych rzeczy był statecznym, do biesiadnych trefny (dowcipny), do czynienia sprawny, do rady wzięty, do rycerskich spraw zdatny. [2] Nadto miał na celu oyciec przezorny i to, ażeby syn jego mógł z czasem przez naukę poprawić szlachectwa (majątku), a jeżeli miał kilku synów starał się o to, ażeby ieden z nich został przez naukę Biskupem, drugi sławnym z rycerskiey sztuki, trzeci Wojewodą

---

[1] Miask. I. str. 227.

[2] Gornick. Dworz. str. 317.

lub Księciem oświeconym. [1] Było przysłowie [2], że kto za młodu iest żakiem ten na starość będzie kosem, a kto za młodu nieukiem ten gdy dorośnie zostanie kulfonem: co znaczyło, że kto za młodu przykłada się do nauk podrosłszy będzie miał rozum, przeciwnie że zostanie nieokrzesanym li do niczego dobrego nie sposobnym człowiekiem.

2. *pielęgnowanie dzieci.*

Skoro się urodziło dziecie kąpano ie w nieckach [3], a wyjąwszy ie z wody, lub powinąwszy, pociągano za

---

[1] u Jurkowsk. w Scylurusie w intermedyum.

[2] w gospodarstwie jezdeck.

[3] Strykowsk. goniec 5.

nosek ażeby kichnęło. Zabobon opiewał, że przez pociągnienia dziecka za nos, czerstwe zapewnia się mu zdrowie. [1] Maleńkie dziecie karmiono piersią, nayczęściey własnych matek a nie mamek [2], starszemu dawano leciuchne pokarmy, papką nazywane. [3] Panowie obmyślali dziatkom do wychowania tak nazywaną matkę piastownicę którą też i starą panią mianowano, tudzież mistrzynię: pierwsza ciało dziecka, druga iego duszę miała na pieczy. Szlachcianki same wychowywały swe dzieci, przy pomocy piastunek. Mądre matki prze-

---

[1] przedmowa do czarownicy powołan.

[2] Rey żyw. 6.

[3] Oczko przym. str. 33. mówi: Tatara wychowuią szkapiną a nas po cudzoziemsku papiną.

strzegały tego ażeby ie nie wypiastowywały stare niedołężne baby, któreby ciećkając się i całując ie ustawicznie, schorzałemi swojemi usty wlewać mogły chorobę w małą dziecinę.[1] Po rodzicach niższego stanu rodziły się czerstwe dzieci i wychowywały krzepko,[2] ale we wielkich domach było pełno wyrodków, w których albo oycowie z potomstwem swem ginęli prędko, albo synki norymberskiey roboty (do wystruganych lalek podobne) na świat puszczali.[3]

3. *ubiory i zabawki dziecinne.*

Kiedy podrosło dziecię, potrzeba mu było obymśleć stosowne odzienie. Skoro

[1] Radowickiego kazanie *rozwod*, Rey. wiz. 57. J. A. Kmity Spitamegeranomachia, Oczko przym. str. 309.

[2] Rey. żyw. 7.

[3] mówi Oczko przym. str. 29,

piastunka zaczęła wychodzić z dzieckiem na haytuś (na przechadzkę), okazalsze ubranie należało mu sprawić, a mianowicie pstry kożuszek i czerwoną myckę (czapeczkę). Wykwitnieyszy ubior dziewczynek małych składał się ze pstrego letniczka (letniey sukienki), z uploteczków (warkoczyków), i pasków złoconych (wstążek). Matka i piastunka pilnowała tego ażeby sukienek szanowało dziecie. W miastach, gdzie łatwo przychodził pieniądz, tarzały się po ziemi dzieci w drogich pstrych kożuszkach, czerniąc się iak węglarze gdy poddymają kominy.[1]

---

[1] Rey. wiz. 57. żyw str. 78. Kochanow. dz I. str. 115.

Do zabawy służyły dzieciom gałki, któremi bawiły się rzucając ie po ziemi. Płaczliwe nayłatwiey było udobruchać posypawszy im orzechów, lub dawszy cacko.[1] Kiedy iuż miało dziecko siedm lat i do baczenia przychodziło, miasto cacek dostawało od rodziców różne podarunki służące mu do stroju. Przyjechawszy oyciec z iarmarku przywoził synkowi pas, albo czapkę nową, dając mu te dary pod nazwiskiem gościnca. Nakupiwszy co było potrzebném dla gospodarstwa, sól, garnki, kocieł miedziany albo inne sprzęty, gdy się pomacał oyciec po pacharzynie (pęcherzu w którym pieniądze nosił), lub

---

[1] Rey, zyw. 77.

zayrzał do wacka, nie było iuż za co kupić gościnca dzieciom. [1]

4. *wychowanie dziewczynek.*

Matka sama wychowywała swoje coreczki, ucząc ie czytać, szyć i pięknych obyczajow. Miała ie zawsze przy sobie, zdaleka od czeladzi, ażeby ie ta sprośnych nie uczyła piosnek, tudzież gadek, słów, żartów, i igrzysk nie wstydliwych [2]. Następnie uczyła ie matka gospodarskich zatrudnień, a mianowicie: iak należy prać chusty i pięknie ie suszyć, iak potrzeba pracować w ogrodzie, za-

---

[1] fragm. Kochanowsk. z roku 1629. str. 31 Gołdonowski wżyciu Jzydora ś., Wyprawa plebańska.

[2] Jeżowski w zabawach Ziemianek.

opatrywać spiżarnię, doglądać przędziwa, nabiału, drobiu, i znać się na kuchni [1].

5. *domowe wychowanie chłopców.*

a. dobre domowe wychowanie.

Maleńkie dziecko iuż uczono grzecznych ukłonów i pięknych słowek [2], a gdy szpaczkiem być zaczęło(szczebiotało), igrając z nim uczono ie paciorka, tudzież łacińskich słów wiele: następnie szukano dla chłopczyka trzeźwego a pomiernego (nie zarozumiałego) preceptora (nauczyciela), ktoryby go wychowywał i uczył.

---

[1] zobacz niżey opis porządków domowych.

[2] Kochanowski, dz. I. str. 113.

[3] Rey zyw. 7.

Wychowanie to miało na celu, ażeby chłopczyk nie przyzwyczajał się do pieszczot, ażeby nienawykał do wykwintności, lecz zamłodu hartował swe ciało, i dalekim był od próżności; na koniec ażeby nietylko naukę posiadał, ale oraz zachowywać umiał przystoyność w iedzeniu, w piciu, w mowie, w staniu, chodzeniu; ażeby uczciwe miał obyczaje i zawsze poczynał sobie przystoynie [1]. Nauka zasadzała się na tem, ażeby chłopiec umiał nie wiele ale dobrze, ucząc się wszystkiego praktycznym o ile to być mogło sposobem. Chociaż powtarzano: » że rózga dzieci rozumu i roboty uczy, a dębowy kij chłopa « [2]. ;

---

[1] Gorn: Dworz. str. 343.

[2] Gołdonowski przy życiu ś. Jzydora.

chociaż śpiewywano często kolędę dzieciom, kończąc ią temi dwoma wierszykami [1]:

Gwiazda dziateczkom tę Kolędę daje:
Przetoż ią za nię niech żadne nie łaje,

przecież przy nauce łagodne przedewszystkiem zalecano srodki, i przestrzegano tego ażeby przy nauczaniu chłopca nie było puków, ażeby pokutę odbierając nieuważny młodzieniec, gdy za karę leżeć na ziemi albo klęczeć będzie, nie potarł sobie czoła i nie obtarł kolan. Jeżeli był

---

[1] przy psałterzu Adryana Wieszczyckiego z roku 1650. znayduje się ta kolęda z dwoma następującemi wierszami, których nie ma przy kolędach drukowanych dziś w elementarzach wieyskich.

chłopczyk krnąbrny a do tego podrostek, stał nad nim ustawicznie Woyt brzezinowy (pręt z brzeziny urznięty; siekł go nim oyciec, siekł żak (nauczyciel), siekła i matka. Mawiano: że kto krnąbrnemu dziecku zawczasu nie złamie kości, zapłacze nań na starość. Przestrzegano wszakże ażeby zbytnią surowością nie zahukać młodzieńca, i nie stępić iego władze umysłowe; a iezeli miał zdolności mierne, nie bardzo go napędzano do nauk. Bo taki młodzieniec, chcąc żadosyć woli rodziców uczynić, silił się zwykle i mozolił, ale bezskutecznie; miał on sokoły przelecieć (słowa są Reja) ale nie łatwo mu było zdobyć się nawet na sowiego (nawet tak lecieć nie podołał iak ociężała sowa), podobny do puchacza który miał

bujać aż pod obloki, ale wzrok blaskiem słońca zaciemniwszy sobie, spadł na ziemię [1].

Ci co pod ów czas zdrowo w Polsce o wychowywaniu młodzi rozumowali, przestrzegali szczególniey ażeby głów młodzieży twardemi a chropowatemi naukami nie zagważdżać. Nie dali (słowa są Reja) » mozolić się iey nad grammatyką, logiką i matematyką, tudzież nad staremi baydami; ale chcieli tego, ażeby młodzież praktycznie naywięcey języków, tudzież filozoficznych i historycznych uczyła się nauk. Odradzali zapełniać głowę młodzieńca gołemi prawidłami, czyli grammatyką taką, która tylko szczebiotać, a słówek obleśnych (bły-

[1] Rey, żyw. 88. 90.

skotliwych, na pozór rozumnych) wykręcać uczy, zwłaszcza gdy z prawidłami języka dopiero wtedy obezna się dokładnie młodzieniec, gdy wezmie pochop do oyczystey mowy, i zapatrywać się pocznie na owe piękne wzory wymowy starożytney; gdy zacznie słuchać onych dziwnych wymowiec [1]., tudzież rozważać będzie one piękne słowa łacińskie ktorym i końca nie masz.» Odradzali, «uczyć logiki, gdyż ona tylko krętarstwa uczy, i nawet tego rodzaju nauka z wybiegami doskonale obeznać nie zdoła, albowiem nie raz prostaczek lepiey kręcić potrafi, aniżeli nayuczeńszy mistrz w Kollegium.» [2] »Odradzali» za-

---

[1] mówców.

[2] Rey, żyw. 13.

przątać głowę młodzieży owemi fabułami, iak Cyrce ludziom głowy odmieniała, iak Ulikses pływał, albo co Helenka broiła, albo co Penelope czyniła; ale doradzano czytywać historye owych zacnych pierwszych ludzi, iako się onemi dziwnemi rozumy sprawowali, iako niczego inszego nie patrzali, iedno sławy cnoty a poczciwości.»[1]. Krótko mowiąc, dobrze to widzieli owcześni uczeni, że do polskiego ćwiczenia polskigo sposobu użyć i podług takiego młodzież prowadzić należy.[2]

Sposób ten polegał na praktycznem i iasnem tłomaczeniu rzeczy: ażeby udzielając nauk młodzieńcowi nayza-

---

[1] Rey, żyw. 12.
[2] Rey, żyw. 13.

wilsze mieysca umiano mu wyłożyć iak nayjaśniey, tudzież ażeby go przyuczyć do czytania ze smakiem wzorowych pisarzy łacińskich.

aa' roskład nauk.

Roskład nauk był taki. Naprzód uczono chłopca religij, i nauczyciel co wieczór odmawiał z nim paciórek [1]; uczył go obok tego czytać i pisać, a następnie słowa z obcych języków na polski potrosze przekładać. [2] W piątym iuż roku nie jedno chłopię Donaty umiewało, i po sto wierszy z Wirgilego mówiło [3]. Lecz to należało do

---

[1] Zapartowica syn Piotr Abgarus.

[2] Rey Zyw. 7. 8.

[3] Orzechowski w życiu Tarnowsk. str. 19. wydanie Bochomolca w Warsza. 1773.

wyjątku, jako osobliwe zjawisko. Bo Skarga [1] mówi, że dopiero w dziewiątym roku chłopiec wyższe rozpoczynał nauki, zaczynając religiją od czytania żywotów śś. Stosowne obmysliwano w kraju dzieła elmentarne, i takowe ogłaszano drukiem, iako to: elementarze we czterech językach, po polsku, po łacinie, po włosku i po niemiecku; [2] pisywano rozmowy dla wprawiania dzieci w łaciński ięzyk [3]. a dla dorośleyszych wydawano zbiór piękności języka. [4] Gdy się mło-

---

[1] w przypisaniu Żywotów śś. Władysławowi Krolewicowi r. 1603.

[2] przy gramatyce Tucholczyka z r. 1533. u Jochera I. str. 174.

[3] z roku 1513. u Jochera. I. str. 89.

[4] *hortuli elegantiarum*, naydawnieyszy z roku 1502. przez Wawrzyńca Korwina ze Środy, u Jochera I. str. 88.

dzieńca umysł rozwinął nieco, uczono go rano logiki przeplatając ią historyą, a po południu rozbierano z nim pisarzy rzymskich. Uczeń czytywał na przemian Cycerona, Wirgiliusza i Horacyusza. [1]

bb. *ćwiczenie ciała.*

Młodzieniec przeczytawszy i nauczywszy się co mu zadano, dosiadał konika, a igrając na nim, uczył się iak należy kierować rumakiem. Wprawiał się na koniu w wyrabianie dzirytem, godził nim do pierścienia, lub zdeymował wysoko gdzie zawieszoną czapkę. Szermierską zabawiał się sztuką, wprawiał sią w taniec, lub wygrywał na lutni. [2]

---

[1] Zapartowic tamże.

[2] Rey Zyw. 15.

cc. *towarzystwo starszych.*

Starsi nie wykluczali ze swojego towarzystwa młodzieży, i owszem przypuszczali ią do siebie, tak wszelako, ażeby stąd iedna i druga nie szwankowała strona. Jan Januszowski [1] pamiętał w młodości swey biesiady ludzi starych i w lata zaszłych, którzy acz się sami dobrze napijali zjechawszy się, lecz młodzi z nimi w rząd nie siadali do pełnych kielichów: ale, skoro było po obiedzie, wstawali, i albo przed nimi stali, albo na dworze kamieniami ciskali, albo z łuku strzelali, albo na koniach się ćwiczyli. Sędziwi ludzie (słowa

[1] w Cenzorze dziale. 19.

są Januszowskiego) mieli w ów czas tę zasadę: »starym będąc wiedź postępki młodych, a co grunt iest tey rzeczy, staray się, mając siwe włosy, ażebyś sobie zjednał u młodych uczciwość.« Później (około roku 1607) wszystko ustało, wszystko się pomięszało i zrownało, co też niżey, mówiąc o pijatyce, wytkniemy. Za dawnych i poczciwych czasów oyciec, lub nauczyciel, prowadził syna albo wychowańca swego tam, gdzie się zbierało poczciwe towarzystwo z dobranych a nie opiłych ludzi. Tam się przysłuchiwał młodzieniaszek, iak przyzwoicie mowić i żartować należy [1], tam uczył się smakować w

[1] Rey. żyw 15.

poważnych ludzi mowie, ażeby, gdy dorośnie, niemi a nie psotami zaprzątał sobie głowę. Tak zaprawiony młodzieniec gdy dorastał nie miał chęci ku złemu, chociaż wychowany był w domu w pośrodku niewiast. Mówi Gornicki[1] że już miał lat dwadzieścia, a ieszcze nie był od matki i siostr odłączony, a potem do lat wielu nie wiedział co to *faemina*: a teraz (mówi tenże) chłopięta z dziecka ledwie wyjdą, a już więcey łotrostwa wiedzą niż na on czas ludzie starzy.

b. złe domowe wychowanie dzieci.

Lekkomyślni rodzice albo zupełnie zaniedbywali wychowywania swych dziatek, albo ie wychowywali pieszczono, albo ladajakich dobierali im

[1] Dworzan. str. 85.

nauczycieli, a następnie wysyłali za granicę dla dalszego ćwiczenia się i rozpatrzenia w świecie. Nie ieden oyciec zamiast dbać o naukę dzieci kazał im paść gąski, albo chmiel skubać, albo drzeć pierze [1]. Pieszczony chłopczyk wstawszy rano nie ubrał się zupełnie, lecz wdziawszy koszulę zabierał resztę sukien, i poszedł się ubrać do ciepleyszey izby. Tam wziąwszy na nogi sukienne obuwie, i spodnie ze trzema rosporami (modnego kroju), przechadzał się z kąta w kąt, albo się przeglądał we zwierciedle, uwiązawszy ie sobie u ręki na cienkim sznureczku [2].

---

[1] w Jurkowskiego Scyluruste w intermedyum.

[2] Guczy grobijan rozdz. I.

c. *domowy nauczyciel.*

Lekkomyślni rodzice nie byli troskliwi w doborze nauczyciela domowego, albo mając w domu swoim poczciwego człowieka nie umieli go szanować. Uwagę czyniono że niektóre pańskie domy śmierdziały pedagogiem, i że we większey tam wadze były psie i końskie mistrze, kuglarze, pasożyty i głaszczouchy, a niżeli nauczyciele młodzieży; że pedagogów poją panowie gęsim trunkiem i karmią grucą (grubą kaszą), okrasiwszy ią solą; że bałwanom dworskim dają torty lub słoninę z kaszą, a pedagogowi groch lub dyngus (polewkę) owsiany. [1] Przyjmowali ladajakich lu-

[1] Jarkowskiego Scylurus w intermedyum.

dzi, błaznów i awanturników, cenili ich lekko, a przecież im wychowanie własnych powierzali dzieci. Antoni Rialto Włoch, awanturując się w Moskwie i w Polsce, był nauczycielem domowym u Stanisława Ostroroga Wojewody poznańskiego, a następnie przez niego polecony został na błazna Zygmuntowi III [1]. Domowy nauczyciel u lekkomyślnego szlachcica. w rowni był z pachołkami uważany Jakby na chłopca wołał nań pan oyciec, [2] dla tego też pan syn nie mógł mieć dlań uszanowania,

---

[1] Siarczyński w Czas. 1829. poszyt 4ty str. 43. i następn.

[2] tak szlachcic od Malborga, odzywa się do sługi: »bież chłopcze zawołay Niemca co ze mną przybył z Krolewca,« we Wita Korzewsk. rozmowie I. z roku 1533.

zwłaszcza ieżeli sam umiał poznać się łatwo na nicości swego mistrza.

Krzysztof Pieniążek tak opisuje [1] dawnego nauczyciela swego: »Bakałarz moy, ktory iak Kalwakator powinien był młodemu dawać do wprawowania pobudki, wziąwszy dwie plebanie wolał usieść na gospodarstwie, aniż służbą się bawić. Na mieysce którego trafiłem na pewnego Jnformatora, Mikołaja Witowskiego. Urody i wymowy było dosyć, iedno co najlepszego nie było. Gdym szedł do kościoła, moy Witoś kogo iedno zaciągnąć mogł, iako starszym będąc, tak w kościele iako po ulicach, na dobrą myśl zapraszał. A mnie to udając, że tobie tego potrzeba, abyś miał ludzką znajo-

[1] etchica str. II. 12.

rzenie, sól, ołów, nawet gleytę (garncarski pokost) braliśmy.»

d. *skutki dobrego i złego wychowania.*

Dobre dzieci nigdy inaczey nie mawiały o rodzicach swoich, iak tylko że u nich służą[1]. Zły synek, gdy dorosł, darł z tatuśka iakby wełnę z barana. Co lepsze zabierał mu suknie «day (mówił do niego) swoię czerwoną suknię, bo tobie stary oycze dobrze w szarey.» Rachował dni życia oycowskiego, i często mawiał o swoim rodzicu: «to iuż nie młody pater, czas by mu przed Moyżesza. Gdy się dwóch zebrało młodzików, mawiał ieden do drugiego:

---

[1] pieśń krotochwilna.

mość i zachowanie. Kuchnię też dobrze sporządziwszy wszystkiemi dostatkami, trunek także iako mógł być naykosztownieyszy w Krakowie. Po obiedzie było warsztatów kilka kart, warcabów, kostek, czasem koni drabowanie aż do nocy. Czasem i całą noc w szury (muzyka) aż do dnia bywało: to i tessaków, (rąbaniny na pałasze), aże drugi bez ucha, ręki, nogi, czasem i bez głowy został. Kiedy w skrzynce nie stało pieniędzy, on pan Jnformator ukazował się sprawnym w dostaniu z Żydami na handle. A był w tém Żyd Symon z Będzina naysławnieyszy, który wnet umiał dostać: ale w kilku tysiącach złotych ledwo kilka set było gotowych, reszta składała się z fantów, któreśmy brali za gotowiznę, a następnie za ladaco spieniężali, jako to: sukna, futra, ko-

«iabym iuż potrafił sądzić gromadę, wiem gdzieby siać pszenicę, gdyby tylko ta stara szubienica nie zawadzała.» Wszędzie po ścianach pisał » szczęścia czekam, » a dworscy, widząc że im pod głupim panem lepiey będzie, potakiwali mu, i cieszyli się z mów iego. [1] Zarozumiałość iak naywiększa była w młodych ludziach źle wychowanych. Mawiali oni: «my młodzi rodzim się z rozumem, a onym starym w szkołach go z kłopotem udzielano.» [2]

6. *publiczne wychowanie chłopców.*

Na wysokim stopniu stało owczesne publiczne wychowanie polskie, a że

---

[1] Rey Wizer. 57. żyw. 160.

[2] Rozmowa Przygody starego żołnierza.

później upadło bardzo nisko, przyczyną tego było opiekowanie się szkołami niedołężne. Dozorowanie szkół należało do władzy duchowney, świecka mały w tem udział miała. Gdy, z powodu szerzącego się w kraju protestantyzmu i wpływu iego na umysł młodzieży, obmierziło sobie duchowieństwo zakłady naukowe, a naywyższy rząd krajowy nie mógł iść w pomoc upadającemu stanowi nauczycielskiemu, przeto i szkoły musiały upaść.

Trojakiego rodzaju były zakłady naukowe, do których uczęszczała młodzież szlachecka i gminna; były szkoły wieyskie, mieyskie, i akademije. O wewnętrznem ich urządzeniu, czyli o planie wykładanych tu nauk, mało wiemy: wszelako, sądząc po owocach które one wydały, a które

widocznie się okazują we wzroście narodowego piśmiennictwa, wnieść można, że urządzenie to było wyborne. Więcey powiedzieć da się o zewnętrznem szkół urządzeniu, o obyczajach i zwyczajach szkolnych, tudzież o stosunkach wzajemnych, zachodzących pomiędzy nauczycielami, uczniami, rządem krajowym, i całą zgoła publicznością, duchowną i świecką.

a. szkoła wiejska.

Mistrza szkoły wieyskiey czyli Kilechę, zwano także z włoska Dominusem. Ze sprzętów iego uczonych wnioskować można czego on uczył, a z utyskiwań które czynił nad swym losem, poznać łatwo, jakie było iego mienie. Uczone narzędzia Kilechy

były: przypowieści Salomona zwykle oprawne w skórę, Kato z polskiem tłomaczeniem we pstrą oprawny okładkę, kałamarz z piórem kruszcowym do pisywania not zwanem rastrum, linije i gęsie pióra. [1] Skąd widać, że Klecha uczył wieyskie dzieci religii, nauki moralney, śpiewu kościelnego, czytać i pisać. Uczniowie przynosili mu śniadanie, a czasem i obiad, żywiąc zgłodniałego mistrza. W szkolsku (tak ie sam nazywał) gdzie mieszkał, bywały zwykle dziurawe ściany; w pośrodku stał piec czarny, w ktorym, drzewa nie mając, szyszkami palił. [2]

---

[1] wyprawa plebańska

[2] z mizeryi szkolney.

b. *mieyskie szkoły.*

Były po miastach i mieścielach (miasteczkach) szkoły parafialne. Do lepszych liczono w Krakowie te: u Bożego-Ciała, na Skałce, u ś. Ducha, u ś. Szczepana, u wszystkich świętych, u ś. Floryana. Wszakże naylepsze szkołki i naybogaciey uposażone były przy parafii mieyskiey u Panny-Maryj, tudzież na zamku. Miały one swego Mistrza czyli Rektora, Bakałarza i Kantora to iest nauczycieli, młodzieńce, i żaki do śpiewania. Opatrywali iey potrzeby panowie duchowni i świeccy, a iey nauczyciele miewali naylepsze dochody.

Głównie uczyli w szkółce Kantor lub Klecha, i snadź mało co więcey

w mieyskiey iak we wieyskiej uczono. Tylko że zwierzchność szkolna inaczey tam niż tu urządzona była. Bo gdy na wsi sam Klecha był mistrzem i Rektorem szkołki, w mieście a szczególniéy w Krakowie, mieli nad Kantorami wyższy dozór tak nazwani Seniorowie. Obowiązkiem ich było przestrzegać moralności Kantora i żaków, tudzież opatrywać potrzeby obudwoch. Bo pierwsi i drudzy bywali często ladaco. Kantor z kolegami swemi nie raz sobie sprawiał hulankę i tańce, w gmachu szkolnym. Uczęszczały na nie dzieweczki, przyczyniając się do biesiady wyprawioney, i przynosząc masło i gomołki. Nie raz noc przepędzały tamże. To, tudzież że Kantorami bywali ludzie prości, przyczyniło się wielce do upadku szkołek.

Dla tego też szkołki parafialne oddawano Księżom obcym, do parafii nie należącym. Prostym zupełnie był człowiekiem nauczyciel szkołki u ś. Floryana, który oprócz tego że miał postać surową i twarz zupełnie sowią, żadnych innych nie posiadał zalet. Za młodego wieku bywał on na woynie: później czepiał się dworów pańskich, gdzie bawiąc wodził charty na smyczy. Narzekając na to Kantorowie, że się duchowni do zarządu szkołek parafialnych wdzierają, czynili uwagi: że ludzie ci szarlatańskwem się bawiąc wiele far świeckim poodeymowali, lub do szkołek swoich przeciągali młodzież ze szkół obcych. Że przybierali na siebie postacie różne. Raz się pokazywali iako Księża, drugi raz udawali że są Doktorami, Alchimistami, Kantorami. Że

zagarnąwszy iaką szkółkę, iuż nie pilnowali więcey obowiązku kapłańskiego, lecz czytywali lekcye (uczyli), i akty odprawowali.

Akty te, były to processye publiczne, a mianowicie obrzędy pogrzebowe, na których występowały żaki, a Senior brał za to zapłatę, co składało dochod szkolny. Pobożni ludzie Seniora i żaków opłacali za taką fatygę, uczynek miłosierny tym sposobom czyniąc. U Panny-Maryi brał Senior kopę groszy od iedney processyi, a nadto i Kantorowi osobno ieszcze płacono. Przy innych szkołkach, ledwie że kilka groszy Seniorowi dawano. Trudno było za to, zwłaszcza przy szczupłych funduszach, utrzymać szkołkę. Senior więc radził sobie w ten sposób, że wysyłał żakow na kwestę (po jał-

mużnę). Przynosili oni do szkoły użebrane krupy i masło. Często samemi tylko krupami żywił Senior młodzież szkolną. Chodzili też żacy i śpiewywali pod oknami możnych, dla otrzymania iakiego datku, [1] albo, ubrawszy się pstro, chodzili na puery [2], obchodząc domy, śpiewając i oracye prawiąc. Dla większey okazałości wybierali iednego z pomiędzy siebie, który rey wodził w całey czeredzie: nazywano go Królem żaków. Szczególniey też w dzień ś. Gawła żacy robili takie obchody [3].

---

[1] Kochanowski fragm. str. 7.

[2] Rey żyw.. 64.

[3] Paszkowski, dzieje, str. 81. Orzechowski dyalog, rozmowa 1. Broszury wyprawa plebańska i mizerya szkolna wyzey wzmiankowane, opis stołecznego miasta Krakowa str. 3 i przywiedziony od Sołtykowicza str. 276. Maciey z Miechowa.

W szkołach parafialnych po małych miasteczkach, uczono śpiewu, tudzież początków nauk wyższych. Wyraźnie powiedziano [1], że rodzice usilnie prosili Kantora o to, ażeby ich dzieci pilnie uczyły się śpiewu, że z mieyskiemi dziećmi szlacheckie także wtorowały gammę *ut*, *fa*, *sol*, *la*, i że pilnego nauczyciela często zapraszano na obiady, dawano mu kredałes (na kredę, na wydatki szkolne), i pieniężną zapłatę. Do pomocy miał Kantor Smyków, czyli niższego rzędu śpiewaków [2], którymi sie on posługi-

---

[1] W dyalogu mięsopust z r. 1622.

[2] tak szczegolniey nazywano ludzi którzy po wsiach trudnili się śpiewem, Siarczyński w Czas. 1829. poszyt 1. str. 42.

wał także [1]. W szkołach parafialnych po dużych miastach ,uczono: gramatyki niższey i wyższey (o figurach gramatycznych), arytmetyki, jeometryi, początków astronomii, logiki (o syllogizmach) , tudzież tłomaczono z nimi pisarzów rzymskich, Korneliusza Neposa, i innych: o czem, iako też o wykładzie nauk w szkole krakowskiey u P. Maryi, należy porównać ważną wiadomość, którey udzielił P. Mecherzyński.[2] W szkołach iezuickich we świętr nawet zajęta była młodzież uży-

---

[1] wszystko dosłownie z broszur: Jana z Wychołówki Kiermasz wieyski, Rybałt stary wędrowny, mizeria szkolna.

[2] dyalog mięsopustny z. r. 1622. Mijakowskiego kazanie, *kokos*. Mecherzyński historja języka łacinsk. w Krakowie 1834. str. 60. następ.

tecznemi rzeczami: iedni się brali do śpiewania, drudzy do szermowania, inni do wsiadania na koń [1].

o szkoły główne. i wpływ ich na moralność w narodzie.

Celem upowszechnienia nauki prawa w kraju, została założona akademia krakowska. Nie odpowiedziawszy w tey mierze przeznaczeniu swemu, wygorowała ona w krótce w czarnoksięskich sztukach, (w matematyce i we fizyce), a następnie znaczny zrobiła postęp we wszystkich niemal naukach, prawo i filozofią wyjąwszy. Największe znaczenie miała akademia za Zygmunta 1. i za syna iego. Wtedy to mistrzów tey szkoły do nayzna-

[1] Pieniążek, ethica str. 10.

komitszych publicznych używano posług wysyłając ich w poselstwach do obcych dworów [1]; powierzano im wychowanie krolewskich synów, i znakomitych Książąt [2]. Jeszcze za Stefana Batorego nie małe znaczenie miała akademia. Jey mistrze sercem władali królewskiem, urząd kaznodziei pełniąc u Monarchy [3]. Lecz iuż wtedy upadała iey świetność, gdy z powodu uszczuplanych funduszów nie było środków utrzymywania się przyzwoitego, a naród zamiast sam dać akademij należyte opatrzenie, zwalał to na obcych Książąt, którzy

---

[1] Mikołay ze Spicymirza, u Sołtykowicza str. 32.

[2] Bernard z Nissy, Jan z Głogowa, Woyciech Nowopolski, u Sołtyk. str. 38.

[3] Marcin z Pilzna, Stanisław Sokołowski, Marcin Kłodawita, u Bielsk kron. str. 732.

się o koronę dobijali polską. W ugodach zawieranych z sobą przepisał naród Henrykowi Walezyuszowi, ażeby podzwignął krakowską akademiją. Alfons Książe Ferary, starając się o polską koronę, obiecywał ozdobić głowną szkołę uczonymi ludźmi[1]. Professorowie sami z sobą zostając wsprzeczce, o ile niegdyś przeciwni byli mnichostwu, o tyle poźniey sprzyjali mu, chcąc się przypodobać Kanclerzom swoim krakowskim Biskupom. Niedostatek uciskał tych ludzi, i nie dozwalał im iść z postępem nauk. » Niegdyś do naszych szkół, mówi Jan Kochanowski[2]. ieździli cudzoziemcy, dziś zdają nam się mistrzowie prosta-

---

[1] Bielski kron. str. 698. 728.

[2] dz. 1. str. 28.

cy; bo będą z nich po chwili Gregoryankowie (prości szkolarze). «

7. *sceny z pożycia szkolnego.*

a. mięszkanie uczonego.

Ksiądz Grzegorz z Samborza mistrz akademii krakowskiey, odkazując r. 1573. przez ostateczną swą wolą suknie i sprzęty w które się stroił za życia,[1] tudzież mebelki w ktore ubierał swoy pokoik, daje niejakieś wyobrażenie o komnacie uczonego owych wieków, a tem samem o iego zamożności. Ozdobą całą komnaty tey był obraz P. Jezusa siedzącego, i dziewięciu Muz: reszta sprzętów była skromniusienka, z prostego wyrobiona drzewa, podobna owym które zdo-

biły celę Księdza Skargi [1]. Siedział w swoiey izdebce uczony mąż, czapkę sukienną na głowie, a na nogach pantofle mając. Przed nim leżały kamienne książki (pugilares), lub pugiliares kamienny (rodzay dzisieyszego szyfru), a obok gąbka do ścierania [2]. W pułpitku chował wypracowane lukubracye (dzieła), przemyśliwając gdzieby znaleść Dobrodzieja, któryby ie własnym chciał wydać kosztem [3].

b. *wybryki żakowskie.*

Małe chłopięta stroniły od szkoły, rózgą często zaganiać ie tam musiał

---

[1] podług opisu Makowskiego w kazaniu *na pogrzebie Skargi.*

[2] u Sołtykowicza str. 362. Olbracht Strumieński w sprawie it.d. w ustępie *druga waga.*

[3] Jagodyński w przedmowie do Dworzanek.

nauczyciel.[1] W szkołach mieyskich robiła psoty dorosleysza młodzież. Nie raz uczyła się jeometryi wcale nowym sposobem, albowiem grzbietem ziemię młodzieniec mierzył (gdy karę wymierzano powalonemu na ziemi uczniowi). Pod czas loiki mistrz chadzał z uczniem *ad absurdum* (rodzay syllogizmu;), ten tego imał za włosy, a tamten go za czuprynę lub za brodę, i tak wodzili się obadway z kąta w kąt, aż ieden drugiego przemogł, postradawszy włosów na głowie, albo kilka zębów w gębie. Gdy nie raz chłodno bywało w szkole, przeto żacy rąbali sprzęty, i nimi palili w piecu,[1] a te wybryki ucho-

---

[1] Gabr. Leopolita w kazaniu *ale nas zbaw.*

[2] z broszury dyalog mięsopustny z roku 1622. Rybałt stary wędrowny.

dziły im tem, bezpieczniey, gdy szkolne ławy zwykle zasiadali chłopi pod wąsem, którzy radzi oglądali się za dzieweczkami w kościele,[1] a z nocną strażą mieyską, czyli tak zwanemi Drabami, utarczki wyprawiali po ulicach, późno w nocy do szkoły powracając z wagusów (z hulanki). Pilnując porządku w mieście Drabi łapali każdego kto się w nocy pokazał na ulicy, i nie zważając na to czy kto był Student czy szewczyk, bili obuszkami i obdzierali, czapkę zrywając z głowy, szabelkę od boku odpasując, a nawet i z pieniędzy obierając (rwąc emiszki.) Karcili szkolney młodzieży rozpustę kaznodzieje. «Kto chce co umieć (mówi Ksiądz Mijakowski)

---

[1] Jana z Wycholowski kiermasz wieśniacki *na Mąrusze*.

[1], nie ma dospać, strzedz się ma za-, łotów, bankiecików, wineczka, prożnych rozmowek, ktore czas trawią: nie ma szukać wymoweczek nie pewnych, ani składać niedbalstwa swego na naturę, iakoby dowcipu y głowy do nauki nie dała, ale być czuynym, ustawicznie myśleć, a żarliwie pragnąć, iakobyś się czego nauczył. »

Senior przyimując do szkoły żaka nie wpisywał go w poczet Studentów (tak się bowiem radzi nazywali żaki), aż dopóki go nie wybadał: czem się dawniey bawił, czy nie miał kiedy kryminalney sprawy (czy nie był wpisany w publiczny rejestr), czy pilnie uczęszczać na lekcye przyrzeka, i czy będzie miał Preceptora (Korrepetytora.) [2]

[1] w kazaniu *kokosz*.

[2] Rybałt stary wędrowny, mizerya szkolna.

Mieli żaki swe tradycyine dzieje, które często sobie z upodobaniem przywodzili na pamięć, mianowicie owo lub owe sławne zdarzenie.

Dopóki akademia krakowska w poważaniu była, mieli iakieś znaczenie i iey uczniowie. Jeżeli kiedy było iakie nieporozumienie pomiędzy nimi a zwierzchnością szkolną, rząd krajowy starał się uprzątnąć ie łagodnemi środkami.

Wszelkie bezprawia popełniane w Krakowie zwalano na Studentów. Przy wyprowadzanem śledztwie, pokazywało się, że nie ieden mieyski synek, co go rozpychała puścizna, albo brukowniczek, albo jaki rzemieślniczek, albo słudzy mieszkających w mieście panów płatali figle, a na uczniów spędzali. Wszakże

nie bywali bez winy i Studenci sami. Łączyli się oni z uczniami szkół mieyskich, i dokazywali z mieyską strażą, mając podostatkiem pieniędzy, których im albo własne przebiegi, albo nie baczni dostarczali rodzice. Mianowicie też Żydzi mieli od uczniów wiele do cierpienia. Gdy kto dał Zydowi zastaw, udawał się do Studenta, ażeby ten, oświadczywszy Jzraelicie że to iest własna iego rzecz nie prawnie zastawiona, odebrał ią bez lichwy, a czasem bez summy. Co komu był Zyd winien, to odkazywano panu Studentowi, a ten pewno wykołatał dług. Żydkowie przeto do naywiększych swoich nieprzyjaciół liczyli całą szkólną czeredę, przechrztów i mieszczan, co wyraża broszura, stara gdzie o przyjaciołach

i nieprzyjaciołach Jzraela, te pamiętne czytami słowa: [1]

Smyki damy pościnać, Studenty schwytamy,
A Rybałty na szkołach wszystkie zobrzezamy,
Kantory powałaszem, okromia Gawary,
Y Albertusa Żydka od świętey Barbary,
Jezuitom y inszey Księżey pokoy damy,
Bo my też od nich pokoy y wolności mamy.
Szlachtę Krolmi poczynim, my szlachtą będzie.
(my,
Mieszczanie orać muszą, bo ich przymusiemy

Rodzice psuli synów, odrywając ich od nauk; posyłali im piwo beczkami, posyłali listy na odbiór soli z poleceniem, ażeby pierwsze i drugie sprzedawszy odesłali pieniądze. Sprzedał synek iedno i drugie, ale pieniądze ztąd zebrane roztrwonił [2].

---

[1] Jerycho nowe.

[2] Dosłownie z Koszuckiego *krótka informatia.*

Stęskniony oyczaszek, że nie widzi synka, ieździł odwiedzić go w szkołach: natkał mu pełne kieszenie grosza, sprawił drogie szatki, baczmagę i czapkę z białem pierzem. Chciał on go przez to zachęcić więcey do pracy. Lecz skoro oyciec odjechał, żaczek miasto gramatyki i retoryki uczył się tańców po karczmach, i spijał wineczko małmazyowe. Wdziawszy świeżą baczmagę, kurtę atłasową, a na wierzch magierską delijeczkę koloru granatowego, swobodnie zażywał świata. Po cóż mi nauka? (mawiał sam do siebie). Księdzem nie będę, przystanę pewno do dworu, albo do grodu się zaciągnę». Lecz inaczey się stało: zamiast się zaprządz do pracy wolał synek używać świata, ieżdżąc po sąsiadach oycowskiego

domu. Sprawiał mu oyciec aksamitne suknie, pachołkom falendiszowe, a woźnicy luńskie poszostne. Kocze ubierał w kobierce, a szory i kantary końskie mosiądzem nabijał. Tym czasem gdy się na te nakłady wyprożniły iuż brogi, stodoły i spichrze, gdy sam w starym chodził sajanie i na starym ieździł stępaczku, nie inszéy widzi rady, ażeby zrzucić nieco z siebie to iarzmo, iak ożenić syna.

Baweyze, baweyze, trzęsąc na to ożenienie się głową sąsiedzi pomrukują, mowiąc: »oto nowy Ziemianin osiadł na wiosce o czterech chłopkach, który ani postał w boju, ani żywo nie widział iako Mars swoje woyska szykuje.» Nie długo było, aż tu owo paniątko chodziło w satanie iako prosta wiła (ezupiradło), na nogach z prostéy skóry miewało

skornie które śmierdziały dziegciem, włoczyło się po sąsiedztwie w śprosney kolasie o dwoch szkapach, iedney białey drugiey czarney.[1]

8. *uczęszczanie za granicę.*

a. *korzystne.*

Na pobraney w kraju nauce nie przestawano, lecz kończono ią za granicą, idąc w dalszem następstwie tego czego się nauczono w domu lub w szkołach. Tenczyńscy, Leszczyńscy, Książęta Zbarascy uczyli sią w Padwie matematyki pod Galileuszem[2]. Floryan Zamoyski Chorąży chełmski, wysłany do Niemiec, do Niderlandów, Francyi i Włoch,

---

[1] Dosłownie z Piotra Zbylitowskiego rozmo.

[2] Sołtyk. str. 441.

przybrał sobie czterech Professorów, do krasomówstwa, do filozofij, prawa i matematyki. Krzysztof Sapieha w Niederlandach i w Jngolsztadzie uczył się krasomówstwa, historyi i filozofij. W Lowanium słuchał on polityki pod sławnym Puteanem i stopień Doktora tu otrzymał, sam broniąc dysputy filozoficzney bez niczyiey pomocy. Religijnym duchem tchnąca młodzież ćwiczyła się w pokorze i pobożności, umywała ubogim nogi we wielki czwartek, gdyż w domu ieszcze będąc do takich nawykła uczynków[1].

---

[1] Hieron. Makowski i Olszewski w kazaniach *na pogrzebie Floryana Zamoyskiego, grono winne.*

b. lekkomyślne.

Pięknie powiedział lichy ieden wierszopis [1] » nasza młodzież iadąc za granicę głupia, powraca takąż; zaczym zmierza w termin onego wierszyka:

Pośleśli do Paryża osiełkiem głupiego,
Jesli tu był osłem, tam niebędzie koń z niego.“

Lekkomyślni rodzice wyprawiając za granicę nieuków synków, kosztowne do tey podróży czynili przygotowania. Ze swojey strony dawał oyciec, a ze swoiey matka. Tamten potrząsał worków, przebrał bochnary [2], i z pomiędzy nich wy-

---

[1] Giżycki w kazaniu *na pogrzebie Janusza Korybuta Wisniowieckiego.*

[2] bonary, za Podskarbiego Bonara pod czas panowania u nas Zygmunta I. z dobrego srebra bite pieniądze.

brał dla synka same talary, które zagraniczni wielce cenili. Od siebie dała synaczkowi matka co zebrała z własnych dochodów, mianowicie z nabielnego (za nabiał), a wtykając mu worek z pieniędzmi w rękę, nie kazała o tem nic powiadać przed oycem. Pojechał synek do Rzymu, do Francyi, do Lipska, do Witemberga, do Hallis. [1] A ponieważ się w domu nauczył próżnować, więc i tam na samych fraszkach czas przepędzał. Całąkorzyść z naukowey swoiey wyprawy odniósł tę że przywiozł do Polski perfumowane rękawiczki, i nauczył się obcych tańców; że zatknął za czapeczkę piórko które wyrwał za granicą z ogona kogutowi, i czub gło-

[1] Hally, Halli!

wy niem przystroił, że umiał opowiadać iaką barwę noszą za granicą Knechtowie; albo przeuczywszy się u Niemców umiał szydzić z polskich Księży i z religij przodków. [1] Nie nawyknąwszy w kraju do poważney mowy z mądrymi ludźmi, i obcując w Niemczech li tylko z karczmarzami, z rzemieślnikami i prostakami, we Francyi z żakami, we Włoszech z figlarzami i zwodnikami, miał w darze i zysku, od Niemców gburowatość i przewozną (obcą) wiarę, od Niderlandczyków konterfety (obrazy) metres (nierządnic), od Francuzów lekkomyślność i pachnidła, od Włochów przewrotność i kuglarstwo [2]. Po nie-

---

[1] Rey. żyw. 24. Wiz. 90. rozmowa 1. z r. 1553.

[2] Radawicki w kazaniu *prawy Oycowie.*

wczasie żałował tego oyciec. Na przyjazd syna dawszy biesiadę, cieszył się naprzód iak z mądrym sąsiadem synal o głębokich rozumach rozmawiając, pokaże światu co umie. Lecz iakże się zawstydził, gdy spytany synek, czegoby się za granicą nauczył? odpowiedział że się przykładał do *jurem* [1]. « A zły synu, odrzekł na to z żałością oyciec, ia cię tam nie posłałem byś się uczył jurem i był j...., ale żebyś się uczył i nie był durny. [2]

9. *szkoły na Rusi.*

W biednym stanie były szkoły u tych szczególniey Rusinów, którzy grecki wyznawali obrządek. Ci lu-

---

[1] zamiast *juz*, prawo.

[2] Trztyprztycki.

dzie mając zupełną nie ufność w rządzie, i widząc że szkoły zakładane w ruskiey ziemi były wszystkie w rękach duchowieństwa łacińskiego, a osobliwie Jezuitów, nie uczęszczali do nich, a sami nie posiadali środków ażeby stosownie do swoich widoków i potrzeb własne sobie założyli szkoły, Nie w iedném mieście było tam po dziesięć albo piętnaście cerkwi, a szkoły ani iednéy [1]. I w szkołach greckiego obrządku uczono po łacinie [2]., skąd widać że Rusini nie naukę i ięzyk łacinski mieli w obrzydzeniu, ale obrządek, ktory im narzucano.

---

[1] mówi Sakowicz, u Jochera I. str. 130.

[2] Okolski w kontynuacyi dyaryusza w Części VI. rodz. 7.

II. MAŁŻONKOWIE.

I. dwojakie małżeństwo.

Snadź w XVI, ieszcze wieku dwojakie były małżeństwa, cywilne i kościelne, czyli, iak mawiano teraz, małżeństwa szlubne i bezszlubne: gdy nowożeńcom, którzy łącząc się nie chcieli w kościele brać szlubu, kapłan teraz nie błogosławił, iak to bywało dawniey. Tłomacz statutu mazowieckiego [1]. mówi o żonie podług prawa wziętey w małżeństwo [2]. Rey [3].

---

[1] u Lelew w pomnikach str. 136.

[2] żona zakona, (*zokonna*,) podług zakonu czyli ustawy wzięta.

[3] w Wiz. 59. w Żyw. 30.

powiada, że są tacy ktorzy bez szlubu panie miewają, i że małżeński stan albo iest zakonny, albo bez zakonny a sobie wolny; co znaczy, że małżonkowie którzy się bez szlubu kościelnego pobrali, w każdym czasio rozłączyć się mogli, gdyż ich prawo zabraniające rozwodów, od kościoła katolickiego ściśle zachowywane, nie wiązało. Takie to bezszlubne małżeństwa snadź ma w myśli pieśń stara, opisująca połączenie się dwóch kochanków, nie na chwilę, iak się z jey słów pokazuje, lecz na czas długi: [1]

Ręcoski sobie dali,
Wzajem sobie sami
Bydź przyjacielami,
Wiecznie iuż obiecali.

[1] Dama dla uciechy.

2. *Oględy i zaloty.*

Przed szlubem przyszli małżonkowie grali rolę kochanków, starając się wzajemnie przypodobać sobie. Kochanek, niekiedy gachem nazywany, upatrzywszy sobie miłośnicę (kochankę), oświadczył iey swą miłość szczególniey w tańcu, nogą przydeptując iey trzewik [1]. Podarunek ofiarowany ze strony panny, iako to pierścionek z palca zdięty i podany gachowi, oznaczał, że przyjęto iego oświadczenie. [2] Następnie musiał uzyskać gach

---

[1] Szymonowicza siel. 17. Kochanowski w sobotce.

[2] Rey w Wiz. 27. mówi: »panny wieńce pierścienie panicom dawają.» Chcąc komu cześć

pozwolenie od osób, u których bawiła dziewica, ażeby mógł do ich domu uczęszczać w oględy (w konkurencye), czyli ażeby bliżey mógł oglądać swą miłą, i lepiey poznać iey osobę [1]. Gdy takowe uzyskał, szukał sposobów gach do przypodobania się pannie, a ta nawzajem iemu, co zwano zalotami, gdyż rzeczywiscie iedna strona zalecała drugiey osobę swoją.

Obiedwie strony usilnie starały się o to, ażeby okazać że są k' rzeczne, czyli grzeczne. To iest obeyściem swojem okazywały że są ku rzeczy, czyli że dobre mając wy-

---

wyrządzić ofiarowano mu wieniec, podawszy mu go ręką dziewicy, iak mówi Paprocki w broszurze *gwałt na pogany*.

[1] Witkowski zgoda.

chowanie, potrafią się w każdey rzeczy znaleść należycie. Wszystko przeto (mówi Zbylitowski w przyganie) k' rzecznie czynić musiały. Mężczyzna powinien był bezpiecznym okazać się w żartach, czyli dowieść tego postępowaniem swojem, że iest dowcipnym i przyzwoicie żartów używać umié. Powinien był być wymowny, bo inaczey nazywano go niemową. Na urodę nie uważano wiele, byle tylko gach usłużnym okazać się umiał, to iest byle umiał przypodobać się swey lubey, nie wiele się przed nią popisując dziwną swą retoryką, nie uskarżając się na to że go kochać nie chcą białogłowy bo wtedy i iego luba byłaby poszła ich torem, nie chcąc być nad inne poślednieyszą[1]. Nad to powi-

[1] Gorn. Dworz. str. 303.

nien był dowieść tego samą skórą (tak mawiano), czyli powierzchownością swoją okazać to był powinien, że potrafi być mężem, to iest że będzie umiał prowadzić żonę, i rozkazywać w domu, iako ten który głową a nie nogami ma kiedyś być we swoim dworze. A ten dwor że nie będzie podobny do owego domu w którym gdy kokosz gdacze to kur milczy, w którym gospodarz wielki prostak co nawet krup studzić nie umie: ale że będzie gniazdem cnót a przykładem żeńskiey wstydliwości, gdzie pani nie wzięła męża ne wędzidła, nie przewodzi mu, lecz iego ulega rządom [1]. Gacha

[1] Dosłownie z broszury seym panieński, i Józefa Wereszczyńskiego kazania *przy przyjmowaniu swiatości małżeństwa.*

który takie zdawał się mieć zalety chętnie widywali w domu swoim rodzice, dla takiego kazały matki córkom swoim być grzecznymi. Matka uczyła córkę iak się mu przypodobać ma, w te do niey odzywając się słowa: »gdy się o co spyta wymawiaj bezpiecznie, mowiąc tak ażeby z mowy twoiey poznał że masz rozum. Twarzy zawsze przymuskay, używay barskiego mydła ażebyś zawsze była pięknego lica. Pocieray ciało gorzałką zmieszaną z białkiem ażebyś płeć delikatną miała. Miey zawsze dobrze z fałdowany letnik (suknię letnią), drobniusienko stąpay, oczy trzymay wryte, wzrok zawsze miej skromny ale śmiały. Kiedy zobaczysz mężczyznę ukłoń się zaraz, a gdy powie co dowcip-

nego powabnie się uśmiechay, ręką tą na któréj masz pierscień twarz sobie od śmiechu[1] zasłoniwszy. Zatyczki (grzebienia) często poprawiaj na głowie.«

Dziewica grzeczna łatwo się podobała, zwłaszcza ieżeli biegały o niey wieści ze umie być dobrą córką, chociaż, mówiąc słowami owczesnego kaznodziei, nie pieścili się z nią rodzice, ani dopuszczali łasić się ze sobą, ale i owszem trącali ią i odpychali od swoiey osoby, a strzegli pilnie, oyciec iako smok, matka iako sowa; z których pierwszy ciskając za nią wszędzie oczyma, a druga cisnąc ią pięścią, a niekiedy i

---

[1] Dosłownie z broszury o fortelach białogł.

miotłą, pilnemi byli strożami iey panienstwa, i dla tego zrobili ze swoiey córeczki cichą pannę a pokorną iak owieczka. [1] Gdy takie o młodey dziewce biegały wieści, i gdy wiedzieli o tem ludzie, że pomimo to coreczka troskliwie pielęgnuje rodziców swoich (że im sama głowę myie i czesze ich), że się skromnie sprawuje w rodzicielskim domu, i z niewinną minką zwykle przy pracy siedzi [2]

za stołem chudziątko,
Jak iakie pieszczone zwierzątko,

wtedy nie zamykały się rodzicielskie wrota przed natręctwem ga-

---

[1] Ad. Makowski w Kazaniu *wesele swiętey wiecznie Zuzanny Amendowney.*

[2] Dama dla uciechy młodzieńców.

chow, żądających mieć taką panienbę za żonę. Pragnął każdy pojąć w małżeństwo tę, którą rodzice trzymali iak kokoszkę[1] w koycu, ażeby ją uchronić od owych rarogów, co bujają po kamienicach, po ulicach, po ogrodach, poglądając iakoby złość wyrządzić. Sąsiedzi za wzór wystawiali swym córkom tę, która przekładając nad wszystko rodzicielskie towarzystwo, nie była bynaymniey podobną do owych panienek, co siedzą w domu iak na szydłach, co ie pięty świerzbią kiedy nie obieżą ulic, kościołów i rynku, co na matkę lamentują że ich sam i sam nie wiedzie, co owo ustawnie szyję wyciągają z okna, jak zięba z klatki. Wabiło także do dziewicy

[1] Ksiądz Mijakowski w kazaniu *kokosz*.

takiey umiejętne iey wzięcie, i znalezienie się właściwe w przypadku każdym, a mianowicie w rozmowach z mężczyznami. Na niey sprawdzało się przysłowie, że białogłowa grzeczna a wino mocne, z naymędrszego uczyni błazna. [1]

Kochanek gaszek kiedy był pewny swego, i wiedział o tem że się podobał pannie, uwalniał się z więzów, w iakie go przymus okował: poziewał, przeciągał się, rano w oględy przyszedłszy. Albo zaniedbywał swą lubę, zasypiając dzień biały, i nie wstając z łóżka aż w nieszporney godzinie. [2] Wtedy czyniła mu wyrzuty obrażona strona, i odsyłała

---

[1] Żabczyca polityka.

[2] Klonowicza worek Jud. II.

odebrane dary. Te składały się z mniey więcey kosztownych upominków. Panowie posyłali miłosnicom swoim własne portrety, tak, Jadwiga Królowa miała przed szlubem portret Władysława Jagiełły dany sobie w upominku,[1] szlachta dawała mnieyszey wagi dary. Maiącmu dać odprawę odsyłano podarunki gachowi, z oznaką, że koniecznością zmuszona kochanka przystąpiła do tey ostateczności. Facelet (chusteczka) ktory kochanek podarował swey lubey, odbierał skropiony łzami, a w nim była obrączka, niegdyś wzajemnie wzięta w upominku[2]. Lecz było lekarstwo na to. Gach

---

[1] Bielski kron. str. 270.

[2] Kochanowski fraszka 102.

ugładziwszy twarzy, i przeyrzawszy się w zwierciedle, poszedł wytłomaczyć się z zarzutu, albo rymem napisał wierszyk, pismo posypawszy złotym prochem, [1] albo posłał w upominku iakowe łakocie, szczególniey też marcypany, lub sam przyniósł iey woniejące wieńce (bukiet kwiatów), wyprawiał serenady rano lub pod wieczór, każąc pod oknami swey lubey śpiewać i grać w szałamaje, lub upatrzywszy kędy z matką swą w karecie na przejazdkę pojechała wnet i on udał się tamże, na turskim koniu, blisko karety skacząc, pląsząc, i różne czyniąc wywijanki. [2] Wszakże przeprosiny nie łatwo się uda-

---

[1] Klonowicz tamże, Kochanowski fraszka 72.

[2] Korbety, Światowa roskosz, *podwika*.

wały panicom starego pieczywa, to jest gachom iuż nie pierwszey młodości, czyli marcowym kawalerom, iak dziś mówimy. Ci chcąc pozyskać wzajemność, nie tylko ciągle nadskakiwać, ale i nie mały posag (zapis) przyobiecywać musieli swey lubey. [1] Więcey iak lat czterdzieści życia liczący sobie młody pachołek dopiero poczytywany bywał za starego kawalera: kto się w młodym żenił wieku tego nazywano gołowęsym. Za chlubę poczytywano, gdy zamiast do małżeńskiego łoża kwapił się młodzian do świata, chcąc zakosztować rycerskiego dzieła,

---

[1] Zbylitowski żywot.

Konia osieść, do łuku umieć się ułożyć,
A kształtnie y kopiją do pierścienia złożyć,
Zażyć nędzę y nieba, wytrwać znoy w pancerzu,
Przespać noc na stalowym wsparszy się pu-
(klerzu.
Przypatrzyć się battyrom * y redutom owym,
Y innym inwencyom kawalerskim nowym.

Przeciwnie o gładkowęsych co brali żony, mawiano, że znać im jeszcze po skórze iak ich ćwiczono za łacinę w szkole: że przejechawszy się od Krakowa gdzie za Pilicę i Rawę myślą iakoby iuż cały swiat zwiedzili i gdy tak dużo widzieli świata mniemają że czasby się iuż ożenić [1].

---

* bateryom.

[1] Biesiekierski w kazaniu *szlachcic polski*. Satyr na twarz rzeczypospol.

Skoro pan oyciec zobaczył, że biorący się do iego córki gach iest do rzeczy, że ma zawsze butek swieży, i magierkę sobie nadobnie przypierza (do czapki pióro przypina), a wiedział o tem że dziewka iest ladaco, źle przez matkę lub przez starą panią (ochmistrzynię) wychowana; że boi się przydeptać węża, iaszczurkę lub żabę, a mile słucha tego co zabija sławę; lubi rozmawiać o gachach, strzela za nimi oczyma i nie oni iey lecz ona się zaleca tymże, że nie raz rózgi brała za pokątne schadzki. O tem wszystkiem wiedząc pan oyciec, a widząc że dziarski bierze się do niey pachołek, ledwie że mu się sam nie prosił, by wziął iego dziewkę [1] (córkę.). Jeżeli się ociągał z oże-

[1] Paprocki, proba cnot. Satyr na twarz rzeczypospolitey.

nieniem, a był pieniężny, używano fortelów, ażeby go połączyć małżeńskim węzłem. Upoiwszy sadzano go obok dziewicy, przyzywano podpojonego także Księdza, i dawano szlub państwu młodym. [1]

Bywało czasem że się gach podobał pannie córce, a bynaymniey panu oycu. W takim przypadku czynił iey rodzic uwagi, a gdy te nie pomogły, brał w pomoc surowiec wołowy. [2]

Zagonowa szlachta a nawet i chłopi majętnieysi, chodząc w oględy, występowali iak nayokazaley, zalecając się swoim miłośnicom przynaymniey z pół roka. Nadskakiwał

---

[1] Klonow. Worek. Jud. II.
[2] Paprocki, proba cnot.

choży parobeczek swey Zośce, wąsik muskał, cholewki smalił: a ona dostarczając mu na to zasobów, co mogła wywlokła matce z komory i dała mu na kolędę, wałek płótna, pieniędzy ubranych z mateczyney skrzynki, gdzie we węzełku zawinięte spoczywały, [1] i t. p.

Ubiorem okazałym starali się chłopcy zacność swoiey wystawić osoby, o czem tak się wyraża broszura stara: [2]

A gdy ieszcze obaczy ten żupan podarty
Rzecze zaraz żem ia łotr, iże grywam w karty.
Trzebaby mi mieć żupan iaki piękny nowy,
Zebym się nie powstydał grzeczney białeygłowy.

---

[1] Z broszury seym piekielny.
[2] Zwroczenie Matyasza z Podola.

Portki, istorye *, magierkę, a chustkę za pasem,
W kieszeni ktory złoty, i żeby to czasem
Było co dać muzykom, gdy się wtaniec skoczy.
Porwie sie więc y taka co ma obie oczy.
Wygolić się chędogo, a szablę przypasać.
Beczkę miodu wystawić, dopieroż się hasać.
Para Serbów, a Cymbał, idąsz w taniec kołem.
A co raz to swey Pannie bić niziuchno czołem.
Dudkować, * umizgać się iak czapla w kobieli.
Tak przy dworze działają.....

3. *Wesele.*

Po oględach i ostateczném ze strony gacha postanowieniu żenienia się, oświadczał tenże przez uproszonych na to przyjaciół, że chce zaślubić dziewkę: czyniących to oświadczenie nazywano przeto dziewosłębami ‡. Je-

---

* pyszne stroje.

* pochlebiać.

‡ wyrażenie się Bielskiego, kron. str. 33.

żeli przyjęto oświadczenie następowały zrękowiny [1] czyli zaręczyny, a następnie naznaczano dzień na wesele. Nie podały nam dzieje iakim się to odbywało sposobem, i nic w tey mierze nie posiadamy nad same okruchy, a i te ieszcze skąpo wytrzęsła z siebie historya. Zanim ie opiszę, zwracam uwagę na pieśni ludu, które dziwnie piękny przedstawiają wątek do wielkiego narodowego dramatu Tyle tu jest scen, tyle osób, które role swoje częścią działają, częścią odśpiewują, że byle ie spoić w iedno, utworzyłby się ztąd dramat, pięknością swoją zdumiewający.

Cudny pod tym względem widok przedstawiają gminne polskie pieśni,

---

[1] w broszurze o fortel. białogł.

a cudnieyszy ieszcze ruskie. Od początku aż do końca wszystko jest dramatycznem, pełne scen i widowisk wspaniałych, iakiemi są rozliczne przedstawienia, a mianowicie: zdobywanie zamku, wykradzenie z niego królewny (panny młodey), upomnienie się o nię rodziców, i układy w tey mierze przez pana młodego robione ażeby ią zatrzymać dla siebie. Są tu umowy odbywane przez posłow o pannę młodą, które gdy pożądany wzięły skutek, znowu się nowa otwierała scena, pełna pięknych widowisk, życie ludu patryarchalne, gościnne, przemysłowe i rycerskie przedstawiających. Wesołość ie cechuje i delikatne uczucie serca, dając wielkie wyobrażenie o wysokiem ukształceniu gminu, tyle niegdyś za-

możnego, a później tak nędznego, i pod wszelakim względem upadłego w oświecie i dobrem mieniu.

O weselu wieśniaków to nam tylko podały dzieje, że z kwiecia, które sama pielęgnowała w ogródku, wiła sobie panna młoda wianek do szlubu „ przy tem śpiewając:

Ach móy wianeczku różany.
Liliami przewijany,
Otoczysz mi kołem,
Nad mym wdzięcznym czołem.
Jużem cię ostatnie wiła,
Pokim jeszcze panną była:
Teraz za mąż idę,
Więcey tu nie przydę.

Następnie żegnała rodzinę, od pana oyca zaczynając; żegnała alkirz

---

„ Jana z Wychołowki Kiermasz wieśniacki pieśń VI. Piosnka ta nieco odmienna jest i w zbiorze P. Woycickiego I. str. 27.

i komnatę, ziela i kwiatki w ogrodzie, a odszedłszy od ołtarza stawała sie żoną zaślubiającego ią mezczyzny.

We wyższych także stanach, panna młoda, ubrawszy się do szlubu, padała do nóg oycu i matce, płacząc i prosząc ich o błogosławieństwo [1]. Po szlubie następowała uczta szumna i buczna, tak że czasem wyprawione wesele zniszczyło nie raz Graffa i Księcia [2]. Gruntem uczty weselney był kołacz u wyższych i niższych stanów, bo gdzie nie było kołacza tam i wesela nie było [3]. Matka wy-

---

[1] dama dla uciechy

[2] Klonowicza Worek Jud II.

[3] Szymonowicz siel. 12.

prawiając córkę z domu i mężowi ją oddając, albo kołacz albo chleb przed nią stawiała [1]. Po uczcie dawano wody do umycia, i zaraz następowały tańce. Jeden z krewnych brał w taniec pannę młodą, a iedna z krewnych pana młodego: pan młody ukłonił się pannie młodey, i zaraz taniec rozpoczynano. Kiedy przyszło w odbijanego, wtedy dopiero tańczyło z sobą państwo młode, niżey ieszcze ukłoniwszy się sobie [2]. Po tańcach pożno w noc przychodzono z pochodniami z białego wosku po pannę młodą, dla odprowadzenia iey do łożnicy młodego

---

[1] tamże.

[2] Miaskowski l. str. 212.

pana, gdzie sadzano ią obok niego na łóżku.[1] Tam podawano im słodkie potrawy i napoje, a oddając żonę mężowi z obudwoch stron oracye strojono[2]. Drużki i przydanki, czyli bliższe i dalsze druchny, usługiwały przy weselu pannie młodey,[3] szczególne mając staranie o sukniach w których małżonkowie szlub brali. Wieszali ie ponad łożem państwa młodych, aby patrząc na nie pomnieli na przysięgę małżeńską. Ocknąwszy

---

[1] Gorn. dzieje str. 63.

[2] Sornatowic epithalam. Daniecki thalasios IX. Miaskowski I. str. 213. Szymonowicz tamże. Pod względem sztuki uważane nie mają żadney wartosci *przedmowy weselne w Krakowie u Ant. Wosinskiego* 1630. w 4ce.

[3] Zbylitowski, przygana.

się małżonkowie naprzód suknie te chowali pilnie, troskliwie ich strzegli aż do samey śmierci, kiedy niekiedy, i to tylko w dni świąteczne, biorąc ie na siebie dla przewietrzenia [2].

4. *Małżeństwo wzorowe.*

a. *pożycie małżeńskie.*

Po szlubie i weselu miał mąż żonę czyli niewiastę, iak ią sam i iego nazywali rodzice [1]. Po niey poznać było, iakim iest ten dom, w którym ona z mężem mieszka; iakim iest sam gospodarz a mąż tey żony, iakiem ich mienie i całe gospodarstwo.

---

[1] Gołdonowski przy życiu ś. Izydora.

[2] Kochanowski dz. I. str. 236.

W przysłowiach to wyrażano, mawiając: że żona ochędostwem i wiernością zalecać się powinna, że zgodne z nią mieszkanie gotuje temu który się zawczasu ożenił swobodne w starości chwile (wczas), że męża imie słusznie nosi ten kto żonie swey iako starszy, słudze iako pan, poddanemu iako mistrz pokazywać się umie, że iak koń z rączości, sługa z cierpliwości a poddany z wierności, tak żona ze wstydliwości pochwały godna, że przy kim żona z wiernością przy tem ze wczasu zdrowie, że po żonie poznać w porządku gospodarza [1]. Było przekonanie w narodzie polskim, że Bóg ozdobił niebo słońcem a dom

---

[1] przysłowia w gospodarstwie jezdeck.

cnotliwą żoną [1], i że małżonka dobra iest jako winna macica, podawająca wdzięczne gronka; że dziatki iey są iako oliwne gałązki około stołu rodzica swojego, a on sam iest iakby drzewo cedrowe nad pięknym zdrojem mocno stojące [2]. W takiem małżeństwie [3] nic nie usłyszałeś sprośnego, ieno owe iedwabne i pozłociste słowka: »móy drogi, móy złoty, moje serce, móy serdeczny, miły braciszeńku, móy Królu, moia hołowienko (głowko), panie bracie, przyjacielu, oyczeńku, diedu,« ktoremi się nazywali wzajemnie pokrewni i powinowaci stadła tego. Wta-

---

[1] Paprocki próba cnot.

[2] Rey, żyw. 33.

[3] mowi Klonowicz w przemowie do Work[a] Jud.

kiem małżeństwie żonka przymilając się mężowi, nie inaczey przemawiała do niego, jak: «moie naymileysze serce, moja pociecho, moja gębusiu, moje serduszko, mężu naymileyszy, waszmość móy mężu, moie kochanie, wiecie co móy mężu.» W takiem małżenstwie żona nazywała męża swego panem albo Dobrodziejem, a on ią nawzajem mianował panią[2]. Taka żona była i radą mężowi i obroną. Bo kiedy szedł do rady to żony o wszystko pytał, a kiedy się znaydował na obiedzie, przy którym upiwszy się rozpoczął

---

[1] Zbylitowski przygana, Paprock. dziesięcioro przykaz. broszura o fortel. białogł.

[2] Zbylitowski żywot, tudzież przygana w wydaniu drugiem we wstępie, Piekarskiego kazanie *smętny wyjazd.*

bijatykę, żona szczególniey go na oku mając przestrzegała troskliwie, ażeby iey mąż niebożątko, odcinając się przeciwnikom, nie poniosł jakiego szwanku. [1] Zastawiała go osobą własną, a nawet położywszy się na nim przykrywała go swojem ciałem, gardła swego zań nadstawiając. Kiedy się pan małżonek rozfuryował (rozłościł), albo rozum w kuflu utopił, to pani żona smyk z kurami na grzędę (wcześnie położyła się spać, a rano wstawszy trzeźwemu dopiero wytarła kapitułę. [2] Pod wieczór ubrawszy się dla niego w giezłeczko (wieczorny ubiór), bawiła męża pię-

---

[1] Bielskiego seym 4. Zbylitowski schadzka, Jozef Wereszczyński w kazaniu *przy przyjmowaniu swiatości małżeństwa.*

[2] Mijakowskiego *kokosz.*

knemi gadkami, Waśniciem go Dobrodziejem, a on nawzaiem swoją kochaną nazywając ią panią. [1] Żona taka wszędzie wydała się naypięknicy, szczególniey też w zimie na weselu, a w Maju w ogrodzie: tam stroyna, tu pracowita, dowod stawiała na to, że krasa i praca w iedney chodzić zwykły parze tam, gdzie po Bogu i zgodnie z ludzkiemi skłonnościami sprawuje się małżeństwo. [2] Za przykład stawiano sobie takich małżonków, a pożycie ich za wzor brano. « Patrzno, [3] iakie

---

[1] broszura o fortel. białogł.

[2] Bielski w przemowie do seymu niewieściego.

[3] Mówi Jozef Wereszczyński w kazaniu *przy przyjmowaniu światości małżeństwa.*

miłe przypadki z takiego wdzięcznego stanu, każdemu pyzypaść (służyć za wzór) mogą. Już przygoda, iuż choroba, iuż każdy niedostatek lżeyszy być musi niźli komu innemu, gdy iuż iedno drugiego onem wdzięcznem upominaniem cieszy, ratuie i czem może wspomaga. Już zawżdy dwoja radość i żałość dwoja pospołu z sobą chodzi. Już zawżdy wszystko sporo, bo iedno drugiego o wszytko się radzi, wszytko się nadobnie a rostropnie stanowi, wszytkiego się a wszytkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel, iuż mu miło na onę nadobną zgodą, i na onę wdzięczną społeczność patrzeć, a ono mu oboie usługują, oboie wdzięczną ochotę ukazują, tak iż na równey rzeczy przy oney ochocie wo-

li tam każdy zostać, niżeli tam gdzieby mu i korcem dosypowano nos zasępiwszy. Nuż gdy się też zasię gdzie między ludzie trafi, ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w iakiey poczciwości, w jakiey powadze, i w baczeniu osobnem u każdego być musi. Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu sobie z nimi nadobne rozmowki mają, iuż się tu sobie lada czemu uśmieją.»

b. *zatrudnienia żony, spiżarnia i apteczka domowa.*

Żony wyższego urodzenia patrzały wzorków, żony urodzenia niższego zatrudniały się kądzielą; co znaczy, że gdy stroje i misterne roboty zabawiały panie, praca domowa była udziałem szlachcianek nie zamożnych. Za

dobrą gospodynię uważano kobietę, która o niczem mówić nie lubiła tylko o mleku i o kądzieli, która rano wstawszy roznieciła zaraz w kuchni ogień, a po tém myślała o dojeniu krów. Kobieta taka, porobiwszy następnie ochędostwo domowe, nie siedziała próżno wzniosłszy kolana, nie krokorała iak kokosz, i nie orała ięzykiem iak młyńskie koło, nie świegotała, nie tułała się po gospodach (po wizytach, iak dziś mowimy) wieści a nowiny roznosząc, lecz ustawicznie przy dziatkach a czeladzi w domu będąc albo przędła, albo pracowała około nabiału, skąd zebrane pieniądze stanowiły iey dochód wyłączny, albo robiła gomołki, tworzyła małdrzyki, lub serwatkę odbierała od mleka, twarog na ser przysposabiając. Pracując sama uczyła

pracować i córki swoje. Siała w ogrodzie nowinki (nowalije), iako to ogórki, melony, karczochy; zbierała ie i suszyła; nakoniec zaopatrywała spiżarnię w zapasy potrzebne. Rządna gospodyni przebierała pietruszkę i pasternaki, przekładała ćwikłę przesypując ią koprem. Przesuszywszy ćwikłę w piecu krajała ią w talerzyki, potrząsała chrzanem i koprem włoskim, kropiła octem, posypywała solą, układała koper włoski, każdą iego gałązeczkę we warkoczyk uplotłszy. Soliła ogórki, przekładając ie wiśniowemi albo dębowemi liściami. Smażyła roże i inne zioła, przyprawiała wódki: iedne dla toalety, iako to wypalane z różnych pachnących ziół i krzewów, ze szpikanardu, lewandy, roży, cyprysu, izopu; drugie dla napitku, iako

lekarstwo rano a czasami na noc, mianowicie wódki cynamonowe, wódki zwane *rosa solis*, anyżowe, tatarskie i z różnych innych ziół dystyllowane [1]. Robiła konfekty. Smażyła owoce w miodzie. Z wiśni robiła soki, ze śliw powidła. Smażyła ziele tatarskie w cukrze, róże, skórki cytrynowe, pomarańczowe. Na ciasta sprawiała mąkę, krupy perłowe przesiewała na drobne i średnie. Indyki, gęsi, kapłony tuczyła w koycu. Przechowywała w pudle wysuszoną kaszę zrobioną z wygotowanych i przez durszlak przetartych iabłek, a ten zapas wystarczał iey na rok cały. Chowała świeże masełko, chleb biały, korzenie i wina, których nakupował iey

---

[1] Rey. wiz. 23. Józef Wereszczyński tamże, Światowa roskosz, *piatyka*.

mąż do spiżarni, ilekroć mu się udało dobrze sprzedać zboże w pobliskiem miasteczku.

Wyrobione i wybielone w lecie płótno krajała w zimie, a następnie z panienkami swemi zatrudniała się szyciem [1]. W poźnieyszym iey wieku odzywały się tego skutki. Każda niemal białogłowa chorowała na starość na oczy, bo ie za młodu płaczem lub szyciem zepsuła [2].

Nie znała taka żona co to fukać i hukać na domowników, wyjąwszy kiedy chleb piekła; w ten czas każdy, na-

---

[1] wypisano z Paprockiego dziesięcior. przykazania, z Bielskiego seymu 3, 9, z Reja żyw. 90, 107, 109, 110, 111, z Jeżowskiego zabaw ziemianek.

[2] przysłowie, w gosp. jezd.

wet i pan mąż, powinien iey był ustępować z drogi, ieżeli się nie chciał narazić na przykrość [1].

3, *małżeństwo swarliwe.*

a, *stosunek małżonków.*

Kto chciał mieć dobrą żonę, powinien był przy ożenieniu uważać na samą tylko urodę i na dobre obyczaje panienki. Ażeby iey dostał, na swoję tylko pomoc i na przyczynienie się przyjaciół obzierać się był powinien, starając się iedynie o to, ażeby go dobre obyczaje i przyczynienie się za nim przyjacioł zaleciły dziewicy. Pachołek taki żeniąc się, gdy nie patrzył wielkiego majątku i dostatków licznych, nie potrzebował też silić się

[1] *na niewiastę gdy chleb sadza nie nacieray*, przysłowie w gospod. jezdeck.

przy ożenieniu na wielkie wydatki, a-ni ubiegać się o to ażeby mu surma (muzyka) wrzeszczała nad uchem, gdy będzie zajeżdżał w zaloty do swey miłey. Niedbał o to, czy ościennych wiosek chłopi wieszając się po płotach, pokazywać sobie będą przybranego szumno młodego pana. Bo gdy żeniąc się nie patrzał i na to czy gładka wełna(czy wymuskana iego luba), lecz czy w posłuszeństwie u poczciwych chowana iest rodziców, nie sprawiał poszostnych koczów w oględy iadąc, nie dawał sługom od bławatu i szkarłatu barwy, [3] nie był

---

[1] Rey żyw. 31.
[2] Rey żyw. 60.
[3] Witkowski zgoda.

obojętny na to, że chociaż ma staynie i wozownie na pół obalone, przecież sześć koni do powozu zaprządz powinien, ilekroć swoją odwiedzi miłosnicę.

Kto inaczey czynił, znać przez to dawał, że nie szuka żony lecz pieniędzy, za któreby po szlubie spłacił swe długi. Tym końcem panowie młodzi udawali się do bogato-posażnych pań ziem ruskich (na Grzegorze, na Wasiłki), lub szukali sobie po miastach pieniężnych żon, chociaż nie upatrywali w nich ani urody ani obyczajów, ani porządku [1]. We Wielkiéj i Małey Polsce posagi by-

---

[1] Zbylitowski, schadzka.

[2] Rey żyw. 31.

wały małe. Szlachcianka mająca wieś iednę, brała w posagu sto złotych; połowy wsi posiadaczka brała połowę tey summy. Wojewodzianka i Kasztelanka brała po pięć set złotych. Resztę zabierali krewni płci męzkiey. Zabiegi które czyniono o to, ażeby raczey płeć żeńską niż pobocznych krewnych z linii męzkiey wyposażano majątkiem dziedziczek, to iest ażeby siostry $^2/_3$ majątku, a resztę czyli $^1/_3$ brat stryjeczny zabierał, nie doszły do skutku [1]; owszem stanęło ne tem, że gdy oyciec nie zostawi po sobie syna, cały jego majątek ma zabrać córka. A tak i płeć żeńska czyli, iak się wyrażano, wrzeciona także dziedziczyły w Polsce majątki wszel-

[1] Bielski seym 20. 22.

kie. Uważano [1], ze czasem dziewczyna senatorska więcey na wrzeciono dóbr koronnych nabierze, niż naymężnieyszy bochatyr na kopią.

Posagi wielkie, rzadko wychodziły na dobre mężowi. Bo, iak mawiano, posażne żony bywały dla swoich małzonków gorsze niz ów srogi Witułt, brat stryjeczny Władysława Jagiełły, który tak dzielnie gromił ościenne ludy [2]. Posażna żona posłuszeństwa nie znała: kiedy maz fukał, ona hukała [3], i szydziła z wierszy które dobra zona często przywodziła sobie na pamięć [4]:

---

[1] Fabrycyusz w kazaniu *na Kolędę*.

[2] Bielski seym 19.

[3] Paprocki dziesięcioro przykaz.

[4] Dama dla uciechy młodzieńcom.

A teraz musze się frasować,
J fuki i puki przyjmować.

Stroniła od pracy, nie myśląc o kądzieli, o kuchni i bieliznie, uwagę czyniąc mężowi, ze ona iest żoną a nie prządką, nie kucharką, nie praczką. Mawiała, ze rey wodząc w domu i tak trudzi się więcey od męża: którego cała praca zależy, na tem, azeby w pokoju lud sprawować (rządzić i sądzić poddanych), i na okazywanie (rewije woyskowe) chodzić [1]. Naturalnie że w domu takim nie było ładu i składu, czasem nie stało i kaszy na wieczerzę [2]. Nie usłyszano tam miłego słówka: mąż nazywał swą

---

[1] Bielski seym, 13.

[2] Rey żyw. 31.

żonę pogardliwie białogłową, kobietą [1]; a ona mu przymawiała, szczypała go, szkalowała, przycinki dawała [2]. Nie myślała żona taka o pracy, i nie śpiewała sobie z bezposazną żoną [3]:

Trzeba rzecz zrozumieć na swiecie,
Żeby mąż nie uczył po grzbiecie.

Lecz i owszem robiła wszystko na złość mężowi. Nazywała go smrodem, pijanicą. Posypywała grochu na wschody, ażeby wychodząc z domu tem łatwiey się pośliznął, i spadł na łeb nieborak.[4] Chodziła po sąsiedz-

---

[1] Bielski seym. 3

[2] Klonwicza przemowa, do Worka Jud.

[3] w pieśni krotochwilney, tudzież w Damie dla uciechy młodzień.

[4] Bielski seym. 10.

twie i rozgadywała iego sprawki, w czem iey dopomagała rodzina, matka własna i ciotki [1]. Biedak marniał i żywcem zakopywał się w grobie. Mawiano o nim że na poły zdechł, bo podobny iest do tego którym sługi rządzą, a trzewik go trze, gdyż mu własna łaje żona [2]. Ow niegdyś łepski chłopak, który pierwey chodził chędogo, teraz ożeniwszy się giermak nosił, a i ten był niechluyny, bo na nim nigdy nie postała szczotka [3]. Kwap (pierze) tkwił mu w głowie (we włosach) [4]; bo iuż swoiey ani nie czesał czupryny, ani kapci nie zazuwał, boso i w koszuli chodził

---

[1] Paprocki, dziesięcioro przyk.

[2] przysłowie w gospod. jezdeck.

[3] Rey wiz. 93.

[4] Wita Korczewsk. rozmowa 2. z r. 1553.

idąc spać do łóżka, z rezygnacyą mawiał, »niech się dzieje wola Boża«, bo mu się wszystkiego odechciało. Zaniedbał się zupełnie, chodził by podskubiona gęś opuściwszy skrzydła. Na piersiach iego nie zapiętych żupan klijowaty, na kołnierzu pełno kurzu, na łokciach, na kolanach łaty różnéy maści, buty spuścił do kostek prawie we trzy rzędy, a z nich wyglądały wiechcie. Rzepa mu w dole pogniła, grochu nie dostawało, nie było co ieść, nie było czém kotki z zapieca dla mitręgi (dla zabawy) wywabić. Przysłuchiwał się pilnie czy gdzie ko-

---

[1] Paprocki, proba cnot. Klon. Worek Jud. 94 102.

kosz nie gdacze, ażeby choć iaje znalazł na posiłek [1]. Zona co chwila wołała pieniędzy, wołali o nie i zewsząd nań nacierali wierzyciele. Naylepsze jego szaty poszły na zastaw do Żyda [2] jedyna iego pociecha gorzałeczka i spanie. Wstawał ku południowi a ieszcze był pijany od wczoray, oczy mu zagniły, twarz zapuchła. Jezeli się trafił sąsiad i pytał o przyczynę puchlizny, nieborak upiekł raka, i mawiał ze go pszczoła ukąsiła [3]. Jezeli się trafiło takiemu małżeństwu być pomiędzy ludźmi, zwracało ono na siebie uwagę

---

[1] Klon. Wor Jud. I. Rey wiz. 57. Jozef Weresczyński tamze.

[2] Paprocki próba cnot.

[3] Bielski sejm 21.

powszechną, »uyrzysz mówi ówczesny pisarz, [1] alić oni z sobą rózno chodzą (odosobniono każde chodzi) a jako wilcy z daleka na się zaglądają; też się im ludzie iako wilkom zdaleka dziwują, i owszem się ich strzegą, a żonom swym uczciwym zakazują, aby z takiemi towarzystwa nie miewały, a ich się onych zasępionych obyczajów nie uczyły.»

b. *zatrudnienie złey żony.*

Gdy wszystko szło opacznie w małżeństwie swarliwem, przeto złe żony, na dowód że się mężów nie boją przesadzały się w strojach [2],

---

[1] Jozef Werszczyński w temże kazaniu.

[2] Zbylitowski przygana.

mawiając że nie są żonami szewców i garbarzów, ażeby miały uszanowanie miéć dla mężów. Na męża chwata, który i posażną żonę trzymał w posłuszeństwie, rzemienia tęgiego na pomoc przywołując, miała białogłowa dzielną broń, którą go pokonywała łatwo, to iest przymilenia i płacze. Ale skoro takiego męża, zwłaszcza iezeli miał lepsze wychowanie, raz tylko łzami swemi zmiękczyła żona, iuż tam ona wodziła rey, i iak owa Wasta (Własta, czeska Amazonka), dokazywała w domu. Mężowskie zatrudnienia przywłaszczyła sobie. Po miastach Rayczyni i Burmistrzowa, a w powiecie Sędzina i Podsędkowa wtrącały się do sądów, zamiast garnków lub kądzieli pilnować. Kiedy iey w tém czynił uwagę, żona dowodziła mężowi że tak być powin-

no, zaraz mu przywodząc biblią, i powiadając co o rozwodach stoi u świętego Marka [1]. Mąż chwat nie dał sobie mówić wiele w téy mierze, i nie raz dla tego gonitwy wyprawiał z żoną po domu. Wtedy pani to na górę to na dół, z izby do komnaty, z komnaty do sklepu, ze sklepu do piwnice uchodziła przed goniącym ią mężem, »dla Boga ratuycie», wołając. Przed szlubem (mówi owczesny kaznodzieja) większy afekt ku osobie narzeczoney sobie pokazywał: bo i we wszystkiem chciał się iey przypodobać a nigdy nie obrazać, i kazdą rzecz chwalił, i choć by co nie do smaku było wdzięcznie przyjmował, dawał iey dary, oycu

---

[1] Paprocki dziesięcioro przykaz. i próba cnot.

iey i matce, a nawet czeladzi domowey. Ale po szlubie połowicy tego nie czynił swey żonie. Wtedy minęło dla niey wesele a następował kłopot; odmienił się may w marzec, a żona u męża była jak bydle. On co iey niegdyś grał na dobrą noc, teraz iey grywał na gębie; miasto upominku zajeżdżał panu oycu majętność, a panią matkę za szyję z domu wypychał.[1]

Ale bywały i kobiety chwackie. Ująwszy męża za włosy obiema rękami, i tak go silnie po czuprynie pomuskawszy, przymuszały do tego że iak szalony wybiegał z domu, bojąc się ażeby od czupryny do

---

[1] Ad. Makowski w kazaniu *wesele świętey wieczne Zuzanny Amendowney.*

grzbietu nie doszło. Wolał nieboraczek uchodzić, niż z panią po domu gonionego bez muzyki tańcować; i nie raz ten który przedtem gromił Tatary i Turki, przed babą kryć się musiał po kątach, zwalczony od niey, iak rycerz od Królowey na szachownicy. [1]

6. *małżeństwo wszetecznie.*

Niosło przysłowie »że zła żona nayrychley wypędzi z domu[2]«; a o niewiastach mawiano »że ich łaska nie stateczna, a wierna miłość nie długo» trwała» [3]. Nie lepsi byli męż-

---

[1] dosłownie z Mijakowskiego kazania *kokosz*.

[2] gospod. jezdeck.

[3] tamże.

czyzni, zwłaszcza biorący żony w pewnych widokach. Po szlubie nie długo trwała dobra sprawa u takiego małżeństwa, bo każde z nich chodziło sobie samopas, mitręgi pilnując (bawił się po swojemu). Pan bujał po miasteczkach a pani też jezdziła do matki, albo na mięsopusty. Pan się trzymał Wóytowey, nie znaydując przyjemności w małżeńskiem pożyciu, a pani trzymała się Woyta.[1] Nie którzy mężowie, dla własnych widoków, iawnie żartować z gościem dopuszczali żonie; czyli pozwalali na to że się ona z obcymi zadawała mężczyznami.[2] Inni, nie ufając małżonkom, dawali im stróżów, którzyby pil-

---

[1] Rey, żyw. 31, Jozef Weresczyński tamże.
[2] w broszurze, o fortelach białogło.

nowali ich czystości, na co zwykle dobierano starych, słabowitych i z postawy szpetnych mężczyzn (garbatych). Utyskiwały na to żony[1], i starały się skądinąd w tey nagrodzić sobie mierze. Sprowadzały sobie do domu gachów, oszukując swoich stróżów, z nimi miewały stosunki bliskie, i opanowywały majątki swych mężów. Rzecz tę opisał Klonowicz[2], w ten sposób: »gdy młodzik zmiarkuje gdzie domek nie po Bodze (Bogu), tam się bierze; ma pieniędzy huk, bo mu ich gosposia dostarcza. Gospodarz z nim pije rad, a nie wie

---

[1] u Bielskiego w seymie 13. powiedziano: „ przewodzą nad nami mężowie, daią nam Ochmistrze co nam pod nos smr...., i by ślepe nas wodzą. »

[2] w Worku Jud. II.

że za swe pieniądze, które mu żonka skradła i gachowi dała. Tym czasem gosposia nabyty płód składa w gniazdo swego męża, iak kukułka, czyli podług Pliniusza pokrzywka. Te to pokrzywniki, te bastry (bękarty), więcey maią miłości u macierzy, niż z mężem spłodzone dzieci. »Jnaczey rzecz tę wystawiając Rey[2] tak mówi: »u Kumanów wszeteczne kobiety oczyma ku ogonowi na oślice wsadzano, i obwożono publicznie. A była jako kat albo hecel, iż żadny z nią poczciwy towarzystwa nie miał. O siłażby po ty czasy oslic trzeba, a snadź i krowy ledwoby temu nastarczyły.» Żona wszeteczna ani na

---

[1] żyw. 33.

ludzi, ani nawet na samego nic nie uważała Boga. Kiedy iej na spowiedzi Ksiądz rozbierał sumnienie, przerywała mu mowę temi słowy: » nie baw miły tatusiu, rozgrzeszay rychło, albo pośpiesz ze mną na obiad». [1] I nic dziwnego, bo wiedziały o tem żony, że ie niekiedy sami Księża wiodli ku złemu, podburzając przeciwko mężom, więc też duchownych swoich oyców nie rade słuchały gdy ie znowu ku dobremu wiedli. Tkwiło to w pamięci każdego, że za Kazimirza Jagielończyka w czasie woyny pruskiey, Legat papiezki namawiał białegłowy aby męże swe w przyjazni ku Krzyżakom utrzymywały, a gdyby tego uczynić nie chcieli, kazał

[1] w broszurze o fortel. białogł.

im odstępować małżonków, przyrzekając że im da rozgrzeszenie, by z nimi nie mieszkały i rozwieść się mogły [1].

7. *małżeństwo nie stosowne wiekiem, i niezgodne humorem*

(w mieyskim i szlacheckim stanie)

a. stara żona młody mąż.

Mąż uboższego stanu, mający żonę sekutnicę, utyskiwał nad swą nędzą, śpiewając:

Kto nie jada ieno raki, flaki a ślimaki,
Nie chowa tylko kozy, kaczki a koty,
Nie sieie oprócz jarmużu, jarkę a tatarkę,
Do tego ma żoneczke barbarkę,
Nie pytay go iak się ma, ieno ieśli ieszcze żyw.

---

[1] Bielskiego kron. str. 430.

Narzekań było bez końca ze strony oboyga małżonków, tam gdzie było nierówne wiekiem sobie małżeństwo, gdzie żona stara a mąż młody, gdzie łepski pachołek pojął za żonę starą wdowę. Mawiała żona do męża, » niegodziaszu, teraz mnie nazywasz babą, a dawnoż temu jakem ci była dobrodziéjką; wyszypłałeś mi wszystko z wacka a teraz nie masz do czego, (czego by się iąć); patrz ieno iako drudzy pięknie sobie poczynają choć mają stare babiasze. Robią, obmyśliwają, zabiegają, nie skarzą się na nie: ale ia naynędznieysza, obym. że tobie umarła, toćbym rada, wspomniałbyś pono na mnie starą, iako drudzy. Miałam ia nieboszczyka, a boday był nie umarł, ktory mi złego słowa nie rzekł, chociażem na to za-

rabiała, ba i napijałam się mędroszki (gorzałeczki) z Kmoszkami. Ziadłszy leda co, szedł precz z domu. Teraz za ciebie wszystko mi niszczeje. Ni ia do kościoła idę, ni na wesele, siedzę w domu, iako pies na łańcuchu, a przecież zła, a ty sobie paniczkuiesz. Ja w domu głód mrę: uwarzę sobie piwka, ziem ogórek, kiełbaskę, a ty na smacznych kąskach iużeś utył iako wieprz. » Na to odpowiadając mąż narzekał, wzdychając: »kiedym się brał do nieszczęśliwey tey żeniaczki, mowili do mnie ludzie: kto wczas i dobry byt lubi, niechay sobie weźmie starą. Stara, iako rozumna, będzie o wczasie twoim bardziey miała pieczę, niż o swoim; rząd ci w domu poprowadzi, będzie głowę zastępowała twoję; naśpisz się w miękiey pościeli, najesz się smacznych kąsków, w dosta-

tek wedle stanu swego wleziesz; nie boy się żebyć miano nad głową trzaskać, bo za ieden twoy raz co pogłaszczesz babusię, słudzy pozamykają okienice, drzwi pozalewają (zawalą, zamkną ryglem), na palcach i sama chodzić będzie, nie wstaniesz a ieszcze na łózku poleweczki z jajami i z korzeniem, śniadanie wyborne przyniosą.» I usłuchałem, ożeniłem się. «A teraz, ia słowo ona dziesięć; ia zdrowy ona stęka, kaszle, narzeka, choć iey nic nie boli; tęskno iey na świecie. Radaby żeby wszystkie młode pomarły, azeby ona żyła. Przypomina sobie iako za iey młodych lat był dobry świat, a któż się iey kazał dawno urodzić. Ja się czeszę, muszczę, chędożę, chcę wyniść do ludzi politycznie; aż ona mruczy: » komuż to gwoli wąsik ostrzyż, piorka

zbierasz, szaty miotełką ścierasz? nie gwoli mnie. »

— Pewnie mój drogi karafiale. Idę do kościoła. « —

— »Tak, rzkomo do kościoła, a spozierasz gdzie szynkarka nie przykra. »

— » To chodź ze mną razem, a zobaczysz. » —

»Tak, chciałbyś mnie zaprowadzić do kościoła na kazanie, gdzie Ksiądz prawi któregoś na mnie naprawił (nasadził). Prawił niedawno, że niewiasta z bokowey kości (z kości wyjętey z boku Adama) stworzona, i dodał: »cóż po tem kiedy ta kość tkwi chłopu w gardle az do moru (ledwie go nie udusi), i kiedy bywa nie ieden mąż co onę kość iako pies gryzie, wziąwszy między łabuski (łapki). « Oy pamiętay Mnichu! przyjdziesz

mi po kolędzie, to ia przed tobą drzwi zamknę.».

Takich rozmów nasłuchali się codzień sąsiedzi, u takiego małżeństwa i mawiali: »dobrze mu tak, po co się młodziuchno ożenił, dopiero młody wiek kończąc, bo lat dwadzieścia pięć mając, i na wąsy chorując.»

»Boday sobie był dziewkę pojął, i na swoje kopyto ią wyćwiczył. Dybał na cudzy chleb, a dostawszy go tkwi mu gorzko w gardle, i nie ziego w pokoiu ani sucho, bo rzadki tam obiad, żeby miski albo talerze nie latały.« [1].

---

[1] dosłownie z broszury Prokopa Matłasz. *Baba abo stary inwentarz.*

b. stary mąż młoda żona.

Podobnież bywało tam, gdzie mąż był stary a żona młoda. Staremu nowożeńcowi śpiewywano:

Starość ośiwiała,
Gdy przyidzie zgrzybiała,
Toć poda w upominku,
Siedź stary przy kominku.

Lecz to nic nie pomogło, chciało się iemu pojąć i pojął młodą żonę, , iak mawiano, «ożeniło się ryło, diabeł mu po niey było. »Po szlubie pokazały się skutki takiego małżeństwa. Pan małżonek, zażywszy za młodu świata do sytości, wziął się na starość za pokutę do żony, i chciał ażeby z nim penitencyą wstrzemięzliwości uczyniła ta, która z nim nie grzeszyła po

światu. Tym końcem nowożeniec, nie chcąc przywodzić żoneczkę na pokuszenie, uchodził iey z oczu. Ze świtem w pole wyjeżdżał, w nocy z pola wracał. Wymyślał sobie jakąś sprawkę w trybunale, chociaż iey nie miał rzeczywiście, albo na flis przy cudzey pszenicy jezdził, byle się z wędy zedrzeć, i uyść tey powinności, która mu za pańszczyznę stała. Albo udawał na starość literata, zamykał się w komnacie osobney, by siedzieć nad księgą, pisywać i czytywać. A kiedy znudzony żony natarczywością, która mu nad uchem brzęczała:

małżeńska to ma przysięga,
nieprzyjazna żonie księga,

położył na bok uczone zutrudnienia, i udał się na spoczynek. Lecz

wtedy zamiast co miłego żoneczce powiedzieć, prawił iey historye, które ze starych wyczytał szpargałów, albo jey przy świecy, leżąc w łóżku, bajeczki czytał. Obok niego spoczywał piesek, umyślnie chowany tym końcem przez uczonego męża, ażeby do łóżka nikomu, a nawet i żonie, nie dał przystąpić. [1]

c. *głupi mąż mądra żona.*

Źle bywało i tam, gdzie, opiewała pieśń stara, niestósowne co do rozumu bywało małżeństwo,

Kędy sam głupi a zaś mądra żona,
Tam niech mąż żona, mężem będzie ona.

Gdzie lubo małżonek wzorowo się prowadził, pieniązkow nie marno-

---

[1] Dosłownie z broszury »gorzka wolność młodzieńska», w drugiey części przy końcu.

wał, paniom duszkom (kochankom) nie sprawował trzewiczków, pończoszek, spodniczek, kabatków, ale chował grosze dla żonki, sądząc że co żonie kupi to się i dzieciom potem przydać może, że to zostanie w domu, a tamto iak na cle przyszło tak na mycie odeydzie. Gdzie lubo miał mąż zupełne w żonie zaufanie, bo sądził, że nieomylnym stróżem żoniney wstydliwości iest kochanie w mężu i ukontentowanie z niego: przecież właśnie zbytecznem owem kochaniem pobłądził. Tak bardzo we swoiey Lalusi rozmiłowawszy się pan małżonek, że iey ledwie nie na głowie ieździć pozwolił, ślepy bywał na wszystko co ona pokątnie broiła. Nie iedna, źle prowadzona będąc w domu, lub zostawszy wdową, gdy za mąż powtórnie poszła, poprawiała swe życie, skoro

poznała swojego nowego męża, skoro postrzegła że nie iest w ciemię bity, iednem słowem skoro poznała ćwika po oku. Taka za pierwszego męża swawolna, za drugiego była cicha, nic nie umiała (nie psotowała). Ale gdy się przekonała żoneczka taka, że może brykać łatwo, bo pan mąż nie umie wziąść iey w kluby, owszem pokornie iey poddał ramiona, i pozwolił dom na opak przewrócić, wtedy puściła na obmowę swoję i mężowską sławę, figle płatając w mężowskich oczach:

Kiedy druga aż na śmierć w rzeczy zacho-
(rzeje,
Y febra ią popadnie y coraz zemdleje,
Wzgorę cięszko wzdychając. Więc iey po Do-
(ktora,
Którego tam potrzeba było ieszcze wczora.

Albo iaką umyślnie uprządszy przyczynę,
Na męża nie winnego, y swoie nań winę,
Wklepawszy uporczywie wszytkim, rusza do-
(mem,
Ciska błyskawicami, grzmi straszliwym gro-
(mem.
Y tak długo furye onę nie ominie,
Aż się w deszcz, y obfite zatym łzy rozpłynie.
Które iako miękkiemu snadnie przyrodzeniu,
Zawsze na pogotowiu, zawsze na skinieniu,
Y gdy zechce to płacze. Mąż oney rozpusty
Niewiadom y liże twarz zapłakaną usty,
Y błaga y przeprasza, nie będąc nic winien.
A kiedyby do serca, przynajmniey szkatułki,
Nazrzał którey, iakieby zastał tam cedułki,
Y pierścienie nie swoje, y nocne fawory,
O oney tak strapioney niebogi y chorey. [1]

8 *małżeństwa u Ruśinów za Dnieprem.*

Ciche, bo odosobnione od świata bywały małżeństwa u Rusinów za

[1] Wszystko dosłownie z broszur, gorzka wolność młodzieńska, Satyr na twarz rzeczypospolitey.

Dnieprem. Narzeczony nie widywał swoiey oblubienicy aż do samego wesela. Jeżeli zaś rodzice panny lub opiekunowie przez szczególną uprzeymość chcieli mu ią pokazać,, przywoływano ią do pokoju. Pocałowawszy się z narzeczonym natychmiast wychodziła, nie powiedziawszy mu i słowa. Zostawszy żoną, żyła tylko dla męża. Komnaty dla niewiast budowali bowiem ci Rusini w tyle domu i chociaż był do nich wchód z podwórza po wschodach, nikt oprocz męża wchodzić do nich nie mógł: bo klucz od tych komnat miał gospodarz u siebie, tak że do pokojów niewieścich przez iego tylko izbę wnijść było można. Z mężczyzn nikogo tam nie wpuszczano, nie wyjmując nawet krewnych. Był dziedziniec za mieszka-

niem kobiet, ale tak wysoką obwiedziony palisadą, że chyba ptak przez nie przeleciał. Tamto używały kobiety przechadzek. Jeżeli rad był gościowi gospodarz, wtedy wyprowadzał do niego żonę i dzieci. Dla grzeczności należało ią koniecznie pocałować. Rzadko pokazywała się niewiasta publicznie, a jeżeli wyjechała gdziekolwiek, powinna się była wprzód wybielić, boby iey to inaczey poczytano za haùbę. Każdy znakomitszy obywatel ruski żyjący w stolicy miał dla żony cerkiew, blisko domu swego. Jeżeli zaś zdarzyło się Bojara żonie we święto uroczyste iechać do wielkiey cerkwi, wyjeżdżała wtedy w kolebce (w powozie na ressorach) ze wszech stron obsłoniętey, wyjąwszy drzwi bokowe z oknami przezroczystemi, ze szkła, kamieni,

lub wolego pęcherza. Siedząc w kolebce żona widziała wszystko co się na ulicy dzieje, sama nie będąc widziana, chyba gdy siadała lub wysiadała. [1]

III. ZABAWA Z GOŚCIEM W DOMU I ZA DOMEM.

1. *spodziewani są goście.*

Ze znaków pewnych przekonywano się o tem że przyjadą goście, mianowicie: ieżeli gospodarza domu lub gospodynię swierzbiało ucho, ieżeli sroka grzechotała około dworu, albo ieżeli się kot lizał. [2] Zaraz krzą-

---

[2] dosłownie z Pamiętników Samuela Maszkiewicza, str. 40.

[1] przemowa do czarownicy powołaney.

tano się wtedy około przygotowania do przyjęcia gościa, przemyśliwając nad tem, czemby go zabawić a czem uraczyć można, skądby i on miał przyjemność i gospodarz roskosz, a dom chlubę i głośne z uprzeymosci u sąsiadow imię.

2 *Gośc.e u panów.*

Jadąc w odwiedziny pan do pana, lub szlachcic do szlachcica, brał z sobą pachołków, iuż-to dla okazałości, iuż dla obrony: ażeby gdy sam klamką (młotem) do wrót kołatać będzie, oni tym czasem od psów go strzegli otoczywszy kołem [1]. Gdy się wrota otworzyły, pan dla większey okazało-

[1] Wita Korczewsk. rozmowa 2. z r. 1553.

ści, wchodził ze służbą do komnaty, W około kłaniali się pachołcy [1]., a potem ustąpili na stronę. Witał gospodarz gościa po dworsku temi słowy: » moja służba, służba sąsiedzie miły, służba i drugi raz służba» [2]. Mniey wykwitni po prostu się witali: » zdarz Pan Bóg, nadarz Bóg; » a odchodząc mawiali: »Bóg żegnay.« [3] Na wzajem słudzy domu, iuż to zartem, iuż dla uczczenia przybyłych, witając gościnne sługi czapkowali, za kolana ich

---

[1] kołem pacholacze ukłony, w Zbylitowsk. schadzce,

[2] wbroszurze, Albertus z woyny, Zbylitowski schadzka, u Kochanowsk. we fragm. str. 24. Congredimur, dextrisque datis służba quepowolna.

[3] Rey, wiz, 39. 127. Paprocki koło rycersk. Kochanowski, fraszka 105.

ściskali, miłościowywali, i tak przybywających w gościnę czcili[1].

Panowie przyjmowali u siebie gości wystawnie i wyrachowano, szlachta przyjmowała ich otwarcie i szczerze. Powinowatych nawet swoich przyjmując u siebie panowie, inaczey występowali ieżeli ci wysokiego byli rodu, a inaczey ieżeli pochodzili ze szlachty, i oprócz majątku, dla którego się z nimi spowinowacali, nic innego nie przemawiało za nimi. Powinowatego, który z urodzenia był znakomity, przyimuiąc u siebie pan, przez dni trzy częstował go wystawnie, strzelając z moździerzy i sute, wyprawiając uczty. Powinowatego szlachcica oziębie przyjmował: pa-

[1] Olszewski w kazaniu *grono winne*.

chołcy i konie gościa takiego pozostać musieli w karczmie na wsi, iemu samemu tylko wolno było przyiść do dworu. Przywitano go poważnie, ale się nie spytano czy jadł co. Nie krzątano się około iego pościeli: nieraz spać musiał nieborak na brogu. Przeciwnie szlachcic, na przyjęcie gościa pana, musiał wystąpić okazale. Należało mu szpalerami obić ściany gościnnéj izby, ze stołu precz ustąpić musiała kapusta, iey mieysce zajęła kasza ryżowa na wieczerzę i insze dania, naymniey ze sześciu złozone połmisków: za napitek postawić należało wina, z malowaną obok szklenicą. Ponieważ szczupły dwór szlachecki nie mógł pomieścić całey drużyny, gdyż panowie zwykle w kilkadziesiąt ieździli koni, należało samego pana i przednieyszych

iego towarzyszów umieścić we dworze, innych na wsi, naprzód opatrzywszy ich potrzeby choynie. O koniach szczególną należało mieć pieczę, posłać im owsa chociażby i ostatek, chociażby go zabrakło na wiosnę dla gąsiąt. Troskliwie chował go na ten cel gospodarz w pudle pod dachem, ale teraz wydobyć go i gościnnym koniom wysypać musiał.

Siedzieli, iedli i pili goście, bo im dobrze było: byliby tu wiekowali, gdyby się ich był nie pozbył gospodarz żartem, i nie wyprosił z domu. Gdy raz u P. Sobieskiego liczni i długo bawili goście, rzekł im gospodarz: muszę ia od was precz, kiedy wy opuścić mnie nie chcecie, [1] i tak się ich pozbył.

---

[1] Gorn. dworz. str. 190.

Odjeżdzającemu panu dać wypadało w upominku, co miał dom naylepszego w stayni i w psiarni. Konik gospodarza, chartek i ptaszek, precz musiał ze szlacheckiego do pańskiego powędrować domu[1].

3 *Goście u szlachcica.*

Gdy szlachcic do szlachcica przyjechał w zimie, sadzono go przy ciepłym piecu, albo u komina na którym się rzęsisty palił ogień, i na pierwszym wstępie raczono go czaszą piwa z oliwą [2]. Następnie obmyślano zabawę: albo mu grano na lutence, albo śpiewano poczciwe (moralne) piosenki,

---

[1] Rey. żyw. 31. przemowa. 193.

[2] Jeżowski, *zima.* Piotra Zbylitowski rozmowa.

lub iakie wierszyki, kończąc je zwrotką *la la la*; albo opowiadano pocieszne dykteryiki, często prawiąc iak o żelaznym wilku; albo dawne iakie przypominano sobie dzieje [1]: albo urządzano gry i rozrywki, stosowne do płci i wieku w gościnę przybyłych osób.

Proszono naprzód gościa, ażeby się albo do muzyki przysiadł, albo tańcował, albo się rozmową z pannami bawił [2].

a. Muzyka.

U uboższych żaden obrzęd, u bogatszych żadna uczta, a u wszystkich

---

[1] dosłownie z Reja Wiz. 18. 66. 73. 78.

[2] Gorn. Dworz. str. 26.

żadna uciecha nie obeszła się bez huku i gędźby. Każdy wiek i stan ludzi zamieszkujących Polskę, miał osobną muzykę i narzędzia muzyczne. Muzyka była albo huczna czyli trąbienie, albo cicha czyli gędźba, albo było li tylko śpiewanie [1]. Huczną muzykę naywięcey lubiono, złożoną z wdzięcznych trębaczów, bębnów i pokrzyków [2]: a lubiono ią dla tego, że z niey mógł sobie łatwo sprawić ochotę i chudy pachołek, zadąwszy w dudy z krzywym rogiem. Ukraińską kobzę nad inne przenoszono, iey odgłos ceniąc tyle co miły dzwięk cytry (gitary hiszpańskiéy) [3]. Huczne tony wy-

---

[1] żywot pana Jezusa z roku. 1522.

[2] Rey wiz. 217.

[3] Miaskowski. 1. str. 217. Jeżowski w ustępie *zima*.

dobywano nie tylko z kobzy (z kozicgo rogu, z kozła), ale także z trąb i bębnów. Wrzeszczał kozi rog za uchem, tłuczono w bęben by w pudło, aż we łbie trzeszczało [1]. Krzykliwe były kornety i fujary, głośne sztorty, szałamaje, pomorty, regał, skrzypice, biegłe (wysuwające się) puzany: przeciwnie cichemi lutnie, arfy, padwany; szczebiotliwemi flety, wikwitnemi mutety. Bandory używano do skocznych tańców [2].

Licznie obsadzona była orkiestra ta, która się składała z pięciu basów, z dwunastu dyszkantów, z sześciu al-

---

mówi rubaszny Rey. w wiz. 16. 67.

[2] Rey wiz. 66. Miaskowski I. str. 215. Zbylitowski, witanie 14. Gorczyny poean. I. Światowa roskosz, *pompa*, *muzyka*.

tów, z ośmiu tenorów, z dwunastu wagantów [1]. (pośrednik tonow.)

Stanisława Lubomirskiego nadworna kapela składała się z dwudziestu siedmiu muzyków i śpiewaków [2]. Dla gminu naymilszą muzyka była ze serbskich skrzypic i dudów. Żacy lubili drumlę, pasterze piszczałkę, niedzwiednicy multanki, łądki (maryonetki) piskliwe gaydki (małe skrzypce), Żydzi grzebienie (cymbały), Cygani dzyngi (muzyczne narzędzie ze dzwoneczkami [3].)

b. *śpiewy, Bardowie polscy.*

Przebiegali nasz kray polscy i zakarpaccy, a szczególniey serbscy śpie-

[1] wagant, padwan, mutet, za same tylko śpiewy bierze P. Linde pod t. w.

[2] Pamiętn. warsz. Fran. Dmochow. Tom XVI

[3] Kochanowski dz. I. str. 21. Miaskowski I. str. 214, światowa roskosz, *muzyka*. Jugma na słownik czeski p. w. *lautka*.

wacy, na krzykliwych skrzypcach i na koźle historyczne zdarzenia wygrywając i wyśpiewując, lubieni w chacie rolnika i w domach możnych. Serbowie żałośni, bo wtedy ich oyczyzna ięczała pod tureckim iarzmem, byli też mile słuchani od naszego rycerstwa. Z pochyloną głową ciągnął śpiewak długi smyczek po skrzypicach swoich, a grając nucił[1] starodubskie dumy, iak przed laty Polacy i mężne Chorwaty Turków bili. Surmaczy tych przeraźliwych naymiley słuchiwali Kozacy, którym oni wygrywali psalmy wojenne. Z natężonem słuchali ich uchem, dopóki im sen omdlałych trunkiem nie zaczął zamykać oczów[1].

---

[1] światowa roskosz, *muzyka*.

c. *tańce.*

Skoro to spostrzegł gospodarz, chcąc zabierających się do drzymki ocucić, donośnym zawołał głosem, »zagraycie skoczne regały» i począł spiewać:

Wina panien a muzyki,
Kto chce melancholiki,
Rozweselić, to troje
Wibiją ze łba roje.
Więc komu udy grają,
Niech mu w dudy zagrają,
W takt poskoczyć nie wadzi,
Którzy tańcują radzi.

Frasunki suszą kości,
Trzeba zalać wnętrzności,
A młodzieńcy z pannami,
Niech się bawią żartami

---

[1] przy końcu broszury *Co nowego*, przez Trzty-prztyckiego wydaney.

Komu kołnierz nie stoi,
Niech tych żartów nie stroi.
W stroynych się dziś kochają,
Panny i stroynym dają
Chusteczki wyszywane,
Pierścioneczki składane.

Nuże dzieci na to tę,
Ty Zosię ia Dorotę.
Porwij w taniec, regały
Będą nam skocznie grały.

Starzy poszli do tańca pieszego, to iest do polskiego czyli poloneza, iak go dziś zowiemy [1]; młodsi wywijali, iuż to pląsając już rękami kleszcząc, a dla wygody i wdzięku chłodny wietrzyk robiąc sobie magierką [2]. Pląsając tańczyli albo

---

[1] Miaskowski u Gołębiowskiego gry i zabawy str. 315.

[2] Zbylitowski w przyganie.

skocznego, albo gonionego. Jeden i drugi rodzaj tańca był rozmaity, iako to: cenar, świeczkowy, gniewus, lipka, dorobuszka, taniec Macieja i Konrata, hayduk, wyrwaniec, seyduk. To były narodowe tańce. Z obcych zaś naywięcey lubione były te: padwan, galarda, pasamez, kapreola, bergamaszka.

Gniewus, dorobuszka, hayduk, i wyrwaniec snadź były ruskie tańce,[1] tak nazwane od różnych poruszeń ciała tańcujących. Tancerz uderzywszy po rusku czołem przed tancerką, kształtnie się wywijał skocznie otaczając ją kołem, co nazywano drobuszką albo dorobuską,[2]. iuż to posuwa-

[1] to jest Rusi przedniepr skiej bo Ruś zadniepr ska nie tańczyła, pamiętniki Maszkiewicza str. 39.

[2] P. Zbylitowski w rozmowie.

jąc się ku niey i goniąc ią; iuż to mijając ią i niby gniewając się na nią (goniony, gniewus). Młodzież szczególniey lubiła te tańce. Hayduk był taniec skoczny, ulubiony żołdakom: do starodawnych słowiańskich tanów liczy go Starowolski [1]. uwagę czyniąc że go niegdyś tańczono w pośród rzędem utkwionych mieczów. Wyrwaniec, iak wyraznie podano, przystoyny był do włoskich fochów. Ująwszy się z bliska tancerz z tancerką wodzili się niby za nosy, bo tak blisko siebie byli że zdawali się spowiadać sobie w tańcu popełnionych grzechów, a mianowicie, kto taktu chybił i ile razy. Zdawało się oraz że tań-

---

[1] Bezimienny w kwartalniku naukowym IV. str. 313.

czący naznaczyli sobie karę, i za pokutę tancując do upadłego co raz prędzey i prędzey obracają się w koło. Po tey ciężkiey pracy, i nieiako oczyszczeniu się z grzechów, młynkiem kończyły pary swóy taniec, niby do nieba spiesząc po odprawioney pokucie. Któż w tym tańcu nie widzi skocznego Krakowiaka, kończącego się zwykle tak zwanym obertasem? Któż w owym, mianującym się gniewus, nie dostrzeże podobieństwa z dzisieyszym tańcem Mazur zwanym? Nie raz dobrana młodzież wesołego otoczywszy tancerza, iedni ze szklenicą, drudzy ze świecą, tańczyli około niego świeczkowego, zręcznie okazując sztuki, a do tego nigdy nie chybiając taktu [1]

---

[1] Gołębiowski, gry i zabawy str. 317.

Tym czasem drudzy rolę przybrawszy Doktorów, ściskali rączęta tancerek aż spotniały (były lipkie), niby pulsu u nich dochodząc, dobrzeli bije.

Padwan i galarda włoskie były tańce. Tamtego tańcząc oraz i śpiewać należało, przy tym potrzeba było podrygać[2]. Wytłomaczyć nie umiem co znaczyły tańce cenar i seyduk: o drugim tyle wiadomo że był ruskim, i że tańcując go na tę i na ową stronę, w różne kształty dziwnie łamał się tancernik.[3] J pasamez, tudzież kapreola i bergamaszka włos-

---

[1] Bielski, seym 6. 19. 20. Zbylitowski, schadzka, Sornatowic, epithalamium. Swiatowa roskosz. *saltarella*

[2] Gołębiowski, gry i zabawy str. 316.

kie były tańce: o dwóch ostatnich wspomniał P. Gołębiowski. [1]

d. *Gry.*

aa, *w kostki.*

W kostki grywano albo *rownego zeża* (kiedy pełną liczbę oczów wyrzucone kostki pokazały), lub *w Pasze* (kiedy nie spełna padły kostki [2].) Różnych dopuszczano się nadużyć ażeby równa liczba oczów padła lub nie padła, woskując stół na który kostki padały, żywem srebrem napuszczając ie wewnątrz, wyrownywając ich wydrążenia i t. p. Tym cza-

---

[1] tamże str. 317.

[2] Światowa roskósz, gra.

sem za każdem rzuceniem pisano kreskę i płacono grosz, kiedy się zebrało dziesięć groszy kładziono krzyżyka kiedy doszła summa do złotego kładziono kółko. [1]

b.b. *w szachy i warcaby.*

Rysunek szachów i warcabów naydawnieyszy znalazłem w kazaniach Gabryela Leopolity [2], gdzie powiedziano, że jest trzydzieści warcabów iak puklastych goździ; skąd widać ile warcabów należało do zupełney gry, i iakiego one były kształtu. Grano warcaby kasztelanią. [3]

cc. *w karty*

Rysunek kart podał tenże Gabryel Leopolita. [4] Tuz dzwonkowy ma u

[1] tamże, str 14.

[2] w kazaniu *święć się imie twoie.*

[3] Trztyprztycki.

[4] w kazaniu *święć się imie twoie.*

góry dwa duże dzwonki, a u dołu lwa; tuz czerwienny dwa serca u góry, u dołu konia galopującego; tuz żołędny wystawia lwa wspartego łapami do góry, na głowie ma wstęgę, na którey nazwisko fabrykanta kart (*Bartosz Kartowwnik*), a nad tym napisem są dwie żołędzie; tuz winny ma latorośl winną u góry, z dwoma dużemi liściami winnemi. Dawnieysze ieszcze, bo około r. 1500., odbitych kart wyobrażenie odkrył P. Ujazdowski, [2] rysunek ich wiadomy nie iest.

O grze w karty, wspominają nasze pomniki zaraz po wynalezieniu iey we Francyi, wymieniając gry naydawnieysze, zmiankując o świetney

---

[2] w dziele Gołębiowskiego domy i dwory iest ich rysunek.

karcie i t. p. [2] Już Krzysztof Szafraniec, za łotrowstwa swoje w Krakowie ścięty r. 1482. [2] grywał w karty z mieszczanami wrocławskiemi. Sławna była gra nosząca nazwisko flusa, w którę lubił zabawiać się Zygmunt I. Wygrywał ten kto miał czterech Króli. [3] Kiedy Monarcha grając raz ze znakomitymi panami odezwał się z tem do towarzyszy że wygrał, jeden z nich zdziwiony zapytał się Zygmunta, jakim to być może sposobem, kiedy widzi iednego Króla we swoich kartach? Mam ia w prawdzie Króli trzech, odpowiedział smiejąc się Zygmunnt, ale ia iestem Król

---

[1] Gabryel Leopolita tamże.

[2] Paprocki, herby str. 56

[3] *silen kto ma czterech Królów*, Swiatowa roskosz, *gra*.

czwarty, a więc wygrałem. Żart ten powtarzano w towarzystwach, a Jan Kochanowski podał go pamięci następców [1]. Oprócz flusa grywano w pikietę. Bezimienny [2]. tak nam ją opisał, wymieniając następujące figury: » Wyznik się wyrzuca, a na iego mieysce przybiera się Niznik; w tey grze dostaje się Kralki, dwóch Tuzów; bywają tu i Dzwonki; dobiera się rumlu i czworki; więcey sią dba o sekwens niż o fugle; iak będzie Repik, przewodna, stooko, to wygrana; kolory tu wchodzące, Czerwień, Dzwonki, Wino i Żołądź. »

Kozernikiem zwano tego, kto dla zysku lubił gry ażardowne [3]. U takich

---

[1] we fragmentach str. 10

[2] w pikiecie nie stateczney fortuny

[3] Rey żyw. 95.

ludzi zawsze leżały karty na stole, a obok nich pieniądze, którymi brząkali do gry zachęcając [1]. W wyższych towarzystwach grywano dobierając karty, podobnie iak dziś przy grze w Faraona, co się nazywało na brałt (na branie) przystawiać. Kto przebił kralkę wygrywał. Nie raz z tego powodu wodzono się za łby [2]. Zaporożczyki grywali w ośmnastkę (Semodenastie), to iest dobierając aż do ośmnastu. Inni mieszkańcy Polski grywali *w iednotrzydzieści*, i w Prymirę (rodzay dzisieyszego diabełka) [3]. Nieszczęśliwi gracze odmieniali mieysca, unikając takich na których zwy-

---

[1] Rey wiz. 19.

[2] Zbylitowski, schadzka.

[3] Swiatowa roskosz, *gra*.

kle przegrywano: kiedy i to nie pomogło, nie ieden płacąc powtarzał: » lepiey grać na dudach, bo się tak nie przegra.« Lub wyrzuty czynił jeden drugiemu, za co źle grał, mówiąc: » by był tak dał, by był owak dał, tedyby był wygrał.«

Grywał i gmin w karteczki. Często w iedneyże komnacie osobno grali panowie, a słudzy w kącie osobno [2]. Wysełając Pleban na woynę swojego Klechę, głównie przestrzegał go o to, ażeby się nie bratał z kozerą [3]. W karczmie były bardzo karteczki w robocie. Naprzód grano o szczudtki (o szczutki?), i o orzechy, a gdy

---

[1] Gorn. Dworz. str. 127.

[2] Zbylitowski tamże.

[3] Wyprawa plebańska.

nabrano ochoty, grano i o grosze. Nie jeden który Drygantem (wesoło) przyszedł do karczmy, powracał Wałachem (smutno, bo obrany z mieszka) do domu [1]. Franci złapawszy gracza chciwego dawali mu raz i drugi wygrać, aż nareszcie zgrywali go do szczętu. Nieborak, chcąc ukryć resztę grosza przed drapieżcami, brał pieniądze w gębę. Kósterowie (szulery) cały dzień przesiadywali w karczmie, rozebrawszy się do koszuli, ażeby im wygodniey grać było. Grywali aż do późney nocy, a gdy karczmarce zabrakło swiec łojowych, łuczywem na kominie przyświecali sobie [2]. Tu szcze-

---

[1] Klonowicza Worek jud. I.

[2] Miaskowski I. str. 219. Kochanowski fraszka 92. Klonowicza Worek jud. str. 94.

gólnicy oszukiwano przy grze, karty rychtując i składając (stosownie do przebiegów tasując je), załamując (znacząc przez załamanie rogu karty), nakładając (zbierając misternie), podmykając (podglądając kartę) [1].

dd. *Kręglę czyli bira, kupki, zakryty, Zeland, Szacfancel, cegiełki, mąka.*

Kręgle ulubioną były grą gminu: chłopi i chłopięta najczęściey ie rzucali. Jak kot na myszy, mówi Rey, dybał z gałką chłop pijany: puknął w ścianę (w podłogę), a wnet zawołali drudzy » zyskał«, i płacąc piwo narzekali na przegraną [2]. Skąd ja wno-

---

[1] Pieniążek, ethica str. 13.

[2] Rey, Wiz. 67.

szę, że grać w birę toż samo znaczyło co i w kręgle, gdy piwem (das Bier) przegraną płacono, to iest że się zakładano kto więcey rzuci, a ten co wygrał miewał od drugich zapłacone to piwo, które wypił w karczmie [1]. Dla tego mówi Szymonowicz [2]: » od gałek do bierek, a od bierek do pisanych « co znaczy, że naprzód na żart, później na piwo, a następnie na pieniądze grano. W kupki podobnie grywano iak i teraz, kilka ich postawiwszy i w iedney cóś ukrywszy, kazując zgadnąć w którey kupce iest rzecz ukryta. Podobną do tey była gra w zakrytego. Ukrywszy rzecz w dłoni, zgadywać kazano w którey się ona znajduje ręce. O tey grze mówiono także:

---

[1] Swiatowa roskosz, gry. Jnaczey tłomaczy tę grę Gołębiowski, gry i zabawy str. 64.

[2] siel. 16.

staw setnem, komu to wadzi,
że kto lichem na szanc sadzi.

Coby znaczyły gry: w Zelanda, w Szacfancla, w cegiełki, w mąkę, w żurawkę, w gryszforta [1], odgadnąć nie u-

---

[1] u Gołębiowsk. gry i zabawy str. 63. Gra w mąkę, iak mnie o tem upewniono, ma dotąd mieysce na Wolyniu i Podolu. Odbywa się tak. Na dużym polmisku usypuje się z mąki twardo zbita wysoka piramida, na ktorey wierzchołku kładzie się mała ołowiana kulka. Każdy z przytomnych w koło siedzących powinien po kolei osunąć nożem trochę mąki z tey piramidy; kto za dotknięciem obali kulkę, musi ią ustami wydobyć. Gdy się gra rozpoczyna, każdy śmiało zacina nożem, lecz w miarę ubywania objętości piramidy rośnie nieśmiałość, drżącą ręką zaledwie małe zdziebełko mąki końcem noża otrąca. Wystawić sobie można wszystkie przytym figle dzieci, obawę,

miem. Większa część tych gier odbywała się dla zysku, i gracze do trzosa często sięgać musieli, a gdy kto zapłacić czem nie miał, membranę (rewers) że zapłaci, dać na siebie musiał [1].

e Rozrywki

aa. *grać o rozkazanie, pierścionek, szpaczkarz, jaja, trawka gąska, murka, kot, tasak.*

Dla samey zaś rozrywki zabawiano się, grając: o rozkazanie, gdy jeden

---

podstępy, a w końcu radosne śmiechy gdy ładna różowa twarzyczka nieśmiałey dziewczynki, lub brunatne lice chożego chłopczyka ukazuje się wesołemu gronu ubielone jak u młynarza. Tak ubielony nie może się obetrzeć, poki z każdym z obecnych na środku pokoju nie okręci się tak zwanego młynka.

[1] dosłownie wyjęto ze Światowey roskoszy, *gra.*

zapytał się drugiego, czy uczyni to co mu rozkazanem będzie? Zapytany przystawał na to, zwłaszcza gdy nic nie obyczaynego rozkazać nie dozwalało, dobre wychowanie i towarzystwo dobrane, i gdy rozumiał że przyjaciel rozkaże mu ścisnąć siebie, lub coś podobnego. Aliści oszukał się wielce; bo tamten kazał mu posłać po pieczeń i po garniec wina. Jeżdżąc na koniu trafiono do pierścienia, podobnie iak dziś w karuselu: zamiast pierścienia używano niekiedy czapki. Wyprawiano sztuki, tasak do góry rzucając i łapiąc go na powietrzu [2]. Rzucano w górę iaja i zręcznie ie łapano.

---

[2] Rey żyw. 25.
[3] Rey żyw. 24. 113.

Wyprawiano na prędce dyalogi, szczebiocząc udane rozmowy, co zwano szpaczkarzem (niby udawaniem szpaka). Dwóch figlarzy, zwykle Pankracym i Czechaczem zwani, niby kłócąc się, z trzaskiem wchodzili do komnaty: nadbiegł na to trzeci zwany wymyślny Walek, czyli udający chłopa młodzieniec, który co mu tylko do głowy przyszło wymyślał na owych figlarzy. Było to naśladowanie dawnych włoskich mimów. Tegoż rodzaju zabawy przedstawiali Czarnoksieżnicy i Miotlarze (mietelnice), tudzież insi powsinogowie (włoczęgi), którzy ubiegając się za obiadami, iezdzili od domu do domu, a za to że się najedli i napili widowisko z siebie współgościom dawali.[1] Starzy lubili żar-

[1] właśni niedzwiednicy, powiedział bezimienny we Swiatowey roskoszy.

tować z białą płcią pustoty w sadzie wyprawując, grając w kota (ciągnąc kota), w gąskę, podobnie jak i teraz. Gra w trawkę znaczyła toż samo co dziś gra w zielone. W murkę, toż samo co w mruczka. Coby znaczyło w mąkę, o tem rzekłem iuż wyżey.

bb. *zabawy chłopiąt.*

Ulubiona chłopiąt zabawa była w żołnierzy. Podzieliwszy się na dwie kupy, iedni udawali nieprzyjacioł, a drudzy Polaków, i tak ze sobą staczali boje [1]. Puszczano bąka czyli iak go nazywano cygę, grano w piłkę czyli we chwytkę. [2]Łapano psów i przywięzywano im do ogona pęcherz,

---

[1] Kochanowski, fraszka 10. dosłownie ze Swiatowey roszkoszy, *gra.*

[2] r. 1514. u Bielsk. kron. str. 524.

a w nim kilka ziarn grochu. Pies, mniemając że go ktoś goni, obiegał z pęcherzem wszystkie kąty domu, puste chłopięta śmiały się ze psiey głupoty[1].

Dowcip młodzieży ćwiczono grając z nią w pytania. Sławna była gra o słomie *na co dobra*, którą ćwiczył dowcip swoich pacholąt Ksiądz Biskup Tomicki. Pytano się po kolei każdego, na co się przyda słoma? a kto nie wiedział powiedzieć na jakiby ią uzytek obrócić można, albo odpowiedział niestosownie (n. p. ze się zda na paszę dla kur), przegrywał. Była druga gra mająca nazwę *nie będzie*

---

[1] u Gołębiowskiego, gry i zabawy str. 13 14. Zimnos Latosowi.

iey ten pił niechay on ią pije [1], którey odgadnąć nie umiem.

f. *rozmowy przy stole i przy kieliszku.*

Posilali się goście jadłem i napitkiem, którego im dostarczała gospodarska choyność Starzy zasiadłszy do stołu,

---

[1] Gornicki, Dworz. str. 8. Upewniono mnie o tem, że ta gra ma dotąd mieysce na Wołyniu i Podolu, a to w ten sposób: Każdy z towarzystwa obiera sobie przyjacielalub przyjaciołkę. Zasiadają w koło parami, a ieden siada na środku i zaczyna grę, udając że gotuje polewkę, piwo, it. p. Woła: » warzyłem, warzyłem, nawarzyłem dzban polewki, wypije ją ten, ów.« Przyjaciel wymienionego powinien się natychmiast ująć za nim, i odpowiedzieć: »nie będzie iey ten pił, niechay ią ten, ów pije,« i wymienia innego. Kto od razu nie uymie się za przyjacielem utraca go i idzie na środek, ażeby warzyć napoy. Procz tego daje za pokutę fant, który przy końcu gry idzie pod sąd obecnych.

weselili się, przypominając sobie dawne, dworskie, żołnierskie przypadki: zastanawiając się nad tem, iacy to teraz ludzie, iakie czasy nastały [1]: tym czasem młodzi narobiwszy kulek z chleba, strzelali niemi przez stół na panny [2]. Jedni natopiwszy w piwo przysolonych grzanek, prawili o starych dziejach, i ssali dzbanek zielony; drudzy kruż wina polewany piastując w ręku, obsyłali go w około [3]. Ci mówili o sąsiedzie, który z cudzą żoną świeżo ujechał nie wiedzieć gdzie, pewno na kray świata: ci winszowali szczęścia sędziwemu tatusiowi, że w dzielnym odmło-

---

[1] Jeżowsk. *zima.*

[2] w Jana z Wychołowki Kiermaszu wieśniackim w ustępie *żart dworski*

[3] Swiatowa roskosz, *uciecha.*

dniał synie, wsławionym sprawami rycerskiemi w świeżey potrzebie oyczyzny [1]. Insi prawili pocieszne dykteryiki.

Opowiadał każdy co lubił, stosując mowę do towarzystwa w którem się znaydował, ażeby tłustemi wyrazami i wszeteczną gadką nie obrażał uszu niewiast, a młodzieży nie gorszył. Ow rozwodził się nad tem iak za lat młodych uwodził białogłowy, ten iak niegdyś żył swawolnie na świecie. Kiedy pomiarkował że mu współbankietnicy nic nie wierzą, przywoływał sługę swego, swywoli tey niegdyś wspólnika, i, iak gdyby zapomniał, pytał o to lub owo. A sługa, nauczony wprzód co ma czynić, powtarzał

[1] tamże

ustawicznię: » Mościwy panie tak, tak zgoła było. « Ten gadał o dziwach nowego świata (właśnie pod ów czas świeżo odkrywano w Ameryce kraje), gdzie ludzie pyski mają miasto twarzy, gdzie syn ziada oyca, ugotowawszy go sobie. Ow, najadłszy się bardzo wiele przy sutym obiedzie, chciałby popuścić pasa, ale nie wiedział iak sobie w tem poradzić, zwłaszcza gdy na niego wszystkich zwrócone były oczy. Przyszła mu więc myśl frymarczyć na pasy z sąsiadem swoim. Ten ażeby mógł lepiey obejrzeć rzecz idącą na frymark, żądał podawanemu na zamian przypatrzyć się bliżey pasowi. A tak uchodząc wstydu dopiął celu obżartuch: odpiąwszy i obeyrzawszy pas opasywał się nim

na nowo, nie chcąc dotrzeć frymarku. [1]

Szydercy i prześladowcy duchowieństwa opowiadali sobie (z Erazma Roterdamczyka rzecz wziąwszy) o gospodarzu i drabie powracającym z woyny, i wychwalającym się ile on tam grzechow nabroił, i iak i za co Mnisi mu ie odpuścili. Prawił o pewnym Opacie, dziwnie wyleczonym od szlachcica polskiego; o Mnichu, który się dobrowolnie zrzekł zapisu, na iego własną prośbę świeżo uczynionego dla klasztoru. Powtórzmy te powieści, zachowując styl samychże opowiadaczy.

Pewny Opat stracił w sobie chuć do iadła, aż iechał do cieplic (do wód).

---

[1] Guczy, grobijanin rozdz. V. Zbylitowsk., schadzka.

Spotkał go rycerz, a dowiedziawszy się że ta podróż ma kosztować Księdza do tysiąca złotych, obiecał naprawić mu żołądek na swym zamku za dwieście złotych. Zgodził się na to Opat, i pojechał na zamek. Rycerz zamknął Mnicha w komnacie sypialney, i nie dał mu nic ieść tego dnia. Przyszedł odwiedzić go rano, i spytał się iak iest. Bardzo mało lepiej, Ksiądz odpowie. A na to rycerz, będzie lepiey, i znowu nie dał mu ieść przez cały dzień. Nazaiutrz znowu zapytany Ksiądz o zdrowie, powiedział że mu się ieść zachciwa. Trzeciego dnia iuż rycerz nie odwiedził Opata, ale ten wystawiwszy łeb z komnaty, wołać począł: » prze bóg, daycie ieść. » Przyszedł pan zamku, i rzekł mu na to: » otóż widzisz że u mnie lepsze lekarstwo niż w cieplicach. Dayże

dwieście złotych, a z resztą do domu iedź.» Rad nie rad musiał Prałat dotrzymać słowa.

Mnich przyszedł do człeka na śmiertelney pościeli leżącego który już w mowie szwankował, i co kto rzekł *tak jest* gadał. Pytał go Mnich: »wszak ty naszey braci legujesz tysiąc, tudzież na dzwony sto grzywien odkazujesz, a na odbudowanie kościoła dajesz pięć tysięcy?» Chory odpowiadał na wszystko» tak iest.» Syn starszy który przykro tego słuchał, i widział że tu nie żarty, zwłaszcza gdy piszący testament urzędnik każdą odpowiedź chorego zaraz wpisywał w testament, a to na rozkaz Mnicha; to mając na uwadze ów syn, zapytał się oyca: » nie prawdaż oycze, że mam tego Mnicha wyrzucić oknem»? Oyciec odpowiedział» tak iest«. Wnet syn kazał

to w testament wpisać, a sam powlokł Mnicha do okna. Przestraszony Kapłan rzekł wtedy: » puść mnie, a ia się zrzekam wszystkiego. « I ia też nie myślę ci żadney krzywdy uczynić, odparł młodzieniec, i przeprosił Księdza [1].

Ci co lubili obce rozpamiętywać dzieje, opowiadali sobie o dwóch psach wychowanych od spartańskiego Likurga, albo powtarzali świeże powieści od Ferlat Beka opowiadane Adamowi Czachrowskiemu w zamku Preszborskim, i sens moralny z nich wyciągali [2]. Wierzący w gusła bajali o oycu, któremu przepowiedzieli Doktorzy, iż narodzony syn iego był stworzon na przelewcę krwi; a więc

[1] dosłownie wyięto z Reja żyw. 26. 27. z Klonowicza worka Jud. III

[2] Rey żyw 28. Adama Czachrowsk. wiersze.

że będzie albo katem albo rozboynikiem. Jakoż gdy podrosł ów chłopiec, co spotkał na drodze gęś, kurę, zabijał. Kiedy się poradził oyciec Doktorów, coby na to robić, odpowiedzieli mu ażeby go oddał do rzeźnika. Jakoż usłuchał stary, a syn iego stał się dobrym i bogatym człowiekiem. [1]

Jnni lubili prawić o śmiesznych przygodach, iaka się naprzykład przytrafiła nie dawno jadącemu szlachcicowi, który około drogi wiszącego wisielca odciął, i wziął go ze sobą, dołożywszy wszelkiego starania ażeby go do życia przywrócić. Dziękował mu za to ów nieszczęśliwy, a potem przyjechawszy z wybawcą swoim na noc-

---

[1] Rey żyw. 6,

leg złupił go i uciekł. Nie zabawem gdy znowu w drogę iechał ów szlachcic, i tegoż samego wisielca na szubienicy spostrzegł, iuż się więcey o iego ratunek nie kusił [1]. Opowiadano pocieszny widok, który miało woysko polskie, uganiając się r. 1624. za Tatarami. Jeden z nich, narabowawszy wiele kosztownych sprzętów, nie wiadomo dla czego uciekł do Polaków. Właśnie kiedy woysko stało obozem pod Jeruzalem w ruskich ziemiach, przybył tam ów Tatarzyn ubrawszy się w ornat kapłański. W iedney ręce trzymał kielichów kilka i krzyż, a w drugiey nadobną dziewkę. Rozumiał, że tak ubranego szanować będą Polacy [2].

---

[1] Rey żyw. 107.

[2] A. Grabowsk. starożytn. polsk. I. str. 199.

Dowcipne klejono powiastki przekręcając nazwiska.

Rycerskim duchem tchnące nasze niewiasty opowiadały sobie o Księżnie, która na Pieninach mieszkała niegdyś, także na Bieskidach (Tatrach) i na modrey górze [1]; a mieszkała dla tego, że tam niegdyś przesiadywały i dokazywały Amazonki [2].

Do powieści, które w ów czas krążyły po towarzystwach podobnie iak dziś nowiny gazeciarskie, należą także owe zdarzenia krajowych dotyczące się dziejów, które Jan Kochanowski zebrał, a które po śmierci iego wraz z innymi pod nazwiskiem fragmentów

---

[1] iuż we wieku X. wspominano o modrym lesie w tych stronach, w akcie urzędowym przywiedzionym od Komasa praskiego str. 170.

[2] Bielskiego, Seym 16.

wydano. Tudzież dowcipne powiastki, od Łukasza Gornickiego i iego naśladowców spisane. Rozsialiśmy ie po dziele naszem, gdzie nam którą umieścić wypadło.

Były przy stole i piosnki, któremi się wyszydzały różne pokolenia ziemicy polskiey. O Mazurach śpiewano:[1]

Mazurowie mili,
Gdzieście się popili,
W Warce na gorzałce,
W Czersku na złem piwsku.

Mazurowie naszy,
Po iaglanej kaszy,
Słone wąssy maią.
Piwem ie maczają:
Skoro się podpiją,
Wnet chłopa zabiją.

---

[1] Jana z Wychołowki Kiermasz wieśniack pieśń VII.

Przytomny temu Mazur, bynaymniey się tem nie obrażając, tak Wielko i Mało-Polanom przycinał:

Znay Polaku pany,
Smiałe Mazoszany:
Gotowi do boju,
W zwadzie y w pokoju,
A nie wiele mierzą,
Smiejąc się uderzą.
Chocia w piasku brodzą,
Lecz ostrożnie chodzą.

Z prawników żartowano, podając im do rozwiązania zawiłą sprawę o koniu, wilku i kozie. » Kozy pastucha pasły się raz na opoce, pod którą były konie drugiego sąsiada. Napadł na nie wilk i chciał ie pozrzeć. Jedna koza włożyła mu rogi w rozdziawioną paszczękę, a morduiąc się z wilkiem spadła z nim na dół gdzie stały

konie, i przypadkiem wpadła na grzbiet koński. Zląkł się rumak, a unosząc obadwa te zwierzęta na sobie przypadł do stayni pana swojego. Ten zdumiał się nie mało, gdy uyrzał z iedney poły końskiey rogami kozy splątanego wilka, a z drugiey poły zawieszoną kozę. Ucieszony tą zdobyczą odplątał zapaśników, wilka zabił i schował sobie skórę, kozę policzył do swey trzody. Lecz w tém nadchodzi pastuch, upominając sie iuż nie tylko o kozę, ale i o skórę wilczą, gdyż drapieżca żywcem ujęty został przez bydlę iego.» Skończywszy żarto wniś opowiadanie, zapytywał prawnika: *Quaeritur* komu się ma wilk dostać *de jure*? gdyż o kozę wątpliwość żadna nie zachodzi.

Pocieszne opowiadano o mądrych Sędziach w Osieku. Ci sądzili raz

kowala złodzieja, ale że iednego tylko tego rodzaju rzemieślnika mieli w całém mieście, więc w mieysce iego powiesili kołodzieja, gdyż ich dwoch u siebie mieli [1].

Owdzie podpiwszy sobie szlachta [2] radziła o wolności. Bywalcy w cudzych krajach wyliczali dostatki obcych i chwalili ich rządy. Ale nikomu nie przyszło ne myśl zastanowić się nad tém, skąd pochodzi to lepsze cudzoziemców mienie; a tem mniey pomyślano o tém nawet po trzeźwemu, iakby naprawić rzecz pospolitą, ład iakowy w niey przywrócić i przywieść zwaśnione stany do zgody, ażeby w Pol-

---

[1] Czarownica powołana str. 55.

[2] mówi Guezy, Grobijanin rozdz. X.

sce inaczey nie myśleli Rzymianie (ci co z Papieżem trzymali ściśle), a Księża (niefanatycy) inaczey. [1] Powtarzano słowa świeżo w iednem pisemku ogłoszone, gdzie cnota w ten sposób przemawia do swoich zwolenników [2]: «wszyscy moi kochankowie pozwalają na to, że ich dla Oyczyzny, dla prawa, dla naydroższey ze wszech skarbów wolności palą, sieką, wiążą» ale gdy nie chciano rozumieć tego, co to iest prawdziwa miłość oyczyzny, co wolność, głuchymi był na to naród co o zachwaloney iego

---

[1] Reja Przemowa 195.

[2] w Dimitra Solikowskiego Herkulesie Słowieńskim str. 57.

wolności cudzoziemcy mówią.[1] Owszem, mimo to że przodkowie nasi znali narodowe wady i wiedzieli dobrze w czem oyczyzna szwankuje, obstawali za nieładem, za nieporządkiem w kraju, mówiąc: » że lepiey aby nieprzyjaciel trzykroć koronę przeszedł i zwojował ią, niżliby się z prawa pospolitego naymniey co wykroczyć mogło. Bo iezli się iednemu prawo złamie tedy i drugiemu, a to iest że ieżeli panowie będą przymuszeni ustąpić czegoś z praw swoich dla szlachty, to i szlachta musi coś uczynić dla gminu, a tak ruszy się rzecz-pospolita ze swoiey posady,

---

[1] powiadali Włosi „ sorte in Polonja vivitur „ u Kochanowsk. dz. I. str. 186.

[2] Reja Przemowa 188.

i na szwank wystawiona będzie. To, tudzież niedorzeczne mowy ludzi na pozór mądrych, utwierdzało w błędzie, zwłaszcza gdy Jezuici powtarzali, że Polakom dobrze iest z nierządem, przeto o naprawę rządu swego troszczyć się nie powinni wiele. » U nas [1]. nie wszystko iak z rejestru; nie widzą cudzoziemcy takiego iak w ziemiach swoich porządku. A na tym co? Atoli przecie dobrze stoim, z iakiemi takiemi (ieśli są) błędami, iako inne narody z naylepszemi około rządu dystyllacyami. » Na zarzut ten, że nasza polityka nie ma nic taynego, odpowiadano: » Inne narody taynie rzeczy swe sprawują, my zechmy na polu (że

[1] mówi Olszewski, w kazaniu *snopek Zygmunta III.*

na otwartem polu obradujemy), tayni być nie możemy» uwagę czyniąc, że właśnie ten sposób obradowania przystęp do siebie dając wszystkim, zapewnia wolność narodowi, i że Polak dopoki iest polny, dopoty wolny. [1] A co się dotyczy rozumu, mówili Jezuici, że ten iest w Polsce naydoskonalszy, i nie masz potrzeby uczyć się go od obcych: » Trunków, jedwabiów y korzeni [2] od postronnych potrzebujemy. Rozum, zwłaszcza polityckí, zdrowy, może się nam w Polsce doma rodzić, y doskonale dostać. »

---

[1] dosłownie z tegoż.

[2] mówi Bembus w kazaniu *na pogrzebie Adama Czarnkowskiego.*

Wytykając przodkowie nasi wady cudze nie oszczędzali i siebie, ale się poprawić nie chcieli. Mawiali oni: że nic nie warta «hiszpańska prostota, niemiecka pokora, duńskie państwo, tureckie małżeństwo, włoska choyność, polski rząd, angielska wolność, wołoska wierność, francuski wstyd, pruskie dworstwo, szkocki wczas, godność płatna w królestwach.» Że popłacają te rzeczy a oraz szacunek i dobre mienie u swoich znajdują:» w Hiszpanii praktyk (intrygant)[1], we Włoszech Doktor, w Francyi fryierz (kobieciarz), w Niemczech rzemieślnik, w Danii Anglii i Szkocyi kupiec, w Wołoszech złodziey, w Turczech żołnierz, w Polsce Prokurator (obrońca sądowy), w Prusiech gospodarz.»

[1] dosłownie wypisano z broszury gospodarwo jezdeckie.

Rozumnieysi zastanawiali się nad stosunkami, w iakich Polska zostaje do sąsiadów, z tego powodu głównie na baczności miano Moskwę i Niemców. Tamta zatrważała, gdy po wzięciu Połocka odzywał się z tem Car, że ma prawo przyrodzone do Halicza i do wszystkich zaborów zrobionych przez Litwę. [1] Ci nas niepokoili upominając się o Prussy przez niemieckich niegdyś posiadane, Krzyżakow. Uwagę czyniono, że i owszem słusznieby Niemcy Szląsk ieszcze powrócić powinni, który przepili polscy Książęta; że dosyć iuż słowiańskich krajów posiadają, które wynarodowili aż do imienia, Bukowiec nad morzem Lubecką, a zgorzelickie

[1] Kochanowski dz. I. str. 36.

państwo Brandenburgią przezwawszy [1]; że dosyć wiele dogodności mają ze strony Polski gdy nic nie wiedzą o Tatarach, i siedzą sobie w pokoju [2]. Zastanawiano się nad tem, iakby prożniackie życie prowadzącym polskim ludem osadzać puste podolskie pola [3]; iakby na Ukrainie założyć szkołę rycerską, tudzież ustanowić tamże zakon krzyżacki według reguły Łazarza ś., któryby na całem Zadnieprzu wraz z Kozakami składał mocne wojenne osady przeciw rabunkom tatarskim; iak na koniec sądy poprawić krajowe (korrektura Trybunału). Rozmyslając tak, śpiewano świeżo ułożoną pieśń żało-

---

[1] Gorn. rozm. str. 11.
[2] Bielski seym. 19.
[3] Paprocki próba cnot.

śną o odwłoczeniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce [1]. Zastanowiano się też nad wieścią która w ów czas biegała o biskupiey sali w Poznaniu; gdzie wszyscy Królowie polscy rzędem byli odmalowani aż do Zygmunta Augusta, po którym iedno iuż tylko próżne mieysce zostawiono, na którem ręka niewiadoma żelazem kreśliła te słowa: *hic regnum mutabitur* [2]. Wieść ta rozumnych nawet ludzi nabawiała strachem, gdy za dziedziczno obieralnych Królów nie przyszła do skutku naprawa rzeczypospolitey polskiey, i gdy się iuż tak dalece zepsuła, że żad-

---

[1] tak radził uczynić wszystko co się tu rzekło, i ową pieśń ułożył, Ksiądz Wereszczyński Opat Sieciechowski a Kijowski Biskup. Z. Klonowicza, wstęp do reguły ś. Bened.

[2] Kochanowski dz. I. str. 188.

ney hordy, snadź i cygańskiey, nie było tak nie porządney, iak to nasze sławne a tak zacne krolestwo polskie[1] które mając ku obronie ludzi którzyby się i z diabłami łamać mogli, przecież kiedy bieda uciekali do lasa. Ubolewano nad tem: że ówczesny wiek wziąwszy od przodków rzecz pospolitą iako malowanie naypięknieysze, ieno iuż przez starość nieco zeszłe, nie tylko że go odnowić zaniedbał, ale i tego nie uczynił aby był przynaymniey wizerunek iego a zwierzchnie linije zachował. Wszyscy mówili źle, źle, źle, a nikt nie umiał pokazać drogi, iakby to złe naprawić.

I nic dziwnego, bo gruntowney oświaty nie było w narodzie, a Jezuici,

---

[1] dosłownie wypisano z Reja żyw. 182. 185. z Kochanowsk. dz. I. str. 180.

źli ludzie, korzystając z zaślepienia rycerskiego stanu, naginali go ku złemu podług swego upodobania. Gdy złe padło, które dzielnem przyczynieniem się można było łatwo odwrócić, uniewinniano się zwykle: » nie wiedziałem, nie mniemałem.» I tak było w samey rzeczy. Bo czy to źle, czy dobrze czynili owcześni Polacy, nie wiedzieli bynaymniéy, na iakiey czynią to zasadzie. Gdy z powodu gnuśnego panowania Zygmunta III. odbywały się po kraju zjazdy, mało kto wiedział na iakiem czyni to prawie: chociaż i ci nawet, którzy tych wzburzeń nie pochwalali, przyznawali przecież, że słuszność mieli za sobą zjazdy odprawujący obywatele.

---

[1] dosłownie wypisano z Danieckiego żałośn narzeka., z Witkowskiego pobudki.

4. *Goście u zagonowego szlachcica i u chłopa.*

a. *schadzka chłopska.*

Panowie i szlachta odwiedzali się kiedy ich do odwiedzin wzięła ochota, chłop odwiedzał chłopa w dnie swiąteczne, mianowicie też w czasie kiermaszu. Wtedy gospodarz był rad gościowi wykwitnemi potrawami, a do takich liczono miłosierdzie (mizeryą) z octem, tudzież wątrobę z czarną jucha (sosem) pieprzem dobrze zaprawioną. Gospodyni, mianowicie ieżeli dziewką będąc sługiwała po dworach i nasłuchała się pomiędzy dworską czeladzią wiele melodyek, przyśpiewywała gościowi rozliczne piosenki, ubrawszy się w stróy swiąteczny. Zajadała sama dobrze, do-

bry przykład gościowi dając. Uraczywszy jadłem Kmosia [1] zaproszono go do karczmy, gdzie przyjaciel częstując przyjaciela, zapijał zarówno z nim i z żoną. [2] Na takowe przyjęcie gościa przyspasabiał się gospodarz, uprzedawszy na kiermaszu zboża ile mógł; kazawszy obić (omłócić) dwie kopie (kopy) jarego żyta, owsa kopę i grochu ze dwie kicie (snopki). I on bowiem trzymał się tey zasady, że cała roskosz człowieka tyle iest co zażyje [3].

b. *Gadki przy kądzieli, klechdy zagraniczne i krajowe.*

Wieczory zimowe przepędzały zagonowe szlachcianki i chłopskie dzie-

[1] tą nazwą, nie chcąc po imieniu, nazywali się chłopi.

[2] dosłownie z Jana z Wychołowki Kiermaszu wieśniackiego wyjęto.

[3] użyie, dosłownie z teyże broszury.

wki zbierając się na prządki, gdzie w towarzystwie rzeskich pachołków i we wieyskiey szkole mądrze niegdyś wyuczonych starców, odpowiadały na zadawane do odgadnienia gadki, zaostrzając przez to umysł swóy prosty; opowiadały sobie z kolei rozliczne zdarzenia lub opowiadanych słuchiwały. Przytoczę naprzód gadki nie które, wraz z ich odpowiedzią.

Gaday mi to. Ma wiele ran a iest bardzo mocno związan, upomina nas ku robocie, ma wielką dziurę w żywocie, maca lubo iest bez rąk, a chodzi nie mając nog, każdy się nim sprawuie bowiem nam on rozkazuie, powruz wszystko dokonawa, bo mu tę naukę dawa?

Odpowiedź. Jest tem zegar; tam powrozy naciągają, na którym wagi wieszają.

G. Czego P. Bóg nie ma, Papież rzadko, ale prosty człowiek na każdy dzień?

O. Sobie równego.

G. Co więcey warte, « Oycze nasz, Wierzę, lub Zdrowaś Marya? »

O. « Zdrowaś Marya » bowiem na pozdrowienie anielskie dzwony dzwonią; ale Pater noster Kramarze drewniane i szklane sprzedają.

G. O co chłopi nąywięcey Boga proszą?

O. O konie do ieżdżenia, bo gdyby tych nie było ieździliby Ziemianie na chłopach.

G. Kto między psy a kotkami posłuszniejszy, a które ich lepsze dzieci?

O. Pies, bowiem on sam i iego dzieci chodzą do kościoła.

G. Leciał ptak bez pierza na drzewo będące bez liścia, przyszła pani bez ust i ziadła tego ptaka?

O. Upadł śnieg na drzewo w zimie, przyszło słońce i stopiło go.

G. Jakie odzienie iest naydroższe a naynieużytecznieysze?

O. Ogony na długich szatach niewieścich, ktoremi ziemię umiatają i psują daremnie, a z czegoby ubogi mógł mieć dla siebie odzienie.

G. Którzy mężczyzni i ktore kobiety są nayweselsze?

O. Zakonnicy, i mamki bo ci śpiewają we dnie i w nocy; bo te dzieciom śpiewają ażeby spały [1].

---

[1] dosłownie wyjęto z broszury *gadki rozmaite* z r. 1552. tylko że pisownię i ięzyk nieco zmieniłem.

Opowiadano dziwne powiastki: o Sowizrzale, o Marchołcie, Meluzynie i t. p. Krążyły z ust do ust ulubione wieyskiey i mieyskiey gawiedzi powieści, przez Pielgrzymów do Polski przyniesione, albo przez Mnichów utworzone. Powtarzano babie skazki [1] (powiastki), czyli iak ie dziś zowiemy klechdy: »iak na górze wysokiey stała chatka, a w niey mięszkał mędrzec. Gdy się tam drapał młodzieniec, zaskoczył mu drogę lew, ale mu nic nie zrobił. Daley zaszła mu drogę jaszczurka, ale i ta nie uszkodziła go. Bo opatrzność i opieka mądrego starca czuwała nad młodzieńcem.» [2] Rozwodzono się nad tem: «iak tam

---

[1] Melet. Smotrycki w Apologij.

[2] Rey wiz. 109.

gdzieś daleko mieszkają szkaradne poczwary, wyobrażające brzydkie występki, niecnoty i wady. A mianowicie: Król pychy, łakomstwa i opilstwa, Warchoł Król zwady, Darmopych Hetman pychy, Sobiepan Hetman łakomstwa, Żarłok Hetman pijanic. » Króla pychy, łakomstwa i opilstwa, który był oraz Królem rozterków, tak opisywano: łeb iego iak u niedźwiedzia a baranie rogi, zęby iak u wieprza, nogi iak u szkapy, ręce iak u żaby: skrzydła z iakieyś błony iak u nietoperza, goły po pas a na dole kosmaty iak niedźwiedź, po nim płaty wiszą iakby go psy oskubały, w iedney ręce dzierży miecz goły a w drugiey buławę. [1]

---

[1] Rey żyw. 166. 169.

Bajano, mówi Gornicki, [1] o dziewięsiłach, czyli o dziewięciusiłach, to iest o zielu czarodzieyskim. [2] Opowiadano krążące o Twardowskim wieści, [3] o wilkołakach i o strachach.

Słowiańskie duchy, podobnie iak lud sercem i duszą przywiązany do swojey oyczyzny, nie latywały wysoko, iak giermańskie widziadła, lecz tuż unosiły się po nad powierzchnią, zawsze będąc blisko ziemi. Wszakże gmin nasz w XV. XVI. wieku o tyle odstąpił od wyobrażeń dawnych, że gdy mówił o latających na powietrzu

---

[1] rozm. str. 7.

[2] iego liściom wielką przyznaje moc Cziachowski, radząc używać go za lekarstwo.

[3] z. ustępy pod napisem: *Sowizrzał i Twardowski, historyczność w poezyi P. Jul. Korsaka o Twardowskim.*

duchach, mieścił ich tuż pod niebem. [1]

Pobożni ludzie rozpowiadali o tem: że na własne widzieli oczy, iak w zwaliskach gmachów i opustoszałych mieyscach uwijali się diabełkowie co ich latawcami zwano: i iak proste dusze a o Bogu mało wiedzące obłudnościami a chytrościami swemi odwodzili od wiary [2]. Diabełkowie ci przybierali postacie rózne, stosując się do zwyczajów i chumoru narodu u którego przebywali, ale odzieży używali wszyscy jednakowej, chodząc w pluderkach po niemiecku. Chodził w pludrach i w kabacie z rosporem

---

[1] wyobrażenia te wystawił Daniecki w przypisaniu żałośnych narzekań korony polskiey.

[2] Reja Apokalips. 148.

niemiecki diabeł, a był foremny, nazbyt poważny, a do tego buczny. Foremnieyszy od niego był diabeł włoski ale pieszczony i mdły, nie zdolny wielkiey ponosić pracy. Ruski był gamratliwy, miał umkliwe ręce, i uparty w przedsięwzięciu. Polski był sprawny i śmiały, na kłopoty cierpliwy i wytrwały na nędzę: szczególniey też ten co przesiadywał w Mazowszu był wzorem pracowitości, ustawicznie włóczył się z kąta w kąt, bo go co chwila wzywał, ieden drugiego lada o co klnąc, swarliwy Mazur [1].

Dla umocnienia się w religij opowiadano sobie powiastki: o człowieku

---

[1] dosłownie z broszury Nędza z Biedą zPolski idą.

który podróżował z Aniołem; o ś. Mikołaju, o ważnym cudzie który się swieżo spełnił na iednym litewskim Księciu. Powtorzmy ie:

» Raz człowiek podróżował z Aniołem. Obadway, idąc a idąc, przybyli na skałę, gdzie mieszkał świątobliwy pustelnik, u którego przenocowali. Wywdzięczając się gospodarzowi Anioł za dobre przyjęcie, zrzucił go ze skały i zabił. Szli daley i przyszli do wsi gdzie mieszkało dwóch panów, ieden dobry drugi zły. Wstąpili do mieszkania pierwszego, który ich dobrze przyjął i częstował napojem, nalawszy go w ulubiony sobie srebrny kufel. Gdy odchodzili ów dobry pan dał im za przewodnika synka swego. Aliści, gdy nadeszli nad most, Anioł porwawszy chłopca zrzucił z mostu i zabił. Weszli potem

do domu owego drugiego złego pana, lecz ten wyszczuł ich psami. Odchodząc spotkali iego sługę, którego zawoławszy do siebie Anioł udarował owym srebrnym kuflem, gdyż odchodząc od dobrego pana wziął mu go był, wetknąwszy w zanadrze. To wszystko rozważając ów podróżujący z Aniołem człowiek, okazał mu w tem swoje zadziwienie, a ten wytłomaczył mu rzecz całą w sposób następujący. «Nie boy się bracie, bo wszystko zrobiło się dobrze. Zabiłem owego pustelnika, bo miał właśnie popaść w grzech: teraz stanął czysty przed Bogiem. Ow dobry pan, zbierając majątek dla synaczka swego, wiele broił grzechów potajemnie, swoy kufel więccy nad Boga kochał. Należało więc uprzątnąć obiedwie te zawady, ażeby nadal postępując sobie cnotliwie uchro-

nił się od grzechu. Przeciwnie ów zły, chociaż się niegodziwym człowiekiem być zdaje, przecież iest prawdziwym Boga czcicielem. Wynagrodziłem mu za to, doczesnemi sługę iego obsypując darami. Sługa nie zatrzyma tego daru dla siebie, lecz mu go odda, bo się bardzo boi pana [2]. »

Powieść ta dziwną iest mieszaniną staropogańskich i żydowsko-talmudowych bajek, które Mnich iakiś przerobiwszy po swojemu, puścił w obieg.

»Potrzebował raz człowiek ubogi złota na wyposażenie trzech poczciwych córeczek, których się była iuż iuż malusienko nie ięła światowa rospusta. Opatrzność boska obmyśliła go złotem. Ta przez ręce Mikołaja ś. wrzuciła mu trzy kawalce tego kruszcu, którym

---

[2] Rey wiz. 131- 132. żyw. 174.

oyciec ratował panienki, że przy poczciwości swoicy i dostojeństwie zostały.'[2] »

Krążyło z ust do ust szczególnieysze zdarzenie, które się Mikołajowi Krzysztofowi Księciu Radziwiłowi przytrafiło. » Pan ten iął się był luterskiey wiary. Raz gdy z Warszawy do Wilna iechał, i stanąwszy w karczmie kazał sobie wieczerzę robić, kucharz powyimował z podróżney spiżarni pobite iuż i oprawne kapłony, położył ie na stole w gospodzie, mając ie zaraz upiec. Było to w piątek przed kwietnią niedzielą. Zaledwie to uczynił, aliści nieżywe te i oskubane kapłony zaczęły się ruszać, a bieżąc po stole pospadały na ziemię. Zrobiło

---

[2] Mijakowski, w kazaniu *kokosz*.

to wielkie wrażenie na starym, a większe ieszcze na synu iego, młodym Księciu Radziwile, co mu było powodem iż po śmierci oyca swego znowu wrócił do katolickiey wiary [1]. »

Ażeby obrzydzić pijaństwo powtarzano swieżo puszczone w obieg powieści. Ksiądz Hieronim Powodowski opowiadał o młodzieńcu namawianym od czarta, ażeby własnego zabił oyca. Gdy tego młodzieniec ów uczynić wzbraniał się, namawiał go diabeł do spełnienia cudzołoztwa: a gdy i tę pokusę oddalił od siebie cnotliwy młodzian, czart namówił go do tego ażeby się upił. Co gdy uczynił, nie tylko iuż cudzołożył skromny ów nie-

---

[1] Widzewicz, w kazaniu *na pogrzebie Mikołaj. Krzysztof. Radziwiła.*

gdyś młodzieniec, ale nawet i własnego zabił rodzica.

Opowiadano ciekawe zdarzenie o Brzezickim z Lublina, wielkim hulace. Raz przyjechali do niego diabli wozem czworokonnym. Wyszedł z wozu czart piekielny i szedł po wschodach prosto do sypialney sali, gdzie wstąpiwszy w te do niego odezwał się słowa: » Przysłany jestem po ciebie, wsiaday. » — Nie diable, odpowie mu przebiegły Brzezicki, ia nie ieżdzę czwórką. — » Oto masz i sześć koni, odparł diabeł. » I rzeczywiście stało do woza zaprzęgnionych koni sześć. Brzezicki chcąc się znowu wydobyć z biedy rzecze diabłu: » powóz brzydki, nie masz azyatyckich dywanów. »

Józef Wereszczyński, w gościńcu pewnym.

Diabeł machnął chustką, i wszystko było iak żądał pijanica. Kiedy iuż tak nie miał się czem wymowić, i czart piekielny ciągnął go razem złóżkiem, Brzezicki z całych sił zaczął wołać o ratunek na chłopca swego, który w teyże spał izbie. Lecz u głów chłopca stał ktoś w bieli, zatrzymał go, i nie dał iść ku panu, mówiąc: «rżuć tego człowieka, on do piekła iedzie.» Następnie odezwie się szatan do pijanicy: » iakie ty życie prowadzisz? patrzay, oto są wszystkie twoje grzechy od samego urodzenia, oto wszystkie twoje ulubione zabawy. Teraz na sługę wołasz, a wczoray czyś go nie za to obił, że poszedł na nieszpory?» Tak przypomniawszy diabeł wszystkie grzechy Brzezickiemu, wydobył wędzonego karpia i rzekł: » iedz ze swoimi Pułkownikami» (byli

to ludzie wątpliwey wiary). Chciał ieszcze cóś mówić czart, lecz w tem kur zapiał, i wszystko znikło. Nasz iunak, na pół umarły, skoro się tylko rozedniło, poszedł do klasztoru Księży Bernardynów, gdzie zabawił na pokucie przez dwa tygodnie, spowiadał się, modlił, kommuniją przyjmował świętą, ale nic nie pomogło. Gdziekolwiek spoyrzał stał przed nim diabeł w różney postaci, to iako pies, to iako kot. To trwało przez pół roku. Wtedy to zarzekł się wódki, ale cóż kiedy natomiast ciągnął małmazyą, ieszcze lepiey niż dawniey. [1]

[1] Pamiętn. Maszkiewicza str. 83.

5. *Zabawa z gościem za domem.*

a. *U panów i u szlachty.*

aa. obchody [1].

Z uroczystości, które się narodowym obyczajem odprawowały na monarszym dworze, zasługują na uwagę koronacya Króla, hołd, i t. p. Ich opisowi poświęciłem osobny ustęp.

Monarcha przyjmując u siebie zagranicznych Książąt, lub krajowych panów, wyprawiał im krotofile, świetne czyniąc obchody do mieysc na zabawę przeznaczonych. O świetności takich obchodów można sobie uczynić wyobrażenie z opisu wjazdów monarszych do stolicy państwa. Gdy Zy-

---

[1] z. ustęp pod napisem: *obchody uroczyste.*

gmunt III. wjeżdżał do Krakowa, iechał pod baldachinem karmazynowym złotem haftowanym, pasamonami oblamowanym, z frenzlami złotemi długiemi. Laski u baldachina były pozłacane, a wszyscy Senatorowie, posłowie i całe rycerstwo iak nayświetniey ubrane po polsku, po turecku, po tatarsku. Mieszczanie blisko pięć set na koniach, ubrani byli w błękitne atłasowe suknie. Stały poustawiane bramy tryumfalne, a w nich grała dobrana muzyka [1].

bb. *szermowanie, gonitwy, turnieje.*

Świetne widowiska dawano na dworze Zygmunta Augusta. Wyprawiano szkołę szermierską, spotykając się

[1] rozmaitości naukowe krakowsk. I. str. 146.

zręcznie, i pokazując co kto umi. Wolno było każdemu, bąć z Dworzan, bąć ze służby dworskiey, bąć z tłumu wystąpić, i wyzwać drugiego ażeby się starł orężem. Nie tylko pieszo ale i konno występowano w puklerzu. Insi okazywali różne sztuki, siedząc na koniach; ciskali piłkami (kulami) glinianemi zręcznie, tak ażeby rzucona nie upadła na ziemię i nie rozprysnęła się. Niemiecko-dworska zabawa, znana pod nazwiskiem turniejów, również była ulubiona. Były piesze i konne turnieje. Uczestnictwo mieć chcący w zabawach tych rycerz, powinien się był stosować do przepisów, iakie urządzająca ie zwierzchność podała na pismie, przybiwszy ie na wrotach zamkowych. Kleynoty, czyli dary, dankami też zwane z niemiecka, były nagrodą dla zwycięż-

cy. Kto się naylepiey popisał, naywiększy dank odnosił. [1]

cc. *gonienie do pierścienia.*

Jezdziec na rozpędzonym koniu ubiegał się o to, ażeby utrafić w zawioszone kółko, i zdiąć go z mieysca nie potknąwszy się. Przegrywał, komu w czasie gonitwy noga wypadła ze strzemienia. [2]

dd. *Maszkary.*

Z włoskiey ziemi nastał do nas zwyczay, przebierania się dla rozrywki. Przekształciwszy się na sposób narodowy, uchodziła ta zabawa pod

---

[1] Gorn. Dworz. str. 33. dzieje str. 53. 55. 65.

[2] z rękopismu r. 1578. przywiodł Ł. Gołębiowski, w roczn. XVIII. str. 33.

nazwiskiem maszkar, nie same tylko charakterystyczne maski iak we Włoszech, lecz nayczęściey błazeństwa przedstawiając [1].

Kto chciał gości dobrze uraczyć, nie tylko im ucztę, ale i maskaradę wyprawić musiał. Radząc pan z panią iaką dać biesiadę, radzili oraz i o tem, kto się miał ubrać w maszkarę dla rozweselenia gości. Jm dziwacznicy był ubrany maszkarnik (ten co się zamaskował), tem więcey bawił. Sto płatów (różnych kolorów) nie ieden brał na siebie, albo błazna udawał, z lutnią w ręku tańcując w towarzyskiem kole, [2] albo poważ-

---

[1] dla tego też powiedział Gornicki we wstępie do Dworzanina: »u nas tego sposobu około maszkar iaki we Włoszech nie znają.«

[2] »a ty w maszkarze z cytarką drgasz«, mówi Radawiecki w kazaniu *prawy szlachcic*.

nie stąpał, staroświeckie, z dziejów wyjęte naśladując osoby. Świeckie i duchowne ubiory występowały na scenę. Na dworach pańskich w Biczowników kapice stroili się i tańczyli maszkarnicy,[1] a ponieważ tym sposobem święte rzeczy obracali w pośmiewisko, nie dziw że tę zabawę potępiało duchowieństwo.[2]

W celu przypodabania się niewiastom wyprawiano te gry, układając ie szczególniey dla tego, ażeby przebrany mężczyzna mógł się tém bezpieczniey zbliżyć do płci piękney. Dla tego też Gornicki[3] mówi, że dla miłości a za-

---

[1] Rey Wiz. 19. żyw. 23. Światowa roskosz, *compania*.

[2] Księża maszkar zakazują, mówi Trztyprztycki.

[3] Dworz. str. 320.

bawy z białogłowami dzieją się maszkary. Na weselu Zygmunta Augusta z Księżną Mantuańską, występował sam Król i goście, tudzież panowie polscy w kosztownych maszkarach. Wtedy to Arcy-książe rakuskie Ferdynand, przyniósł siostrze królewskiey mumszańc (maskę swoję), składając iey przez to serca swojego hołdy. [1]

Naywspanialszą charakterystyczną maszkaradę wyprawił Król Stefan Gryzeldzie synowicy swoiey, gdy się z nią żenił Jan Zamoyski. Miało to mieysce po ukończoney woynie z Jwanem Groźnym. Nayznakomitsi owcześni panowie polscy, przebrawszy się w różne maski, wystąpili w tym

---

[1] Gorn. dzieje str. 60.

obchodzie. Główna myśl okazałey tey zabawy był pochód przeciwko nieprzyjacielowi, zwycięztwo odniesione nad nim, i błogie chwile które następnie miało pędzić rycerstwo na łonie pokoju. Szczególnieyszém zdarzeniem maska, wystawiająca w tey zabawie czas, odniosła szwank, co było złą wróżbą i przepowiednią, że krótko ma trwać zawarty pokoy. Wszczegołach tak nam wspaniały ten obchód opisał Bielski. [1].

Mikołay Wolski Miecznik koronny rozpoczął obchód, wyjechawszy z kamienicy pod baranami, będąc po murzyńsku wraz ze swoim pocztem przebrany: w orszaku iego znaydował się ogromny słoń unoszący na sobie wieżę, z którey race i różne puszkarskiey

[1] kron. str. 704.

roboty sztuczne puszczano ognie. Za nim iechał Mikołay Zebrzydowski na wozie, który dwanaście ciągnęło dzieci, dwanaście wystawiających godzin. Jedne były biało, drugie czarno poubierane, udając dzienne i nocne godziny. Po nich widać było rozsiane gwiazdy, przymocowane do sukien i ciała. Miały zegarki na głowach. Siedział na wozie Saturn z brodą siwą, kosę trzymając w ręku. Osoba wystawiająca czas, pogaiała wóz, miała zegarek na głowie. Za tą postępowały osoby dwie, słońce i księżyc przedstawiające. Następował orszak trzeci, pod przewodnictwem Stanisława Minskiego. Prowadził on wóz niebieski, unoszący się na sferach: obłokiem, z bawełny misternie zrobionym, nakryty był ów zaprząg. Ciągnęło go trzech orłów. Na wozie sie-

dział Jowisz, pioruny w ręku dzierżąc. Na wszystkie strony rzucał on straszne gromy. Ogień doszedł obłoku i zapalił wóz, tak iż nawet sam piorunowładzca musiał uciekać przedstrasznym żywiołem. Ugaszono ogień szczęśliwie. Wiechała za Jowiszem brama tryumfalna, przez którą przechodziło piesze rycerstwo, w staroświeckim stroju, przy rozwiniętych chorągwiach, z Rotmistrzami swemi: każdemu z nich świetnie przybrany towarzyszył Giermek. Okazali trębacze poprzedzali ten orszak. Jechał za nim tryumfalny wóz, na którym były wizerunki ziem nieprzyjacielskich, tudzież więźniów w niewolę wziętych, i zdobytych łupów. Obok szła postać niewiasty, inflantcką ziemię, dla której się ta woyna toczyła, wystawiając, u icy nóg leżał zdeptany wróg.

Za niewiastą szedł wóz drugi, czterema białemi ciągniony końmi, do którego łańcuchem przykuty nieprzyjaciel szedł ze swojemi Hetmany, rycerstwem i ludem. Postępujący za nim błazen naśmiewał się z przechwałek które robił przed woyną. Cały ten poczet otaczały białogłowy, gnuśność przedstawiające nieprzyjaciela: w ręku niosły lampy, z których drogie wychodziły wonności. Czwarty orszak prowadził Stanisław Zołkiewski, przedstawiając Dyanę z całém iey myśliwstwem, iako znak wypoczynku rycerskiego po znojach wojennych. Piąty na koniec i ostatni orszak wiódł Joachim Ocieski Starosta olsztyński, wystawiając Kupidyna siedzącego na wozie. Obok szły chłopięta śpiewając. Za wozem iechała Wenus ciągniona od wielorybów, którym z paszczęki, oczow i nozdrzów

wytryskały wonne olejki. Bogini w brunatnem złotogłowiu ubrana ciągnęła za sobą Parysa, skrępowanego łańcuchem, muzyka ią poprzedzała. Za Wenerą niesiono iabłko, które zbliżywszy się do nowożeńcow oddała im z uśmiechem. Gdy postępował orszak, miotano ciągle pomiędzy lud srebrne talary.

ee. *widowiska z siły, z zręczności ludzi i koni.*

Bawiono gości widowiskami zapaśniczemi i gonitwami konnemi.

Bywali w Polsce ludzie nadzwyczayney siły ciała. Krysztof Wiesiołowski Wielki Marszałek litewski, siedząc na koniu we wrotach, podnosił go od ziemi razem ze sobą, a to uchwyciwszy się obiema rękami wrót,

mocno pod brzuchem konia ścisnąwszy. Sześciokonny wóz zatrzymywał on w biegu, ująwszy obiema rękami tylne koła. Żubra zatrzymywał na oszczepie [1]. Woyciech Łochocki ziemie dobrzyńskiey Cześnik, cały ubrany w zbroi, iak gdyby miał stanąć do walki, przeskakiwał konia. Dwom chłopom kazał iak naywyżey ręcznik trzymać, i przy ostrogach i w pancerzu przezeń przeskakiwał. Skakał także przez wóz szybko iadący [2]. Radzymiński porwawawszy chłopa rzucał nim gdzie sam chciał. Przysposabiał się on do zapasów kamienie wielkie nosząc, i tak siłę swoję chartując [3]. Jnsi mieli osobne na to

---

[1] Wituński w kazaniu *kamień*.

[2] Paprockiego herby str. 250.

[3] Oczko w dziele pod tytułem *przymiot*, str. 53.

lekarstwo, przez które i własne swoje i koni swych wzmacniali siły. Bezimienny lekarz XV. wieku, tak ie opisał. [1] « Weź gałganu (ziele aptekarskie), gwoździków, muszkatołowego kwiatu, imbieru, cynamonu i tatarskiego ziela, skray to drobno i zawiąż w czystą chustkę, a dostarczay wina mocnego cztery kwarty; wpuść to ziele w wino do konwi i przywiąż węzełek. Niech tam moknie przez pięć dni, potem pokrapiay koniowi owsa dobrze wyczyszczonego, a co ulejesz tego wina zasię doley. J sam się go możesz napić, gdybyś chciał w zapasy chodzić, na czczo i gdy spać idziesz. »

---

[1] Biblioteka polska 1825. I. str. 48.

ff. teatr, walka zwierząt, sztuczne ognie.

Obok maszkar i komedyi (teatru), dawano niekiedy widowisko z walki zwierząt dzikich. Spuszczano ułowione zwierzęta, dzika lub niedźwiedzia, i poszczwano ie psami, ażeby pasując się nawzajem widowisko sprawiały patrzącym. [1] Żaki wyprawiali sobie krotofile z walki kogutów, zaprawionych do boju. [2]

Palono sztuczne ognie. Gdy Henryk Walezyusz wieżdżał do Krakowa, spalono misternie utworzony sztuczny ogień, chłopa na koniu wyobrażający. Na dworach pańskich pu-

---

[1] Światowa roskosz, *krotochwila*.

[2] P. Zegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 27

szczano wieczorem kule i ogniste race, lecące pod obłoki; tudzież pokazywano ognie różnych puszkarskich przypraw, albo pobliskie wzgórza zapalano, niby Sobotki udając [1].

6. *U mieszczan.*

aa. *zabawy bractw mieyskich.*

Mieszczanie krakowscy, poznańscy i inszych głównych miast mieszkańcy, mieli zabawę ze strzelania, naprzód do kurka późniey do tarczy, co i dziś ieszcze ma mieysce. Obszernie opisali ią PP. J. Łukaszewicz i Gołębiowski, rzecz oparłszy na aktach urzędowych z roku 1537. 1562. 1564. [2].

---

[1] Strykowski, wiazd. Światowa roskosz, *krotochwila*. Gornick. dzieje str. 8.

[2] obraz miasta Poznania I. str. 131. następ. gry i zabawy str. 101. następ.

bb. *mięsopusty, szynkownia mieyska i co tam było.*

Kiedy nadchodził post czterdziestodniowy, w którym mięso puścić, czyli zaniechać go potrzeba było, poprzedzający go mięsopust dozwalał czynić, coby kiedyindziey było zgorszeniem. Wtedy godziło się pijanicy chodzić po ulicach, i dać się poprzedzać muzyce umyślnie na to zgodzoney [1]. Wtedy szlachta, zawitawszy pod wiechę karczemną, miewała pocieszne sceny, gdzie ieden drugiemu różne zadawał słowa, gdzie nie iednemu i we troje łeb rozbito, gdzie panów broniąc słudzy ci do szabel a ci brali się do połhaków, a wypadłszy

[1] Rey Żyw. 17.

za drzwi pijana czereda rąbała się na ulicy.[1] W tym to szczególniey czasie próżniacy i rospustnicy szlifowali miey. skie bruki (chodzili ceklatum, strzelali po prożnicy), a po ulicach wszędzie pełno było skrzypic i dudów. Wrzask i chałas weselejącey się gawiedzi zagłuszał przechodzących. Słysząc te zgiełki powiedziałbyś, że dobrze mówią Turcy, gdy utrzymują, że są czasy w ktorych Chrześcian odchodzi rozum, w których skaczą jak bydło, i nie wprzód do rozumu przychodzą aż im Ksiądz posypie na głowę popiołu.[2] Ci gonili dziewki, któreby złapawszy zaprzągli w kłodę, za to że nie

---

[1] Zbyljtowsk. schadzka.

[2] Jana z Wychołowki Kiermasz Wieyski, w pieśni *zapustne dni*.

poszły za mąż tych mięsopust, a dziewki nie bardzo też uciekały. Tamci prowadzili chłopa ubranego w grochowiny; ci złapawszy młodzieńca kazali mu obnosić lagier w kobieli. Jeden trzymał w kuflu drożdże, częstując nimi przechodzących dla żartu, drugi mańką gorzałkę im pokazywał, i sam spijał nic im nie dawszy. Ale nie uszły na sucho takie żarty. Zwodnicy musieli nagabniętych posilić piwem i gorzałką.

Idą więc tam gdzie zielone wiechy, gdzie w oknach widać karty, szachy i warcaby, niby wabiki na ptaszki zamiast lepu, iako ponęta dla pijanic i kosterów. [1] Tu obrotna karczmarka uwija się po izbie, nosi talerz z kre-

---

[1] Rey wiz. 103.

skami, znacząc ile kto wypił, i co za to winien. Gdy zebrała od pijaków pobór, dawała nowy rozkaz kucharce przynieść piwa z piwnicy [1]. Było tam pełno różnego powołania i sposobu myślenia ludu: łotry i łotrynie, wiele poczciwych i podeyrzanych obyczajow ludzi, gawiedź mieyska, która, przy garncu piwa kupionym za ośm groszy lub kwarcie gorzałki nabytey za złoty, zabawiała się karteczkami, zapłaciwszy; za to karczmarce trzy grosze; a zabawiała się od rana do wieczora, zapaliwszy sobie świeczkę

---

[1] Rey Żyw. 114. Zbylit. schadzka. Miaskowsk. I. sr. 219. Jana z Wych. Kiermasz wieśniacki, *dnie zapustne, na kloc we wstępną srodę.*

kupioną za grosz [1]. Opisano tę gawiedź w starey broszurze [2]:

Kto zliczy ryby w morzu? kto moy lud we-
(soły,
Wydmi-Kufle, drozdzale; tych w Polszcze na
(poły.
W karczmach mi rano w wieczór śpiewaję nieszp-
(pory:
« O witrum gloriosum, nasz Bog kufel spory; »
Nuż przy tych moie stada, panny pochodzone,
Kto rozdzieli rodzaie, w sposób niezliczone:
Jndermaszne, piwniczne, 'gorne, srednie, doine:
Pokoiowe, udzielne, iawne, skryte, spolne,
Kupne, brane, proszone, wiarne, mężne, wwieńcu.
Nuż zwodnice, których myśl iest w przedłu-
(bnym księcu.

---

[1] przedmowa do broszury Nędza z Biedą z Polski idą.

[2] W poselstwie z dzikich pól, gdzie Sowizrzał tak wylicza oblubieńców swoich.

Nie wspomnię u pań wielkich do rucha iu-
(wantów,
Wałachów otrzebionych, lecz więcey dry-
(gantów,
Krzesne dudków bękarckich cudzoziemskie
(zbiegi,
Wędzikalety, swędry, zmigrosze, mitręgi.

Tam siedzi o rzeczach krajowych głęboko polityknjąca gawiedź, drobna szlachta, mieszczanie i kmiecie. Gdy panowie i szlachta, na zewnątrz kierowali polityczne swe względy, karczemni politycy szerokie rozwodzili rozmowy o rokoszu i o Królu, udzielając sobie wiele nietrafnych nowin. Mądre ich rosprawy głuszyły serbskie skrzypice i dudy, tudzież taneczników skoki [1]. Skoro przezorna spostrzegła

[1]. Miaskowski I. str. 214.

karczmarka, że i młodzi zaczynają się wtrącać do politycznych rozmów, mało pijąc i iedząc, podmowiła dziewoje, ażeby rozpoczęły tańce. Wchodzą panienki po parze, ukłonią się całemu towarzystwu, i iedna drugą ująwszy dłonią rey wodzi po karczmie, aż wywabi z za stoła politykującą młodzież. Wychodzą w tany i skaczą o zakład, kto lepiey wywijać potrafi. Wieniec staje się nagrodą zwycięzcy. [1]. Kiedy się iuż dosyć natrzęśli, siadają za stół i potężnie iedzą, aż ich na nowo bąk brzęczący poruszy.

---

[1]. tańcować o wieńce. P. Gołębiowski do szlacheckich komnat całą tę przeniosł scenę. gry i zabawy str. 307. Brodziński w Meliteli noworoczniku na rok 1820. na str. 85. dziwne pogadał rzeczy o tańcu polskim, które się w niczem dziejami usprawiedliwić nie dadzą.

Bo gdy dziewice widzą, że dusza młodzieży i ciało, zatapia się w donicy i szklance, podmawiają iednę śmielszą nad wszystkie, ażeby co pięknego zaśpiewała. Zaczyna ona słodkim głosem padwana, a młodzież powtarza odśpiewane słowa, dwuuchnego kufla dopiwszy [1].

cc. *Emaus, śmigust.*

W poniedziałek wielkanocny obchodzono tak zwany Emaus, w godzinach po południowych, a w godzinach rannych mężczyzni młodzi dyngusowali, nazajutrz zaś panny polewały ich rożaną wodką. [2]. Zwyczay ten odnosi

---

[1] tenże I. str. 217. 218.

[2] Makowski *na pogrzebie Fabijana Birkowskiego.*

kroniká ruska do pogańskich czasów, dodając że w obyczajach smigustowych przesadzali Rusini tak dalece, że osoby płci obojey swawolnie rzucali w rzekę, przy czem nie iednę przyprawiono o życie. [1].

c. *U Chłopów*

aa. *obchód Kolędy.*

Zbierała się drużyna na sielskie obchody, iako na uroczystości wieyskie, w których nayczęściey schadzali się razem przyjaciele i dalsi sąsiedzi. Z tych obchodów iedne pogańskich sięgają czasów, drugie z chrześciaństwa swóy wywodzą początek. Jedne i drugie przedstawiają dziwną mięszaninę

---

[1] P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 30.

pogaństwa z chrześcijaństwem, dając naylepsze wyobrażenie o zabawach wieyskich za domem.

Był obrządek pewny u Słowian, różne przechodzący koleje, któremu nie wiadomo iest kiedy nazwiskó kolędy nadano. [1] Domysł, jakoby bożek Słowiański w Kijowie niegdyś czczony miał był nosić tę nazwę, na niczem nie iest oparty. [2] Należycie rozważywszy wszystko, co o tym obrządku doszło do naszych czasów, można wyrzec to zdanie, że przypadał on u Słowian w czasie zimowego obrotu ziemi około słońca, i by odbywany na dziękczynienie bóstwu

---

[1] Greckili, czy łacinski to wyraż? nie iest wiadomo.

[2] Słownik Jungmana p. w. Kolęda.

za szczęśliwie ukończone żniwa. Przy tem snadź były pewne igrzyska narodowe, a z temi połączone opiewania i sławienia znakomitych czynów bohatyrów spółczesnych, lub opowiadanie różnych zdarzeń, dotyczących się rodzinnych związków. Najwięcey śladów w tey mierze znayduiemy w pieśniach gminnych ludu ruskiego, lecz więcey ich iest w tych piosnkach które dotąd nie są ogłoszone drukiem, aniżeli we wydanych przez PP. Wacława z Oleska, M. Maksymowicza [1] i Zegotę Pauli; lubo trzeci wydawca daleko iest bogatszym w tym względzie od pierwszego i drugiego. P. Wagilewicz we Lwowie

[1] iego troickie i rusalne pieśni tu należą.

zebrał daleko starsze, daleko ważnieysze, z których kilka udzielić mi raczył iego przyjaciel P. Jakób Głowacki.[1] Nic pięknieyszego nie masz nad piosnki ruskie, któremi kolędując śpiewak (podług własnego wyrażenia się iego), iak słowiczek nad strumykiem, iak kukułeczka w bukowym lesie, iak iaskółeczka na podwórku, opowiadał mężne dzieje gospodarza w boju, i iego skrzętne prace rolne na polu; w których opiewał rozmowę gospodyni z czeladzią dla gospodarskiego syna i córki wróżył pomyślną żenitbę, nakoniec życzył ażeby lepsza dola spotkała kray cały, ażeby wróciły dawnieysze czasy, kiedy

---

[1] właśnie wychodzą te pieśni na widok publiczny we Lwowie, za staraniem i nakładem uczonego Joz. Hrabi Dunina Borkowskiego.

ieszcze błogich doznawała chwil Ruś cała i w zgodzie rodziny żyły, kiedy Car na Cara nie zbierał woyska, brat brata nie naieżdżał, syn nie pociągał oyca do prawa, a córka nie śmiała matce okazywać gniewliwey twarzy.

W chęci wykorzenienia przed-chrześciańskiey kolędy Słowian, w którey ani zmianki nie było o przypadającem właśnie w icy porę narodzeniu bożem, duchowieństwo kleciło piosenki o stajence betleemskiey, i wystawiało iasełka, w miejsce dawnych pogaństwem trącących widowisk, chrześciańskie ludowi przedstawiając dziwy. Kolędując gawiedź wieyska, łączyła, iak się rzekło, widowiska świeckie z obrzędem religijnym, przebierała się za dzikie zwierzęta, lub przebrane obwodziła po siołach, kolędy przy tem spiewając. Miało to być, iak mniemam, przypo-

mnieniem tego, co o dawnych dziwach prawiły słowiańskie klechdy, a mianowicie o ludziach [1]. zamieniających się niegdyś w dzikie zwierzęta. Jeszcze w XVI wieku wieśniacy włoczyli się, wilczą obnosząc skórę [2], tudzież wodzili tura: to iest przebranych ludzi za wilków lub turów (dwie okropne poczwary, z których pierwsza na polu, druga w lesie straszną była dla ludzi) oprowadzali, śpiewając stosowne piosnki [3]. Gdy nie mogli duchowni odwieść gminu od zwierząt dzikich, odwiedli go przynaymniey od po-

---

[1] Pamiętniki moje II. str. 78.

[2] Reja Wiz. 16. *nagrobek wilka* w nagrobkach Szymonowicza.

[3] porównać o tem przypisy wydawców do pieśni gminnych.

gańskich piosenek, w mieysce ich nowe przez siebie zrobione, podstawiwszy :mu a po miastach i miasteczkach, i gdziekolwiek oświata zachodniey Europy wpływ swóy wywierała, przedstawiali iasełka.

Gmin wieyski miał kolędy dawne, na nowszy przerobione sposób. Z takowych iednę, z owego wieku przez lud śpiewaną polski, przywiodę; w którey zastanawia wesołość z satyrą połączona, cechując wielce charakter słowiański. Przybywszy do pana po kolędzie włościanie, naprzód [1]. życzyli mu szczęścia w dobytku i we wszelkiey majętności; następnie, zdrowia iemu i iego rodzinie; daley ażeby mu wszystko szło pomyślnie (ażeby się

---

[1] mówi stara broszura. w następującym przypis.

iego sprawy fortunowały), ażeby miał między pany zachowanie. Odebrawszy za kolędę stosowny datek kolędnicy, (tak ich nazywano), dziękowali mu następującym śpiewem. [1]:

Darował nas,
Pan gospodarz,
Bàrzo hoynie,
Y przystoynie,
Choć omacnie,*
Przecię bacznie,
**Lastem sieczki,
Cętnar breczki,
Dymu komin,
Żołtych słonin,

---

[1] wszystko dosłownie wyjęto z Jana Wychoł. z Kiermaszu wieśniackiego *Kolęda Chłopska*

* po ciemku, niby że sam nie wie co dał, dawszy wiele (ironia).

** łaszt.

Kiełbasnice,
* Y iątrznice.
Wszyscy pężem,**
Pod tym chyzem,
Boga proście,
Niech mu roście,
Namięsz Pani,
Konie w stayni,
Na oborze,
Y w komorze,
Wszystko szumno,
Wielkie gumno,
Stogi, brogi.
Jako rogi.
Stoją w rzędzie,
Dobrze będzie.
Amen.

W dolnych Prusiech, na Żmudzi i na Litwie, obchodzono święto kozła.

---

* kiszka nadziewana krwią i tłustością.
** głęboko.

Kilka sioł razem zebrawszy się w iedno mieysce, składało pieniądze, chleb lub insze rzeczy, któreby stanęły zamiast pieniędzy. Zebrawszy sumkę pewną, kupowano za nią byka lub kozła. Rozpalano ogień wielki. Kobiety naniosłszy mąki pszeniczney, lub tatarczaney, robiły placki. Następnie wieszcz, zwany Wurschaitos, mając głowę wieńcem strojną, położywszy rękę na bydlęciu, wzywał Bogów ażeby raczyli mile przyjąć ten obchód i ofiarę. Pochwycono potem zwierze za rogi i wiedziono ie do gumna, gdzie cała nabożnych tłuszcza podnosiła ie w górę. Wieszcz, opasany ręcznikiem, wymawiał te słowa: » oto iest chwalebna ofiara i pamiątka oyców naszych, ażebyśmy zgładzili gniew Bogów. » Następnie szepcząc nabożnie obchodził trzykroć zwierzę, i

zabijał ie, krew z niego w naczynie wpuszczając. Stąd czerpał ią czarką i kropił pobożnych, a resztę zbierał każdy w garnuszki, ażeby nią pokropił w domu dobytek. Rozpłatawszy następnie zwierze, warzono mięso w kotle. Mężczyzni obsiadywali w koło ognisko; niewiasty przynosiły im surowe placki, które oni rzucali przez ogień ieden drugiemu w ręce, dopóki te, latając przez płomień, nie upiekły się. Po czem iedli mięso i placki, popijając i śpiewając, tudzież przygrywając na trąbach długich, i tak weseląc się przez noc całą. Skoro się świt pokazał, szli pobożni w uroczystym pochodzie przez wieś, niosąc w ręku pszeniczny placek, i resztki biesiady owey, a przyszedłszy na rozstajne drogi, zagrzebywano ie pilnie w ziemię, tak

głęboko, żeby poświęconych tych rzeczy nie mógł pies wykopać z ziemi. Po czem rozchodzono się do domów.

bb. *obchód hailek.*

Za pogańskich czasów witał Słowianin religijnym obrzędem nadchodzącą wiosnę. Chrześcianinem zostawszy, obchodził mieszkaniec miasta, w drugi dzień Wielkanocy, tak zwany Emaus, co też dotąd czyni; mieszkaniec sioł obchodził, tudzież obchodzi jeszcze tu i owdzie, pomiątkę dawnego zwyczaj: uktórego już ani znaczenia nie zna, tylko że po przodkach odziedziczywszy takowy, zachowuje go wiernie. To jest obchodzi pamięć po-

---

[1] Stryk. kron. str. 161. 162.

wracającey wiosny, rozwijającyeh się na nowo gajów, odradzającego się domowego ptactwa, i tym podobnych przyrody cudów, które z porą roku wiosenną zostają we związku. Rozmaicie nazywano ten obchód.[1] Na Rusi-Czerwoney pospolite nosił on nazwisko haiłek czyli gajówek to iest święta gajów, a w Polsce nazywał się gaikiem i kogutkiem. Z pieśni gminnych, przy tym obrzędzie śpiewywanych, naywięcey owa ruska, którą P. Wacław z Oleska pod liczbą trzecią przywiódł, zastanawia, przypominająca naydobi-

---

[1] z. piesni gminne ludu polskiego i ruskiego zebrane przez PP. Wacława z Oleska, Kazim. Wład. Woycickiego, Żegoty Pauli, pod napisami: *haiłki, gaik, kogutek, turczyce, wiosnianki.*

niey powod obchodzoney pamiątki, zaczyna się:

» Nowo wskrzeszona wiosno, cożeś nam przyniosła? [1]. »

Wyznać należy że dotąd mało wyszło na iaw pieśni, ściągających się do tego obrządku: wszakże ruskie dotąd znane więcey zadawalniają niż polskie.

cc. *obchód sobótek.*

Rey [2] mowi, ze w dzień ś. Jana gmin polski opasuje się bylicą, i całą noc skacze około ognia. Nayobszerniey rozwiodł się w téj mierze Marcin z

---

[1] A wże wesna wskresła, szczożes nam prynesła?

[2] przywiedziony od P. Gołębiowsk. gry i zabawy str. 301.

Urzędowa [1], który powiada, że w czasie uroczystości sobótek lud spiewał różne diabelskie pieśni, tańcami ie obchodząc. W zbiorach pieśni gminnych znaydujemy rozliczne pienia [2], ściągające się do tego obrzędu, które po tylu wiekach w przeistoczoney do nas postaci doszły. W jakim one celu śpiewywane były, i coby znaczył cały ten obrządek, nakoniec skąd nazwisko iego pochodzi, odgadnąć teraz nie podobna. P. Narbutt [3]. wyprowadza go od *sobit* (przysposabiać, zasób czynić), iakoby pamiątka sobótek przypo-

---

[1] przywiedziony od P. Żegoty Pauli w piesniach ludu polskiego str. 19.

[2] u P.P. Kazim. Wład. Woycickiego i Żegoty Pauli.

[3] dzieje starożytne narodu litewskiego I. str. 306.

minała chwilę przysposabiania się do prac polnych, gdyż, w ciepleyszych zwłaszcza krajach, święto tego rodzaju stykało się prawie z kośbą. Raczey przypuścićby należało, że obrządek ten przypominał dawną słowiansko-pogańską uroczystość Rusałek, obchodzoną w czasie przypadających teraz zielonych-świątek [1], którą, przeciągając lud, równie iak i inne tego rodzaju obrzędy, obchodził jeszcze w wiliją ś. Jana Chrzciciela. Naprowadza mnie na ten domysł uwaga P. Kazim. Wład. Woycickiego zrobiona [2], że niektóre sobotkowe pieśni polskie zgadzają się z ruskiemi, śpiewanemi o Rusałkach.

---

[1] Pamiętniki moje I. str. 63.

[2] pieśni 1 str. 205.

dd. obchód obżynków.

Ślady starodawnego obrządku dożynków, które poganie słowianscy obchodzili tuż po ukończonych żniwach, [1]. pozostały się we zwyczaju trwającym aż po dziś dzień. Pieśni z powodu tego śpiewywane przywiodł P. Woycicki pod nazwą *wieniec*, a P. Żegota Pauli nazwał ie *letnicami*, tudzież *śpiewami przy obżynkach*

ee. *Kiermasz, wieyska karczma i co tam było.*

Czem były u panów obchody, czem u szlachty seymikowe schadzki, a u mieszczan mięsopustne zabawy, tem

---

[1] porównać P. Żegotę Pauli w pieśniach ludu ruskiego str. 48.

kiermasz u Chłopów. Posilano na nich duszę obrokiem duchownym w kościele, a wygodom ciała hołdowano w karczmie. Przychodziła na kiermasz uboga szlachta, Starostowie Ziemian i zamożni kmiecie, kojarząc się i racząc wzajemnie. Ubożuchny szlachcic, co udawał zamożnego pana, przybywał tu w kurpiach, a przede wsią, wlazłszy gdzie w kąt, przywdziewał skornie (bóty), co ie był przyniosł na plecach, przypinał ostrogi, i miecz przypasywał. Tak ubrany wstępował do kościoła, a pomodliwszy się Bogu obchodził targ kiermaszowy, żadnego nie mijając szynkownego domu. Niby to czynił pytając się o dobre piwo, a wrzeczy samey dla tego, ażeby w każdey gospodzie wypił poczesną od znajomych. Tak obchodząc szynkownie moy miły szlachcic, lepiey się ur aczył bez pieniędzy niż drugi co w

rzędzie siedząc (za stołem w karczmie) kopę miał w mieszku. Gdy go kto o konia zapytał, odpowiadał że go w stajni zostawił, chcąc lepiey pieszo zwiedzić targ kiermaszowy. Przysiadywał się naywięcey do grających w karty chłopów, a ci jako gościa częstowali go ochoczo, szczęśliwi że się pan szlachcic brata z nimi. Wypiwszy tu nie jednę porcyą, przesiadał się w inną stronę, gdzie Kmoś z żoną częstowali przybyłego na kiermasz Kmosia. I ci radzi byli gosciowi, choynie go częstowali iadłem i napitkiem, a gdy muzyka zagrała, nie żałowała grzeczna gospodyni dobrego dla niey datku. Bo gdy zwykle trzy grosze dawano karczemnemu dudzie [1], ona sypnęła w basy sześć

[1] przedmowa do broszury Nędza z Biedą z Polski idą.

groszy, ażeby iey przygrywały do tańca i spiewu frantowskiego (wesołego). Tam w kącie gawędziła gromada chłopów, a w pośrodku nich Starosta co w karczmie rad siadał, i łatwo przyjmował zaprosiny od wiejskich gburów na gorzałkę, na piwo, na szyperkę. Dbały o pańskie dobro (dawał tego dowody bo do karczmy uczęszczał pilnie) frasował się i ubolewał przed chłopami na zły tegoroczny urodzay. A oni szydząc z niego cieszyli go: »nie staray (kłopoć) się panie Starosta, będzie dalibóg dobrze, nadać się jeszcze zboże, a ieśli nie zbożem tedy się nagrodzi stokłosą. »A obracając się od niego na siebie kiwali, śmiejąc się z opiłego nieboraka.

---

[1] dosłownie z Olbrachta Strumieńskiego o prawie i t. d. z ustępu *o upustach rozmaitych.*

Powiększyła się wesołość przybyciem do karczmy kiermaszowych Klechów. Ci dobrze iuż byli zagrzani trunkiem: bo zaraz po jutrzni zawitali do bab, co z flaszami siadywały na cmentarzu. Tam, mówi pieśń stara, naprzód gorzaliną:

Sobie mozgu zagrzeją, dopiero cantamus,
Quinque vocum introit, będzie gaudeamus.
Będzie tam y offerta, będzie communia,
Po niesporze do karczmy, tam skończą omnia.
A nie po włosku piią zwłaszcza Mazo-
(szanie,
Na gorzałkę iak palił gardła im dostanie. [1]

Po tem nuż do tańca, nuż się tłuc po kąciech, wyskakując iak w cho-

---

[1] dosłownie wypisano z J. Wereszczyńskiego *gościniec pewny* z Jana z Wychołówki kiermaszu wieśniackiego, tudzież zbroszury Jurka Polańsk. pod napisem, *wódka albo gorzałka.*

moncie szkapa. [1] Skoczny taniec popłacał tu naywięcey. Niewiasty wieyskiey, [2] gdy pląsała w karczmie, ptak by nie doleciał, a rada iey była karczmarka, bo rozpuściwszy podołek, długą swoją suknią wszystkie wymietła śmieci. Tańczono po dworsku, gonionego, plęsnego, hayduka. [3]

Powiększył ieszcze wesołość błazen wieyski: bo i nasz gmin miał błaznów, czyli od chumoru ich wesołego tak nazwanych Wesołków. Dotąd pokazują się oni tu i owdzie u słowiańskiego ludu, przy obrzędach weselnych. Przybrani maszkarnie skaczą z wiechą przed weselną drużyną, śpie-

---

[1] Rey wiz. 66.

[2] mówi Szymonowicz siel. 12. 13. 18.

[3] Jana z Wychołówki kiermasz wieśniacki.

wając pocieszne [1]. Z nich to wzór do między-aktów, tak w komedyi iak i w trajedyi, wzięli pocci nasi, i utworzyli rodzay scenicznych widowisk, które, mówiąc ściśle, nie były ani komedyą ani trajedyą, iaką na zagranicznych teatrach, a szczególniey we Włoszech, wystawiono pod ow czas. Co mając na uwadze Gornicki [2]. powiedział, że u nas komedyj takich, ani trajedyi nie masz, jak we Włoszech.

Wesołek był duszą kiermaszowych zabaw: zewnątrz karczmy bawił on lud lazami (łażąc po linie i sztuki na niey pokazując), tudzież snując się wśrod tłumu wieyskiey gawiedzi, przy odgłosie bębnów i fletów: w karczmie bawił

---

[1] Siarczyński w Czasop. 1829. poszyt 4. str. 42

[2] we wstępie do Dworzanina.

skakaniem i śpiewem, do którego łączył niekiedy muzykę. Śpiewał na podobieństwo tey piosnki:

O cuda, cuda, o śliczne cuda,
Kto ma pieniążki, niechay ie te uda.
Pieśń moja iak ucieszna tak skromna,
tak miła,
By ganiąc obyczaje osób nie ganiła.
Gdy ią każdy pochwali, ani okiem krzywym
Rzuciwszy na nią, rzeknie tonem urazliwym:
Kto ją śpiewał wielki musiał być duda.

O cuda. cuda. o śliczne cuda,
Kto ma pieniążki niechay ie tu uda. [1]

---

[1] piosnka ta wyjęta z poezyi Naruszewicza nosi napis pieśń ciarlatańska na iarmarku. „Może kto inszy będzie szczęśliwszy odemnie, i wynaydzie oryginalną iarmarkową pieśń Wesołka z XVI. wieku. Ja nie mając inszey musiałem te tu użyć. Na zasadzie tego com powiedział o pajaczu iarmarkowym czeskim

d. *Zabawy u Rusinów zadnieprskich.*

Zabawy u Rusinów zadnieprskich odbywały się tym sposobem, że w iedney komnacie mężczyzni, a w drugiey białogłowy siadywały, i każda płeć osobno się zabawiała. Nie bawili się mężczyzni tańcem, uważając go za rzecz nie przystoyną a nawet i śmieszną, nie mogąc pojąć tego, co to może być za ochota, chodzić po komnacie, szukać nic nie straciwszy, udawać waryata

---

z XIII wieku w Pamiętnikach moich II. str 62. 63. i co Maszkiewicz w pamiętnikach swoich str. 39. udzielił o błaznach moskiewskich wieku XVI, na koniec wzgląd mając na to co A. Grabowski przywiódł we starożytn. polsk. I. str. 22 o zabawach gminnych w Krakowie 1520 r, ułożyłem rzecz o kiermaszowych Wesołkach polskich.

i skakać iak kuglarz. Poważny człowiek (mawiali ci Rusini) powinien siedzieć na swojem mieyscu, i tylko się bawić wydwarzeniém błazna, a błaznem nie być samemu dla zabawy drugich. Tym końcem przyzywano tu błaznów, którzyby gości bawili ruskiem skakaniem, robiąc łazy iak żartownisie na linach, i piosnki różne śpiewając. Albo przywoływano Dworzanki, czyli żony sług domowych. Te, stojąc przy drzwiach lub przy końcu stołu u którego siedzieli goście, rozweselały ich żartami, opowiadając różne powieści z zastosowaniami, a następnie różne wyśpiewując, niekiedy tłuste, piosenki. Czasami też, obyczajem obcym, kazano przy grywać na lirze, mającey podobieństwo do skrzypców, z tą różnicą, że zamiast smyczka używano kółka, przy

prawionego na środku muzycznego narzędzia. Jedną ręką kręcił muzykant kółko dotykając nim stron z dołu, drugą przyciskał klawisze, których na szyice narzędzia było około dziesięciu. Każdy przyciśnięty klawisz dźwięk stronie co raz to cieńszy przydawał, ale nóta muzyki i śpiewu zawsze była iedna i taż sama.[1].

PORZĄDEK DOMU WYGODY DOMOWEGO ŻYCIA.

POJAZDY, KONIE, DOMOWE PORZĄDKI.

1 *pojazdy pańskie.*

a. u Polaków.

W odwiedziny lub za sprawunkiem ieżdżąc szlachta, wybierała się teraz rzadko wierzchem: zwykle ieżdżono saniami albo koczem, a konno ieździli sami tylko służebni ludzie. Bez ża-

[1] Pamiętniki Maskiewicza str. 39.

dnych ieżdżono niegdyś rupieci: później brano w drogę łóżka i pierzyny. Przed pojazdem iechał chłopiec na koniu, torując snadź drogę przez złe drogi i gęstwiny lasu [1]. Pojazdy były ozdobne, złociste sanie, okazałe kocze [2]. Na początku XVI. wieku dwa rodzaje były powozów, kolebki czyli pojazdy odkryte na pasach i rysorach (iak dzisiay), tudzież rydwany czyli pojazdy przykryte. W połowie tegoż wieku nastały kotcze to iest kocze, brożki czyli mnieysze kocze, i karety podobnie iak dziś. Zarówno kobiety iak i mężczyzni tych pojazdów

---

[1] r. 1543. z rękopisu archiwum sieradzkiego.

[2] Bielski kron. 325. Skargi kazanie ósme seymowe.

używali. Naprzód czworkę, nie zabawem sześć koni zaprzągano. Nie raz obywatelowi waliły się stajnie i wozownie, a przecież sadził się na to, ażeby sześć koni zaprzągł do skorzanej karety. Przepych panował wielki w ubieraniu powozów. Strojono je, czyli wyścielano, kobiercami i pstrem wezgłowiem. Jak dziś na sankach, tak w ów czas na pojazdach rozwieszano kobierce, ażeby wisiały z obudwóch stron: altembasowe wezgłowia, szkarłatne opony (opony), pozłociste lewki albo gałki, ze wszech stron powozu błyszczały. Zgoła wyglądał pojazd pstro i suto iak kram ormiański.

Takiż zbytek był w ubiorze koni i woźnicy. Naprzód brano konie tylko te które miały okazałą grzywę, na chomątach wisieć musiała skóra niedzwiedzia, a niedzwiedziami okrytą powin-

na była być i szkapa aż do kolan. Okrywano ią także kutasami, muchrami [1], różnemi strzępkami, a nawet w złoto ie ubierano. Zaprząg szorów rospuszczano długo, bo tak było pięknie. Kotczysze (kuczery) także Woźnikami (woźnicami) zwani, ieżeli nie w atłas, to przynaymniey w cienkie sukno [2]. stroić się musieli. Należało dobierać na powozowe sługi chłopa w chłopa, ludzi rosłych i okazałych. [3]

b. *u Rusinów.*

U Rusinów zadnieprskich mężczyzni ieździli zwykle wierzchem w le-

---

[1] Czaprakami. U Czechów muchar znaczył ogon liśi, z Słownika Jungmana.

[2] falendysz.

[3] Rey, Wiz. 57. żyw. 17, 31. 58. Zbylitowski żywot, schadzka. Światowa roskosz, *pompa, przeiazdka.*

cie, w zimie sankami, a kobiety pojazdami. Bojarzyn wyjeżdzając z domu siadał do sanek założonych iednym koniem rosłym, zwykle białey maści, ubranym w chomąto, około którego wiele [1]. sobolowych nawieszano skórek, dla ozdoby. Kierował sankami woznica, siedząc na koniu bez siodła. Nie okrywano sanek dywanami iak w Polsce, ale wyścielano je niedzwiedziami, bogatsi białemi, ubożsi czarnemi. Przodek sanek był tak wysoki, dla zakrycia od błota, że z tyłu trudno było doyrzeć siedzącego na koniu woznicę. Liczny orszak sług otaczał Bojarzyna. Jedni stali na przodzie sanek, drudzy na środku bokiem do niego, insi czepiali się w tyle.

---

[1] czasem ezterdzieści, sorok.

Jadąc po zachodzie słońca trzymał sługa stojący na przodzie latarnię zapaloną, raczey dla własnego bezpieczeństwa, aniżeli dla oświecenia drogi: bo w Moskwie każdego co w nocy chodził lub jezdził bez latarni, uważano za złodzieja lub szpiega, i brano do aresztu.

Znakomite bojarskie żony jeździły cugiem, parą koni, zwykle białemi, które zaprzężone do podwoynego dyszla za cugle prowadził woznica. Na koniu tuż będącym przy dyszlu [1] wisiały u chomąta sobole, podobnie iak na koniu sankowym, a na koniu będącym w cugu wisiała szleja z postronkami: uzda i cugle bywały z czerwonego aksamitu. Przy kolebce szło

[1] zaprzężonym do hołobli.

kilku sług, których liczba odpowiadała znaczeniu pani [1]. Wielebni ruscy Mnisi ieździli trzema końmi [2].

2. *poiazdy chłopskie.*

Chłopskie wozy na Żmudzi i na Białey-Rusi budowano bez żadnego żelaza: koło było z iednego kawału drzewa, szpicami zawarte. Kiedy na wóz nasiadło kilka osób, skrzypiał niemiłosiernie. Było to foremne narzekanie, malujące wewnętrzny stan ludzi, którzy tych pojazdów używali. Stąd powstało przysłowie: skrzypi jak ruska kolaska. Wybierając się w dalszą podróż, ieździli prości Rusini na wozach, łubami nakrytych, podobnych

---

[1] Pamiętniki Maszkiewicza str. 40. 41.

[2] tamże str. 51.

do bryczek brodzkich, dziś ieszcze używanych. Na takim wozie uwiezli Chełmianie Króla Władysława Jagiełłę, gdy uciekał przed Swidrygaiłem. I polscy furmani naśladując w tej mierze Ruś, używali bryk takowych: iechało się w nich, mówi broszura stara, jak w karecie [1].

3. *Konie.*

a. *cenienie i obchodzenie się z końmi.*

Po piwnicy naylepiey miewał opatrzoną staynię, polski obywatel. Było przysłowie, « koń dobry zdrowie ludzkie», bo na woynach zdrowie piastował rycerza, a w pokoju pracą i usługiwaniem swoiem utrzymywał ta-

---

[1] Albertus zWoyny, Gwagnin w opisie ziemi żmudzk. str. 29. Bielski kron. str. 336.

kowe.[1] Po żonie i słudze konia szczególniey miał na pieczy Polak i Rusin, częstokroć więcey o niego i o psy myśliwe dbając niż o wychowanie własnych dzieci. Lepiey płacono Kawalkatora czyli ujeżdżacza koni, niż nauczyciela domowego: płacono mu zwykle po dwieście szkutów na rok. Konie iedne przeznaczono do boju i okazałości, drugie do pracy. Pierwsze nazywano zawodnikami, rycerski bowiem zawód odbywał na nich obywatel. Był to dobór koni, któremi się szczególniey pancerne nasze odznaczały roty. Czasem zbroyna taka rota cztery mile na iednę ubieżała godzinę.[2] Sześćdziesiąt tureckich za-

---

[1] Mokrski w kazaniu *na pogrzebie Sym. Sam. Lubartow. Sanguszki.*

[2] Bibliot.Polska z r. 1826. I. str. 46.

wodników chował u siebie na stayni Stanisław Lubomirski, a do każdego trzymał osobnego Masztalerza.[1].

Rządny gospodarz nie używał konia do jakiey bądź pracy, aż gdy miał lat siedm. Do czternastu lat uchodził koń za trwałego, po czem iuż mu szło na dół. Tanio i drogo kupowano konie, stosownie do ich dobroci. W Krakowie na Kleparzu, gdzie się głownie odbywał targ koński, można było dostać szkapy za czternaście złotych: wszakże i pięćset złotych za dobrego konia dać należało.

b. maść i ubiór.

Białe we wielkiey bywały cenie. Na białym koniu wieżdżał do Krako-

[1] Pamiętn. Warsz. Franc. Dmochowskiego tom XVI.

wa Henryk Walezyusz w czarney atłasowey szubce rysiami podbitey, stosując się przez to do wykwitnego Polaków stroju. Sadzono się na stroy koński, tudzież na ostrogi. Raz noszono długie na pół łokcia, to znowu tak małe, że ich przy piętach ledwie znać było. Stosowano się w tey mierze do sukni: do kusey krótkich, do długiey szerokich i długich ostróg używano [1]. Czerwony rzęd na koniu poczytano za ozdobę. Nie raz tyle zań ile za konia dać należało. [2].

---

[1] Gorn. Dworz. str. 118.

[2] Rey, żyw. 31. 58. przysłowia w gospodarstwie jezdeck. tudzież w polityce Jana Żabczyca. Strykowsk. wjazd. Broszury, Albertus z Woyny i Wyprawa plebańska. Jntermedyum w Jurkowskiego Scylurusie gdzie rozmowa Orczykowskiego z żoną.

c. *przysposobienie do zawodu.*

Buczackie stada uważano za naylepsze [1]., z nich miano naylepszych zawodników. Bezimienny lekarz z XV. wieku [2]., tak mówi o sposobie przysposobienia konia do wyścigów. »Gdy konia w zawód chcesz wprawić, day mu przez dwie niedziele ieść świeżą rżaną słomę, i owsa ile zieść może; oprowadzay go rano i wieczór, i day mu się trzeć; wiedź go potem w wodę ciekącą, aż mu do pół boków dosięże, a przywiodłszy go do domu wymyway

---

[1] Klonowicza worek. Jud. I.

[2] Bibliot. polska 1826. I. str. 46 i następ. Nie śmiem atoli twierdzić tego, ażali czyniąc ten opis ma on na uwadze polski obyczay, lub czyli, iak Piotr de Crescentiis, cudzoziemskiego raczey nie opisuje zwyczaju.

mu nogi piwem, lub octem zagrzanym z masłem. Wodź go po tym placu kędy ma bieżeć, i niechay drogi oney po którey pobieży nawonia się. Gdy przyidzie dzień czwarty przed bieganiem, daway mu otłuczony i obwarzony owies, nie wiąż go przez te dni, niechay wolno po stayni chodzi, i nie day mu nic pić ieno wodę w którey wierzbina mokła przez kilka dni, a namazuy mu nogi szpikiem z ielenich goleni. Skoro dzień przed bieganiem ieden iuż tylko będzie, day mu owsa surowego w dobrym winie namoczonego; w godzinę przed bieganiem day garść ięczmienia w małmazyi lub mocnym winie namoczonego, a w chwili gdy go do kresu wiedziesz day siana, pokropiwszy go winem. Nogi i lędzwie obmyi mu gorzałką. Gdy siano zie spal chleba na grzankę, i spalony utrzey

w donicy, a zmięszawszy z dobrem winem wley mu to w gardło, wyprowadzając go ze stayni: nad to nakrajawszy gałganu i dziewięciusiłu zawiąż w chustkę i przywiąż do wędzidła; a napryskay mu piórem w nozdrze imbieru rozmąconego z dobrem winem. Stanąwszy u kresu nie puszczayże zawodnika, aż mu wlejesz octu twardego między zadnie nogi, pacholęciu każ go trzymać aż do zżymania, potem rzekniyi » szczęść Boże » i puszczay.

4. Łaźnie.

W drukowaney broszurze, [1]. a przypisaney Mikołajowi Korycieńskiemu

---

[1] niewiadomo kiedy, bo tytuł w moim ekzemplarzu wydarty.

z Korytnice, Sekretarzowi królewskiemu[1], iest opis łaźni. Podług mniemania wydawcy, ma ten opis być z natury zdięty: taka albowiem łaźnia miała istnieć w Pinczowie pod Krakowem, będąc tam wystawiona przed r. 1615. Lecz ktokolwiek wczyta się należycie w treść tego pisemka, zgodzi się ze mną, że to raczey iest urojenie, niż istotney łaźni opisanie. Do cudów polskiego świata nieochybnie byłaby ta łaźnia policzoną, i iako taka opisywaną przez owczesnych pisarzy, gdyby była istniała rzeczywiście. A przecież nigdzie, o ile wiem, nie wspomniano o takiey łaźni, broszurę

---

[1] którą z biblioteki puławskiey przedrukowano w Dzienniku Wileńskim z roku 1829. VIII. str. 371.

ową wyjąwszy. Prawda iest że w pisemku niemal społczesnem owemu [1], czytamy o łaźniach w Pińczowie i pałacach w Księżu, ale bliżey nie rozwiedzono się tamże w tey mierze, chociaż właśnie była da tego pora, i pisarz ow lubił w podobneyże treści rozwodzić się szeroce.

Były dwojakie łaźnie: wodne i parowe. Pierwsze, wielce podobne do dzisieyszych łazienek, nastały późniey, i przetrwały aż do naszych czasów [2]. Drugie poszły w zapomnienie, lecz dziś znowu przywołują ie do życia.

---

[1] Satyr na twarz rzeczypospolit.

[2] pełno o nich iest w dziełach miasta polskie opisuiacych, nayobszerniey zaś u P. J. Łukaszewicza, obraz miasta Poznania II. str. 86, i następn.

Odmienną wszakże mają teraz postać, aniżeli ią miały dawniey.

Używano parnych łaźni, lejąc na kamienie rozparzone zimną wodę, i tak kąpiąc się w wydobywaney stąd parze. [1] Mówiąc iaśniey, łaźnia był to budynek drewniany, czyli izba na to przeznaczona, opatrzona piecem ulepionym z kamienia, w którym na ogień kładziono kamienie, a gdy te prawie do czerwoności rozpalone zostały, wodę na nie lano. Z niey wydobywająca się para oblewała obnażoną osobę, siedzącą podług upodobania na wyższey lub niższey ławie, stosownie do tego iak pot ciała swego pomnożyć chciała. Zwykle były

---

[1] Jana z Wychołówki kiermasz wieśniacki, *do jedney białeygłowy w łaźni.*

trzy ławy w łaźni. Zapociwszy się mocno, skakano w zimną wodę, zwykle w rzekę, tuż pod łaźnią płynącą.

Były prywatne i publiczne łaźnie, przynoszące zysk właścicielowi osady w którey takowe stawiano. Łaźnie te wypuszczano w dzierżawę łazienbnikom (łaziennikom), a temi zwykle bywali miejscowi balwierze.

Były bardzo używane łaźnie. Władysław Jagiełło chodził co trzeci dzień do łaźni. Ale odkąd panowie nasi, kształceni za granicą, odwykli od używania ich, i za powrotem do kraju nie chcieli brać tych kąpieli, upadały parowe łaźnie, zwłaszcza gdy i gmin naśladował panów w tey mierze. Wiele się do ich upadku przyczynili i Królowie nasi, za granicą urodzeni i wychowani, którzy nie lubili kąpać

się na ten sposób, iako to Stefan Batory i Zygmunt III. Stroy nawet coraz bardziey opięty, ciasne obuwia, wielość sznurowania i zapinek, pomnażając trudności przy zwlekaniu i przywdziewaniu sukien, od użytecznego tego zwyczaju, pomagającego wiele do utrzymania ciała w czerstwości, wytwornych zwłaszcza stroynisiów odstręczał. Już za Zygmunta III. w ustawach poborowych łazienników nie wymieniono. Na Rusi, a zwłaszcza zadnieprskiey, utrzymywały się i dotąd utrzymują te łaźnie.

---

[1] Fr. Siarczyński w czasopisie 1828. poszyt II. str. 160. następn. Bielski kron. str. 313. 348. Leopolity kazanie 9. zbioru I.

5. *Apteczka domowa,*

spiżarnia, piwnica, kredens.

Wyżey, przy opisie małżeństwa wzorowego, gdym mówił o zatrudnieniach dobrey żony, powiedziałem także iak rządna gospodyni zaopatrywała spiżarnię w przysmaki, a domową apteczkę w przydatne na lekarstwo wódki.

Piwnicą trudnił się sam pan domu. Jeżeli był dobrym gospodarzem, to i sam napijał się wina darmo, i gości niem częstował choynie. Kupował churtem znaczną liczbę beczek, i trzymał w piwnicy. Jedne dawał na wyszynk do karczmy, drugie sąsiadom sprzedawał, trzecie sam wypijał w procencie. Wychylając nadzień jednę kwartę, miał do roku

blisko sto złotych w zysku, tyle bowiem wydać by był musiał na nowo gdyby ie był z własney płacił kieszeni. Skąd widać, w jakiey cenie w ów czas było wino [1].

Narzędziem do napitku były szklenice, iedne proste myślimickie (w Myślinicach robione, dzisieysze Myślinice w cyrkule wadowickim?) drugie przecudne malowane szklanki [1], różney postaci i ozdoby: iako to kieliszki kryształowe, złotolite czary, wysokie rostruchany, puchary głębokie [2]. Malowidło stało na dnie i po bokach szklanki: na dnie był krucyfiks męki pańskiey,

---

[1] Rey żyw. III. Skargi kazanie ósme seymowe.

[2] Rey. żyw. 105.

[3] Światowa roskosz, *pijatyka*.

po bokach rysowano albo baranka wielkanocnego, albo przeyście Izraelitów przez morze czerwone. Później kładziono w mieysce świętości wyobrażenia Wenery, Heleny, Dyany. Pijąc z kielicha krucyfiksowego nachylano go tak silnie, aż męka pańska oglądać się dała. Wtedy to pijak rzęsiste łzy toczył z oczu, i rzekłbyś że z nabożeństwa, a to było z ochwatu od wina.[1]

II. UBIORY.

1. *przeyście z dawnego do nowego męzkiego ubioru.*

Łupieżą, czyli złupioną ze zwierza i wyprawioną skórą, którą także kożu-

[1] Olszewski, w kazaniu *grono winne.*

chem zwano, odziewano się ieszcze w pierwszey połowie XV. wieku.[1] Suknie takowe były tanie, co iuż to z obfitości zwierza po naszych kniejach, iuż i stąd widzieć łatwo, że Komornikowi sądowemu rozgraniczającemu sąsiadów, nakazywało prawo dać za iedno-dniową pracę pół grzywny, albo suknię.[2] Zwykły ubiór mężczyzny była przykrótsza suknia (karwatka), z prostego sukna; lub suknia przydłuższa bez żadnych ozdób (giermak), z morawskiey pstrokatey czyli szara

---

[1] *lupyeze gronostayowe to iest take* Koszuch-Kozuch *krzeczkowi* (krzeczek, chomik, mysz ziemna), mowią tłomacze praw polskich z r. 1449. u Lelew w pomnikach str. 62,

[2] tłomacze stat. Wielkopol. u Lel. tamże str. 77.

czkowey tkanki (morawski s stroką giermak), tudzież łosie spodnie i kaftan. [1] Jnsi nosili sukienne żupany i kontusze (kontus), kożuchy baranie, tudzież czarne wołowe lub cielęce buty [2].

Chociaż mawiano, że szat uwaga a włoskie fochy (ceremoniał dworski) w iedney chodzą parze [3], chociaż ten co miał pieniądze więcey poważany bywał nawet i w szaszku, niż ów co się stroił a miał po uszy długów [4], przecież należało do dobrego tonu być szatnym, to iest mieć wiele su-

---

[1] Witkowski zgoda.
[2] Jeżowski w ustępie *zima*.
[3] Żabczyca polityka.
[4] Strykowski goniec 3.

kien, [1] tudzież ubierać się w drogie materye: bo ze sukni sądzono od pierwszego razu o zacności człowieka. Za przykładem Monarchy poszedł naród. Władysław Jagiełło był w stroju nader skromnym, ale iuż Kazimirz syn iego lubił ubiór wykwitny. Gdy żonę swoją Elzbietę Czeszkę przyjmował w Cieszynie, miał na sobie ubior, który do czterdziestu tysięcy szacowano [2]. Stroje przeto weszły w użycie. Tym, ze miał kabat z barchanu, popychano [3]: tego nazywano Miłościwym-Panem, bo się ustroił [4].

---

[1] Buczkowski w broszurze uroczysta kwietniey niedzieli processya mowi: » ten jest szatny kto w święte jest przybrany cnoty.»

[2] Bielski kron. str. 390.

[3] Rey wiz. 16.

[4] Rey żyw. 17.

Porządniey ubranych sadzano naprzód Pan mąż, chcąc ażeby u sąsiada w tył nie posadzono pani żony, musiał workowi podcinać czupryny, ażeby iey sprawił rańtuszek. Za dawnych czasów, kiedy się nie strojono, małżonek był iak piękny koń co bujał po łące; teraz podobnym się stał rumakowi co mu odarto wszystek grzbiet ieżdżąc nim na zające, albo zaprzągając go do brony. [1] Wszakże nie tylko siebie i swoich, ale sługi także stroić musiał pan, albo im z siebie dawać suknie. Pochodziwszy dzień w szacie i iuż ią wioteszką (wietka, stara) zowiąc, oddawał służebnikowi, albo mu co chwila sprawiał suknie nowe. Skąd poszło, że żyjący tym trybem

[1] słowa są Reja w Żyw. 57.

Ziemianie wnet zostawali bez ziemie, majątek na stroje strwoniwszy .[1]

Ci, którzy dawne czasy ale tylko dla gminu powrócone mieć chcieli, i nastawali na to ażeby mieyski lud w czarnych sukiennych chodził szatach, [2] narzekali, że mieszczanie noszą się w adamaszku, że sprawują teleje, że mieszczka sobolami grzbiet okłada i że zasiada wespoł ze szlachtą [3] co wskazuje na zmianę obyczajów w strojach.

2. *nowy ubiór męzki panów i szlachty.*

a. *Kolor.*

Czerwony kolor był: ciągle u Słowian, a więc i u Polaków, w wyso-

[1] Klonowicz Wor. Jud. II.
[2] Bielski seym. 22.
[3] Witkowski pobudka.

kiey cenie. Gdy Król Zygmunt I. przyjmował Bonę, wszędzie, kędy przechodziła ta pani, sukno czerwone rozbite było po ziemi. [1] U Serbów samym tylko panującym wolno było nosić czerwone buty. [2] Obok czerwonego czarny kolor był dawniey w modzie, późniey żałobę tylko oznaczał. Tę barwę nosili Dworzanie Władysława Warneńczyka, po którego śmierci obadwa te kolory kazał nosić Sułtan turecki dworowi swemu, na pamiątkę odniesionego zwycięztwa pod Warną. [3] Ulubiony kolor Żydów polskich był żółty, Ormian błękitny a Mahometanów biały:

---

[1] Bielski kron. str. 539.

[2] Janczar str. 56.

[3] Tenże str. 111.

trzy te narody troistego tego koloru nosiły zawoje [1]. Litewski lud kochał się w kolorze białym. Z sukna białego koloru kazał poszyć szaty Władysław Jagiełło, i rozdarowywał ie tym co się ochrzcić dali. [2] W Polsce nosiły średnie stany suknie zielonego, czarnego, lub szarego koloru. Mieszczanie ubożsi zielony, a szlachta szary polubiła kolór, [3] ale w XVI. wieku ubodzy tylko ludzie stroili się w tę barwę: majętnieysi i wykwitnieysi, w rozliczne włoskie barwy ubierać się lubili. [4] Prawda iest

---

[1] Paprocki koło rycersk.

[2] Bielski kron. str. 273.

[3] Jeżowski o zbytk. miejskich Biał. Miaskowski I. str. 2 5.

[4] Rey wiz. 46. Stryk. gon. 3.

że ieszcze w r. 1562. Zygmunt August, na seym do Piotrkowa przyjechawszy, ubrał swóy dwor w szarzą (szary kolor), barwę tę ziemiańską nazywając [1], lecz nie masz sladu w późnieyszych dziejach, ażeby ten kolor na dworze noszono Monarszym.

b. *Materya.*

Materya z którey wyrabiano suknie była: barchan, płotno krajowe i zagraniczne, mianowicie też flamandzkie i kolońskie; sukna polskie i także zagraniczne drogie, iako to: szkarłaty i półszkarłacia, granaty i połgranacia, falendysze rozmaite, z których iedne spadły późniey w cenie, a in-

[1] Bielski kron. str. 612.

sze popłacały wiele. Tańsze zagraniczne i krajowe sukna, tudzież wełniane wyroby znamienitsze były te: szaszki, lundysze, breklesty, szychtuchy, baje, karazyje morawskie i szląskie, kiry. Służyły też za materyał do sukien iedwabne i bawełniane materye drogie; a z iedwabnych były cięższe i lżeysze, złotem i srebrem przerabiane, altembasami i teletami nazywane, iako to: altembasowe złotogłowy i srebrnogłowy, aksamity, adamaszki, harłasy czyli atłasy, tercyanele, kapicele, kanawace, kitayki, czamlety, i muchajery tureckie i proste, bawełnice tureckie i inne ieszcze rozmaite [1]. W ro-

---

[1] Rey Wiz. 15. Witkowskiego, zgoda pobudka. Bielskiego seym 23. Strykowski gon. 3. Jeżowski w ustępie *zima*. Miczyński w artyk. VIII.

zlicznych barwach, mowi rubaszny Rey, chodził pan pstro ustrojony, podobny do żaka chodzącego z oracyą, podobny do dudka z duszy i zciała, który chociaż iest pstry, przecież iest dudkiem smierdzącym. [1]

c. Kroy.

Suknie te różnym robiono krojem, naśladując mody dwoch części swiata, Azyi i Europy. Jedni chodzili po persku, insi po turecku, po tatarsku, po moskiewsku, po kozacku, po włosku, po hiszpańsku, po niemiecku) szczególniey też po brunszwicku, (po madziarsku [3], nakoniec francuzkie na-

---

[1] Rey Wiz. 15. 64. 69.

[2] Zbylitowski żywot. Satyr na twarz rzeczypospol.

stały alamody (à la mode). Kształty te różne, czyli, iak ie dziś nazywamy, mody przynosili z zachodu podróżujący tam rodacy; ze wschodu zaś woyskowi junacy, którzy służąc na ukrainnym pograniczu, gdziekolwiek wojowali, wojenny stamtąd przynosili obyczay.

Dawne i nowsze naśladując mody noszono się po usarsku dwojako, staro i nowo. [1] Jedni nosili suknie ciasne a długie z wystającym nad głowę kołnierzem, drudzy przeciwnie nosili ie obszernie. Długi taki kołnierz ubiór husarski oszpecał. [2] W

---

[1] Gorn. Dworz. str. 117.

[2] Strykowsk. kron. str. 735. Gornicki Dworz. str. 118.

niektórych domach iednakowym strychem (trybem) chodzili panowie i słudzy. Hiszpański ubiór szczególniey się odznaczał czapką i rozlicznością kołnierza, składając [1] prawdziwe hiszpańskie roskosze. Do stroju tego należała bródka, [2] która dziwnie czasem odbijała przy gołey pałce (przy łysey głowie). Włoski stroy szczególniey się odznaczał różnemi rosporami, czyli, iak mówiono, rzezanemi kabatkami i przyszywanemi telejami. [3] Ten ubiór nastał po węgierskim. [4] Niemieckie suknie były

---

[1] słowa są Reja w Wiz. 46.

[2] mówi Jan Kochanowski we fraszce 54.

[3] Zbylitowski, żywot.

[4] Giżycki w kazaniu *na pogrzebie Janusza Korybuta Wiśniowieckiego* mówi: »porzuciwszy usarszczyzne, cudzoziemskie na się a te podziurawione bjorą Dzipony.«

kęse czyli kuse, madziarskie przydłuższe, jak wyraznie mówi Rey [1]. Ponieważ ie obszywano rozmaitemi sznurkami, przeto nazywano ie także husarskimi. Reszta krojów szczególniey odznaczała się szerokimi spodniami (pludrami iak wory), tudzież obszernemi i różnie przyozdobionemi pła szczami.

W tak rozlicznym ubiorze ieden chodził iak gęś podskubana, a drugi uczył się chodzić, podniosłszy do góry ramiona, i nie wiedząc iak stąpać po ziemi w dziwacznym swoim stroju. Ten był w kłopocie jakie ma nosić suknie: podobała się mu husar-

---

[1] w żyw. 59. »husarskie szaty prawie wspaniałe ku waszemu wzrostowi, iużbyście ty kęse niemieckie mogli rozdać.«

ska szata, ale czyniono mu uwagę, że mu pięknicy po włosku, a inny utrzymywał, że, szczegolniey do pieszey przechadzki, pięknieyszy iest niemiecki niż husarski ubiór. [1]

d. *szczególne odzienia.*

Na koszulę kładziono różne choboty, czyli odzienia. Brano czuchy, czyli cugi (od niemieckiego *anziehen*) podobne do dzisieyszych surdutów, które też inaczey falsaruchami nazywano. [2] Wdziewano stradiotki (od włoskiego *strada*, ulica) podobne do dzisieyszych tużurków, a do nich brano obszerne spodnie, zwane szara-

---

[1] Rey wiz. 40. Zbylitowski żywot.

[2] *rucho* w Czechach i w Mazowszu suknie oz naczało.

wary. [1] Przywdziewano różne krótkie suknie, podobne z kroiu do kaftanów i szpencerów dzisieyszych, zwane dołmanami, kazyakami, kurtami szarafanikami. Kitle (dłuższe kurty obszywano kiełbaskami. [2] Noszono z kilku rosporami suknie (rzezane) kabatki), tudzież, iak mówi Rey, rozliczne włoskie i hiszpańskie wymysły. Używano i żupanów, ale nie wiadomo iakiego kroju. [3] Na nogi kładziono pantaloniki czyli ciasne spodnie, a na wszystko brano płaszcze krótsze, jako to sajany odzna-

---

[1] Wita Korczewsk. rozmowa I. str. 1553.

[2] wypustkami, Jana z Wychołówki kiermasz wieśniacki pieśń VIII,

[3] Rey Wiz. 16. żyw. 57. Witkowski pobudka

czające się wieloma fałdami, kolety [1], kaptury; tudzież dłuższe, iako to delije. Różnego kształtu były te zwierzchnie suknie. Jedne z długim kołnierzem aż do pasa, a u drugiey kołnierza ani na palec nie było. Jedne były z długimi, czasem trzema rękawami, a szły ledwie do łokcia. Jedne szły aż do samey ziemi, drugie mało niżey pasa. W niektórych chobotach (mówi Rey), widać było pośladek iako korzec. Różnego one kształtu były: długie płaszcze, nayczęściey zawiesiste delije, przy których widziano po dwa kołnierze przyszyte tak, że sprzeczano się nie raz o to, czy kołnierz iest przydat-

[1] szczególniey panowie radni kolety nosili, Bielski Scym 4.

kiem do delij, lub czy delija do kołnierza. Noszono i obszerne opończe, noszono i delije takie, przy których wisiały rękawy aż do ziemi. Ci co chodząc nie chcieli zostawiać po sobie śladu, spuszczali ieden rękaw, krórybы wlokąc się po ziemi ślad zacierał. [1] Nie ieden polecając krawcowi zrobić modną suknię, ani mu iey nazwać ani opisać nie umiał:

---

[1] Rey, żyw. 58. Przemowa Reja 190. Kochanowskiego fraszka 92. Bielski, seym 6. Guczy grobijanin rozdz. II. Ustawa synodalna z początku XV. wieku u Wiszniewsk. w hist. liter. III. str. 480. mówi "manicas ad cubitum pendentes et longas, cum magna et sumptuosa superfluitate, vestes etiam scissas retro et in atleribus cum forativis ultra oram extcedentibus etiam in scissuris deferunt. To ż samo powtarza inszy wyjątek, tamże na str. 482. przywiedziony.

kazał tylko tak ią zdziałać iak dziś noszą. Dla tego też, szydząc z Polaków postronni, malowali ich z postawem sukna u nóg, przy których nożyce z tem napisem: «krayże sobie iako raczysz. [1]»

Odzienia które brano w nadzwyczaynych zdarzeniach, były podróżne i żałobne: szczegóły podałem o o nich wyżey (przy opisie domu pańskiego) i podam niżey (czyniąc opis pogrzebów krolewskich.)

e. *futro*

Niegdyś sam Król Władysław Jagiełło nie nosił soboli, ale kożuch barani, suknem grubym pokryty [2].

---

[1] Rey, żyw. 57.

[2] Bielski kron str 347. Kromera kron. tłomaczenie str. 407.

Poźniey noszono pospolicie zagraniczne futra: polskie nosił gmin, a panowie i szlachta nosili moskiewskie i włoskie (wołoskie). Bobrowe i lisie futra drogo popłacały. Szlachta zwykle zdobiła lisie swe szuby bobrowym kołnierzem. Byle ktoś kęs bobru do zawoyka (wyłoga czapki) przyszył, iuż go Miłościwym Panem nazywano. Wysoko ceniono i kuny. Pełno w kalecie (w pugilaresie) miał szlachcic cyrografów z minutami, (dowody długów), a przecież w szubę kunią przyodziewać się musiał. Marnotrawcy nosili zwykle na powszedni dzień kuny i rysie, z iedwabnym wierzchem. Wilki mało mniey popłacały iak rysie futra. Za czasów Reja pięć złotych dać potrzeba było za skórę wilczą. Słudzy chociaż nosili baranie kozuchy, przecież u

nich liście kołnierze musiały wisieć. Cieszył się pan kiedy kilku wąsatych pachołków stało przed nim z lisimi kołnierzami. [1] Króy futer snadź był en sam co i płaszczów.

f. *czapka, ozdoba głowy i brody.*

Okrywano głowy albo biretkiem z hiszpańska, albo magierką z węgierska, albo pątlikiem z niemiecka. Pstre noszono biretki z rozlicznemi cętkami, a za biretkiem pióro sterczeć musiało. Wszakże i za pątlikami (czapkami), które dawniey bywały białe a późniey czerwone, tkwiły piórka. Długie włosy wiewały z pod czapki,

---

[1] Rey wiz. 97. Żyw. 17. 66. 69. 111. Klonowicza Wor. Jud. I. Bielski seym. 22.

[2] Rey wiz. 53. żyw. 57. Kochanowsk. dz. I. str. 221 Szymonowicza siel. 4.

spuszczając się na ramiona [1]. Głowę i twarz zdobiły także włosy trafnie układane. Po woynie pruskiey (za Kazimirza Jagielończyka), nic innego mężczyzni nie robili, ieno włosy sobie trafili a czesali, które długo nosili, przeciwiąc się we wszystkiem białogłowom. Po klęsce bukowińskiey (za Jana Olbrachta), gdy wielu długiemi włosami utkwiwszy na gałęziach tameczney dąbrowy śmierć znalazło, poczęli rycerze nasi wysoko strzydz swe włosy: wszakże znowu wrócili do dawnego zwyczaju, tylko że iuż nie rozpuszczone, lecz w dłu-

---

[1] Bielski kron. str. 308. Decius u Wiszniewsk. w historyi liter. III. str. 480. mowi: crines plus quam decet viros longos atque tortos ferre mos erat.

gie warkocze plecione nosili kędziory [1]. Brodę noszono nie strzygąc iey wcale, lub postrzygając. Jana Tenczyńskiego, za to że Płatnerza zabił, zamordowawszy pospólstwo krakowskie r. 1461., brodę mu i włosy opaliło na wzgardę [2]. Zygmunt I. postrzygał swą brodę, ale włosy nosił długie, i stroił ie dziwnie, latem bez czapki chodząc, a miasto iey wieniec różany kładąc na głowę [3]. Za syna iego Zygmunta Augusta różne z włosami wyprawiano dziwy. Jedni golili brody a nosili wąsy, głaszcząc ie na dół albo ieżąc do góry: drudzy, a mianowicie ludzie ci którzy się rycerskiey nie

---

[1] Bielski, kron. str. 443. Strykowsk. kron. str. 735.

[2] Bielski, kron. str. 420.

[3] Bielski kron. str. 586.

oddawali sprawie, nosili brody strzygąc ie to po czesku, to po hiszpańsku. Utrzymywali rycerze że we zbroi źle z brodą, a cywilni ludzie że brzydko jest bez brody[1].

g. ozdoba szyi i ręki.

Goła była szyja, i tylko modnisie otaczali ie zmarszczonemi kołnierzykami (bryzami). Na szyi zwykle zawieszano łańcuszek, bądź złoty bądź pozłacany (smalcowany), a ten spinano pod szyją alszpancikiem (*die Halsbinde*, szpinka), z wyrytem w środku serduszkiem. To było, mówi Rey, oznaką szlachcica.[2] Nadto ozda-

---

[1] Gornicki Dworz. str. 117.

[2] Rey wiz. 53. 96. »Wszystko Miłosciwi Panowie, by tylko Knafel u szyi powiesił.« Rey żyw. 17. 57.

biano rękę bransoletką (manelą) i pierścieniem, na którym był wizerunek lwa, co także odznaczało szlachectwo[1]. Szczególniey też ci którzy się urodzili pod znakiem lwa, nosili ten znak na sygnecie wyrzniety, iako ochronę przeciwko puchlinie, gorączce i powietrzu [2]. Ażeby zaś zawsze delikatna na ręce była płeć, okrywano ią rękawiczką, dobrze uperfumowaną. Zdeymowano ią często, zwłaszcza tę która pokrywała rękę z sygnetem, i zdiętą w drugiey trzymano ręce [3].

---

[1] Rey wiz. 127. Miaskowski, I. str. 214.

[2] czarownica powołana, str. 27.

[3] Rey wiz. 72. żyw 24. 53.

h. *pas, buty, szabla, laska i pies paradny.*

Srebrny pas otaczał biodra, a z pod pasa z kieszeni wystawała chustka wyszywana, ponęta przemyślnych złodziei [1]. Nogę otaczała gładka skorzeńka [2], wyszywana czasem: bo, iak mowi Rey [3], nie tylko na głowie ale i na nogach ty pantały, ty ferety, (bramowania i sprzączki) drudzy sobie przyprawiali, gdy przecież insi tylko trzewiki okładali złotem. Czasem, mówi Jan Kochanowski [4], uwalany był trzewik w błocie, ale i tak

---

[1] Szymonowicz siel. 13. Klonowicz wor. jud. I.

[2] Mówi Szymonowicz siel. 4.

[3] W żyw. 57.

[4] Dz. I. str. 34.

odbijał od złota. Żółte i czerwone buty nosili panowie i sługy [1]. Do zupełnego stroju należała szabla i laska. Naprzód noszono noże u pasa, iak ieszcze dziś chłopi, następnie długie noże podobnie iak dziś Czerkiesy, a na koniec szable. Nie wiadomo iest czy Sasi od Lachów [2]. czy Lachowie od Sasów przejęli ten zwyczay. To iast pewno że w XIV wieku, iak to widać ze statutu małopolskiego [3], był on wielce upowszechniony, a w XV wie-

---

[1] Zbylitowsk, schadzka. Jezowski w ustępie *zima*. Wyjątek z synodalnych ustaw u Wiszniewsk. w historyi literatury III. str 480 Przywiedziony tamże Decius mówi: «caligas vel nunquam vel raro deferentes,» co iak mniemam, o chłopstwie rozumieć należy.

[2] Witykind u Pertz. V. str. 419.

[3] J. W. Bandtk. jus polon. str. 123.

ku że wszyscy bez różnicy stanów długie za pasem nosili noże [1]. Jan Olbracht mieczyk (szpadę) zawsze przy boku miewał [2]: panowie i szlachta nosili szable rożnego kształtu, albo nosić ie za sobą kazali sługom[3]. »My śmiejąc się ze zwyczaju tego, (mowi Jan Januszowski)[4], zawzdy w domu mieszkając a w polach nigdy, także z bronią za stół siadamy, pachołki zbroynemi się osadzamy, na biesiady nie na woynę, haki, połhaki z sobą wozimy». Laska była zwykle głogowa, wykładana kosteczką. Nią podpierał się szlachcic na przechadzce. Za panem,

---

[1] u Wiszniewsk. w hist. liter. III. str. 481.

[2] Bielski kron. str. 491.

[3] Reja figliki.

[4] w Cenzorze, dziale 12.

gdziekolwiek się obrócił, chodziły brytany [1] ze dzwonkami u szyi i złotemi obrożami. Te wierne stroże nigdy go nieodstępowały: szlachcic czy modły Bogu składał, czy Tatarów gromił, miał psa obok siebie, który go nie raz ratował w nieszczęściu. [2].

3. *Ozdoby sukien.*

Wszystkie te odzienia dziwnie przyozdabiano. Koszule obszywano listewkami (rozumiem około rękawów, zamiast mankietów), i starano się o to ażeby z wierzchu wyglądała iako

---

[1] psi brytańscy.

[2] Rey żyw. 28. wiz. 64. Swiatowa roskosz, *pompa*. Bezimienny w Kwartalniku naukowym IV. str. 314. 315.

iedwabnica, chociaż u spodu była iak włosienica ostra. [1] Suknie bramowano i sznurkami upiększano, co zwano pięknem sznurkowaniem. Niekiedy widzieć można było sajan z dziewięciu bramami, iak obręcze na około beczki. [2] Pełno było na sukni pozłocistych nitek, poumieszczanych szczególniey po forbotach (garnirowaniach), pełno dziwnych tkanic szytych i haftowanych, tak rozlicznych że iuż malarzom i wzorów na nowe niestarczyło pomysły. Pełno pętlic, strzoków (sznurków), pełno dziwnych sznurów, u których wisiały kutasy [3]. Obok rzędu guzików, tkwił na su-

---

[1] Rey wiz. 53. broszura o fortel. białogł.
[2] Rey tamże.
[3] Rey żyw. 53.

kni rzęd haftek. [1] Pełno było haftu na sukni, a nie dosyć na tych ozdobach, złoty ieszcze drót w około opasywał suknię. Sto złotych od samey roboty brał krawiec za taką suknię. [2] Piżmem i mirą przekładano odzienie, ażeby się na panu nie tylko świeciło, ale i wonię wydawało zdaleka. [3] Nie obeszli się i słudzy bez ozdób u sukien. Nie ieden szlachcic mnsiał i karwatkę zepsuć na bramy dla służby. [4]

---

[1] Kochanowski we wierszu makaronicznym mówi: fuit suknia sine ullo magisterio, si non argentea para Haftkarum, et seni penderent margine Knafli, dz. I. str. 24.

[2] Miaskowski, I. str. 214.

[3] Stan. Grochowski duchowna pociecha pannom.

[4] Rey żyw. 97.

4. *Stroy fircyka czyli modnisia.*

Modnisie przesadzali się w kusych sukniach lub długich żupanach, które się za nimi włoczyły by flory. Gdzie się ieno fircyk wyruszył z domu, musiał za nim iść chłopiec służący z gąbką i szczotką w kieszeni, ażeby co dziesięć kroków czyścił stróy pański. [1] Odznaczali się modnisie poruszeniami ciała i ubiorem głowy. Fircyk co chwila podmuskiwał czupryny i ostrzył wąsik, i albo przekrzywiał na głowie czapkę, co animusz iego oznaczało, albo mrugał na kobietki muskane, barwione i kamforowane, malowane, i podolejowane,

[1] Gorn. Dworz. str. 42.

albo piętą depcąc, wargę sobie kąsając i strzygąc oczyma, spoglądał na ładne swoje obuwie, albo poprawiał kołnierzyka (bryze), albo magierką powtarzał co słowo ukłony, ciągle mając na języku « Mościwy Panie », albo zaczesawszy w tył czuprynę a z przodu ią ogoliwszy, podobnie iak grzywa u kobyły, spoglądał po bokach. A pod czupryną tą, w mozgownicy modnisia, było pełno much, dymu, wiatru, fsiu bziu, iak się wyraża broszura stara.

5. *Ubiór szlahty inflantckiey.*

Szlachta i mieszczanie inflantscy strojów i mowy używali niemieckiey.

' Rey wiz. 4. Klonowicza wor. Jud. II. Paprocki próba cnót. Zbylit, schadzka. Jeżowski w ustęp. *zima*. Guczy Grobijanin rozdz. II. Poselstwo z dzikich pol.

Płeć żeńska nosiła na wierzchu sukien swych czerwone, gęsto fałdowane, płaszcze, długie od głowy aż do kostek. [1]

6. *Ubiór Dworzan i sług dworskich.*

Zwykle chodzili dworscy słudzy w kusych sukienkach z węgierska (udatni magrowie), mając wygolone czupryny: niekiedy podobnież ich stroił pan, iak sam siebie. Ale stróy ten przybrali w nowszych dopiero czasach, to iest w XVI. wieku. Dawniey chodzili w szarym żupanie, w kaftanie starym i spodniach z łosiey skóry. [2] Taka barwa nie kosztowała pana

---

[1] Gwagnin w opisie ziemi inflantsk.

[2] Guczy Grobijanin VII.

na rok nad tysiąc. Ażeby tem dłużey wystarczyła, sługa przyjechawszy z gościny z panem, zdeymował barwę zaraz, i dawał schować do skarbcu. Sługiwali długo, dłużey iak później, kiedy zaczęli iedwabne nosić żupany.

7. *przeyście z dawnego do nowego żeńskiego ubioru.*

Staroświecka suknia kobieca (kietka) była o dwóch fałdach: na tę zarzucano płaszczyk. Jeszcze mieszczki ubierały się niekiedy w strój taki we wieku XVI[1]. Narzeka Stanisław Grochowski na to, że stare baby zamiast ubierać się w stary płaszcz i gunię, posyłałają co rok do Torunia po matarye[2].

---

[1] Paprocki. dziesięć przykaz.
[2] Ks. Grochowski kolęda.

Suknie kobiece były również jak i męzkie obszerne. Ciaśnieysze wprowadziła moda, które się podobały dla tego, że mniey wychodziło na nie materyi, chociaż we dwóynasób więcey wynosiła zapłata dla krawca, który osobno sobie rachował od roboty, a osobno za nici lub jedwab.[1] Powiada Zbylitowski (w żywocie) że Polacy rozpuścili swe panie, stroić im się dozwoliwszy. Wszakże uważa imiennik iego (w przyganie), że obiedwie strony nie miały sobie co wyrzucać; bo kobiety sprawiały sobie stroje, a mężczyzni łancuchy pancerzowe; bo sami

---

[1] Jana z Wychołowki kiermasz wieśniacki pieśń VIII. Decius u Wiszniewsk. w historyi literatury III. str. 480. mówi: sed foeminea vestis longa, rara plicis verum preciosa, parthicam formam habens.

zachęcali ie ażeby się stroiły; bo tę która nie była stroyną a pokazała się w publicznem miejscu obgadywano. Mianowicie czynili to mężczyzni na weselach, rzędem po obiedzie ławice zasiadłszy [1]. Mniej przecież zbytkowała płeć niewieścia: bo żeńska porządna suknia kosztowała sto złotych, gdy tyleż brał krawiec od sutey męzkiey sukni Narzekano na nieszczęsne birety i pantały pań [2], a iednakże która się stroynie nie pokazała, która nie ufałdowała sukni w k' rzeczną (misterną) robotę, nie uszła śmiechu. [3] Dla tego też iedna

---

[1] Piotr Zbylitowski w przyganie.

[2] Stan. Grochowski, w kolędzie.

[3] Zbylitowski, w przyg.

żona wyfukała, inna wyprosiła na mężu piękne odzienie [1], wystawiając mu: «że sąsiadka patrzy na nią z góry, bo ma stroy nowszym krojem zrobiony, iako to z ruchem fortugały (falbany), ognisty inderlak i kołnierz duży»; a więc prosi męża» ażeby iey kupił, włoski ubiór z camarą (czamarą), z krezami kształt wenecki, florenckie birety, upstrzonone kiderle (sukienka krótsza), i z pątałami (węzłami czyli kutasami) ferety».[2] Druga przymilając się mężowi prosi go»: spraw mi też Waśnić obrączkę (bramowania, falbany), letniczek, spodniczkę [3].

---

[1] Zbylitowski, tamże.

[2] tak mówi Orczykowska do swego męża w Scylurusie, w intermedyum.

[3] broszura, o fortel. białychgł.

Jnsza wystawiała mu»: że to nic nie zaszkodzi, gdy sobie letnika na dłużą przyczyni, ażeby nie chodziła w krótkiey po kostki sukience, iak szynkarka.» [1]

Nic tak nie raziło w niewieścich strojach iak wielość na palcu pierścieni, długi ogon u sukni (który się wlokł za nią na łokieć, ieżeli idący za panią nie unosił go chłopiec) [2], tudzież stróy głowy, a mianowicie też owe dziwne peruki, owe wytworne czepce które niżey opiszę. [3] Wszakże iuż za czasów Zygmunta III. zaniechało wiele pań nosić ogony, któremi niegdyś zamiatały ziemię;

---

[1] Paprocki dziesiecioro przykaz.

[2] Paprocki, tamże.

[3] Jeżowski, zabawy ziemianek.

lubo bez sługi za sobą nie obeszły się, ale im teraz dla większey powagi, prowadzić się pod rękę rozkazywały. [1]

8. *nowe żeńskie stroje pań i szlachcianek.*

a. w ogóle.

Stróy od święta szlachcianek był: letnik fijałkowy, lub kolecik wiśniowy który brano na spodnią suknię, na piersi kładziono noszenie, na włosy łańcuszek. [2] Piotr Zbylitowski (w przyganie) tak ubrał niewiastę szlacheckiego stanu. Szlachcianka (mówi on) powinna mieć na-

---

[1] Jeżowski, w ustępie *zima.*

[2] dama dla uciechy.

przód głowę pięknie wymuskaną i przyodzianą, w domu czepcem, a gdy póydzie do kuchni ma jeszcze czapkę włożyć na czepiec. Ma nosić dwie koszulki, zwierzchnią i spodnią. Około pasa ma być fartuch, a na tym suknia k' rzeczna (piękna), zawsze zapięta. Jeżeli pojedzie na wesele, ma pokryć rąbkiem głowę, na rąbek włożyć czapkę, a ciało okryć bobrową szubką. Nadto szlachecka niewiasta powinna stróy swóy wytwornieyszy zastosować do wieku i stanu.

b. *Stróy panny.*

Panna powinna nosić głowę gładko uczesaną, na niey wianek z róży lub fijołków (zwykle nosiły panny koronę

w kamienie drogie przybraną) [1], suknię ma nosić bez rękawów, łańcuch z kleynotem, pierścienie i manele, ażeby widzieli chłopcy że ma posag. [2]

c. *młodey mężatki.*

Mężatka nie mająca lat dwadzieścia powinna się stroić w aksamit i cienki atłas, kolor czarny iest dla szlachcianki naystosownieyszy. Brwi gładziuchno przymuskać była powinna. Mogła przyszyć krezy i brezy do giezłeczka. [3] Kształciczek (stanik) ma być opięty, pończocha i trzewik

---

[1] poselstwo Zygmunta III., przy opisie dzieł Stanisława Żółkiewskiego.

[2] stroje rachowano w posagu.

[3] lekka suknia i wytwornieysza koszula.

na nodze snażny (chędogi). Szata chociaż aksamitna przecież prostym krojem, bez troistych rękawów. Przy czepcu może mieć bramkę z pereł, i może nosić łańcuchy i manele. Wyjąwszy jedwabną materyą, całe odzienie składać się powinno z płótna, we własnym iey wyrobionego domu. Młodziuchna mężatka lat szesnaście mająca, która jeszcze nie porodziła, może sobie chodzić iak dzięcioł, biało lub czerwono.

d. *wdowy.*

Wdowa młoda powinna była czarno chodzić, dopóki za mąż nie poszła. Za młodziuchną uchodziła ta wdówka, która trzy lata była w pożyciu małżeńskiem. Wszakże czarny iey stroy mógł być i wykwitny. Rąbkiem cienkim okrywała głowę, a ciało suknią

i kształtnym płaszczem, z materyi która się kanawacą zwała. Muszkę na twarzy przyprawić sobie, i cieniuchném zawiciem (woalem) twarz okrywać mogła. Wdowa średnia (która dłużey nad trzy lata żyła z mężem) powinna nosić długi płaszcz czarny, czapkę prostą, i, lecz tylko do roku i sześciu niedziel, czarną koszulą pokrywać ciało; poczem wolno jej było białą koszulę nosić. Dopóki we wdowieńskim stanie żyła, nie tylko że czarne suknie nosić powinna, ale nadto inszey materyi nad kamlot i półkamlot (czamlet, muchajer używać nie mogła. Nadto wszystkie u niey sprzęty w komnacie, i pojazdy któremi jezdziła, czarne i czarno wyścielane być musiały. Wdowa na koniec stara, która dla podeszłego wieku nigdy za mąż póyść nie spodziewała się, nie tylko to wszystko

co srednia wdowa zachowywać, ale do tego cały stróy czarny nosić, i pacierze ustawicznie mawiać miała. [1]

e. *stróy głowy, szyi i nogi.*

Cudzoziemski ubiór pań polskich na głowie tak opisał Piotr Zbylitowski (w przyganie): iedna przypina na ciemię świetny rąbeczek, druga wsadza na głowę świetną koronę, trzecia iakieś krzyżyki na niey sadza, a na szyj zawiesza alżbant z dyamentów. Ta chodzi by Turczyn w wysokim kiwiorze (turbanie), inna ma biret, kornufas (czepek), rąbeczek

---

[1] wszystko dosłownie z Piotra Zbylitowsk. przygany, wyięto.

złocisty, kożub hiszpański ogonisty. Za drugiego Króla z rodu Wazów, z upowszechniającą się u nas francuzką mową, dziwne pojazdy i ubiory na głowie nastawały. W owczesney brosurze [1] tak ie opisano:

Aż obaczę ktoś z gory koni sześcią iedzie,
W śklaney iakieyś karecie. W tym mię chęć (uwiedzie
Dowiedzieć się ktoby był, y przypadnę blisko
Pod iedne tam mogiłę. Jako będą blisko,
Snadź z poyrzenia pierwszego, mniemałem (by sowy,
Aż sie im przypatrzywszy widzę białegłowy,
Tak w iakieś tam peruki się poczytychowały,
A znać że na wesele blisko gdzieś iechały,
Że im barzo podobne. Więc iedna do dru- (giey,
Cóś w tym mowić poczęła, aż własne papugi,

[1] Satyr na twarz rzecz. pospol.

Twarzy pomaglowały, a strusie im piora,
Miasto forgi nad głową. Zadrzy na mnie (skóra,
Y cięszko się zdumię. O co to za stroie
Wasze teraz Polacy: tegoż wieki moie
Doczekały nieszczęsne żeście Francuzami,
Na starość swą zostali, a spół y z żonami?

Domowy stroy głowy dla pań było czołko łubkiem zwane, czyli szeroka przepaska, podobna do tey w iaką się tu i owdzie niższego rzędu mieszczki i żydowskie niewiasty stroją ieszcze. Czoło panien otaczał wieniec z kwiatów, które, podobnie iak dziś woalem, otaczały cienkotkanym rąbkiem, chroniąc płeć piękną przed słonecznym skwarem. [1]

[1] Danieckiego hymenaeus.

Strój szyi i nogi tak opisał tenże Piotr Zbylitowski: tey u szyi kryzy spadają na ramiona, ta srebrną obręcz pod nie podstawiła; tey kryzow końcedo pasa spadają, około tey wisi sześć rękawów. Ta, mowi Bielski, [1] ciasnym ociąga się inderlakiem, a tamta ukazuie wstęgę od zemszonego trzewika. Śmiech i politowanie brało, mówi owczesna broszura [2], patrzeć na ziemianki, które chcąc i w tej wyrownać mierze paniom, a nie mając po temu ani wątku (kosztownych materyi), ani biegłych rzemieślnikow, lada partacza brały do domu, i nakazywały mu szyć sobie podobne dziwy, w iakie stroiły

---

[1] w Sejmie 20. toż samo mówi broszura o fortej białogł.

[2] Satyr na twarz rzeczy pospol.

się dworskie panie. Chodzą w nich, powiedziano w brosurze teyże, by w worach:.

A nie znać ich po niczem tylko po rozporach.
Jeszcze chochły tam iakie przyprawią do uszu.
O iak stroyna przy pańskim nędza animuszu.

9. *Stróy modnisi.*

Wymuskaną białągłowę łatwoś rozpoznał po mowie, stroju i manierach. Głos iey był wrzaskliwy w mowie, a stróy przesadny. Pełno było przy iey sukni frądzli (frędzli), a na twarzy malowidła. Dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobienia oka brwi sobie targała. Na twarz nakładła pełno muszek, iż się zdało jakoby była w maszkarze. Nie poważyła się rozśmiać, zbojaźni by się iey twarz nie złupiła

Nie obeyrzała się, chyba wszystka sobą, jak wilk; nie zapłonęła się, będąc zawsze jednaka, oprócz rana kiedy jeszcze twarz miała nie pomalowaną. Ubrawszy się stała jak drewno, tęskliwie oczekując łojowego słońca [1], jak Moskwa oczekuje czasu na sprzedanie soboli [2]. Co chwila taka Jeymość omdlewała, i co chwila trzeba było oblewać ją wodą. [3]. Druga nawieszawszy na siebie feretów i pasamonów, nastrzępiwszy włosów, a cała upiżmowawszy się, szła podrygając, albo, wyciągnąwszy szyję, a oczami mrugając, stąpała lekko. [4].

---

[1] wieczoru, bo przy świecy naypiękniey się wydały iey te epelle.

[2] Gorn. Dworz. str. 59. 60.

[3] Gornick. dzieje str. 78.

[4] Skarga w kazaniach *na dzień ś. Katarzyny wtora, pobudka do modlitwy czasu woyny.*

10. *Strój dziecka.*

Opisaliśmy wyżey zwyczayny ubiór dziecka. Opiszmy teraz stróy iego.

Oszczędna matka rzadko nowe suknie sprawiała dziecku, lecz przerabiała mu stare wietochy (starzyzna wietka), albo umawiała się z krawcem, ażeby, zabrawszy sobie stare dostatnie suknie, zrobił dla dziecka ze swoiey materyi, sukienkę na święto. W tedy domagała się pani matka, ażeby chłopięciu dużo nawieszał knaflików (zrobił suknię z kilku rzędami guzików), ażeby mu ze pstrey materyi sukienkę uszył: a dziecko prosiło nadto matki, ażeby mu sprawiła buty i kaptur (płaszcz) jak noszą starzy. Matka nie omieszkała przystrajać swoje dziecie czem miała, a mianowicie nawieszać mu u szyi du-

żo krzyżyków, iak prosie upstrzyć ie, i pominąwszy płoskonki (domowey roboty materye), z obcych materyi szyć mu sukienki.[1]

II. *Chłopski ubiór.*

a. chłopów i chłopek polskich.

Na wendecie (tandeta) kupował sobie suknie lud ubogi[2]; stamtąd i chłopi miewali swoje ubiory, tudzież ozdoby do sukien, jako to okładki, szlaki i wąziuchne krayki do bramowania karwatek, które przemyślni krawcy Żydkom sprzedawali.[3] Główny u-

---

[1] dosłownie z Reja Wiz. 88. 92. żyw 7.

[2] broszura Albertus z Woyny.

[3] Jana z Wycholówki Kiermasz Wieśniacki pieśń VIII.

biór chłopa składał się z giermaku, a chłopki z żupicy, czyli ze spodnicy [1]. Zwykły ubiór kmiecia składał się z pośledniego sukna hiszpańskiego karazyą, zwanego, w którym iuż około czasów Zygmunta III. chodzić wstydzili się słudzy panów [3]. Sukmana chłopska powinna być szeroka, szeroko wyszywana krayką po kraju (po brzegu), szarawary białe, czupryna zadarta (k' rzeczy), mina śmiała do dobrego ubrania chłopskiego należała. Nią to powinien był z daleka wzbudzać chłop ku sobie uszanowanie przechodnia, ażeby

---

[1] Rey, Wiz. 92.

[2] pannus carasianus.

[3] Jeżowski, w ustępie *zima*. P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str: 211.

go nie zaczepiał, i patrząc na iego dobrą minę sam do siebie mówił: «wara!.»

Chłopki polskie stroiły się, we święto lub na wesele, w pas puklasty, półaksamitowy z zanklem (ze sprzączką), w kabatek (spodnicę) z czamletu lub z ceglastego muchajeru, a nawet niekiedy z aksamitu. Koszulę chłopka brała białą lnianą, i pasztugę (fartuch) z końcem (z falbaną), letnik paczesny. Ozdoby te i te materye przywozili im flisy, do Gdańska statki spławiając. [1] J chłopki

[1] wszystko dosłownie wypisano z Flisa Klonowicza wydania drugiego 1643. (w pierwszem wydaniu nie masz tego) tudzież z broszury seym piekielny i Jana z Wychołówki kiermaszu.

naśladowały w strojach i całem swem wzięciu się szlachcianki, i mieszczki. Nawet i stare baby lubiły się muskać, mieć na głowie z pstrocinami czepiec, fartuch z forbotami, a mówiąc pieściły się z mową, wargi sznurując i po bokach strzelając oczyma.

6. *ruskich i inflantcki.*

Na Rusi-Czerwoney chłopki nader lubiły pstrociznę. Buty czerwone i grzbiet upstrzony (suknia pstra) miewały gospodynie, stroynie chodzące. [1] Suknia chłopa inflantckiego podobna była z kroju do niemieckiey, i zwykle bywała z szarego sukna. Na nogach łapcie iak Litwini, czyli

[1] z Szymonowicza siel. 18. dosłownie wypisano.

kurpie iak ie Ruś nazywała, nosili. Na Ukrainie nosili chłopi chodaki (tak ie nazywali sami) zrobione ze skóry bydlęcey, ze sierścią razem, iak ie tylko ze zwierzęcia zdięto [1]. Ubiór ich tudzież litewskich chłopów, składały sieraczane siermięgi [2]. Płeć niewieścia w Inflanciech, nosiła koszule nastrzępione cętkami różnemi około szyi i piersi, które one proscicami nazywały. Cętki te robiły z ołowiu, bursztynu, z gałeczek szklanych. Takież cętki miały i u szorców, czyli fartuchów. Włosy na głowie rozkudłane nosiły baby, a niewiasty i dziewczęta, przewiązane tkanką z gałeczkami szklanemi rożnofarbnemi, miasto pereł [3]. Nie-

---

[1] Gwagnina opis ziemi inflantsk. str. 11.

[2] Kromer str. 315.

[3] Gwagnina opis ziemi inflantsk. str. 11.

wiasty na Białey-Rusi nic na głowie nie nosiły: w warkoczach kochały się bardzo, które splotłszy okręcały około głowy. Starsze kobiety nosiły biretki, jak Księża rzymsko katoliccy. Czasem płaszcz fałdowany długi pokrywał ich ciało, u którego był kaptur, zarzucany na głowę [1]. Płaszczów takich, koloru czerwonego lub błękitnego, używały chłopki inflantckie a używały zawsze, strojąc się w nie i na wesela, towarzysząc oblubienicy przybraney podobnie, i tylko wieńcem czyli zawoyką pozłocistą na głowie, różniącey się od rowienniczek. [2]

---

[1] tamże.

[2] tamże i Pamiętniki Millerowe str. 57.

12. *ubiór cygański, tatarski, kozacki.*

Cygański ubiór składał się z kusego płaszcza [1]. Kozackiego stroju ozdobą były szerokie szarawary [2], a ubioru tatarskiego długa szata, spadająca aż do kostek. Zwykle nosili kożuchy białe i długie lniane spodnie, nazywane szarawarami. Wziąwszy na siebie ubior nowy dopóty go nie zdeymował Tatarzyn, aż się podarł na nim. Kobiety tegoż samego co i mężczyzni używały ubioru, z tą różnicą, że panie tatarskie, wychodząc na publiczne mieysca, zakrywały sobie twarz iak Wołoszki. [3]

---

[1] Trztyprztycki.

[2] Bielski seym 28.

[3] Gwaguina opis ziemie tatarskiey str. 11.

III. POTRAWY

1. *przeyście ze skromnego życia do wykwintnieyszego i do zbytków.*

We wieku XV. ieszcze mieli Polacy za specyał podpłomyki na węglu pieczone, tudzież kawałce baraniny. W tedy wielce ceniono gęś i raczono nią gościa, postawiwszy mu ią smażoną, albo zastawiwszy mu inną jaką pieczeń, lub groch z jagłami, tudzież donicę z piwem, natarłszy weń pieprzu i włożywszy grzanek [1]. Ale w wieku XVI kto chciał gościa uraczyć, powinien był cały tydzień nad em myśleć, kramy i apteki (gdzie cukry sporządzano) zwiszować (prze-

[1] Rey Żyw. 69.

patrzyć), trzykroć się Zydowi spowiadać (bo ażeby pieniędzy pożyczył trzeba mu było wystawić stan majątku). Wtedy nie każdy śmiał się targnąć na to, ażeby dał ucztę: bo trzeba było wystąpić na niey z potrzaskami (półmiskami), i pozłocistemi główkami. [1]

2 *wykwitnieysze życie panów i szlachty.*

a, *śniadanie*

Kto nie miał żony pijał na śniadanie gorzałeczkę, gdy pojął małżonkę ta mu gotowała rano zupki (zuwki), z korzeniami i z cukrem, albo panatellę czyli gramatkę, którey gotować i używać iey nauczyli się Polacy od Włochów. Na drugie śnia-

[1] Przemowa Reja 190.

danie popijano gorzałeczkę i iedzono przysuchy (potrawy suche), pieczone na węglu pępki (placuszki małe, słodek z kapustą i wędzonką, tudzież, który bardzo lubiono, ser bawoli [1]. Zarłocy jadali na pierwsze śniadanie owoce, porze roku właściwe, ogórki, lub groch zielony w strączkach, popijając go miodem. Na drugie śniadanie mleko z chlebem, także owoce, mięsne potrawy, a kończyli kapustą kwaśną. Różnrodne to jadło zapijali piwem. [2]

Dzieciom dawano na pierwsze śniadanie zupki różne, i przestrzegano te-

---

[1] Rey wiz. 60. 62. Oczko, przymiot str. 161. Bielski kron. str. 313.

[2] tak czynił Mikołay Rey, iak mówi J. Wereszczyński w gościńcu pewnym.

go ażeby zupka nie były z wina), na drugie zastawiano im krupy, któremi się one zwykle opaćkały, uszkadzając swoje suknie, i tych co blisko nich stali.[1]

b. *obiad szlachecki.*

Zwyczajny obiad szlachcica zaczynał się od rosołu, lub od zufki (zupy) Rosół wygotowywano z mięsa rozliczonego, przydając do niego dzikiego, ptaszka dla smaku, szczególniey też cietrzewia. Ulubiona zupa bywała z piwa, po którey pływały grzanki. Po rosole i wygotowanem w nim mięsie szedł albo groch albo jagły z wędzoną sło-

---

[1] Rey wiz. 58. żyw. 6.
[2] Rey wiz. 13. żyw. III.

niną, lub dawano kaszę a obok niey wędzonkę, lub kluski z kapłonem, rzepę, albo same tylko krupeczki drobniuchno usiane, lub przynoszono na półmisku kury tłuściuchne. Pieczeń ze śmietanką lub z chrzanem dobrze miodem przyprawnym, lub z jaką, przystawką (sałatą), kończyła obiad. Na pieczyste dawano kaczkę z kapustą gęś nadzianą iabłkami, a obok pieczoney szołdry, (szynki), albo barana lub wieprzowiny, kładziono jabłka warzone, smażone, pieczone, lub na kaszę utarte, i przesadzone przez durszlak, co składało dzisieysze kompoty. W lecie przeplatano mięso i mączne potrawy jarzynami, różnemi włoskiemi miszkulancyami, sałateczką, szparaga-

mi i karczochami [1]. Sałatę zaprawiano octem, oliwą i solą, przykładając do niey podrożniku, szczawiu i kwiatków burakowych. [2]

Przy zwyczaynym obiedzie nie podochocano sobie trunkiem; dopiero przy wieczerzy. Przysłowie było: po obiedzie do spraw siaday, po wieczerzy się napijaj. [3]

c. *obiad pański.*

Po piwnicy i stayni naywięcey dbano o kuchnię. Kuchmistrze należeli

---

[1] Rey wiz. 15. żyw. 26. 32. 105. Zbylitowsk. schadzka. Jeżowski w ustępie *wiosna* Broszura *zwroczenie Matyasza z Podola.* Jagodzińskiego dworzanka pod napisem *Rosprawa.* Bielawskiego myśliwiec obrót trzynasty.

[2] Umiastowski o morowem powietrzu III.

[3] Bielski seym 3. gospodarstwo jezdeck.

u panów do dworskich urzędników. Stanisław Lubomirski chował dwóch kuchmistrzów polskich z rodu szlacheckiego, którzy pod sobą mieli dwunastu kucharzy rodem Polaków, Francuzów i Niemców, tudzież trzech pasztetników i czterech piekarzy [1].

Otwarty był stół u pana, goście zajeżdzali i pożywali z nim chleb powszedni (obiad), który zwykle podawano na sześciu misach, gdy przeciwnie u szlachcica na trzech przestawano. Naprzód lano na ręce wodę, czterech sług obnosiło ręczniki, a następnie siadano rzędem. Sługa z białą laską prowadził półmiski do pańskiego stołu, rosoły, kury, jarzy-

---

[1] Pamiętn. Warsz. Dmochowsk. tom XVI.

ny z mięsem, z korzeniem zwierzynę, pieczyste, torty. Wszystko było rozliczno przyprawne. Znaydowało się w potrawach wiele pieprzu, szafranu, cytryn, migdałów, cukrów. Na końcu obiadu przynoszono cukier wetowy [1].

d. *uczta u pana.*

Uczty wyprawiano albo z powodu uroczystości rodzinnych, szczególniey też wesela, chrzcin i t. p., w czem szczególniey mieszczanie bogatsi przesadzali [2], albo częstowano przybyłych na pogrzeb gości, albo odrębnie, dla uraczenia ich, zapraszano na bie-

[1] Rey wiz. 14. żyw 32. Miaskowski I. str. 211. Jeżowski, w ustępie *zima*.

[2] pełno iest na to utyskiwań w prawach krajowych, tudzież postanowieniach zarządów mieyskich, o czem porównać opisy miast naszych czelnieyszych.

siady. Każdey chwytano się okoliczności ażeby się uraczyć wzajemnie. Po miastach bractwa szczególniey przesadzały w tey mierze. W czasie uczty stawiano w Moskwie mnóstwo potraw na stół, sporządzonych w kształcie rosołów, to iest że naywięcey było gotowanych na rzadko. [1] W Polsce stawiano na pańskim stole lepione z chleba (z mąki) przysmaki, namięszawszy weń kleju. Pozłotki na nie nakładano suto, i tu i owdzie umieszczano ziarnka grochu, nakształt oczów. Jeżeli była uczta w niedzielę, iuż w piątek gotowano szczuki (szczupaki), a następnie przed daniem pozłacano im

[1] Pamiętn. Maśkiewicza, str. 39.

wątróbki, i dziwnie strojono. Z juchy (krwi będlęcey), pomięszawszy ją z klejem i z winem, robiono sapory zawiesiste, których najadłszy się gość sapał z niestrawności. Kładziono do sosów korzenie różne, lano wina, dla tego ażeby dusza gościa (tak się wyraża stara broszura) omdlewała w brzuchu jako w łaźni, ażeby winne zdroje gasiły zapał rozniecony przez korzenie [1]. Kładziono do potraw oliwki, limunije, musztardy, kapary, ażeby stare panów oszukać żołądki. Jeżeli w gotowaniu szczukom łby odpadły, przyprawiano im ie iako błaznom, lepiono pozłociste lewki, i dziwne na stole rozkładano

[1] Światowa roskosz, *dieta*.

iedzenia. Tam warto było napatrzeć się na potrzaski (półmiski) rozliczne, na pozłotki, na farby, dziwne malowania, które nie potrawami, ale obrazkami być wydawały się. Zwłaszcza pasztety i pieczyste zastanawiało. Robiono pasztety z dzikiego ptactwa, rozliczne im dodając przysmaki limoniami, cukrem, rodzenkami [1]. Gotowano i pieczono ryby, czworonożne zwierzęta i ptactwo. Z ryb brano małe i rosłe, jako to: ślizy, kiełbie, pstrągi, lipienie, łososie; do których za przystawki służyły sałaty, kapusty, wiśniowe, oliwkowe, i malinowe soki, octy z róż i t. p. [2] Mięsne pieczywa były godne uwagi,

---

[1] światowa roskosz, *dieta*.

[2] tamże.

Na iedney misie leżał baran pozłocisty, na drugiey kur, na trzeciey z cukru, wyrobiona postać wyobrażająca lwa pieczonego, na czwartey misie stała jaka pani ubrana, lub figura naga, wyobrażająca Meluzynę, albo balenę morską, fokę, delfina. Obok tych dziwów były cukry w kształcie dębów z żołędziami, które otaczały pozłociste róże z różnemi uplotami (uwiętami). Daley zastanawiały pozłoty rozliczne, kury, złociste orły, zające, w pośrodku których była potrawa, (podobnie iak dziś w pasztecie) warta za diabła (która się na diabła nie zdała), zaprzała i sliska, i daleko gorsza od tey, którą u szlachcica w polewanem ugotowano garnku. Za temi potrawami stały inne iuż od kilku dni przygotowane: iedne były z pozłocistemi uszami, drugie z chleba, z migdałów i z

kleju ulepione, [1] na koniec widać było wety (naywięcey popłacały genueńskie) iako to: różne owoce, pomorańcze, figi, kasztany, parmezany włoskie, marcypany, [2] torty, kreple i kołacze na złotych tacach, w różne poukładane koła [3]. Ktożby wszystkie wyliczył te dziwy, które podwajano i potrajano. Bo dałeś ty dziś pięćdziesiąt na obiad potraw, dał drugi tyle troie, [4] a iedna częstokroć do sta kosztowała talarów. Wszelako około czasu Zygmunta III. iuż pomnieyszono tę liczbę. Zaledwie

---

[1] Rey wiz. 14. 15. żyw. 58. 59. Prz. Reja 193

[2] Jeżowski w ustępie *zima*. Satyr na twarz rzeczyposp.

[3] Świątowa roskosz, *dieta*.

[4] Kochan. dz. 1. str. 34. Satyr na twarz rzeczyposp.

trzydzieści półmisków zastawiali wtedy na stołach swoich panowie [1]. W czasie uczty grała dobrana muzyka. Gdy się iuż skończyło iedzenie i picie, w tedy na pamiątkę uczty, i wesołey zabawy, gospodarz zaproszonym rozdał gościom stosowne upominki. Tuż po uczcie [2] brano się do tańca.

e, *uczta u szlachcica.*

U szlachcica skromnieysza była uczta. Kiedy się spodziewano gości, pani z wieczora z panem radziła, coby im zastawić i coby dać przy kapuście i grochu, zwłaszcza gdy iedney potrawy samey nie godziło się dawać, lecz każda

---

[1] Jeżowski, tamże.

[2] r. 1605. Grabowskiego starożytn. polsk. I str. 114.

iak gdyby Kasztelanka musiała mieć swoją służbę tuż za panią idącą, i musiała wędrować na stół samotrzecia, samoczwarta (oprócz samey potrawy musiała iść druga, trzecia i czwarta przystawka). To co było w rosole i co pieczyste składało, rozkładano na dwoje i troje, tak iż na inszey misie leżał kur, na inszey cietrzew, gęś na inszey. Pani czyniła uwagę panu, że możnaby przy białey kapuście położyć inną, czarną kapustę, gdyby był cukier i rodzenki w domu; dodała atoli że złemu zaradzić łatwo, nasmażywszy do kapusty ciasta jakiego, lub myszek (małe ciastka) na szałwij.

Gdy podług zacności sadzano gościa, i temu co wyżey siedział insze, a temu co niżey insze zastawiano potrawy, zwłaszcza ieżeli iednakowych zabrakło dla wszystkich, przeto bogatszym

stawiano kuropatwy, jarząbki, cietrzewie; uboższym gęś, pieczenią z chrzanem lub z cebulą, postawiwszy im wprzód jarzynę z rosołowym (z rosołu wygotowanym) kapłonem.

Zwyczayny dobry obiad dla gości składał się: ze świeżey sztuki mięsa, (lecz kapłon musiał być w rosole), z jarzyny ze słoniną, z ryżowey kaszy z mlekiem, lub inney kaszki ocukrzoney, z różnych potraw, a mianowicie z cielęciny, głowizny z chrzanem, jagnięciny z koprem, dziczyzny (dzikiego wieprza) z kwaśnym sosem dobrze opieprzonym. Na koniec szła albo gornia pieczeń z tłustego wołu, albo gąska pieczona, albo tłuste prosie [1].

---

[1] Jeżowsk, w ustępie *zima*. Guczego Grobijanin rozdz. V. Bielawskiego mysliwiec we wstępie.

Nie żałowano do potraw krokoszu lub szafranu, zwłaszcza u tey szlachty co sprawowała urzędy, a Zydkowie miewali przed nią sprawy. Uwijał się po stole chleb świeżo dla gości pieczony zamiast tortów, choynie krążyły w około napitki.[1] Na wety dawano piankę (bijankę) z marcepanem, podobną do dzisieyszey śmietany z merengami, lub koruszkę (mączną potrawę) chowaną od niedzieli[2].

f. *napóy stołowy.*

W czasie zwyczaynego obiadu stawiano flaszę wina przed samym tylko panem, który z niey Marszałkowi swe-

---

[1] Rey. wiz 192. żyw. 21. 55. 59. 61. Miaskowski opisując ucztę w karczmie I. str. 217. Zbylitowski, schadzka.

[2] Rey żyw. 26.

[3] Rey wiz.. 12.

mu ieden nalewał kieliszek. W czasie uczty pijali wszyscy, po czem brali się do rozmów uczciwych, albo do pijatyki [1]. Szlachcic wyprawiając ucztę częstował podług możności, bo albo gościom pijatykę sprawiał, albo samym ich tylko piwkiem raczył, nawet zdrowia niem pijąc. Wziąwszy dzban wrękę klęknął, wypił zdrowie, i podał drugiemu. A ponieważ nie dał wina gościom, co znaczyło że nie był zamożny, i nie mógł im pijatyki sprawić, przeto czem inszem ich zabawiał, myśliwskie im swoje pokazując porządki. Dla zabawy wołał ulubionego psa swego »hahau Pożar, hahau«, i pokazywał gościom iego zręczność [2].

---

[1] Zbylitowski, schadzka.
[2] Rey żyw. 89.

g. *nakrycie stołu.*

W nakryciu do stołu równie się przesadzano iak w potrawach. Rozpościerano po stole naprzód obrus (tuwalę), a na nim, ażeby się nie splamił od półmisków, kładziono w środku mósiężną prawdę. Następnie rzędem kładziono talery (talerze), połmiski i resztę narzędzi do jedzenia i picia potrzebnych. Na talerzach leżały wyszywane ręczniki, a przy każdym krześle ręcznik dla gościa do umywania się przed obiadem i po obiedzie. Ręczniki te były rozliczne z dziwnemi wzorami, których ani nazwać nie umiano. Również w rozliczne wzory wyszywane były obrusy, a w około nich listwy. Panowie sadzili się na wyszycia, w czem ich naśladowali Zie-

mianie, z wielkiem zgorszeniem pań, które wszystko chciały mieć wyłącznem dla siebie. Jedna pani uyrzała wyszywany obrus u Ziemianina, i rzekła do iego żony: » iuż nie wiemy co mamy przed wami wymyśleć, iuż muszę dać perłowe listwy do obrusa. » A Ziemianka iey na to: » więc my też, chociaż drobnemi perełkami, Miłościwa-Pani, ale w ten wzór, co i Wasza-Miłość, wyszyjemy » [1]. Na pańskim stole wszystko było od złota, bo pan w złocie chodził, na złocie sypiał, iadał i siadał. [2].

---

[1] Rey żyw- 59. Witkowski pobudka. Guczy Grobijanin rozdz. IV.

[2] Światowa roskosz, *pompa*.

h. *usługa przy stole.*

Nie tylko ilością i przyprawą potraw zachwycał stół pański, ale ubawiło się oko i widowiskiem ich; gdyż stawiano wszystkie na stole, a każdy brał z nich te które mu naywięcey przypadały do smaku. Przeciwnie było u Rusinów zadnieprskich. W czasie pobytu swego w Moskwie, dziwno było Maśkiewiczowi, że potraw mnóstwo, któremi tam częstowano gościa, nie razem stawiano na stole, lecz wprzód spożyto iednę, po tey drugą, i tak następnie, przynosząc ie w naczyniach z obu stron pobielanych, a zanim ie ziedzono stawiając ie tym czasem na rosztach dla odegrzania. [1]

---

[1] Pamiętn. Maskiewicza str. 39.

Zabawa była patrzeć na liczny orszak różnego rodzaju sług, około pańskiego stołu uwijających się pilnie i nadskakujących; większą miałby był zabawę, ktoby do alkierza, gdzie resztki potraw odnoszono, zayrzał. Tam dojadali chłopięta co nie spożyli panowie, a potem się wodzili za łby. Albo najadłszy się do sytości rzucali na siebie pieczeniami, tortami, czasem i zwierzyną. [1] Wszakże to działo się za stołem, ale przy stole panowała iak naywiększa skromność. Przy zwyczaynym obiedzie służba męzka panu, a żeńska usługiwała pani. Dwie panny służyły do stołu,

[1] Zbylitowski schadzka. Jeżowski, w ustępie *zima*.

dwie były od kredensu napóy podając, dwie na kościanych lutniach przygrywały. [1]

3. *peryodyczne potrawy, postne, mięsopustne, wielkanocne.*

Postny obiad zaczynał się od zupy z piwa, po której pływały grzanki miasto karaskow. [2] Następnie dawano różne potrawy rybne, zastawiając: węgorze, śledzie a obok nich wyzinę, łososia, tudzież solone szczuki, karpie. [3]. Smakosze zaiadali dziwnym sposobem przyprawiane węgorze. Na-

---

[1] z Reja przytoczył Gołębiowski, domy i dwory str. 93.

[2] Rey Żyw. 111

[3] Miaskowski I. str. 247. Bielawskiego myśliwiec obrot piętnasty.

kropiwszy kawał sukna małmazyą, obwijali niem rybę, i piekli ią w gorącym popiele, obłożonym zdaleka zarzącym węglem. [1] Insze ryby inaczey przyprawiano. Karpia i lina gotowano z czarną iuchą (sosem). Jesiotra i szczupaka dawano w rosole (ze sosem). Węgorza wygotowywano kruchucko w gorącey iusze (w czarnym sosie). Sliże smażone z imbierem dawano z octem, suma i raki, tudzież sandacze, dorsze i pstrągi z masłem zastawiano Na zimno iadano: płotki, liny, kiełbie i flądry. [2]

---

[1] Pamiętniki Millerowe str. 8.

[2] Bielawskiego myśliwiec w piętnastym obrocie. Olbrachta Strumieńskiego o sprawie, w ustępie o narybieniu.

W mięsopusty szczególniey iądano kiszki i kiełbasy, a na wielkanoc szynki, mając ie za lepsze od zwierzyny. Wieprze więc chowano licznie dla połci, z których i okrasa była wyborna i iedzenie wyśmienite, zwłaszcza szołdra z grochem, lubiona od szlachcica i chłopa [1]. W mięsopusty tłała w gardle wędzonka (z niechęcią była pożywana), szmalcu szukano, ażeby smażyć kreple (pączki). i inne mięsopustne przysmaczki [2]. Każdy się sadził na wykwitne potrawy, a zajadając i zapijąc przyśpiewywał mięsopustne piosenki: [3]

---

[1] Rey żyw. 157. Jeżowski, w ustępie *zima*.
[2] Rey wiz. 13. Żyw. 61.
[3] Jana z Wychoł. Kiermasz wieśn. pieśń VIII.

Mięsopusty zapusty,
Niechce państwo kapusty,
Wolą sarny, ielenie,
Y żubrowe pieczenie,
Pięknie za stołem siędą,
Kuropatwy ieść będą.
A kuropatwy ziadszy,
Do taneczka powstawszy,
Po tańcu w małmazyą
Y tak sobie podpiją.
Mięsopusty zapusty,
Niechcą panny kapusty,
Wolałyby zwierzynę
Niżli prostą jarzynę.
Jadłyby i kiełbasy,
W te mięsopustne czasy,
Y pod wieczór marcypan,
By go im dał iaki Pan.
Mięsopusty zapusty,
Młodzi niechcą kapusty,
Wolą oni tańcować.
A panienki całować.

Mięsopusty zapusty,
Niechcą wdowy kapusty,
Patrzą gdzie gładki stoi,
Gadać z nim się nie boi.
Za wszystko wdowie stanie,
Kiedy się iey dostanie,
Do rozmowy młodzieniec,
Gotów iemu iey wieniec.
Mięsopusty zapusty,
Niechcą baby kapusty,
Wolą też kokoszynę,
Niż z kapustą świninę.
Y baby teraz harde,
Jadłyby iayca twarde.
Kreple na maśle smażyć,
Mięsopustu chcą zażyć.

4. *Jadło czeladzi dworskiey,*

pożywienie gminu.

Przysmakiem dworskiey czeladzi był ozor, a osobliwie wieprzowy z

podgarlem, na kwaśno ugotowany. Zwierzynką, czyli wytworną potrawą, były dla niey: siekanka czyli płuca bydlęce z sercem drobno pokrajane, kiełbasy i kiszki nadziane mięsem lub kaszą, to iest wątrobą lub krupami, a mianowicie manną, iagłami i t. p. Grzbiet wieprzowy z ogonem do tych przysmaków należał także. Mrzewki i mlanki, iako lichszego rodzaju ryby, sładały wybornieysze potrawy, gotowane dla czeladzi na post. [1]

Chłop wstawszy rano popijał wódkę, albo napijał się na śniadanie ciepłego piwa z solą, po czem zaiadał gloski (kluski), zwłaszcza ieżeli go czekała młocka. [2]

---

[1] z broszury Anatomia, i Bielawskiego myśliwca obrotu piętnastego.

[2] w broszurze Albertus z woyny.

Na obiad zastawiano chłopu na krzynowie (chłopska misa), albo w donicy, kapustę, groch, pęczak: czasem jajecznicę, wieprzową krzcicę, (udziec), kiełbasy dobrze przesiąkłe dymem, wędzonkę. Na podwieczorek (juzyna) zajadał sery i gomółki z powałkami (bułka chleba).[1]

Nayulubieńszym pokarmem inflantckiego chłopa był chleb bardzo gruby, wypieczony ze zboża wysuszonego w izbie czarney, (gorąco rozpaloney), a potem na pobojowisku wymłoconego. Warzyli iadło w kotłach miedzianych, tudzież w garnczyskach czarnych: polewanego garnca nie uyrzałeś tam. Ubożsi piekli chleb

[1] Baryka w komedyi z chłopa król.

z plewów, kęs mąki rżaney do nich przymięszawszy. [1]

5. *żydowskie potrawy.*

Ulubioną potrawą Żydów były gałuszki czyli kluski okraszone szmalcem, tudzież gęsina. Sławne były karmione przez Żydów gąsiory, którym aż po szyję natykano pożywienia, a mianowicie gałki jęczmienne. Ażeby gęś nie wiedziała co się z nią dzieje, oślepiano ią, a potem tuczono. [2]. Z zabitey gęsi wydobytą wątrobkę posyła-

---

[1] Gwagnin opis ziemi inflantsk. str. II.

[2] Rey, żyw. 20. 61. Wyprawa żydowska.

li Zydzi panom w upominku jako przysmak osobliwy.

6. *Kozackie iadło.*

Zwyczaynym pokarmem Kozaków była sałamacha i serba: to iest mąka sparzona i rozpuszczona wodą a następnie zagęsnięta, z polewką, z kości wywarzoną, pożywana. [1]. Nazywano inaczey potrawę tę prażonką albo nawarą. Dziś ieszcze używa iey nasz gmin, pożywając ją samą bez owey polewki, lub iedząc z mlekiem. [2]

---

[1] Joz. Wereszczyńskiego droga pewna.

[2] broszura pod napisem *prażonka albo nawara.*

IV. NAPOJE.

1. *Napoie i piiatyka, u panów szlachty i mieszczan.*

a. *piwo.*

Do ulubionych od narodu napojów należało: piwo, wódka, miód, wino.

Piwo, starodawny słowiański trunek, szczególniey zachwalano. »Patrz na one kraje, mówi Rey, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześciu niedzielach (w połogu leżąc) donicę z grzankami czasem nachyli, jacy się chłopi rodzą.[1]«. Roskoszą było siedzieć sobie w ciepłey izbie, i nalewać

---

[1] Rey żyw. 7.

piwa ze pstrego (pisanego) albo z zielonego dzbana, lub krajać grzanki do piwa [1]. Pszeniczne szczególniey i dobrze wystałe lubiono piwo, a piwosze przekładali ie nad wino (nad petercyment, hiszpańskie wino)[2]. Do wybornych liczono trunków, marcowe i i częstochowskie piwo [3], tudzież zagraniczne czyli tak zwane przewoźne piwa [4]. Z tych szląskiego, osobliwie też świdnickiego, naywięcey poszukiwano, w samym nawet Szląsku [5]. Opawskie czarne piwo miało swoich

---

[1] Rey żyw. 67. Kochanowsk. fraszka 110. dz. 1. str. 199. 204.

[2] Bielski seym 21.

[3] wyprawa plebańska, Rybałt wędrowny.

[4] światowa roskosz, *piatyka*.

[5] Bielski kron. str. 255.

lubowników lecz ie ganili lekarze, radząc w mieysce iego używać dwurażnego (dubeltowego) krakowskiego piwa [1]. W Mazowszu sławne były wareckie piwa, wielce chwalono i wielkopolskie [2]. Mieysca z dobrego piwa głośne w Polsce i ruskich ziemiach były te: Radom, Skrzynna, Iłża, Drzewica, Garwolin, Grabów, Rawa, Przemyśl, Niemierów, Samborz, Nowemiasto, Bełż, Kazimierz, Lewartów. Naylepsze zaś w całey Polsce było gdańskie piwo. [3] Inflantczycy przesycali piwo chmielem, które dla te-

---

[1] Aleksy Pedemontan w tłom. str. 385.—387 przy herbarzu Marcina Siennika.

[2] Jana z Wychoł. kiermasz wieśniacki *v. Mazurach.* Aleks. Pedemont. w tłom iak wyżey.

[3] Gwagnina opis ziemie pruskiey str. 25.

go było gorzkie, i wielce podobne do niemieckiego. Osobliwym sposobem warzono piwa w Inflanciech. Rozpalano duże kamienie polne i wrzucano ie w naczynie pełne słodu, chmielu i wody, wywarzając tym sposobem wyborne i tęgie piwa, nader poszukiwane od cudzoziemców. [1].

b. *miód.*

Używano do stołu miodu, syconego w domu [2], z prac pszczół różne i dziwnie smakowite robiąc napoje [3]. Sławne były miody litewskie i wołyńskie. Na Litwie słynął miód Gasztołtów zwany, który też nosił nazwisko żółtey

---

[1] tenże w opisie ziemi inflant. str. 12. Pamiętniki Millerowe str. 59.

[2] Jeżowski w ustępie *zima.*

[3] światowa roskosz, *piatyka.*

iuchy. Był to naywybornieyszy płyn koloru złotego, gęstawy iak sos wygotowany ze szczupaka. [1] Był na Wołyniu miód, który nazywali Polacy diptamem czyli dubeltowym. Przypisywano temu napojowi, że nie tylko pożywia, ale też wiatry rozpędza, grubość chumorów trawi, serce rozwesela, i wszelkie choroby wypędza z ciała. [2]

c. *wino.*

W ogóle raczey piwa niż wina używano za napóy. Było bowiem mniemanie że piwo tuczy a wysusza wino; mówiono że winiarze (lubownicy wina) chodzą iako kokoszki z zadrobnionemi (z drobnemi) twarzyczkami, a ledwie

---

[1] Oczko przymioty str. 150.

[2] Oczko, tamże str. 385.

ich połowica na świecie (ledwie że żyją). Wszakże obiad dla gości dany nie obszedł się bez wina. Bo jeżeli nie na stół, to do kuchni należało win różnych dostarczyć, na rozmaite sapory, a mianowicie: witpacheru, rozekeru (Wiesbacher, Roseker) riwuły (rodzay wina reńskiego), małmazyi, muszkatelu, seku, kanaru, alakanty, starego piołunkowego wina i t p. [1] Za najtęższe trunki miano z Kandyi przywożoną młamazyą i węgierskie wino: takowe naywięcéy popłacały unas, spijano je najchętniéy [2]. Dobrze myślący obywatele radzili, ażeby tych trunków zakazano szynko-

---

[1] Rey żyw. 7. 59. światowa roskosz, *piatyka*.

[2] Miaskowski II. str. 217. światowa roskosz, *compania*.

wać w Polsce [1]. Kupcy po miastach umieli zręcznie zaprawiać wina, jedne za drugie sprzedawać, kwaśne na słodkie zamieniać. Wina andburskie (?) sprzedawano za węgierskie, morawskie wina słodzono.[2] Na stołach pańskich stały osobne flasze, z cynowemi szrubkami czyli zatyczkami [3], li do tego przeznaczone napoju.

b. *gorzałka.*

Gorzałkę, mowi Ks. Hier. Powodowski, dla tego snadź tak nazwano, że się przez ogień rodzi, ogniem się zapala, i że diabli w piekle gorącym

---

[1] Bielski seym 21.

[2] Jeżowski, o zbytkach teraźn. mieysk. białogł.

[3] Miaskowski II. str. 216.

tego trunku receptę wymyśleli pierwsi. Prostą gorzałkę przepalono w alembiku [1]. i taka wodeczka zwała się albo akwawitą (okowitą), albo przepalanką [2]. Od skutków które iey przyznawano, różne ieszcze nazwiska nosiła: prawnicy nazywali ią sapientią, Mazurowie pacierzem, Kozacy i Księża ruscy wesołuchą, wesołkiem i mędrelką. [3] Truneczkiem tym zagrzewano sobie żołądki, przekęsując chleb biały, lub zapijano nim kwaśną kapustę. [4]. Szczególniey rano i przed obiadem używano wódki, często nadużywając miary Niczem było duszkiem wypić gorzałeczki kwartę, wysączając każdą kroplę

[1] Jeżowski, zabawy ziemianek. Powodowskiego korab zewnętrzn. potopu w rozdziale 16

[2] Miaskowski II. 215. 217.

[3] Jurka Polańskiego wódka.

[4] Bielski Seym 20. Zbylitowski schadzka.

aż do dna. Za złe miano gospodarzowi, ieżeli na samym do domu wstępie nie podał gościowi szklenicy wódki [1]. Chłopak młody dwudzieste pędził lato, a przecie zagrzewał się gorzałką. [2]. Dziwne a dziwne przyznawano cnoty temu trunkowi. Mówi broszura stara [3].

Y nie najdzie liquoru między liquorami,
Nad gorzałkę co wiecie, przyznacie to sami.
Onaż zgniłości każdą w żołądku wytrawi,
Ona y flegmy z piersi serconośnych zbawi,
Ta starości na twarzy mnożyć się nie daje,
Ta ciało z brudów czyści y piękną płeć daje
Bo nie iest ani sucha, ani ciepła, ale,
Piąta istność śiarczana, wywiedziona dbale.

e. *pijatyka.*

Pijatyką zabawiano się u nas, iuż w dawnych czasach. Powsciągnął ią nieco

---

[1] Rey wiz. 62. Zbylitowski schadzka.
[2] Zbylitowski tamże.
[3] Jurka Polańskiego wódka.

własnym przykładem trzeźwy Król Zygmunt I [1]. lecz po iego śmierci wrócono znowu do dawnego nałogu. Spijano albo zaraz po obiedzie, albo umyślnie na pijatykę spraszał gospodarz. Dopoki nie przybyli skracał sobie czas długi leżąc za piecem, a wzniosłszy na ścianę nogi przygrywał sobie na kobzie [2]. Kiedy się zjechali goście, mówi Rey, gospodarz kazał zabić opończami okna, ażeby, nie spostrzeżony od sąsiada, bezpiecznie mógł spijać z przyjaciołmi aż do drugiego dnia. Na przepitkę donosił im kucharz kapusty, albo kawalec zimnéj pieczeni. Zajadała szlachta i popijała małmazyą i muszkatelę, którey im cebrami donoszono: o piwo się wtedy

[1] Strykowsk. kron. str. 735.

[2] Rey żyw. 26.

ani spytano.[1] Wszakże tylko wierutni pijacy, czyli tak zwani moczygęby i wydmikufle [2]. raczyli się winem, skromniejsi ciągnęli piwo. Gospodarz, spodziewając się gości, napiekł chleba i nawarzył piwa, ażeby była przekąska i napitek [3]. Z czasem osobną komnatę (alwerz, alkierz) przeznaczano w domu na kątek dla pijanic, w tym celu obierając mieysce ustronne. Tam był posąg Bachusa który dzierżał w ręku dzban: w koło niego stały wieńcem szklenice, kufle, kieliszki, [4] a o. bok posągu leżały z różnemi napojami wiadra, konwie, beczki ba nawet i kadzie, pełne soku smacznego [5]. Obie-

---

[1] Rey żyw. 16. Klonowicza worek Jud. II.

[2] u Klonowicza w regule ś. Bened.

[3] Rey wiz. 192

[4] Miaskowski II. str. 205.

[5] Światowa roskosz, *piatyka*.

rano bożyszcze z wieńca, ilekroć pijatykę wyprawiać wypadało. W tedy tuzinami szkło pod pijanką (bieluchne szkło) stawiano w rzędzie, a gospodarz wyznaczał jednego z gości na dozorcę pijatyki, któryby zmuszał do picia, naznaczając ieden kielich przez zdrowie a drugi koleją obsyłając, i tak na przemian za zdrowie i z kolei spijając, przyczem zachowywano zwyczaj zwany wilkiem. [1]. Młody doganiał starego ścigając go kuflem iak wilk, a stary w jarzmo to pijackie iak wół wciągniony, ażeby się nie dał upośledzić młodemu, pił na zabóy [2]. Temu co niechciał pić stawiano stróża [3]. któryby go pilnował w

---

[1] t. i. obyczay właściwy.

[2] Olszewski, kazanie *grono winne*.

[3] Przystawa.

tey mierze [1]. Jeżeli upiwszy się goście zwalili się z nóg (padli na ziemię), ci co pozostali przy zmysłach pili na hasło. To iest robili umowę, że gdy ieden osłabnie, drugi mocnieyszy w siłach będzie miał o nim staranie, pośle po Cyrulika ażeby zalanego trunkiem ratował, a gdyby nie pomogło i przyszło opiłemu wyzionąć ducha, że pośle po Księdza któryby go na śmierć dysponował. Zwykle z takiey poczestney nie wychodzili z życiem gości gospodarz. [2].

Lano piwo iak gdyby na młyński kamień ale gdy zdrowie pić przyszło wina było potrzeba, bo nieprzystało pić zdrowia piwem [3] Spełniano zdrowie tą koleją: na-

---

[1] Joz. Wereszczyńskiego gościniec pewny.

[2] Pamiętniki Maskiewicza str. 789.

[3] Miaskowski II. str. 217 Kochanowski dz. I. str. 199.

przód za zdrowie Króla, powtóre za zdrowie Królowey, po trzecie za zdrowie Królewny (lub Królewica), po czwarte za zdrowie Biskupa dyecezyi tey gdzie pijatyka była, na koniec za zdrowie znakomitego iakiego pana mieszkającego w pobliskości, a mianowicie Hrabiego. Pijąc zdrowie wstawano [1].

Na każdym weselu i na pogrzebie spełniać należało kielichy, sześć, dziesięć razem szklenic niesiono do iednego. Gdy (słowa są Kochanowskiego), trzeźwi słudzy za trzeźwemi panami pomarli, i nieład wielki panował przy każdéy pijatyce, nie dziw że gospodarz sam nawet nie wiedział ile wina wypili goście, wiele szklenic stłuczono, wiele lanych świec spalono. Dopiero nazajutrz dowiadywał się o tém, leżąc na łóżku często poraniony.

[1] Kochanowski dz I. str. 199.

Bo gdy się wiara spiła, pogaszono świece i za łby się wodzono, przy czem i gospodarzowi dostało się nie raz [1].

Cieszył się nader gospodarz gdy wszystkich popoił, i na nogach nie swoich iednego po drugim wyprowadził z izby, albo kazał wynieść prawie nie żywych czeladzi. Lubił gdy nazajutrz o niczem nie mówiono iak o tém, że ów nie dyspozyt, ten nie czuje głowy, tamtego wyniesiono bez duszy, i ledwie się go dotrzeźwiono w domu, tych że jako drwa powalone zbierali słudzy po podwórzu. Należało mu rzecz poprawić i klin wybić klinem. Te poprawiny tak długo trwały, aż goście do perły (do kropli)

---

[1] Kochanowski fraszka 13. Zbylit. schadzka. Rey żyw. 159.

wysączyli wszystek trunek, jaki się tylko znaydował w domu [1].

2. *napoie i pijatyka u chłopów.*

Nie maczał chłop gęby w małmazyi dosyć miał na przepalonej gorzałce, lub na garncu piwa, którym ieżli się chciał uraczyć, kazał ie lecić [2]. Czasem nawet osełkę zastawiał u karczmarza, kiedy nie było czem za trunek zapłacić. Zamiast strawić dzień niedzielny na chwale i na służbie bożéy, poszedłszy chłop do karczmy tak wiele przepijał w tym dniu z towarzyszami swemi, że pijąc pomiernie przy obiedzie i przy wieczerzy, miałby był za to na cały tydzień

---

[1] Satyr na twarz rzeczypospol.

[2] Miaskowski, II. str. 217.

dosyć trunku [1]. Delicye ukraińskie, a więc ruskich chłopów napoje, wytworniejsze i zwyczayne, były: braha, (kwas?), horylica (gorzałka) i miód, wodynay-cetwod (rodzay napoju robiowego z owoców) i piwszcze z drożdzami. [2]

3. *pijaństwo u Rusinów za Dnieprem.*

Wielka była trzeźwość u Rusinów zadnieprskich, W mieście Moskwie [3]. nie było kabaków (karczem), gdzieby piwo lub gorzałka stała na sprzedarż. Trunków upajających nie wolno tam było robić nikomu, Bojarów wyjąwszy. Szpiegowano mieszkanie pospolitych ludzi, i upatrywano trunków·

---

[1] Umiastowski, o morow. powietrzu III.

[2] Okolski, kontynuacya dyaryuszu rozdz. 4.

[3] mowi Maśkiewicz w Pamiętnikach str. 42.

Wszakże znaydowali się i tam pijacy, przechowując gorzałkę w pieeu, albo w murze ukrytą mając. Osobne wystawiono więzienie dla takich zbytników, zwane brażneja turma. Skoro upatrzono kogo być pijanym, wsadzano go tamże, i nie wypuszczano, aż za kilka tygodni, i to za czyjemś zaręczeniem, że się więcey upijać nie będzie. Jeżeli pijak nie dotrzymał słowa, sadzano go do turmy na dłuższy czas. Po raz trzeci zdybany srożey ieszcze karany bywał, aż dopoki się mu nie obrzydziło pijaństwo. Jeżeli i tak nie poprzestał upijać się, sadzano go do turmy na całe życie.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

POLSKA I RUŚ

AŻ DO PIERWSZEJ POŁOWY XVII WIEKU

W WARSZAWIE.

W DRUKARNI PIOTRA BARYCKIEGO
PRZY ULICY SENATORSKIÉJ I ŻABIÉJ NRO. 955.

UWAGA. Przed przeczytaniem samego dzieła, należy rzucić okiem na to, co się na stronicy 470 tomu IV powiedziało.

POLSKA I RUŚ

AŻ DO PIERWSZÉJ POŁOWY XVII WIEKU,

POD WZGLĘDEM OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW OPISANA.

CZĘŚĆ IV.

POLSKA I RUŚ.

OD XIV. WIEKU AŻ DO PIERWSZÉJ POŁOWY XVII. WIEKU POD WZGLĘDEM SŁABOŚCI I SKUTKÓW STĄD WYNIKAJĄCYCH OPISANA.

SŁABOŚCI CIAŁA I SKUTKI TEGO.

I. CHOROBY.

1. *Zwyczajne choroby i słabości, lekarstwa na nie*

Główną przyczyną słabości a stąd choroby, była niestrawność, którey łatwo nabawiali się Polacy na sutych

biesiadach. Nie ieden powróciwszy z uczty charlał, charlał ażci poszedł, ieżeli nie zaradziła złemu żona, stara baba, balwierz, a na koniec Doktór uczony. Najprzód udawano się do leków domowych. Bogatsi mieli balsam turecki od bólu głowy: prawdziwy posiadał Król Zygmunt Aug. mając go sobie przysłanym w darze od Cesarza Tureckiego [1]. Jeżeli się kto objadł grzybów, a stąd różnych nabawił chorób ,ieżeli cierpiał na krwawnice (hemorhoides) lub na insze słabości mniejsze, używano szczególniey róży, o którey wielolicznych skutkach miano wysokie mniemanie. Wierzono w to że róża zapachem swoim jadowitego niedzwiadka zabija, głowę czyni

---

[1] Oczko przym. str. 333.

wolną od katarów i desensów (ciężkich chumorów), krew zastanawia, oczy czyści [1]. Na guzy, których się nabawiali w karczmie, leczyli się chłopi szarą maścią, lub przykładali dryakiew albo szpik kobyli. Jeżeli było rana w ciele, chłop zalewał ią mazią wozową.[2] Na Rusi głównie chorowano na febrę. Nazywali ią Rusini ciotką, i gdy się mocno zagęściła w kraju, mawiali o niej że ciotka w ziemię (do kraju) przypadła [3]. Niemców przyrodzona niemoc była czerwonka czyli krwawa dyssenterya [4], na którą niekiedy i Polacy zapadali.

---

[1] Rożycki, w kazaniu *na pogrzebie Serafina Głębockiego.* Wiłuński w kazaniu *róża*. Oczko przym. str. 557. Marcin z Urzędowa str. 149.

[2] dosłownie z broszury seym piekielny.

[3] Herbest *w wypisaniu drogi.*

[4] Bielski kron. str. 763.

Żona troskliwa miała pełno leków w domowéj apteczce. Gdy zachorował mąż wnet warzyła kopytnik z szałwią i z podróżnikiem, naparzała go chebdem, złotą wierzbą i czem mogła leczyła. Ociągała (obwięzywała) mu głowę grzankami i chustką, dawała syropki i rumianku, obwijała pulsy. Jeżeli się chrosty wysypały na ciało, gorzałką i wódką lewandową smarowała ie. Gdy mąż upadł i potłukł sobie golenie, szukała łopianu: gdy mu na pijatyce potłuczono głowę, święconą bylicę przykładała [1].

---

[1] Rey wiz. 61 42. 66. żyw. 60. Zapartowic, w Synie Piotrze Abgarze, rozmowa 2. z r. 1553. Choryński w kazaniu *wieczność sławy*. Stąd używanie bylicy przy obchodzie sobotek, pieśni ludu polskiego P. Żegoty Pauli str. 25.

Słabi od pracy uzdrawiali się łatwo, szli do łaźni ażeby się wypocić, pocierali sobie grzbiet gorzałeczką, i oliwką i mydłem barskiem na szwank (eclipsis) w nodze tudzież na ból brzucha potrzeba było lekarza, ażeby dał maść białą lub pigułki, które wszakże bez szkody rzadko przez jelita przechodziły.[1] Jadąc w drogę brano lekarstwa, ażeby sobie poradzić w potrzebie. Zaopatrywano się w olejek z bursztynu, zwany olejkiem Philosoporum, w dryakiew, w pigułki: a dla napoju brano kwaśną wodę, ażeby pomięszawszy ią z wodą słodką używać za napitek, zwłaszcza iezeli wypadało iechać w strony, gdzie po gospo-

---

[1] Rey wiz. 15. żyw. 161. Bielski seym. 20 gospodarstwo jezd.

dach rzadko było dostać piwa dobrego [1].

2. nadzwyczajne choroby i lekarstwa na nie.

Odkąd zaczęto pilniéj uczęszczać za granicę, przynoszono do kraju nieznane przedtém choroby, iako to: kankry, karbunkułusy, cyragry (chiragry), francuzy (wenerya), scyatyki, pleury i tym podobne. Te zrodziły liczne potomstwo chorób nowych, iako to, fluksy, pedogry krzykliwe, paraliże trwałe, obrzydliwe chrapki, suchoty i ciężkości w piersiach. Dodawane im przydomki dokładnie oznaczają rodzay

[1] Zapartowic tamże.

słabości i cierpienia które one sprowadzały [1].

a. Wenerya.

Z chorób tych szczególniéy wenerya zasługuje na uwagę, to jest franca, iak ią pospolicie nazywano, z przyczyny że z Francyi do Włoch, a stamtąd do nas się dostała. Pewna Krakowianka udawszy się na odpust do Rzymu r. 1493. przyniosła ią z sobą. W lat pięć późniéy dostała się na Litwę, a niezabawem przyszła i do ruskich ziem [2]. Szczegóły podali o niéy lekarze nasi następujące:

---

[1] Rey, wiz. 61. 90. Witkowsk. pobudka.
[2] Bielski kron. str. 481. Stryk. 676.

Przymiot, albo dworska niemoc, [1] nic inszego nie iest, iedno zbytek iadowity w człowiecze, wątrobę i krew psujący: skąd ciało od porządku i postanowienia swego przyrodzonego odpada, i za rozkrzewieniem iego zarazliwie niszczeje, żywot nędzny z przypadków dziwnych odnosząc. Z Włoch (iak się wyżey rzekło) przybywszy ta choroba do Krakowa, rozpostarła się na Pokuciu pomiędzy wieyskim ludem, przez woyska, iak rozumiem, które głownie zalegało te strony, z Wołoszą i Turkami ustawicznie wojując.

---

[1] mówi Woyciech Oczko na początku księgi pierwszey o przymiocie.

b. *Gościec czyli Kołtun.*

Wenerya głównie trapiła wyższe stany, dla tego też stosownie nazwano ią chorobą dworską. Pomiędzy gminem chwilowo raczey niż ciągle bawiąc, (stosownie iak z nadchodzącym lub ustępującym stąd żołnierzem przybywała lub ustępowała ta zaraza), zrodziła słabość inną (iak nasi lekarze utrzymywali), dotąd nie widzianą w Polsce.[1] Którą, ponieważ w gościnę dostała się do nas, w krajach ruskich przy Biesiadach leżysko swoje pierwotne założywszy, przeto trafnie

[1] Oprócz świadectwa przez Woyciecha Oczko przytoczonego na to, przywiódł inne P. Gąsiorowski I, str. 154, następn. lecz P. Michał Oczapowski, krytyczny wykład chorób kołtunowych. w Warszawie 1839. inszego jest zdania.

nazwał ią lud ruski gośćcem (goździec, gwozdziec). Na początku XVII. wieku choroba ta przeszedłszy Lwow, szeroko swoje rozpościerała panowanie, głównie wszakże trzymając się na Podgorzu tudzież w osadach ruskich nad Bugiem i na Litwie. Będąc zgniłą, tłustą, włoczkowatą i iadowitą wilgotnością, w nieszczęsnym spadku po rodzicach przechodziła na dzieci, mając za gniazdo nieczystości w żyłach ludzkich złożone. Gorącość wewnętrzna człowieka, iakoby przysmażywszy te kały, i do wrzenia tudzież pienienia się przyprowadziwszy ie, wchodziła głownie we włosy, wiła ie i kurczyła w kędziory, iakoby gwoździe po głowie chorego wieszając, i w kołki (sploty) skręcając ie, skąd też gmin kotkiem czyli kołtunem chorobę tę nazywał także, porownywając

iey postać do poczwarek podziemnych, czyli do duchów kołkami pospolicie nazywanych od gminu. Ratował się lud prosty, umnieyszając sobie stąd pochodzącego bólu, a to smarując głowę różną tłustością i wszelkimi sliskościami, myjąc ją barszczem, siemieniem konopnym, bobem, slazem, przestępem, komunicą, olesnikiem, słonecznikiem, cebulą morską, koszaczem, bożym drzewkiem. Jeżeli to nie pomogło udawał się do czarów. Mianowicie też stare baby, za młodu z dworską chorobą obznaymione będąc, gdy na starość iuż niemogły płatać niecnot, trudniły się leczeniem gośćcia, szeptow diabelskich używając do tego. [1]

---

[1] Oczko przymiot str. 10. Erazm Sykst str. 190. i następn. Jan Innocen. Petrycy o wodach w Drużbąku i Łęcko. str. 21. 22

c. *Cieplice leczą ie.*

Weneryą i gościec leczono przez Cieplice, nader skutecznie. Cieplice ięzykiem naszym przeto są nazwane, iż z meatów ziemnych idąc, parę ciepłą z siebie wypuszczają, i iako stamtąd płynąc ciepłemi się być pokazują, tak to coby w nie wpuszczono zagrzewać a ocieplać są powinne.[1] Cieplicami zarówno wody gorące iak i zimne nazywano dla tego, że i te które były zimne w dotknieniu miały moc ciepłą, i pożyteczne były na zimne choroby.[2] Różne, z różną rudą pomięszane, wody były w górzystych częściach polskich i ruskich

---

[1] mówi Oczko o Cieplicach na str. 1.

[2] Erazm Sykst, w przemowie do czytelnika o cieplicach we Skle.

krajów. Hałunowe u Milatyczu i Drohobyczy witreolowe u Biecza, ciepło, siarczane w Drużbaku i Łęckowie w hrabstwie spiskiem, zimno siarczane u Jaworowa we Skle, u Grodka, u Krosna w Mikolnicach przy Trębowli, w Swoszowicach przy Krakowie. Z tych wszystkich nayużywańsze były Cieplice w Jaworowie, znane iuż za Zygmunta Aug. Za Stefana Batorego używał ich 1576. sławny ze swey podróży palestyńskiey Książe Mikołay Krzysztof Radziwił [1]. Na Spiżu była woda, którey smród zabijał ptactwo tudzież bydlęta, ieżeli się iey napiły. [2] Wody mineralne które [3].

---

[1] Fr. Siarczyński, w Czasopisie 1828. poszyt 4. str. 99.

[2] Oczko tamże, str. 9. 25. 26.

[3] mówi Oczko, w przypisaniu tamże.

Bóg iako skarb nieoszacowany ludziom do zdrowia dał, chowano u nas nieostróżnie (nieporządnie utrzymywano ie): zwykle ciepliczna woda była to kałuża, wewnątrz i około pełna błota.

d. *Morowe powietrze,*

szpitale.

Morowe powietrze od strony Turcyi i Azyi wkradało się do Polski [1]. Poznawano ze znaków pewnych ażali się zbliża, i iak daleko iest ieszcze opodal nas. Albowiem w jesieni pokazywały się ognie na powietrzu, a

---

[1] Zapartowic, w Synie Piotrze Abgarze. Dzieje morowych zaraz, lekarstw na nie i szpitalnych zakładow, rozebrał P. Ludw. Gąsiorowski I. str. 36. następn.

po nich zaraz mgła gęsta występowała: co się zdarzało zawsze ilekroć mocne wiatry od południa i od wschodu wiały. Drugą oznaką tey zarazy było, ieżeli po iesieni i zimie mało dżdżu z zimnem padało na wiosnę, a mimo to kwiaty prędzey aniżeli w czasie przyjemnym wschodziły. Wtedy zwykle, skoro tylko nastąpiło lato, opanowywała ludzi niewiadoma im trwoga, bywali oni niespokoyni, nawet i w dniach chłodnego lata. Zwykle w tedy kilka razy odmieniało się na dzień klima; raz było zimno to znowu gorąco, raz jasno drugi raz ciemno, słońce wschodziło jasno a zachodziło pochmurno. Wnet ciała ludzkie obsypywały różney postaci wyrzuty, mnóstwo żab łaziło po ziemi, wiatr wiał wilgocią przesycony. Chcąc się przekonać o tem, ażali

iuż istotnie nadeszło powietrze, zbierano rosę w naczynia i dawano do wypicia psu pragnącemu: ieżeli ten zaraz po wypiciu zdychał, było niezawodnym znakiem spuszczoney iuż na ludzi tey klęski. Tym końcem przedsiębrano środki.

Osady iedne przedzielały się od drugich kordonem zdrowia, który ieżeli kto przekroczyć chciał, strzelano do niego. Po miastach zamykano zamtuzy [1], i wszystek nierządny fraucymer wypędzano za mury: zamykano łaznie publiczne i karczmy, ażeby się razem nie gromadzili ludzie. Po domach zbierali gospodarze czeladkę i pobożne z nią odmawiali modlitwy, przestrzegając pilnie ażeby

---

[1] wyraz niemiecki zepsuty, znaczy nierządne domy.

dorośli uczęszczali do spowiedzi i brali sakrament ś., bo niepewny był nikt godziny śmierci. Wten czas z niezbożnych stawali się pobożnemi ludzie, i każdy mile widział u siebie Księdza. Wtedy każdy brał się chętnie i do czytania, przewracając medyczne dzieła: gdzie wyczytywano o lekarstwach na zarazę, przepisane dla bogatych i uboższych. Zaprzestawano napojów gorących, a brano się do ziółek. Gmin zażywał wywarzonego senesu z kwieciem burakowym i z kminem. Warzył bzowe i kruszynowe skórki, a przecedziwszy popijał ie. Ruś tey ostrożności nie potrzebowała, bo u niey był zwyczay nie pić surowey wody, lecz nalewaney na owoce. Tu także miasto wody zwykle spijano dzieżne kwasy, co wiele pomagało do zdrowia.

Wymiatano izby, i utrzymywano ie ochędożniey niż kiedy. Bogatsi skrapiali mieszkania swoje wódką różaną pomieszaną z octem, tudzież wódką kwiatu grzybioniowego, albo szczawiową.

Gdy się znaki pokazały choroby, to iest wrzody pod pachą, w kroku, albo za uszami, odsyłano chorego do szpitala za miastem, umyślnie na ten cel wystawionego. Gdzie nie było szpitali, chorzy leczyli się w mieszkaniach własnych. Urząd mieyski zaznaczał dom taki, i wszelkie z nim przerywać kazał stosunki, a obrawszy w samym domu izbę iednę na szpital, tam składać rozkazywał chorych, oddzielając ich od zdrowych. Około tych domów, nędzy i spustoszenia, rey wodzili grabarze, wywłocząc i kopiąc trupów w ogromnych

lochach. Niebożątka często nawet nie podołali tyle wykopać lochów, ile było potrzeba: dla tego robili zwykle dół ieden ogromny, i weń wrzucali trupów, nakrywali go deskami dopóki się rów nie zapełnił, a tym czasem z samych tych lochów zaraźliwe wychodząc powietrze roznosiło w około spustoszenie. Częstokroć nawet grabarzy nie stało. W tedy krewni i powinowaci, obwinąwszy trupa w płachtę, grzebali go gdzie w polu. [1]

e. *Choroby brzemiennych.*

Brzemiennych niewiast osobliwszą słabością była chciwość iedzenia,

[1] dosłownie z Zapartowica, Umiastowskiego o morowem powietrzu, Marcina z Klecka preserwatywy przeciwko morowemu powietrzu, Sebestyana Petrycego instructia.

czemu towarzyszyły rożne dziwactwa. Jedna dwunasty mostek cielęcy ziadłszy, dopiero podiadła sobie nieco [1]: druga dwadzieścia funtów pieprzu ziadła. Jusza gryzła lod zamiast cukru, ta pragnęła ugryść szyi człowieczey, tamta niechciała używać pokarmów tylko ukąsić kawał ludzkiego ciała. Trafiło się raz że brzemienna kobieta naparła się ugryść w ramię piekarza, którego uyrzała. Mąż nieborak rad nierad uprosił i stargował u niego, że się pozwolił ukąsić: lecz gdy ów dla bólu nie mógł znieść trzeciego ukąszenia, brzemienna popadła we szwank. Bo gdy przyszedł czas porodzenia, urodziła troje bliźniąt, dwoje ży

---

[1] Czarownica powołana str. 45.

wych a trzecie martwe. Jnsza niewiasta wychodząc z łaźni milczkiem ukąsiła w piętę przechodzącego chłopca, i ugryzła mu icy kawał [1]. Z resztą trzymały się krzepko niewiasty ciężarne. Nie iedna będąc na zlegnieniu tańczyła poza północ, a rano powiła potomka. [2]

3. *Lekarstwa zagraniczne i Lekarze*

Proste choroby, na które szwankował naród, leczył kazdy, kto się znał na ziołach, lub przypisywał sobie jakową znajomość tajemnic przyrody.

---

[1] o tych przypadkach naocznie przekonał się brzemiennych białychgłów lekarz Cziachowski, i opisał ie w dziele swem.

[2] Maskiewicza pamiętn. str 96.

Kazimirza Jagielończyka leczył Bernardyn Ksiądz grubym chlebem i pieczonemi gruszkami, utrzymując że to iest naywłaściwsze lekarstwo na czerwonkę [1]. Nie wyleczył go wszakże: Król zaczął puchnąć i zakończył życie. Zwykle trudniły się lekami stare baby, znając doskonale przyrodę ziół, które, iak mówi stary lekarz, [2] wedle fantazyi swey przezywały, rodzinne, wcale insze iak lekarze uczeni, nadając im nazwy. Znakomici polscy panowie i panie miały upodobanie w sztuce lekarskiey: przyprawiały lekarstwa same i leczyły chorych. Władysław Książe opolskie, ten sam który obraz

---

[1] Bielski kron. str. 478. -

[2] Marcin Siennik w przypisie do rejestru rzeczy herbarza swego.

matki boskiey do Częstochowy sprowadził z Rusi r. 1396. tak był w sztuce lekarskiey biegły, że spoyrzawszy na chorego zaraz wyrzekł, czy umrze lub będzie żyw. Dorota z Oyrzanowa Barzyna, Wojewodzina krakowska, sama przyprawiała wodę na oczy, i ubogim ią rozdawała [1]. Za dobrych lekarzy uchodzili u gminu Cyrulicy, Alchimiści i Aptekarze, bo i nie kosztownemi leczyli lekarstwami, i dla oboyga płci mieli na podorędziu leki dogodne. Oni naylepiey wiedzieli doradzać paniom iakby lice uczynić cudne, oni też umieli robić wonne mydła, któremiby twarz bielić i gładzić można naylepiey, ażeby płeć odmłodnia-

[1] Paprockiego herby str. 462. Kazanie *na pogrzebie Doroty z Oyrzanowa Borzyney.*

ła i zawsze była rumianą.[1] Krajowych używali oni lekarstw, nie wierząc w zamorskie, i mając o nich przekonanie to, że kosztują wiele a nic nie pomagają. Naywięcey używali maści, iednąż lecząc małe chłopięta, dorosłych mężczyzn, starców, żołnierzy i niewiasty.[2]

Naród prosty wierzył w to, że Cyrulicy lepiey znają sztuki hermezyiskie (tajemnice przyrody) niż uczeni Galenistowie (Doktorzy)[3]: ale u panów popłacali tylko uczeni lekarze, a takiemi byli ci którzy zręcznie matali (fanfaronowali), i drogo brali za dawane ra-

---

[1] Marcin Siennik, str. 362.

[2] Oczko przymiot, str. 9. Marcin z Urzędowa str. 264

[3] Cziachowski o chorobach brzemiennych białychgł.

dy, którzy nie byli Polakami z rodu lecz cudzoziemcami. U takowych tylko, podług powszechnego panów mniemania, był rozum w głowie. Oszuści brali się więc na sposoby, zapierając się pochodzenia swego, ażeby tem więcey mamić mogli. Baliński, sławny matacz, chociaż był Polak rodem, udawał się za Greka, z dawney familii Laskarich początek swoy wywodząc: a że od bogatych nie brał mniey za radę iak sto czerwonych złotych (dla czego lekarze krakowscy nazywali go Setnikiem), tajemnicze wiodł życie, z żoną w klasztorze na Zwierzyńcu mieszkając i tamże trudniąc się alchimiją, do takiéj przeto doszedł wziętości, że sam Król Aleksander, usunąwszy innych lekarzy,

iego się radził, i drogo opłacał [1]. Za zwyczay Włoch bywał w Polsce Doktorem. W ruskich ziemiach Żydzi leczyli szczególniey. Mianowicie też Ukrainę opanowali oni. Za czasów Zygmunta Augusta była tam obfitość wielka lekarzy żydowskich. [2]

W szerokim czamlecie, z pierścieniem na palcu, w birecie rogatym, chodził lekarz uczony, pełno mając na ięzyku wyrazów dla nazywania zwyczaynych polskich roślin które zresztą cenił lekko, chociaż ich z naylepszym skutkiem używały na leki baby wieyskie. Przechrzcił ie po łacinie, mając w tem widoki pewne: rumianek, dzięgiel, podróżnik nazwał buglossa, ce n-

---

[1] Bielski kron. str. 501

[2] J. Chr. Arnold w VII. tomie roczników towarzystwa.

taurea, chelidonia: a dla tego że ie-tak dziwnie przezwał, miano większe do tych ziół zaufanie, i drogo płaco-no lekarzowi za słojek sporządzonego z nich syropu. Na kankry, karbunku-ły, antraksy, francuzy, dawał lekar-stwa zwane bolus armenus, ira pigra, terra sigillata, reubarbarum, reupon-ticum, hermodactilorum, alcibingorum. Lecz nie za pomocą tylko puszek i słoy-ków aptecznych wywabiał stolcem choroby, ale posyłał chorych do wo-dnych i parowych łaźni, gdzie przez poty wykurzał im z ciała ziadliwe cho-roby, lub narzędziami wykrawał ie i wypędzał. [1]. Gdzie widział że może leguchnem lekarstwem zagoić, nie siekł, nie palił, ani przykrymi nie zasypy-

[1] poselstwo z dzikich pól.

wał proszkami: przeciwnie mocno agaryku dokładał, i korrozywami (gryzącemi lekarstwami) zasypywał rany. Chodził i leczył, za dwie wizyty czerwonego złotego dostając, zwłaszcza gdy leczył bogatych mieszczan krakowskich; od biednieyszych brał co mu dano, a gdy ci wytrząsnąwszy worek, nie mieli czem płacić, ani postał u nich więcey. Nachodziwszy się długo i nabrawszy pieniędzy, ieżeli umarł chory, tłomaczył się tem lekarz, że nie iest Panem Bogiem, i iuż na niebiosa nieszczęście to składał, iuż na chorego, że nie chciał pić gorzkich lekow, które mu przepisano; [1] albo za winę cho-

[1] Rey Wiz. 15. 61. żyw. 44. 60. 77 Władysławiusz w radzie żydowskiey, Zapartowic w Synie Piotrze Abgarze.

remu dawał że się nadto skrupułami uwodził. Andrzejowi Boratyńskiemu, gdy żył zdaleka od żony, oświadczyli lekarze, że będzie zdrów ieżeli wiarę małżonce złamie: on tego nie uczynił, umrzeć wolał[1].

4. *narady lekarskie, przepisy dawane choremu.*

Bogaty chory nie obszedł się iednym Doktorem, odwiedzało go kilku, pilnie radząc z sobą, iakby usunąć niemoc i zdrowie przywrócić. Polscy Doktorzy zaczynali rozmowę po polsku, a prowadzili ią dalej po łacinie, cicho szepcząc, szczególniey też gdy układali receptę, ażeby chory nie sły-

---

[1] Bielski kron. str. 538.

szał co mowią. Zaczynał ieden rozmowę temi słowy: » Pan ten Jegomość« i uczenie rozwodził się nad stanem chorego, uwagę czyniąc, że może też dla tego nie skutkują lekarstwa, że są za stare. W tedy czynili sobie wyrzuty lekarze, że nie pilnują swego obowiązku, że co rok, jak prawa krajowe przepisują, nie rewidują aptek, nie doglądaią aptekarzy, w moc postanowienia seymu z r. 1522. i nie przestrzegają tego ażeby zawsze świeże warzono lekarstwa w kuchniach łacińskich. Inszy lekarz, znający dobrze lekkomyślność niewiast, a szczególniey też mieszczek bogatych, miał obawę, czy też chora pilnie przestrzega przepisaney sobie diety, zwłaszcza gdy wiedziano o tem, że często niewiasty słabe zamiast brać lekarstwa wolały zajadać jajecznicę ze słoniną,

w nadziei że ią ta prędzey uzdrowi niż doktorskie leki.[1]. Przytomnemu więc doglądaczowi chorego przykazywali surowo mężowie uczeni, ażeby przepisana od nich dieta zachowaną była pilnie.

Bezimienny lekarz polski, z początku XV. wieku, taki sposób życia przepisał tym, którzy pragną doczekać się lat sędziwych[2]: mieszkaj w domu na zdrowej postawionym ziemi, to iest na takiey gdzie się zboże długo przechowuje, gdzie żyje wiele ludzi starych a bydło iest zdrowe. Jeżeli iest mieszkanie na gorącym mieyscu ogródź ie wierzbiną, grzybieniem, dom różą

---

[1] Oczko przym. str. 294. Bielski kron. str. 551.

[2] Biblioteka polska r. 1825. tom IV. str. 159. i następn.

potrząsay i octem pokrapiaj. Jeżeli iest mieysce bagniste uczyń siedzenie na górze (mieszkay na piętrze), a kadź ie często lebiodką, miętką, mirrą, jałowcem, żywicą: ogień w kominie miey z drew czystych, możeli być sosnowych. Jedz dwakroć więcey niżli pij, chleba półtrzecia kroć więcey z mięsem, czterykroć więcey z rybami, z grzybami, z kapustą i z owocem wszelkim. Nie poczynay iedzenia od picia. Gdy się najesz chcesz łatwie strawić, wody się zimney napiy, a nieco pochodziwszy spoczniy. Życie przedłuża miękkie łoże, bezpieczność od wszelakich trosk, słodkie picie, tłuste karmie, iedzenie częste a obfite, przeto iedz co ieno możesz strawić. Miernie używay mleka i ryb a oboyga z miodem, najmniey grzybów. Które rzeczy wilgotne i tłuste są, kwaśno ie i z zielem przyprawiay. Dobre iest mięso z cie-

lęcia, iagnięcia, kozlęcia dopóki ssie, prosie nie dobre. Ośm godzin spij, ośm pracuy, ośm na służbę bożą obróć. W czasie moru wódkę różaną z octem mięszay, i nią lice i ręce namazuy. Wonia róży, fijołków w lecie, a w zimie miętki, piołunu, bożego drzewka, mirry, czarnuchny i innych wonnych ziół, pomaga zdrowiu.

II. POGRZEBY.

a. *pogrzeby królewskie i żałoba.*

Po chorobie często następowała śmierć, a ta pociągała za sobą obchód pogrzebowy. Zobaczemy jak się on teraz odbywał. Mamy szczegółowe opisy pogrzebu trzech Monarchów naszych, Kazimirza Wielkiego, Zygmunta I. i Zygmunta Augusta: wnosić na-

leży, że tym porządkiem wszystkich Królów naszych obchodowe odbywały się pogrzeby.

Pogrzeb Kazimirza W. tak opisał Archidyakon Gnieźnieński. [1] Po odbytem nabożeństwie zadusznem, szedł obchód żałobny obchodząc miasto Kraków i iego kościoły znakomitsze, iako to ś. Fraúciszka, Panny Maryi i ś. Tróyce. Szły naprzód cztery wozy poczworne: ciągniony był każdy przez cztery konie czarnem pokryte suknem, i w takież odziani byli woźnice. Następowało czerdziestu rycerzów zbroynych na koniach przyodzianych suknem purpurowem, z których iedenastu niosło iedenaście chorągwi z herbami tyluż

---

[1] u Sommersb. II str. 105.

ziem, a dwunasty niósł chorągiew królestwa polskiego. Za niemi iechał rycerz na dzielnym stępaku, wziętym ze stajni zmarłego Króla i okrytym szkarłatem, wyobrażając osobę zmarłego Monarchy. Za nim parami sześciuset ludzi ze świecami, z których każda ważyła pół kamienia. Za tymi rózne zgromadzenia zakonne, śpiewając psalmy: po nich duchowieństwo świeckie, a za tem szły królewskie mary pełne różnych iedwabnych materyi i sukien, dla rozdania ich po kościołach. Daley Dworzanie i domownicy nieboszczyka, w liczbie trzechset osób przybrani w kiry: ci z wielkim płaczem i narzekaniem smutno postępowali. W końcu szedł Król nowy z Arcybiskupem, Książętami i pierwszymi kraju obywatelami, Wstępował orszak do czelnieyszych,

iak się rzekło, kościołów w mieście, do P. Maryi, Księży Franciszkanów i Dominikanów, gdzie złożono w darze dwa kawały sukna szkarłatnego i brukselskiego, każdy po szesnaście łokci długi, tudzież pieniędzy i świec wiele. Przed marami idący człowiek miotał na stronę dla ubogiego ludu grosze, dawać z nich każdemu kto nadstawił ręki nie omieszkał, byle nie zawadzano na drodze, i modlono się za duszę zmarłego Monarchy. Obok niego szli dway ludzie z worami groszów, wysypywali ie na missy srebrne, skąd brał ów co pieniądze miotał. Gdy missy wyprożniono, znowu ie napełniano. Tak postępując orszak wszedł do kościoła katedralnego. Tu Biskup krakowski miał żałobne nabożeństwo, przy czem robiono ofiary za duszę zmar-

łego. Jeden z Kapłanów, otoczony sługami krolewskiemi, obchodził ołtarze z missą srebrną groszami napełnioną. Ile mógł garścią ująć brał z missy i kładł na ołtarz. Przed wielkim ołtarzem większe ieszcze złożono dary, to iest sukna w takieyże ilości co w owych kościołach w czasie obchodu: nadto cztery nayczelnieysi krolewscy Dworzanie położyli na ołtarzu naczynia, któremi za życia iego usługiwali Monarsze. Jako to: Komornik i Podskarbi złożyli miednice srebrne z obrusami i ręcznikami, Stolnik z Podstolim cztery wielkie srebrne missy, Czesnik z Podczaszym naczynia do picia a szczególniey też puchary srebrne Podkomorzy czyli Marszałek ofiarował naydzielnieyszego konia ze stayni krolewskiey, Podkoniuszy rycerza

uzbrojonego a w szaty królewskie przybranego, tudzież chorągwie przez Chorążych niesione. Po czem, według obyczaju, połamano owe chorągwie czyli ich drzewca, wśród ogromnego ięku, i łkania licznie zgromadzonego ludu.

Na pogrzebie Władysława Jagiełły, który snadź tymże samym odbywał się porządkiem, dano w ofierze za duszę zmarłego Króla, wiele rumaków nader okazałych, szkarłatem przybranych, prowadzonych przez rycerzy, z których ieden niosł chorągiew z białym orłem, zawieszoną na wysokim proporcu. Nadto złożono misy złote i srebrne, które Monarcha naywięcey lubił za życia, napełniwszy ie pieniędzmi. Woskowe świece nadzwyczayney wielkości paliły się w kościele,

a mianowicie około katafalku aksamitem i szkarłatem okrytego. [1]

Pogrzeb Zygmunta I. tak opisał Bielski. [2] Gdy się żałobne nabożeństwo skończyło, szło w obchodzie trzydzieści mar żałobnych, pod przykryciem różnych farb złotogłowych, a za niemi tyleż koni królewskich, pod przykryciem kitajek różney farby, z herbami monarszemi. Przodkował im Chorąży nadworny, z orłem koronnym, na białym koniu siedząc, a miecz goły ku sobie obrócony niosąc. Przed marami, na których ciało zmarłego leżało Króla, iechał Jan Tarło w kirysie zupełnym, darowanym niegdyś we Wiedniu zmarłemu Monarsze przez

---

[1] Długosz. I. B. str. 654.

[2] Bielski kron. str. 587. i następ.

Maksymiljana Cesarza: miecz miał goły, a takiż niósł i chłopiec idący za nim z drzewcem. Przed marami szli posłowie ziemscy i niesiono oznaki królewskie, miecz, jabłko, berło, koronę. Ciało nieśli Dworzanie, wielkie swiece lane dzierżąc w ręku. Za ciałem szedł Król nowy, prowadzony przez posły Cesarza i Króla rzymskiego, a za nim zmarłego wdowa, prowadzona przez Księcia pruskiego i Margrabicza brandeburskiego. Gdy ciało wprowadzono do kaplicy na zamku krakowskim, i oznaki królewskie złożono na marach, wystąpił ze mszą Arcybiskup gnieznieński, przy którey służyli mu Biskupi wszyscy. Po ewangelij miał długą a uczoną mowę Samuel Maciejowski Biskup krakowski, a gdy ią skończył i zaczęto spiewać pacierz (modlitwy),

ów Jan Tarło wraz ze swoim Giermkiem wjechał do kościoła, mając około zbroi i hełmu zapalone świeczki. Gdy śpiewano *Agnus Dei* panowie, co w obchodzie niesli znaki królewskie, zdjąwszy ie teraz z mar położyli na ołtarzu. Przystąpili do nich Król i Książęta, i (mowi Kazimirz Sarbiewski), na pamiątkę używanego w kościele katolickim zwyczaju łamania lasek we wielką środę, uderzyli ie o ziemię. Król uderzył przed wielkim ołtarzem chełmem, Książe pruskie tarczą, Margrabicz mieczem, Książe cieszyńskie drzewcem, tak mocno że się złamały. Wtedy kiryśnik spadł z konia przy marach, Kanclerz i Podskarbi potłukli swoje pieczęcie

[1] w Kazaniu *laska marszałkowska*.

a inne dostali, i następnie wyszli wszyscy z kościoła.

Rękopis współczesny tak opisał obrządek, zachowany przy przeprowadzeniu do pogrzebu ciała Króla Zygmunta Augusta, z Tykocina do Krakowa. [1] Po odprawioney mszy żałobney w kaplicy zamku tykocińskiego dwudziestu czterech Dworzan królewskich w kaptury ubranych, z lanemi swiecami w ręku których im udzielono ze skarbu, tudzież ubodzy w kapach i ze świecami, wyprowadzili ciało. Wiozły ie konie czarnem pokryte suknem, na wozie takimże suknem okrytym. Postępowała processya ze

---

[1] w pamiętniku sandomirskim w tomie II. str. 441. i nastepn. podobnyż lubo nieco odmienny opis iest w Pam. Niemc. I. str. 171. i następn.

stu ubogich złożona ze świecami zapalonemi w ręku, za nimi Księża i Kapelani królewscy, a za tymi P. Chorąży na koniu czarno ubranym. Za tym koń czarny postępował unosząc na sobie herby królewskie, w około niego szli pieszo lokaje, za którymi dwoje pacholąt na koniach z szefelinami i rodelami (puklerzami). Następnie szedł wóz z królewskim ciałem, po którym panowie radni następowali, z poczty swoimi. Przyjmowano ten konwoy uroczyście strzelaniem z dział i z ręczney broni w mieyscach przez które przechodził, a gdzie się zatrzymywał na noc, tam pilnowało ie dwóch Komorników królewskich, ośmiu Drabantów, dwóch Dworzan, dwóch Jurgieltników. W Warszawie okazaley przyimowano ciało: tam bowiem wystąpiło dwustu

ubogich, i sześćdziesiąt Dworzan ze świecami. Zamiast sukna aksamitem czarnym przykryto wóz żałobny, i cechy wszystkie wystąpiły ze świecami, niosąc dziesięć mar złotogłowiem i aksamitem bogato ustrojonych. Wprowadzali ciało Biskupi i Opaci w ubiorze okazałym. Wchodząc do kościoła ozdoby tronu niesiono przed ciałem, a postawiwszy obok niego chorągiew nadworną, śpiewano kondukt. Obok ciała stały i pieniądze na misach, które rozbierał lud ubogi jako jałmużnę. Po czterech kazaniach skończyło się nabożeństwo, a nastąpiło pilnowanie ciała w kościele.

Do Krakowa gdy przybyło, czekali na ciało królewskie u bramy floryańskiey: posłowie dworów zagranicznych, Biskupi i Opaci, tudzież cechy, mając trzydzieści mar złotogłowem po-

krytych. Tamże stało koni trzydzieści pod przykryciem iedwabnem, i Chorążów ziemskich poczet wielki we zbrojach czarnem pokrytych suknem, nakoniec ubodzy w kapach, i reszta processyi. Następnie uszykował się pochód cały, i szli: naprzód żacy szkolni, po nich duchowieństwo klasztorne i świeckie, ubodzy w kapach w liczbie sześciuset. Chorążowie ziemscy Szli zaś podług starszeństwa. Zaczynały pochód młodsze ziemie, to iest niedawno z koroną połączone, kończyły go ziemie dawnieysze, a zakończyła chorągiew ziemi stołeczney. Pochód więc odbył się tym porządkiem szła chorągiew zatorska, oświecimska, chełmska sanocka, halicka, przemyślska dobrzyńska, wieluńska, rawska, mazowiecka, płocka, bełska, lubelska, podolska, lwowska, kujawska, łęczycka,

sieradzka, kaliska, sandomirska, poznańska, krakowska. Za niemi chorągwie ziem lennych: pruska, pomorska, wołoska, inflantska i kurlandska, chorągiew nadworna wielkiego księstwa litewskiego i królestwa polskiego. Po chorągwiach prowadzono trzydzieści koni pod przykryciem iedwabnem, a iednego wiedziono pod czarnym aksamitem: za końmi prowadzono trzydzieści mar krolewskich, po tych iechał mąż w kirysie na koniu czarno ubranym, niosąc miecz goły w ręce, obrócony ostrzem ku ziemi; za nim iechało pachole we zbroi całe z tarczą, z drzewcem i proporcem ku ziemi; na którym stał z iedney strony orzeł a z drugiey pogonia wymalowana. Za tymi iechał mąż w szacie królewskiey ubrany, a za tym panowie radni ozdoby tronu niosąc, około których było sześciudzie-

siąt Dworzan ze świecami zapalonemi. Na koniec siostra królewska z fraucymerem, prowadzona przez posłów od zagranicznych dworów, a za nią rada miasta Krakowa postępowała. Gdy doszła processya do zamku krakowskiego, pomodliwszy się rozeszła się do domu. Nazajutrz był podobny obchód po mieście, z tą różnicą że ciała królewskiego iuż nie obwożono, ale tylko mary. Processya wstępowała do kościołów ś. Franciszka do ś. Anny do ś Szczepana, ś. Troyce i powróciła do Zamku. W każdym z tych kościołów postawione były insze mary królewskie, u głowy ich i u nóg stały dwie misy pieniędzy dla rozebrania ich przez lud na ofiarę idący, resztę co zostało wysypali na ołtarz panowie radni stojący przy marach. Dnia trzeciego, w tymże porządku stanęli wszy-

scy na zamku królewskim na nabożeństwo. We wszystkich kościołach bito we dzwony, aż do kazania przez księdza Biskupa odprawionego. Po kazaniu też same dzwony zaczęły dzwonić na nowo, poczem przytomni w kościele poszli na ofiarę. Pod czas spiewania *Pater noster*, mąż we zbroi wiechał do kościoła z drzewcem, a za nim Giermek. Wtedy to odbył się zwyczayny obrzęd, spadnienia z konia i łamania pieczęci.

Jest także godne uwagi ubranie pośmiertne ciała krolewskiego. Wtey mierze ieden tylko znam opis, podający szczegóły zachowane przy włożeniu ciała Krola Zygmunta Augusta do trumny. Podaję go z rękopisu owczesnego [1], odmieniwszy pisownię da-

[1] ktory ogłosił drukiem A. Grabowski w starożytn. polsk. I. str. 56. 57.

wną. Ciało wszystko (powiedziano w tym opisie) obwiniono ceratą czyli płótnem woskowem, i włożono na nie koszulę flamandzką (z płotna flamanzkiego). Na koszulę giermak na kształt rewerendy z adamaszku czerwonego; spinał suknię sznur złoty, opasując ciało. Na to wdziano albę z białey kitayki, a na tę dalmatykę złotogłową. Na wierzch tego wszystkiego ubioru włożono płaszcz z altembasu dobrego. Zawieszono u szyi ciała łańcuch wartości dwoch set czerwonych złotych, przy ktorym wisiał krzyż dyamentami i rubinami osadzony. Na palce włożono dwa wielkie pierścienie, szmaragdowy i szafirowy. Ręce tak przystrojone ozdobiono ieszcze iedwabnemi rękawiczkami, na które włożono blachownice żelazne. Nogi ubrano w buty złotogłowe, przy których by-

ły ostrogi pozłociste. Wisiał miecz u boku w srebrney pochwie. Leżało obok ciała berło i iabłko. Głowa ubrana była w czapeczkę atłasu czerwonego, a na niey osadzono koronę. Trumnę wewnętrz obito aksamitem czarnym. Na piersiach ciała umieszczono tabliczkę srebrną, pozłacaną, z napisem w ięzyku łacińskim, wyrażającym co to był za człowiek ktorego ciało tak kosztownie ubrane pochowano.

Żałobę po Zygmuncie I. podobnie opisał Bielski, iak ią niegdys [2] miał obchodzić naród, zgon Bolesława Chrobrego opłakując. Wnoszę stąd że od najdawnieyszych czasów iednako-

---

[1] kron. str. 587.

[2] podług Galla str. 80.

waż była u nas żałoba po śmierci Monarchy. Powiada Bielski że przez cały rok żałobę noszono; że sromotą było i prostemu człeku wyjść z domu bez czarney suknie; że na pannach nie uyrzałeś ani wienca ani grania i muzyki; że biesiad ani tańców przez cały rok nie było. Podobnież opłakiwano i śmierć Krolowey: nawet na weselach nie grała muzyka: na ratuszu mieyskim w Krakowie ściany i stoły w izbach radnych czarnem były pokryte suknem. Wszakże żałobę po Krolowey czyniono raczey z dobrey woli, bo z obowiązku samego tylko snadź opłakiwano Monarchę. Po Granowskiey trzeciey żonie Władysława Jagiełły, nikt nie chodził w żałobie ieno Król sam,

---

[1] mowi Bielski kron. str. 319.

bo iey nikt nie żałował. Noszono w czasie żałoby osobnego kroju suknie, które żałobnym ubiorem, tudzież żałobą nazywano. Odznaczały się suknie te długiemi kołnierzami i długiemi rękawami.[1] Na pogrzebie swego oyca Zygmunt III Król polski, Królewiczowie i Senatorowie mieli kapy z sukna czarnego iak zakonnicy z kapicami na głowach, które się po trzy lub cztery łokcie włoczyły po ziemi.[2]

b. *pogrzeby pańskie.*

Od niepamiętnych czasów prowadzono na pogrzebie panów świeckich konie pod zbroją, czyli, iak mowi Dłu-

---

[1] Olszewski w kazaniu *na pogrzebie Konstancyi Królowey.*

[2] rozmait. krakowsk. I. str. 146.

gosz, pod bławatnemi przykryciami koloru szkarłatnego, które trumnę to iest mary poprzedzały. Taki pogrzeb sprawił synowi swemu Zawiszy z Kurozwąk Biskupowi krakowskiemu oyciec iego Dobek Kasztelan krakowski, za to że za życia niecnotliwe prowadził życie; przeto świeckim a nie duchownym pogrzebał go obyczajem. Późniey grzebali się panowie tymże zwyczajem co i Królowie. Janowi Tarnowskiemu, zmarłemu 1563. takiż sam sprawiono obchód pogrzebowy w Tarnowie, jaki miał Król Zygmunt August. Pobożni grzebali się obyczajem żywota ktory naymiley wiodli za życia. Mi-

---

[1] Bielski kron. str. 254. Długosz I.B. str. 55

[2] Orzechowski w dyalogu rozm. II. i .życiu Jana Tarnowskiego str. 114. i następn.

kołay Krzysztof Książe Radziwił, który odbył pielgrzymkę do ziemi świętey, kazał się ubrać do trumny w sutanę podłą, płaszcz gruby i kapelusz pielgrzymski, [1] a pogrzebać się kazał bez żadney okazałości, poleciwszy ażeby trumny niczem nie nakrywano, ażeby ubodzy których on bracią nazywał swoją do grobu go nieśli, ażeby żadnych katafalków nie strojono, mar na pogrzebie nie noszono, koni nie wodzono, kopij nie kruszono. [2]

c. *pogrzeby gminne.*

Niewiadome są zwyczaje pogrzebowe polskiego i ruskiego ludu: to

---

[1] Widzewicz w kazaniu *na pogrzebie Mikoł. Krzysztof. Radziwiła.*

[2] Pamiętniki Maśkiewicza str. 98.

tylko podano że obmywano trupa, i za temi którzy go wynosili z domu wylewano tę wodę w której go obmyto.

Po nad bałtyckiem morzem mieszkające narody zachowały następujący zwyczay przy pogrzebach. Kto się czuł być bliski śmierci, zapraszał całe sioło w którem mieszkał na pożegnanie ostateczne. Wtedy wystawiano podług możności naczynie napitku, goście spijali a chory przepraszał ich, ieżeli kiedy ktoremu w czem uchybił, i żegnał się z nimi. Gdy skonał, zaproszeni goście umywali w łaźni ciało, i w białą ubierali ie koszulę, sadzali ie na stołku, a naybliżsi przyjaciele pili do niego,

---

[1] przemowa do czarownicy powołan.

mówiąc żałośnie: «dla czegożeś ty umarł drogi przyjacielu, a wszakże masz miłą małżonkę, dziatki, bydełko i wszystkiego dostatek.» Po czem pili do niego po raz drugi, na dobranoc, i prosili go, ażeby pozdrowił na tamtym świecie ich przyjaciół, i ażeby stę tam z nimi również obchodził dobrze, iak oni tu z nim za życia. Wtedy wyprawiali zmarłego przyjaciela w podróż, ubrawszy go stosownie. Mężczyznie przypasywano do boku kord lub siekierę, około szyi obwięzywano mu ręcznik, kilka w niego groszy według możności zawięzując mu na strawę, a w grób wstawiano z nim chleba z solą i konew piwa. Niewieście dawali igłę i nici, ażeby przybywszy na drugi świat naprawić sobie mogła suknie swoje, któreby się iey w czasie podróży po-

darły. Następnie wywożono ciało do grobu, w processyi za niem idąc, noże w górę rzucając i tak szermując nimi, a do tego wołając, «uciekajcie, uciekajcie, biegajcie precz od tego ciała diabli.»

W inflantckiey ziemi zwykle przy pogrzebach w trąby grywano, śpiewając żałośnie: «idź nieboże z tego nędznego świata na wieczne wesele, tam, gdzie cię ani hardy Niemiec, ani drapieżny Leisysz (Litwin, Polak) ani Moskwicin nie będzie mógł krzywdzić.»

Po obrzędzie pogrzebowym następowała stypa. W krainach po nad Bałtykiem położonych, prosto z pogrzebu udawali się do karczmy na war piwa. Do napitku przynosiły żony swym mężom na zakąskę ryb suszonych, i iedzącym i pijącym usługiwały. Nie wo-

lno było iedząc używać nożów. Biorąc w palce kęs potrawy i kufel piwa, kęs z niey odłamać i pod stół rzucić na cześć zmarłego należało, wylawszy oraz kufel piwa na ziemię. W Litwie i na Żmudzi stypa pod wieczór odbywała się w domach z wielkim dostatkiem. Przed zaczęciem uczty naystarszy gospodarz ze zgromadzenia kadzidłem uczcić musiał zmarłego cienie, biorąc na łyżkę mąki i różnego zboża, a przytem stosowną odmawiając modlitwę. Po czem raczono się jadłem i napojem, śpiewając starodawne narodowe pieśni.

Do zupełnego nabożeństwa za umarłych należało także czczenie ich pamiątki, w pewnych czasach. W inflantckiey ziemi pamiątkę tę obchodzono w miesiącu Pazdzierniku, udając się na mogiły zmarłych, i tam lamentliwie śpiewając, cnoty nieboszczyków wysta-

wiano. Żony szczególniey odznaczały się w tym względzie, dzielność i gospodarskie prace zmarłych swoich mężów głosząc z pochwałą. Na Żmudzi obchodzono w tymże samym celu święto *Jgły*, około czasu wszystkich świętych. Uczczenie umarłego zasadzało się na tem, że goście zebrani do domu osoby, która ucztą pamiątkę zmarłego obchodziła, spijali przez kilka tygodni piwo, wspominając nieboszczyka cnoty [1].

SŁABOŚCI DUSZY ZWIERCIADŁEM SERCA.

I. SWIATŁO I CIEŃ.

Jaka ziemia tacy byli i ludzie, a jacy ludzie takie ich życie. Jch zalety i wa-

---

[1] Strykowski kron. str. 162. 163.

dy szczególniéj się wykazują w skłonnościach umysłowych. Kto wszystko rozważy należycie, znaydzie zasadę do prawa, podług którego naysprawiedliwszy sąd wydać może na lud polski i ruski. Do wynalezienia tey prawdy dostarczyłem wątku zrobiwszy opis domowego życia; dopełniając miary wyliczę teraz cnoty i występki obudwóch tych pokoleń, a tem samem uzupełnię ich obraz na początku dzieła skreślony.

Raz jeszcze rzuciwszy światło i cień na domowe życie Polaków i Rusinów, zakończę nowy ten przyczynek do wewnętrznych dziejów Słowian utopieniem myśli w zrzódle dobrego i złego, z którego nasze i bratniego ludu obyczaje i zwyczaje wypłynęły. Wysłu-

chawszy głos czytelników moich, [1] może mi wypadnie zaśpiewać im piosnkę:

Wszyscy się zbiegli, wszyscy słuchali,
Ale nie wielu rozumie;
Kto mię zrozumie, ten się użali,
Że mnie tłum pojąć nie umie.

Lecz się nie na próżno użali, ale daley snuć będzie rozpoczęty przezemnie wątek, litując się nad Słowianami że tak mało sami o sobie wiedzą, że nie znając własnych dziejów samowolnie zostają w obłędzie, i zamiast we światłości dzienney, chodzą w ciemności nocney.

We wiedzę o sobie oświata tylko może ich wprowadzić, i umocnić w cnotach obywatelskich, a odwieść od lekkomyśl-

---

[1] z. ustęp pod napisem: *do Czytelników moich.*

inszą a gmin inszą. O ile ią pojął o tyle postąpił w cnocie, lub ugrązł w występkach i wadach, które teraz opiszę. Stan wyższy ćwicząc się szczególniey w naukach, rycerskich, prawnych, wyzwolonych [1]. w miarę iak w nich gruntownie postępował, wykształcał wesoły swóy i rubaszny chumor,[2] umacniał się w ludzkości, tudzież miłości oyczyzny i rodziców, naypięknieyszey która go zdobi cnocie, a pozbywał się wad szpetnych. Gmin pracowitość i pokorę zmacniając, zatapiał się w gusłach i zabobonach, cnoty i wady któremi się szlachta odznaczała podzielał, ale w nich nie wygórował. I on także miał za hasło dobrego obywatela miłować na-

---

[1] Kochanowski dz. I. str. 37. 162. 193.

[2] z. ustęp pod napisem *rzeczpospolita babińska.*

ności, która była i iest im zrzodłem wszelkiego złego, iakie ich tylko trapiło kiedy. W niezgrabnym rymie i rubaszney mowie, dobitnie się w tey mierze wyraził Strykowski [1], wysoce ceniąc nauki. Słowa iego są:

Bo maiętność nauka napewnieysza,
Nad skarb ginący prętko iest ważnieysza,
W nauce szczęście i w cnocie należy,
Jak w mocney wieży.
Człowiek Bogaty, głupi nieuczony,
Jest iako Baran z wełną pozłocony,
Niewolnik złota, koń srebrem pokryty,
Głupi nadęty.
Jest iako małpa w sukience nadobney,
Jak swinia sprośna w kownacie ozdobney,
Jak kamień prożny, jak koń nie skrocony,
Jak gnoy wzgardzony.

Z oświaty i z pobożności wypłynęło wszystko, cokolwiek mieli dobrego

[1] goniec 5.

Polacy i Rusini: szkoda tylko że obadwa te narody nie szły w tey mierze iednakową drogą, i że drudzy rodzinną swą oświatą niegdyś wyprzedziwszy pierwszych, opóźnili się z czasem w cywilizacyi i w tyle pozostali za nimi.

Napadem Tatarów wstrzymana oświata ruska, podniosła się z czasem, i ucywilizowała najezdzców swoich. Ruskie piśmienictwo rozwinęło się znamienicie, nie znaydując takiey przeszkody w kształceniu się swojem iaką polskie spotykało w łacinie. Wcześniey też więc ruski ięzyk aniżeli polski zaczął być urzędownie używany w prawodawstwie i sprawowaniu władz krajowych, będąc oraz dyplomatycznym językiem, nie dla samey tylko Rusi lecz i dla Litwy,

dla Tatarów przekopskich i dla Wołochów. Na trzydzieści dwa lat wcześniey aniżeli polskie druki, pokazały się ruskie (r. 1499.) w Krakowie tudzież w Pradze czeskiey, gdzie (roku 1517—1519.) Rusin z Połocka imieniem Frańciszek Skoryna z drukiem cerkiewnym wystąpił. Ruski ięzyk we wszystkich swoich odmianach zajęty był duchownemi i światowemi naukami, lecz nie kształcąc się naukowo, tem samem upadał. Zostawszy nastrzępiony na Litwie mazowieckiemi, a na Ukrainie małopolskiemi wyrażeniami, zastanowił się w dalszem swoiem rozwijaniu, zwłaszcza gdy po odbiciu się włoskiey literatury w polskiem pismiennictwie, i rozwinięciu przez to światowey poezyi i wymowy polskiey, czelnieysi pisarze

ruscy po polsku pisać zaczęli, rodowitego pismiennictwa swego nie zasilając więcey. Po złamaniu tatarskiego jarzma na nowo odradzający się ruski język za Dnieprem mało był ieszcze świecko-piśmiennym, przeto języka Rusi przeddnieprskiey zasilać nie mogł. Cała nadzieja dla obudwoch języków była w gruntowney oświacie zachodniey Europy, ku którey byłaby się Ruś iuż dawno zbliżyła przez Polskę, gdyby zbliżeniu temu nie stanęły na przeszkodzie sprawy kościelne. W takim stanie zostając cywilizacya ruska, gdy od oświaty rozwijającey się w duchu czasu nie mogła mieć pomocy, miała ią od duchowieństwa swojego, oczekując chwili w któreyby wolno iey było zbliżyć się do nauk zachodniey Europy, bez narażenia na szwank swojej

narodowości. Z tey strony Dniepru pobożność utrzymywała dobre obyczaje ruskiego gminu, stawszy się składem iedynym wszelkich cnot iego domowych; stan wyższy spolszczywszy się, polegał na oświacie włosko-francuzko-polskiey. Z tamtey strony Dniepru taż sama pobożność, tudzież czuwanie władz krajowych nad prowadzeniem się narodu należytem, zastępowało mieysce oświaty aż do czasu Piotra W. w którym tylekroć powoływane do Moskwy nauki i sztuki zachodnie, stale za Dnieprem osiadły. Coraz bardziey umacniając się z czasem, łączą teraz Ruś zadniepską z resztą słowiańszczyzny.

Cywilizacya polska wspierała się na oświacie, nie jednakowo rozwijającey się w całym narodzie: stan wyższy miał

dewszystko oyczyznę i rodziców, i iedney od drugiey nie oddzielać miłości. Synowi złemu rozprawiającemu o oyczyznie, wnet czyniono uwagę, że iak oyca tak pewno i oyczyznę kocha [1]. Z tą miłością łączył ieszcze Rusin wielkie uszanowanie dla Monarchy, celując tą cnotą pomiędzy wszystkiemi słowiańskiemi ludami.

II. POBOŻNOŚĆ CHRZEŚCIAŃSKA.

1. *w Polsce.*

Wrodzony miał popęd cały naród do nabożeństwa, w czem go utwierdza przykład starszych, a osobliwie też znakomitych osób, które, z miłości do Boga wyrzekając się roskoszy tego

---

[1] Trztyprztycki.

świata, pielgrzymki do mieysc świętych odbywały. Z kijem w ręku iako ubogi żebrak, Kasztelanic Stanisław Kostka, zwiedził niemiecką i włoską ziemię.[1] Takież pielgrzymki odbywali insi polscy i ruscy panowie, o czem niżey będzie. Rodzice zostawiali dzieciom nabożne księgi, jako naykosztowniejszą część dziedzictwa. Symeon Samuel Lubartowicz Sapieha, na książce pargaminowey, w Paryżu r. 1505. wydaney, wiele nabożnych modlitw popisał własną ręką, i testamentem odkazał ią synowi naystarszemu, z tem upomnieniem, ażeby on znowu swemu zostawił ią synowi.[2]

---

[1] Skarga w życiu ś. Stanisława Kostki.

[2] Mokrski w kazaniu *na pogrzebie Sym. Sam. Lubart. Sapiehi.*

Gmin wieyski niczem się odwieść nie dawał od służby bożey. Nie raz o milę musiał chłopek chodzić do kościoła, a przecież w żadne święto nie opuścił słuchać mszy świętey.[1] Pilnie przestrzegał tego ażeby we wigilią Bożego narodzenia nic nie pożywać, aż po okryciu nieba gwiazdami.[2] Kiedy indziey pościł, iuż-to podług przykazu kościoła, iuż-to podług własney woli: oddając się w opiekę świętych pańskich, dla uniknienia trapiących go dolegliwości. Obawiając się ażeby mu wilk nie pożarł koz, pościł i modlił się do ś. Mikołaja[3]. Oddawał się w opiekę śś. Patronów Rusi i Ma-

---

[1] Rey w Żyw. 15.
[2] Rey w Żyw. 159.
[3] Reja Apokalips. 154.

łopolski śś. Jacka i Stanisława [1], którzy liczne po kraju mieli kaplice. [2] Jeżeli mu dokuczały wrzody, modlił się do ś Rocha, ieżeli go bolały zęby, oczy, modlił się do ś. Apolonii i ś. Otylii. Od powietrza lub dla pogody zasyłał modły do ś. Sebastyana i do ś. Agaty. Ludzie i trzody miały świętych swoich patronów: ubodzy Jana Jałmużnika. Ś. Lenart opiekował się końmi, ś. Antoni trzodą chlewną, a wszelkim bydłem Miekołay ś.

Ofiarowano się (obiecowano) i do obrazów, stawiono przed nimi świece, kadzono ie, kropiono. Modlono się zastękające i pokutujące dusze; z pokorą i skruchą serca uczęszczano do licznych kaplic, i tam podziwiano na o-

---

[1] Zapartowica Syn Piotr Abgar.

[2] Reja Apokalips. 113.

brazach wymalowane cuda. Biada temu, kto w to wszystko nie wierzył: gdy się pokazał w kościele dzwoniono nań iak na złego ducha, gaszono świece na ołtarzu i przestawano nabożeństwa. Grzech miał kto spotkawszy niedowiarka pozdrowił go, lub z nim iadł albo pił.[1]

2. *na Rusi.*

Dawne zwyczaje pielęgnując Ruś nie grzebała zaraz po ich śmierci zmarłe osoby, lecz krewni chowali trupa w domu przez rok cały, w sklepach podziemnych trzymając ciało, ażeby się nie psuło. Tam codzień przychodziła rodzina zmarłego, i odprawowała modły. Udając się w podróż

---

[1] Rey Apokal. 116.

Rusin, nawieszał około siebie obrazów świętych, i z niemi podróżował. Wielką im cześć wyrządzał. Czytywaniem pisma ś. zabawiać się lubił, i z niego przytaczał wyjątki, pisując listy do różnych osób. [1]. Ze świętych pańskich naywiększe miał nabożeństwo do ś. Mikołaja. [2] Wszelkie urzędowe, a szczególniey też sądowe zatrudnienia ustawały w miastach ruskich, gdy zadzwoniono do cerkwi na wielką mszą. [3] Wstawano zaraz, i udawano się do kościoła. [4]

---

[1] Bielski kron. str. 765. 772. 789.

[2] Pamiętniki Maśkiewicza str. 16.

[3] Obiednią.

[4] tamże str. 41.

III. POBOŻNYCH ZABAWY.

1. *Pobożny mąż.*

Pobożny mąż większą część czasu od zatrudnień domowych, trawił na dobrych uczynkach i na nabożenstwie. Chętnie dawał ubogim jałmużnę, ale iey nie dał żebrakowi, nie wypytawszy się go wprzód: czy umiesz się przeżegnać? czy umiesz pacierz? czy umiesz dsiesięcioro przykazania? [1] Przy obiedzie i przy wieczerzy udawał się do czeladniey izby, i kazał przy sobie przeczytać z uczciwością przynajmniey ieden rozdział z nabożnej książki, najczęściej z żywota P. Jezusa, zmówić modlitwę

---

[1] Mateusz Warszawiensis w kazaniu *na pogrzebie Dobiesława Przeborowskiego.*

i t. p. Przestrzegał tego ażeby czeladka miała przy pokarmie cielesnym duchowny obrok, miasto myśli i słów próżnych, któremi przeciwnie przy stole bezbożnych panów P. Boga naywięcey obrażała.[1] Pobożny gospodarz modlił się codziennie do matki boskiey, którą miał za opiekunkę po Chrystusie iedyną, do niey officium (nabożeństwo) co dzień mówił, w iey święta przednieysze sakrament ś. przyimował. O pół nocy codzień na pacierze wstawał, godziny umęczenia pańskiego przed Bożą męką, która zwykle stała wśród wsi, klęcząc płaczliwie obchodził. Nieraz staruszek miły chadzał do bożey męki, zgarbio-

[1] Wujek w przedm. do żywota P. Jezusa.

ny, podpierając się kosturem, pies przed nim wierny iego towarzysz zawzdy, a pacierze wielkie kościane u pasa, na których modlitwy pod liczbą mawiał po polsku, rzadko po łacinie. Te pacierze odmawiał on liczbą wedle dni onych, których Pan Chrystus leżał w żywocie panieńskim, nazywał ie koronką. W piątki chleb posypany popiołem jadał, a wodę pijał. Adwent, post wielki i wigilie od kościoła przyjęte, pilnie zachowywał Wnukom siedm lat mającym, z nabiałem jadać w piątki nie dopuszczał. Boże uchoway ażeby co we święto było robić. Nie raz on zięcia mocno za to zfukał, a iego żonę, jako córkę własną, łaskawie karał, gdy w czem przekroczyła prawo boże. We wstępną środę popielec od kapłana przyjmował, i post wielki od chleba popiołem święconym

posypanego zaczynał. We wielki czwartek do szpitala chodził dla umywania nóg ubogim, albo wezwawszy ich do siebie czynił im tę przysługę we własnym domu. Nigdy tego zwyczaju nie omieszkał Władysław Jagiełło, który co rok dwunastu ubogim obmywał nogi we wielki tydzień, a następnie obdarzał ich jałmużną, pieniądze im, sukna i płotna dając na odzienie. Pobożny bawił się u stołu rozmową z Teologami. Na zjazdy się wybierając wstępował po błogosławieństwo do kościoła, a co rok na rekolekcye zamykał się w jakim klasztorze. Wdowcem zostawszy czystość aż do śmierci zachowywał, szatę grubą nosił, mieszkanie miał żałobą pokryte. Co miesiąc wstępował do grobu nieboszczki żony i modlił się. Czując się bliski śmierci kazał się w świętne szaty ubrać, i spo-

wiednika zawołać, któremu do nóg upadłszy płakał [1]. prosząc o wysłuchanie spowiedzi i odpuszczenie grzechów.

2. *Pobożna niewiasta.*

Żona trzymana w rygorze od męża, ale iednakże dobrego doznająca obeyścia się ze sobą, szanowała go za życia i po śmierci, mawiając: „ póki żył czciłam go, a po jego śmierci chardo (w obfitości), bespiecznie i roskosznie żyjąc, łżyć bym go miała? „ [2].

---

[1] Mokrski, w kazaniu *na pogrzebie Szymona Samuela Lubartowicza Księcia Sanguszki.* Bembus w kazaniu *na pogrzebie Adama Czarnkowskiego.* Widzewicz w kazaniu *na pogrzebie Mikołaia Krzysztofa Księcia Radziwiłła.* Orzechowskiego dyalog rozmowa V. Długosz I. B. str. 658.

[2] kazanie *na pogrzębie Doroty z Oyrzanowa Barzyney.*

W czasie niebytności męża niewiastą (nie wolną) zwała się żona, prowadząc iakoby zakonne życie. Gmaszek osobny miała do robot, nayczęściey przy domowey kaplicy, gdzie iak Zakonnica żyła. Tam wychowywała swe dziatki, od samego urodzenia w pobożności trzymając ie chrześcijańskiey. Nowo narodzone kazała kłaść na sianie, na przykład Zbawiciela świata [1]. Godnym był uwagi ubiór pobożney żony. Włosienicę nosiła pięćkroć w tygodniu. Co rok, od wielkiego czwartku począwszy, nie składała iey aż w Niedzielę wielkanocną, w tym ubiorze groby obchodziła. Także manele i paski z włosia nosiła. Dyscypliny

[1] Piekarski w kazaniu *smętny wyjazd*. Czarnockiego kazanie *Malogranat* i w kazaniu wyżey przytoczonem.

sobie dawała, i legała na desce. Pasem żelaznym, goździe ostre mającym, swoje opasowała biodra, nosząc ten pas na pamiątkę męki Chrystusa, w piątki szczególniey. We wielki piątek godzin ośmnaście tak chodziła. Jlekroć znakomita pani, dla dostoynego swojego stanu, musiała brać okazałe szaty, wtedy ostrzey ściskała się tym pasem [1]. Gdy we wigilią z wielkiego czwartku na wielki piątek, całą noc zwykle na gołey przespała desce, i dla tego obawiała się ażeby nazajutrz nie zasnęła na nabożeństwie, całego więc kazania stojąc słuchała. Wielkotygodniowy czas zwali pobożni lu-

---

[1] w kazaniu wyżey przytoczonem, tudzież w kazaniu Radawieckiego pod napisem *rozwód.*

dzie mięsopustnem weselem, a czas ten miał swoje obyczaje, które wymagały ażeby ciału rożne zadawać męczarnie, ażeby płakać i pokutować za grzechy. Mawiano, że dusza która w tey porze roku nie zapłacze, z liczby przyjaciołek pańskich wydzielona (oddalona) i wygładzona będzie. [1] Co czwartek nawiedzała szpitale, ieść gotowała, i sama zgotowane potrawy rozdawała ubogim własną ręką karmiąc niektórych. Następnie spisywała żądania każdego ubogiego, ażeby ie śnadniej wykonała do domu powróciwszy.

Całodzienne zatrudnienie bogoboyney pani było takie. Noc przespa-

[1] Ad. Makowski w kazaniu *wesele swięte y wieczne Zuzanny Amendowney*,

wszy wstawała na modlitwę. Naprzod odmawiała litanią o wszystkich świętych z domownikami: ona zaczynała a domownicy odpowiadali. Nawet maluczkie dziatki które dom miał, musiały być na tem nabożeństwie. Całe to nabożeństwo odbywała klęcząc. To ukończywszy odmawiała pacierze kapłańskie, umyślnie kazawszy sobie na ten cel brewiarz wytłomaczyć na język polski. Po czem udawała się do kościoła pieszo, a ieżeli była w podeszłym wieku, kazała się tamże zanieść w krześle. Wyprawiając się do świątyni pańskiey brała pod płaszcz szczapę drzewa, ażeby dla umartwienia klęcząc w kościele na niey, odmawiała pacierze. Krzyżem leżała w domu bożym, tak leżącą na ziemi, i zemdloną od modłów ustawicznych, potrzeba było nie raz zakrapiać i posilać w samym-

że kościele. Powróciwszy z modlitwy rozdawała jałmużnę, biorąc fundusz z umyślnie na to przeznaczoney skrzynki: dopiero uskuteczniwszy to wszystko siadywała do stołu ze swoim fraucymerem. Nie usiadła wprzod aż się wszystkie iey domownice zeszły: czekała by za naypośledniejszą. Przy stole rozdawano potrawy tak, że naprzod domownice a następnie sama dostawała pani: ieżeli zabrakło, czekała dopóki drugiey nie przyniosą misy[1].

3. *Posty.*

Oprócz postow od kościoła nakazanych pobożni pościli poniedziałki, środy, piątki i soboty. W sobotę post

---

[1] dosłownie z kazania Bembusa *na pogrzebie Adama Czarnkowskiego*, tudzież z kazań wyżey przytoczonych.

zachowywano naywiększy, obchodzono się o chlebie samym, raz na dzień ięzyk piwem nieco zakropiwszy. W insze dnie postne używano do potraw oleju lub oliwy. Piątki suszono, wstrzymując się od picia wina. Ci którzy w nabożeństwie przesadzali, zamiast mięsa używali masła we dni powszednie, to iest do postów nie przeznaczone: nawet nigdy nie jadali mięsa, lecz w mieysce tego używali ryb. Za napoy postny zwykle używano przewarzoney wody. Kiedy w XVI wieku Erazm Ciołek Biskup płocki przywiozł z Rzymu papiezkie pozwolenie, ażeby wolno było we środę mięso jadać, nie znalazł się wtedy nikt w całem królestwie polskiem, któryby chciał z pozwolenia tego korzystać. Zmieniła się postać rzeczy za panowania Zygmunta Augusta. Na stypie ktorą on oycu swe-

mu we środę na krakowskim wyprawił zamku, po raz pierwszy pokazało się mięso na królewskim stole, z powodu że przy nim siedzieli Niemcy postów niezachowujący, których uraczyć trzeba było. To było hasłem do rozwolnienia postów, tak dalece że już niektorzy nawet w kwietnią niedzielę mięso iedli, udając że niby cieszą się z tego, iż w następnym tygodniu P. Jezus zmartwychwstanie [1].

---

[1] Kazanie *na pogrzebie Doroty z Oyrzanowa Barzyney*. Bembus w kazaniu *na pogrzebie Adama Czarnkowskiego*. Skarga w życiu śś. Jadwigi i Kunegundy. Wujek w pos tylli str. 201. Bielski kron. str. 587.

4. *Święte mieysca, pielgrzymki do nich.*

Do utwierdzenia w pobożności pomagały wielce pielgrzymki. Z mieysc słynących cudami naywiększe poważanie miała Częstochowa, dokąd obraz Boga-rodzicy w stylu greckim malowany z Bełża przeniosł Władysław Książe Opolski w XIV. wieku, właśnie wtedy gdy na Rusi Czerwoney królewsko-namiestniczą sprawował władzę. Przed tem słynął cudami ś. Krzyż na Łysey-górze. Następnie wielce były wsławione obrazy Boga-rodzicy przy zakonach Księży Bernadynów w Sokalu, w Leżyasku, w Skąpem, na Kalwaryi pod Krakowem, tudzież w Gidlach w klastorze

Księży Dominikanów. Do pierwszych dwóch mieysc cudownych, naywięcey uczęszczano: nawet aż z Białey Rusi chodzono na odpust do Częstochowy. Wszakże odbywano pielgrzymki i za granicę, a mianowicie do Rzymu i Hiszpanii. W czasie bukowińskiey klęski, iedni rycerze obiecowali się do Częstochowy, drudzy do ś. Krzyża, inni do grobu ś. Jakoba. Dolegliwościami trapieni uczęszczali do Częstochowy, gdzie wypędzano czartów z opętanych ludzi, gdzie pobożna tłuszcza szczególniey uwalniała się od złych pokus, odpustu dostępując świętego. Świątobliwe niewiasty co rok pielgrzymowały na Łysą-górę, we włosiennicy i pieszo drogę tę odbywając.

Kompanije, mając na czele Księdza, pielgrzymowały na święte mieysca.

Po drodze wybiegali mieszkańcy znaczniejszych osad, zapraszali pielgrzymów na nabożeństwo do kościołów swoich, a następnie na spoczynek do domów. Przyszedłszy na przeznaczone miejsce pobożni pielgrzymi, czynili na kolanach obchody. Tak robił Mikołay Krzysztof Radziwił, w czasie pielgrzymki swojéj do Rzymu.[1]

Nie dla ciekawości, lecz z pobożności prawdziwey, obchodzono cudowne mieysca, położone za granicą. Wszy-

---

[1] Rey. żyw. 106. Strykowski kron. str. 674 Światowa roskosz *przejazdka.* Z partowic *syn Piotr Abgarus* kazanie *na pogrzebie Doroty z Oyrzanowa Barzyney.* Zakrzewskiego *droga Częstochowska.* Widzewicz w kazaniu *na pogrzebie Mikołaja Krzysztofa Radziwiła.*

stko było iedno dla pielgrzyma czy w kraju czy za granicą odwiedzi cudem słynące swiątynie, ieżeli go w tem upeniła duchowna władza, że tak dostąpi odpuszczenia grzechów. W r. 1451. Papież obwieścił, że ktoby się do Krakowa, Gniezna, Lwowa, lub Wilna, iednem słowem do nayodleglevszych miast kraju obiecał, osięgnie wielki odpust, równie jak gdyby do Rzymu odbył pielgrzymkę, byle z pieniędzy któreby łożył na podróż do Rzymu dał połowę Królowi na wyprawę przeciwko Tatarom, z drugiey zaś połowy część Królowey na wyposażenie ubogich dzieweczek, a część Papieżowi na naprawę kościołów w Rzymie. [1]

---

[1] Bielski kron. str. 339.

5. *Biczownicy.*

Fanatyczne zachodu zwyczaje miarkował naród o tyle, że rzadko wychodził z granic przyzwoitości. Dla upokorzenia się przed Bogiem, i uproszenia iego łaski dla miłey oyczyzny, tudzież błagając go o pomnożenie kościoła bożego, chodziły po świętych mieyscach pokornych roje, chłostając ciało swoje dla umartwienia. Nie wstydził się syn senatorski w onych dyscyplinatów processyach iść w prostym worze, i z drugiemi chłostą okładać swoje ciało.[1] Szczególniey też w czasie mięsopust dwa, zupełnie z sobą sprzeczne, spostrzegać się dawały

---

[1] Sarbiewski w kazaniu *laska marszałkowska.*

widowiska. Wtedy szaleli iedni bawiąc się aż do upadłego, a drudzy w kapturach, z biczykami w dłoni, stojąc przed wizerunkiem krzyża świętego, siekli swe ciało, aż kroplami spadała krew na ziemię. [1]

6. *Bractwa.*

Dwojakie były bractwa: iedne świeckie, jako to strzelających do kurka, tudzież rozliczne towarzystwa kupieckie i cechy rzemieślnicze, o których należy porownać opisy miast naszych głównieyszych; drugie były bractwa duchowne, i o tych nieco nadmienię.

Założyciel zakonu od swojego imienia tak nazwanego, to iest Dominik święty, postanowił bractwo rożańca

---

[1] Miaskowski, I. str. 215.

około r. 1200. To bractwo zaprowadzone do Polski (niewiadomo w którym czasie) należało do naydawnieyszych, które kiedykolwiek u nas istniały. Po nim bractwo szkaplerza, Chrystusowe, ś. Anny, Anioła stróża, niepokalanego poczęcia P. Maryi, i inne nastały. [1] Sama nawet akademia krakowska, podług zakładu ś. Jana Kantego, żyła w bractwie.

Celem bractw były pobożne uczynki. One to własnym nakładem żywiły, odziewały i wychowywały ubogie dzieci, wydawały za mąż ubogie panienki, i tym podobne odbywały sprawy. [2] Uwagi godnemi są zwyczaje nie-

---

[1] Jan Duracz *w przedmowie do pobudki do bractwa.* Gołdonowski *w życiu ś. Filipa Neryusza.* Zakrzewskiego *droga Częstochowska.*

[2] Olchawski, w konstytucyach Archikonfraternij

których. Bractwo Chrystusowe przy klasztorze Franciszkanów w Krakowie zachowywało ten obyczaj, że przy drzwiach kościoła stał rano codziennie ieden z towarzyszów, trzymając w ręku trupią głowę, i ludzi wchodzących do świątyni pańskiey temi witał słowy: »pamiętay człowiecze na śmierć«. Professorowie akademii krakowskiej razem siadając do stołu, a to podług ustawy ś. Jana Kantego, codzień pod czas obiadu dawali porcyą ubogiemu, który gdy wchodził do sali uczty, powitany bywał przez biesiadujących łacińskiemi słowy: „przychodzi ubogi, przyjmijmy go jako Chrystusa Pana„ [1].

---

[1] *pauper venit, Christus venit,* opis stołecznego miasta Krakowa str. 17. 23.

IV. BEZBOŻNYCH SPRAWY.

Poznaliśmy pobożność narodu, poznajmyż i iego przesadę w tey mierze, i opiszmy świętoszków, bezbożników i oszustów nabożnych.

1. *Nabożniś*

Ten co nauk liznął, i nie umocnił się w nich należycie, udane miał nabożeństwo. Podobnego iemu myślenia ludzie, mieli go za uczonego, bo pismo boże nakrzywiał; gruntownie uczeni nazywali go niestatecznym i nie bogoboynym, mawiali o nim że choruje około gadek (plotkami się trudnić lubi) i boju słów (na prożno gada), z których rosną nienawiści, spory, i t. p. że ma w prawdzie postawę

bogoboyną, ale skutku iey po sobie nie okazuje, kochając się sam w sobie, a iest chciwym, chełpliwym, chardym, popędliwym na złorzeczenie, rodzicom nieposłusznym, niewdzięcznym, zuchwałym, potwarcą, nielitościwym, niespokoynym, nieskromnym, niedobrotliwym, zdraycą, krnąbrnym, nadętym, a więcey miłującym roskosze aniżeli Boga. [1] Gmin przesadzał często w nabożeństwie, zamiast pracy modłów pilnując wielce. Nie raz ubogiego stanu mieszczanin, utyskiwał na zbyteczny pociąg małżonki swojéj ku służbie bożey. Wszakże chcąc mieć pokoy w domu, nie trzeba było ganić tego paniey duszce, kiedy

[1] Kromera rozmowa IV. Dworzanina z Mnichem r. 1554.

ona trzy godzin albo cztery zmitrężyła na nabożeństwie, a w domu nie było komu zgotować obiadu, gdzie kot zalegał kuchnię, a mąż kły wędził[1].

2. *Dworskie nabożeństwo.*

O nabożeństwie mawiała dworska polityka: „ do rzeczy nabożnych nie spiesz się, spowiadać się dosyć iest raz w rok, mszy słuchać dosyć we święto, pościć w piątek, a jałmużny dać szeląg. „ Nabożeństwo, a nawet sama modlitwa była u Dworzan krótka; bo ażeby się nie naprzykrzać Panu Bogu, cała modlitwa składała się z początku i końca, tak że w ustach dworaka brzmia-

---

[1] Dosłownie z broszury złote jarzmo małżeńskie.

ła ona„ Oycze nasz day nam chleba i żywot wieczny Amen.„ [1] Jeżeli mu kiedy wypadało dłuższem zabawić się nabożeństwem, natenczas modląc się dworak myślał o tem, iak kiełbasy nadziewają, albo rozmawiał ze stojącą obok osobą. Mówił « przyjdź królestwo twoje» i wnet pytał co słychać u Cesarza? Kiedy mówił « chleba powszedniego day nam dziś » wnet myślą rzucał na to, czy gdzie iaki chleb nie wakuje, jakie probostwo albo opactwo jakie. A gdy przyszedł na słowa te »i nie wodź nas na pokuszenie» tak się zaczął obawiać tego złego, aż też w niem i ulgnął. [2]

---

[1] Leopolity kazanie pod napisem *Amen.*

[2] Olszewskiego kazanie, *grono winne.*

3. *Pielgrzym.*

Polscy pielgrzymi pątnikami (od *put*, droga) albo podrożnikami [1] nazywani, zachodzili w dalekie strony, bo aż do Kompostelli w Hiszpanii. Od czasu rosprawiania u nas o reformie kościoła, kiedy duchowieństwo zakonne podupadło w znaczeniu, pogardzać zaczęto i pielgrzymami, zwłaszcza gdy widziano, że wielu iedynie z chęci próżniactwa i włoczenia się po świecie, świątobliwe te odprawia wędrowki. Nie jeden, opuściwszy własne w domu gospodarstwo, zapuszczał plugawe włosy (są to słowa Klonowicza), i udawał się do mieyscowych kaznodziei, celem uzyskania od nich listow polecalnych, tudzież pieniędzy na dro-

[1] Klonowicza żal IX.

gę. Uzyskawszy oboje udawał się za granicę, zbytkami swemi wstyd tam sprawując Polakom. Za nabyte na świętą podróż pieniądze, smaczno zajadali i zapijali pielgrzymi; za resztę co się pozostało pieniędzy swięte kupowali sobie bulle, i te wraz z chorobami, nowinkami i pociesznemi historyjkami, przynosili w zysku krajowi. Pocieszny iest [1], opis łgarza pielgrzyma, ktory nakłamawszy przed karczemną gawiedzią, o dziwach które widział na świecie, gdy daley kłamał tak grubo że aż w śmiech i oburzenie słuchaczów wprawił swoich, sam się wreszcie do tego przyznał, iż iedynie to czyni dla wyłudzenia od prostaków

[1] w dyalogu pod tytułem mięsopust z r 1622.

datku, zarabiając tym sposobem na życie, zwłaszcza gdy już jest stary, i nie może ani kraść ani rozbijać. Nie raz pielgrzym pielgrzymowi kradał w drodze święte bulle, tudzież potrzebne do podróży papiery, a mianowicie też paszporty. Bo za granicą, a szczególniey też w państwach Weneckich, nie pozwalano podróżować bez paszportu. Udzielając takowych osobom interesowanym, ironicznie nie raz rysopis posiadacza iego opisywano, wyrażając w paszporcie, że ma znaki na twarzy takie: brodawice, lice jarzębate, że kuleje, ma garb, czuprzynę i łeb kresowaty. [1] Biskupi polscy widząc złe skutki pielgrzymek, a sądząc jednak że one są do zbudowania wiernych

---

[1] Klonowicza, worek Judaszów. II.

niezbędnie potrzebne, starali się usilnie o zaprowadzeniu poprawy w tey mierze. Tym końcem Kardynał Bernat Maciejowski [1], wiele łożył na pątników i na Księży, którzyby im przy spowiedzi sumnienie rozbierali.

4. *Bezbożnice.*

Ze zgrozą wspomniał Bielski [2], o Barbarze żonie Cesarza Zygmunta, która Albrychtowi Księciu rakuskiemu ustąpiła Węgier za pensyą roczną dwudziestu tysięcy czerwonych złotych. Przyjechawszy ona do Polski dzierżyła w dożywociu sandomirską ziemię. Choć nie młoda żyła iak Semiramis, i śmiała się z Mniszek że świa-

---

[1] mówi Stanisł. Grochowski w 12. trenie.

[2] kron. str. 357.

ta nie umieją zażyć. Mawiała, że po śmierci nie masz tych mąk któremi nas straszą Księża, ani tych roskoszy które nam obiecują.

5. *Oszuści.*

Z pociągu do nabożeństwa Zygmunta III korzystając Jezuici, wmawiali w niego zdania dobru publicznemu szkodliwe, dążące do rozprzężenia i tak już nader osłabionego rządu przez opaczne zdrowey polityce zasady. Kazali mu cieszyć się z tego że się może tytułować iak Papieże *servus servorum*, będąc w mocy szlachty, i sługą tych którzy znowu duchowieństwa swego są sługami. [1] Hultaje zmarnowawszy swóy majątek puszczali się na łotrowstwo, popełniając oszustwa pod płaszczy-

---

[1] Olszewski, w kazaniu *Snopek Zygmunta III.*

kiem religij. Ciekawy o tém podaje szczegół Bielski. [1]

V. OBYCZAJE.

Już we wieku XVI. zniknęły stare, prostotą nacechowane obyczaje [2], nastawały nowe i stanęły obok wad narodowych. Dobrze ieść i pić lubili Polacy, uwagę czyniąc że to mają spólne z Niemcami, którzy także byli w ówczas wielcy ożralcy. [3] Wszeteczne obyczaje w obrzydzeniu były u płci obojej. Jeżeli się zdarzyło siąść do stołu z mężczyzną lub kobietą podeyrzanych obyczajów, natychmiast wykluczano ią z grona, dokuczając iey różnie, i przez to przymuszając że

---

[1] kron. str. 507.

[2] Kochanowski dz. I. str. 182.

[3] mowi Kochanowski dz. I. str. 198.

się wyniosła sama. Rzezano przed wszetecznicą obrus, nożami kłuto talerze, a gospodarz nie mógł się wtedy ująć za podeyrzaną osobą. Z rycerzem złych obyczajów nikt nie chciał stawać do szyku. [1] Prawda była u każdego na języku i w sercu, mężczyzni naywięcey gniewali się o to, gdy im łeż (łgarstwo) zadawano. Późniey zmieniła się postać rzeczy, co mając na uwadze Stanisław Grochowski nucił o dawnych Polakach: [2]

Ta iedna była ich wiary tablica,
Pacierz a Credo i Bogarodzica.
Ostatek Pleban powiedział u fary.
Taki był zwyczay cnych Polaków stary.

Wszakże przesadził w tey mierze, tudzież gdy powiedział, że za jego czasów:

---

[1] Gornickiego rozmowa str. 84.

[2] we wierszu na pochwałę kazań Skargi.

Tak czart wysoko wyniosł swe proporce,
Że głupi mówił, niemasz Boga tworce.

Bo porównawszy to com w pamiętniku drugim, tudzież w tem-tu dzieje już powiedział, i jeszcze powiem o obyczajach dawnych Polaków, przyznamy że oni ani tak cnotliwi ani tak nie cnotliwi nie byli, jak się Księdzu Grochowskiemu zdawało.

Cichaczem tylko, nawet i po miastach gdzie były gorsze niż po wsiach obyczaje, dział się niegdyś nierząd z niewiastami, bo surowo karano za wszelkie bezprawia publicznie popełniane. Stałosz szlachcie krakowskiey ziemi, gdy tłukł do drzwi gdzie niewiasty stały gościnne, a one gwałtu wołały, urząd mieyski poymał go i ściął,

jako złapanego na gorącym uczynku.[1] Cichaczem odbywała się pijatyka w pokojach pańskich, ażeby lud nie miał stąd złego przykładu. Władysława Jagiełłę, który lubił wieczorem podchmielić sobie, zapraszało zacne z Rakuz Książe, w gościnę do niego przybywszy, ażeby zawiesiwszy w zamku krakowskim królewską swą godność na kołku, poszedł z nim do jego gospody w mieście na uciechę biesiadną. Ponieważ to było w noc późno, i ranek się zbliżał, Król rzekł z oburzeniem Niemcowi: » masz o tem wiedzieć moy Książe, iż skoro kur zapieje a ranek brzaśnie, ia znowu iestem Królem» [2], dając mu przez to do zrozumienia, że nie go-

---

[1] Bielskiego kron. str. 518.

[2] Książe wyd, ia koli pietuch den i noszcza poiet, woszech da Korol.

dzi się za dnia czynić tego, co uyść może pod czas ciemności nocney.[1]

Ale z czasem pełno było nierządu i bezwstydu, pełno krzywd wołających o pomstę do Boga. Małżeństwa poszły na frymark dla chciwości i lubieżności. Jeżeli została sierota panna, pokrewni i opiekunowie połowicę albo część nie małą dziedzictwa i posagu odiąwszy iey, targowali się z przyszłym pupilki małżonkiem, że za mąż iść pannie nie dadzą, aż im ona z mężem daruje co w czasie opieki złupili[2] Najeżdzano bogate wdowy, brano ie gwałtem w małżeństwo, a one rade nie rade musiały mieszkać ze swoimi gwałcicielami[3]. Pełno było

---

[1] Orzechowski dyalog rozm. IV.

[2] Skargi osme kazanie seymowe.

[3] Gorn rozmowa str. 25.

swey woli, nieczystości i niewstydu. Miewano po dwie i po trzy żony. Inni frymarczyli z sobą na żony, jak długo ieden ma drugiego małżonkę trzymać u siebie. Ponieważ zaś odjęto r. 1552. władzę biskupim dekretom, i nie kazano ich wykonywać, więc bezkarnie bracia poymowali za żony stryjeczne swe siostry, a synowcowie stryjne, i insze powinne (krewne). Z cudzemi żonami szlub brano, mieszkano z niemi, i t p. [1].

Chociaż miasta nasze zupełnie się iuż spolszczyły w XVI. wieku. przecież i tak widać tam ieszcze było zabytki niemczyzny, obiawiające się w mowie i obyczajach. Naśmiewano się

---

[1] Gornicki tamże str. 25. 49.

z Niemców otyłych zowiąc ich *słoniną* [1], ale kobiety lubiły gdy ie z niemiecka Gretą (Gertruda), Bietą (Brygita) nazywano. Szynkarka na którą tem nazwiskiem zawołali goście, ochoczo dolewała im wina, strojąc do nich udatną minkę [2]. Stąd, iak mniemam, poszło, że piękną i filuterną mieszczkę nazywano Gretą [3]. Ze strojów i kokieteryi podobały się niewiasty miejskie. Bo w mieście leda rzemieślni-

---

[1] w broszurze »Albertus z woyny« czytamy: słyszałem raz w Krakowie gdy wieżdżali Niemcy, że chłopięta iakiś szpek tam być powiadali.

[2] Rey Żyw. 107. Bielski seym 5.

[3] u Kochanowsk. fraszka 40. »Ten wianeczek ruciany piękna Greta wiła.« U Szymonowicza, w sielance 9. »I mnie niechay nie iedna Greta za nos wodzi.«

czka chodziła w bławacie, łańcuszno i w sobolach; a ich córki w kosztownych szatach. Po włosku i po francuzku ubierały się, w peruki stroiły się nawet i te które były gładko-szpetne. Co święto inną szatę brała mieszczka każda zamożnieysza musiała mieć kapelusz, czapkę i bindę iak pani. Rzadko która zmówiła pacierz nabożnie, ale umiała każda powiedzieć mężowi dobre kazanie, ieżeli ią poważył się wstrzymywać od zbytku. A kiedy był uparty i niechciał dawać pieniędzy na stroje, łatwo takowych nabyła przez baby (rayfurki), które icy gachów stręczyły, zwłaszcza ieżeli mieszczka urodziwą była. Stawając we drzwiach domu, albo w oknie, wabiły do siebie mężczyzn, albo szalały w domu, z kupczykami á nawet z usknach-

tami (der Hausknecht, parobek)[1]. Stawając przed kamienicą zajadały krupeczki ięczmienne, albo tatarczane, albo cytwor (korzeń rośliny zapachu kamforowego), albo imbir. Przysmaczki te, smażone, jak mniemam, w cukrze odpowiadały dzisiejszym łakociom cukiernianym. Ustawicznie narzekały, mieszczki na mdłości, czego nie doświadczano na wsiach, suto z pieprzem iedząc. Za młodu już przywykały do tych zbytków, gdyż wcześnie, bo często w czternastym roku życia, zawierano u nas małżeńskie związki.

Godne są uwagi nazwiska które gawiedzi wieyskiey dawano, lub które prześladując się nadawała sobie sama. Mężczyznę nazywano chłoptas,

---

[1] dosłowny wypis z Jeżowskiego, o zbytkach teraźniejszych mieyskich białychgłow.

gruczoł, rudek, rzygulec, * mozgowiec, łyp, ** potyrała, trzęsiogon, opiołka, warchoł; rozumiejąc przez to chłopa z wolem pod gardłem, czerwonołbego czyli filuta, człowieka nieumiarkowanego w iedzeniu i piciu, wartogłowca, pijaka, marnotrawcę, włoczęgę (który się ustawicznie trzęsie nie dosiedząc na mieyscu), wyrzutka podobnego do chwastu wyplenionego w ogrodzie, burdę skorego do zwady. Zwano go także kudmey (od wyrazu kuda, kady, gdzie) i kuchta, co znaczyło wałęsającego się i plugawego człowieka. Podobne i insze jeszcze nazwiska mieli

---

* rzygała od rzygać, womitować.

** łyp, ten co łopie czyli żłopie, to iest pije nie umiarkowanie.

dziady czyli żebracy, właściwe im od ubioru i wad którym ulegali, iako to: chełpa (chełpliwy), wyrwant, toboła, kubrak, choroba, chrapek, kula, stypuła, kropiński (na stypie zakrapiać się lubiący), pędzi-wiatr, zając. Rodzay niewieści miał także rozmaite i wiele znaczące nazwy, a te są: kudlicha (kudła), pomyja, wardęga (włoczęga), przepołudnica, (rodzay widma latającego w południe), wieszczyca (wróżka, ta co wieszczy czyli wróży), lezuchna, powaliska, (rozlegać się i powalać z prożniactwa lubiąca), niewtyczka (kobieta do niczego), chwyciwa (złodzieyka), międregała, nasiemkła (to iest sielucha czyli gburka). W tey mierze nader są ważne dwie broszury, iedna z r.

1521. druga późniéjsza [1], w ktorych do-
czytać się można o wadach i przywa-
rach gminowi naszemu właściwych.
Nie należy wszakże brać wszystkie-
go za dobrą monetę, gdyż nazwiska
któremi się gmin raczył, mając swóy
zarod raczey w grubych dowcipkach
aniżeli w istocie rzeczy, o stanie iego
obyczajów, a tem mniey o moralno-
ści świadectwa dać nie mogą należyte-
go.

VI. *WADY I WYSTĘPKI.*

I. *skąpstwo.*

Rzadko trafiali się u nas ludzie istni
skąpcy, jak ów, który, gdy się dla

---

[1] przywiedli ie Łezimienny i P. Kraszewski
w wizerunkach z r. 1840. w numerze 15. tudzież
z. r. 1839. w numerze 8.

tego powiesił że mu złodziey skradł pieniądze, żądał od sługi który go odciął, ażeby mu zapłacił za przecięty powróz, uwagę czyniąc, że powinien był to zrobić powroza nie psując [1]. Coś podobnego, mówię, trafiało się u nas rzadko: owszem naród polski kochał się w okazałości i skępstwa nie lubił, tak dalece, że za skępca miano iuż nawet i tego, który był przezornym i na przyszłość oglądać się lubił. Takich u nas nie mało bywało; i nie brakło na ludziach u których mieszek zawsze wadził się z gębą (słowa są Reja), chowając w kącie co by ona wywlec i roztrwonić mogła [2]. Na pozor zdał się być czło-

---

[1] Gorn. Dworz. str. 181.

[2] Reja wiz. 18. 73. 78.

wiek taki bardzo ubogim, wszakże inaczey było. Miał on duży grosz, ale go zakopał, albo chował za twardą kłodką. Nie raz odumierając zapomniał potomstwu swemu powiedzieć o tem gdzie schował grosze [1]: nie raz wiele trwogi wycierpieć musiał, ażeby w całości zachował co zebrał z mozołem. Był ostrożny w domu a trwożny w podróży, był, mówi Mikołay Rey,[2] jak ten co:

Maca skobli, potrząsa wrzeciądza slabego.
Pociąga rohatynki, w oknie hul hul woła.
Już siekiera za pasem, iuż pies na łańcuchu.
Pilnie pyta slosarza mali mocną kłodkę,
Buława mu też stoi za rodzoną ciotkę.
A iako w własnym stryju nadzieja w granacie,

---

[1] Bey. wiz. 58. Zbylit. schadzka.
[2] w Wiz. 4. 13.

A z barchanu natkanym zgrebiami kabacie
Jedzie w drogę, w każdy kierz z daleka zagląda,
Maca worka a trzosa w zanadra pociąga,
Pomyka rohatyny a granata maca.

Rzadko sam puszczał sie w drogę. Towarzyszyć mu musiał chłopiec z granatem, z rusznicą. Pytany gdzie jedzie, odpowiadał że z sulicą (z bronią) na wilki, zbóyców i złodziei przez to rozumiejąc. [1]

2. *pijaństwo i pijanice.*

Pijaństwo naywięcey nas upadlało. Krotofilnie odmalował pijanicę Józef Wereszczyński [2]. koloru na to malowidło pożyczywszy od Mikołaja Reja, nie pospolitego pijaka.» Z tego szka-

---

[1] Rey wiz. 54.

[2] gościniec pewny.

radnego opilstwa (mówi on), przychodzić musi do zdrowia nie sposobnego: bo w krótkim czasie, ieno patrz, aliści mu też leją syropy w gardło, więc mu trą brzuch iako szkapie na robaki, alić na łbie rogi, guzy iak u kozy, aliści się twarz świeci iako karmazyn, a nos iako perełkami osadził, aliści w gardle chrapi, iako szkapie kiedy się ku górze zaciągnie. Poydziem do mieszkania iego aliści w niem nie masz nic, na ścianie kresek sieła, na grzbiecie nie wiele, bo się wszytko przez gardło przelało. Przyjdzie też potrzeba iaka, dopiero wiercieć sobą będzie, ano trudno, kiedy się nie masz do czego rzucić. Ano chodzi iakoby go teraz garncarz z gliny ulepił, nie wie co ma rzec z sobą.., Drugi, nigdy nawet nie wych-

, mówi Maskiewicz w pamiętnikach str. 82.

mieli (wytrzewieje). nie wie kiedy dzień kiedy noc, nie zmienia bielizny, i w iedney tylko chula opończy, po ulicy chodząc.

3 *Dłużnicy.*

Marnotrawiąc majątek własny lubił Polak zaciągać długi, a gdy przyszedł czas uiszczania się nie oddawał należytości: co pewno mając na uwadze Barklay powiedział, że Polacy słowa dotrzymywać nie lubią. Potrzeba było pozywać dłużnika, ale wierzyciel rzadko mógł podług praw naszych doyść swego ieżeli dłużnik był człowiekiem chytrym i wiedział o tem iak wielce krajowe ustawy każą szanować wolność obywatela. W prawdzie gdy się nie uiszczał, a złapany został, sadzał dłużnika wierzyciel do wieży, albo

ciążą (zakład) wyrabiał sobie na nim: ale w domu była każda osoba nie tykalną. Jeżeli więc dłużnik płacić nie chciał, mógł sobie za obrusem spokoynie siedzieć, bankietując: lub udawał chorego, lub modlił się w kościele, albo mył w łazni, a wszędzie bawił aż do zachodu słońca; wtedy bowiem iuż nie było wolno wręczać pozwu. Przyparty gdy iuż niczem nie mógł się wykręcić od zapłaty dłużnik, a nie miał czem uiścić się wierzycielowi, wstępował do Mnichów zostawszy konwierzem (conversus), albo udawał się w podróż[1], zostawiając wierzyciela na koszu.

U Rusinów zadnieprskich krótko sobie postępowano z dłużnikami, i z

---

[1] Klonowicza Worek Jud. str. 97.

tego względu nader chwalił Klonowicz moskiewskie prawa [1]. Naoczny tego świadek Maskiewicz, tak się rozwiodł w tey mierze [2]. »Kiedy, (mówi on), nie stawi się dłużnik w słowie, pozwany o to przed Sędziego, i przyznawający dług, ale tylko tem tłomaczący się że nie ma czem zapłacić, oddawany bywa na chłostę sądowemu słudze. Kilku takowych ludzi, mieysce siepaczy zastępujących, liczą sądy moskiewskie. Palcatem na półtora łokcia długim bije siepacz przez godzinę dłużnika w łytki. Jeżeli się kilkunastu zbierze dłużników, rozstawiają ich rzędem a w około nich chodzący siepacze, każdego macają po nogach. Wolno też iestdłużnikowi

[1] tamże.

[2] Pamiętniki str. 41- 42.

w mieysce swoje kogo inszego podstawić, ażeby zań był bity.»

4. *Złodzieje.*

Gmin polski i ruski, wielce się plamił złodzieystwem, za rzemiosło poczytując sobie kradzieże czynić. Różni byli złodzieje. Kraść kury i gęsi uważano za szkolne złodzieystwo, i karano ie lekko. Ale pszczelne złodzieystwo, tudzież kradzenie świętego sakramentu, dla sprzedania go Żydom i czarownicom, uważano za świętokradztwo, to iest za naywiększą zbrodnię: bo z rosy niebieskiey miód się rodził, a sakrament święty krew i ciało składał Chrystusa. U Dniestru było siedlisko złodziei bydlęcych, dokąd oni spędzali skradziony w nocy skot (dobytek). Złodziei którzy trudnili się ludokupstwem nie znano u

nas: ale byli oni na Węgrach, gdzie ich zwano Martahuzami. Kradnąc ci nędznicy ludzi, zaprzedawali ich w niewolę Tatarom lub Turkom.[1]

Ten co skradł mógł uniknąć kary przyjąwszy na siebie rolę szukaiły. To iest ukradłszy co, a wiedząc o tem że się z kradzieżą swoją utaić nie może, udawał że znalazł ową rzecz, a nie czekając aż ią obwołają w kościele, sam niósł do cerkwi, gdzie ią kładł obok lichtarza na ołtarzu, lub oddawał na skład do Rychtarza (Sędziego mieyskiego). Jeżeli tego nie uczynił, lub ieżeli go złapano na uczynku, naprzód obwodzono złodzieja publicznie, lice (rzecz skradzioną) przywiązawszy mu na szyi, a nastę-

[1] z Klonowicza Worka Jud. I.

pnie karano go iak zasłużył. Żywcem palono za pszczelną kradzież, lub wywnętrzano złodzieja, wodząc około sosny. Martahuzów, którzy się i do nas zakradali niekiedy, żywcem końmi rozszarpywano. Złodzieja niedorostka naprzód karano rózgą; po raz drugi gdy ukradł cechowano go na twarzy lub na plecach, czerwoną mu zrobiwszy kresę; po raz trzeci złapany ponosił śmierć powrozową. Ubrawszy go w żelazne manele i w kaydany, wsadzano do więzienia, lub oblekano w dębinę za rękę i nogi (w dyby). Następnie badano go, a gdy został uznany winnym wykonywano na nim wyrok. Jeżeli się złodzieystwo w mieście stało, następujące zachowywano formalności. Przychodził Woyt z ławicą, a za nim Kat z instrumentami. Pytano się złodzieja o jego

własne i rodziców nazwisko, a tém samem że obadway nazwiska w czarną zapisywano księgę, karano rodziców że zle wychowali synka. Po czem probowano czy się do czego więcey nie przyzna złodziey. Brano go na tortury (szrobowano), a ieżeli się nie chciał przyznać palono go świecami w boki. Gdy wyznał winę, urząd mieyski zapytywał Kata, co winowayca zasłużył? Zawiesić go na wysokim ślemieniu (widoku), odpowiadał Kat zwykle. Na tem kończyła się tym czasem scena. Dawano bowiem czas złoczyńcy do przygotowania się na śmierć. Kiedy dzień nadszedł ostateczny, Kat pod pierzem i w bucznym (stroynym) kapeluszu, stawał przed straceńcem, i tak do niego przemawiał: «Przepuść mi dla Boga, przepuść tu pod sądem gajonym, że ciebie powieszę. Wszak-

aż nie ja ciebie tracę, lecz twoje własne uczynki.» Po czem brał złodzieja z rąk Ceklarzy: cechy zbroyne otoczyły go w koło, i wnet dyndał złodziey na windzie.[1]

5. *Rozbójnicy.*

Kiedy z czasem ustalony porządek towarzyski i lepsze ludzi mienie obrzydziło w Niemczech rozboje tamecznemu rycerstwu, w ten czas zastarzałe słowiańskie wady, próżniactwo i marnotrawstwo, odezwały sie w Polakach i Rusinach, pobudzając do rozboju jednych dla ubóstwa drugich dla zamiłowania obrzydłego tego rzemiosła, inszych nakoniec dla naśladowania i w tey mie-

[1] Klonowicza Worek Jud. I. tudzież str. 95

rze łotrowstwem trudniącej się niegdyś po gościńcach niemieckiej szlachty. Po ukończoney woynie z Krzyżakami o Prusy gdy roskoszne życie zaczęli wieść Polacy, i wielu wysadzając się na stroje zubożało przez to, niektórzy więc chcąc poprawić losu, wzięli się do rozbijania po drogach. Tłumy rozboyników nie tylko kupców przejeżdzających łupiły, ale nawet miasta i miasteczka napadały. Celowali w tém Książęta szląscy, tudzież niektórzy pomorscy, szląscy, i małopolscy obywatele. Gdy się Książęta oświecimscy tak rozrodzili, iż się każdemu mało oyczyzny (dóbr po rodzicach) zostało, wtedy puścili się na rozboje: kupców po drodze rozbijali, domy łupili, dobytek wygania-

li. Berwałd[1] i Wołek, zameczki obronne blisko Oświecimia leżące, były siedliskiem tych Książąt rozboy-

[1] dzisieyszy Barwałt w cyrkule wadowickim, gdzie dotąd w lesie ślady są zbojeckiego snadź zamku, jak lud tuteyszy opowiada. Ks. Mikoł. Skarbimirz w dziełku *Kalwarya abo krotka historia fundacyey mieysc swiętych hie,. rozolimskich na gruncie zebrzydowskim, w Krak.* 1632. wydanem, mówi na str. 13 ze zbojecki zamek Włodka i żony iego Katarzyny był na górze zwaney żar, stojącey nad gorą mnieyszą ktora się żarek nazywała, a stał właśnie tam gdzie teraz nad gorą Kalwaryą wznosi się pustelnia ś. Maryi Magdaleny. Lecz zwaliska zamku opodal nieco, lubo na teyże gorze, pokazuje teraz lud tameczny: sam je często w młodym moim oglądałem wieku. P. Tomkowicz w badaniach swoich o zamku Wołek (w Sławianinie P. Jaszowskiego wydawanym we Lwowie 1839. II. str. 9.) za daleko bo aż ku Sączowi sięga, przez ów Berwałd Bardyjów dzisieyszy być rozumiejąc.

ników. Stamtąd to oni zbojeckie swoje zapuszczali zagony ku Wieluniowi i Siewierzu. Z czasem oświecimscy Książęta zaprzestali rozbojów, a wtedy szląscy i polscy obywatele zająwszy owe zameczki, prowadzili daley rozboynicze rzemiosło. Sławne były w Polsce szląskie pola, gdzie w borach półkoszki wytrząsano[1]. Na Berwałdzie Włodek ze Skrzynna herbu Łabędź z żoną swoją Katarzyną, a na Wołku Gels Szlązak rozbijali. Drugi ten rozboynik tak był silny, że nawet walkę stoczył ze szlachtą wieluńską pod miastem Byczyną, i poraził ią. Z drugiey strony Szląska rozbijało Książe opolskie, najeż-

[1] Wereszczyńskiego gościniec pewny.

dzając większe nawet polskie miasta. Ze Szląska, a mianowicie z Gorzowa i Ciecierzowa, wypadali insi zboyce łupiąc Wielkopolskę, i byli do tego stopnia śmieli, że nawet zapowiadali miastom przybycie swoje. Od północy wypadali Borkowiczowie pomorscy, i łupili Polskę. Także od strony Węgier położone zamki były przytułkiem rozboyników. Czorsztyn zamek polski, dziś leżący w gruzach, a Niedzedza (Niedzwiedzia) zamek węgierski, dotąd zamieszkały, słynęły w tey mierze. Tu rozbijali Jan Rogala Kasztelan włocławski, i Grot z Konar w ziemi sandomirskiey. Pierwszy tułał się będąc z kraju wywołany, drugi był rozboynikiem z powołania, i iako taki. został niegdyś wypędzony z zamku swojego ktory rozburzono. Na Czorsztynie osiadła

wnet druga kupa zboyców, obrąbawszy się w lesie: była to zgraja Czechów i Rusinów, którey dowodził Frydrych Rusin wychowany w Czechach. Zdarzenia te zaszły przy końcu XIV. wieku i w pierwszéj połowie wieku XV. W drugiej połowie tegoż wieku był sławny zbóyca w krakowskiey ziemi Krzysztof Szafraniec z Pieskowey-skały. Rozbijał on po Polsce, przenajęty będąc na to od Krzyżaków. ażeby swoję niepokoił oyczyznę: rozbijał i na Szląsku, mając urazę do Wrocławian za to, że grając w karty z pewnym mieszczaninem wrocławskim, i przez niego raniony będąc, nieotrzymał zadosyć nczynienia od urzędu mieyskiego, przed którym się o to uskarżył. Nakoniec złapany w miasteczku Szczercowie pod Wieluniem, ścięty został w Kra-

kowie 1482. z królewskiego rozkazu. Tegoż czasu r. 1455. rozbijali około Olkusza i Sławkowa Polacy i Morawcy, którzy służyli w woynie pruskiey, i zaległy żołd mieli u polskiego rządu. Na zadosyć więc uczynienie sobie zabrali konie z zakładów górniczych w Olkuszu, tudzież rozbijali po drogach. Na początku XVI. wieku ścinano i wieszano za rozbóy, iako to: Osuchowskiego i Mysowskiego ludzi szlachetnego rodu, tudzież Rusinowską niewiastę, która po mężku przebrawszy się rozbijała. Złapana, w tymże samym stroju została powieszona, to jest w spodniach, z ostrogami i mieczem przy boku [1].

---

[1] dosłownie z Bielskiego kroniki str. 252 280. 285. 347. 370. 374. 392. 393. 393. 470 474. 498. 575. Paprocki herby str. 56. Kromer w tłomacz. str. 455.

W pierwszych latach XVII. wieku rozbijał na Wołyniu około Chreptowa Sałata, z liczną towarzyszów zgrają [1].

6. *Korsarze.*

Wojując ze Szwedami i Moskwą Polacy, stawiali Korsarzy na morzu Bałtyckiem, którzyby handel nieprzyjacielski niepokoili w tych stronach. Zwano tych Korsarzy z niemiecka Freybiterami (Freybeuter). Po wzięciu Narwy przez Moskali r. 1568. Zygmunt August postanowił Freybiterów, dla przeszkadzania narwickiey żegludze: lecz Gdańszczanie, mając w tem interes własny, wygubili tych Korsarzy, mimo to że ich postanowił

[1] Pamiętniki Maskiewicza str 5.

Monarcha, pod którego zwierzchnią władzą gdańska zostawała rzeczpospolita. [1]

7. *okrucieństwa.*

Rzadkie były przykłady okrucieństwa a ieżeli się iakowe zdarzyły ze zgrozą wspominały o nich dzieje. Sławnym był ze swoiey srogości Jan Wieniecki Sędzia poznański przy końcu XIV. wieku, którego zwykle krwawym diabłem nazywano. Potajemnie i w sposobie zasadzki zabić kogo, było rzeczą nie słychaną. Podano o Jłowskim Kasztelanie wiskim, który dla nie poznaki włożywszy sobie na twarz maskę, zaczaił się przy miasteczku Wąsoszy na Granowskie-

[1] Bielski kron. str. 623.

go nieprzyjaciela swojego. Wyskoczywszy nań z borku, gdy ten z miasteczka iechał, zabił go, a ciało iego spalił we wsi Glince, majętności swojego brata. Za to wyzuty został z godności kasztelańskiey, a następnie ścięty. Z oburzeniem wspomniały dzieje o Strzelimuszance krakowskiey mieszczce, która w pierwszey połowie XVI. wieku własną zabiła matkę. Za karę targano ią kleszczami i w worze zaszytą utopiono. Była to nadzwyczayna kara, gdyż kleszczami zwykle targano tylko ludzi, którzy na królewskie lub książęce godzili życie. Tak ukarali i końmi rozszarpali Węgrzyni pewnego zdraycę, który godził na życie ich Monarchy. Tak Książe cieszyńskie zgładziło ze świata Marcina Chrzana rodem Czecha, za to że zabił mu syna Przemysława

Księcia oświecimskiego. Oyciec dostawszy zaboycę kazał go wsadzić na miedzianego konia, i ognistemi targał kleszczami, tak że aż wnętrzności wypadały z niego. Na czterech rogach krakowskiego rynku pieczętowano na czole i na piersiach prostego chłopa, a następnie obwieszono go przed miastem, za to, że pieczęć urzędową skradł Filipowi Padniewskiemu, Podkanclerzemu, na złoty, przy niey będący, ułakomiwszy się łańcuszek, który sprzedał Żydom z Bochni za talarów ośm. [1]

VII. GUSŁA I ZABOBONY

Czem była oświata dla uczeńszych, tem zabobony dla ciemnych, nie mają-

---

[1] Bielskiego kron. str. 272. 285, 363. 590, 609. 702.

cych znajomości boskich i ludzkich nauk. Chołdowali ciemnocie zarówno wyżsi iak niżsi, którzy nie mieli sposobności albo nie chcieli oświecić się w mądrości prawdziwey. Ludzie ci różnemi środkami starali się dociekać przyczyn rzeczy, przez co ubezpieczali się w zabobonach, które wyliczę po szczególe.

1. *Astrologia.*

Pomiędzy astronomją i astrologją kładziono tę różnicę: że tamta zasadzając się na pewney i nie odmienney podstawie, dochodzi przyszłych rzeczy w powszechności; ta przymykając się do pojedyńczych wypadków, czterema przypadkami obejmuje przyszłość, dzieląc się czworako. Pierwsza, która się zowie *rocznica*, prze-

powiada całego roku wypadki, na niebie i na ziemi, wydarzyć się mające: druga, zwana *narodzienna*, opowiada z urodzenia co się z człowiekiem przez cały bieg żywota iego będzie działo: *wyboryńska* zowie się trzecia, a ta uczy kiedy co począć, a kiedy zaniechać należy: czwarta nakoniec którą *figuralną* mianują, uczy wyrażenia potworne czynić, schemata, sygnifikatory i horoskopy (choroskopy) rozpisywać, figury i obrazy lać, charaktery tworzyć, krótko mówiąc, figlować, bałamucić, ludzi zwodzić, P. Boga obrażać. [1] Z Czech przybywali do nas pierwsi astronomowie i astrologowie: zwano ich matematykami al-

---

[1] dosłownie, z Żębrowskiego Zwierciadła rocznego.

bo gwiazdarzami Zabobonny Władysław Jagiełło sprowadzał sobie stamtąd tych mędrców, ale duchowieństwo, bojąc się ażeby Króla nie przerobili na swoją wiarę, silnie przeszkadzało Monarsze obcować z nimi. Nowo narodzonemu Kazimirzowi Jagiellończykowi r. 1427. osiadły w Krakowie Czech stawiał choroskop. Wnet wygórowali Polacy w magicznych sztukach, i byli w tey mierze ku podziwieniu Niemcom, jak tego dzieje Twardowskiego Czarnoksiężnika dowodzą. Była u nas nie mała liczba astrologów sławnych. Pierwsze między nimi trzymali mieysce Jan Latosz, nieraz wspomniony w tem dziele; tudzież Janiczy Doktor wydawca zielnika Syreniuszowego i Marcin Poznańczyk.[1]

[1] Seweryna Bączalskiego ochrona koronna w przedmowie do rycerstwa polsk.

Bąć zaczynając co, bąć w niebezpieczeństwie zostając, radzili się Krolowie nasi gwiazdarzów. Stefanowi Batoremu gdy do Polski jechał rzekli astrologowie, że sobie zły dzień do podróży obrał. Zygmunt August, złożony będąc chorobą, zasięgał rady Turneizera sławnego astrologa w Berlinie. [1] Tem pochopnieyszy był gmin do zasięgania rady od gwiazdarzów, kiedy w nich wierzyli i panowie. Kto chciał wyśledzić złodzieja udawał się do astrologa, a ten wyczytywał z gwiazd, w jakiey sukni chodzi ów co rzecz skradł, jakiey jest postawy, czy mały, czy duży. [2]

---

[1] Bielski kron. str. 328. 345. 385. 649. 650. 734.

[2] z broszury *Latosie Ciele.*

2. *Alchimia.*

Kto bez wielkiej pracy a uczciwym lub nieuczciwym sposobem chciał się wzbogacić, został alchimistą. Alchimik władzą ognia rozłączał przyrodzone rzeczy i łączył ie znowu, sprawując rozliczne przedmioty dla ukochania (zabawy) ludzkiego, ozdabiając ie różnémi farbami. Mianowicie też z bursztynu cuda tworzył, gdyż ten węgiel ziemny miał w sobie sposobne do kształtowania rzeczy, składając się w trzech częściach ze złota, a w czwartey ze srebra. Wszystko się alchimikowi udawało wyjąwszy złoto. Ale i tego bliski iuż był, dociekłszy że złoto robić można z żywego srebra i z siarki. Lecz właśnie na tem zawodzono się nay-

więcey. Nie jeden puściwszy z dymem majątek własny, poznał że niepodobna iest uczynić złota, i że ograniczyć się należy na zwyczaynych alchimicznych dziełach, robiąc szkło wielkie i podługowate rozlicznego kształtu a dziwnie twarde, monetę, perły, srebro i złoto fałszywe za prawdziwe udawając kruszce mięszając obrazy na szkle wyrażając rozmaite.'

3 Przepowiednie i wróżki, Diabły, Latawcy, Czarnoksiężnicy. Przeyście do czarów, guseł i zabobonów.

Prognostykowano, to iest przepowiadano o dobrym i złym czasie

---

' Dosłownie ze Stanisł. Poklateckiego pogromu czarnoksiężk. księgi czwartey położenia 1. 2.

ktory ma nastąpić, skąd też wyrozumieć starano się o pogodzie i niepogodzie, a stąd o drogości lub tanności przedmiotów w obieg polskiego handlu wchodzących. Wyrozumiéć starano się ażali będzie rok mokry lub suchy, ciepły lub zimny i t. p. ażali zima mrozna lub łagodna zdrowiu sprzyjać będzie, lub niemocy i bolączki sprowadzi. Czy kray pomyślności spodziewać się ma, czy woyna i z iakim dla nas skutkiem toczyć się będzie, nakoniec czy zaraza padnie na kray, i czego obawiać się ma nędzny rodzay człowieczy [1]. Jeżeli tym sposobem nie dała się wyrozumieć przyszłość, starano się insze-

[1] Nauka y Praktyka przez Erazma Glicnera.

mi sposoby badać tajemnice przyrodzenia. Udawano się do wróżb i gróźb. Grożono żywiołom i przez zaklęcia starano się wymodz tego na nich czego dostąpić chciano, albo niweczono ich siłę, działając czarami przeciwko potędze tychże. Szerzey o tem powiem niżey przy opisie zabobonów.

Gdy nic nie wybadano udawano się o pomoc do Czarta [2], Czarnoksiężnika lub do Czarownicy. W ogóle wierzono że sprawcami wszelkich cudów być mogą Bóg, Diabeł, przyroda [1], i że na to służy modlitwa tudzież doświadczenie i gwiazdarska nauka, ażeby złe odwrócić, a zabezpieczyć się od nieszczęścia. Szcze-

---

[1] Roszyński o nowinie cudowney.

gólnie y też zabobonni Niemcy i sąsiadująca z Pomorzem Wielkopolska była pełną guseł. Jeszcze na początku XVII. wieku o niczem więcey nie rozmawiano tamże na posiedzeniu i schadzkach obywatelskich iak o Czarownicach. Wielkopolscy wieśniacy przy biesiadach śpiewali o Lelu i Polelu ieszcze za czasów Gwagnina, [1] i byli zabobonnieysi niż gdzieindziey w Polsce. Na próżno starało się duchowieństwo wytępiać te zabobony. Ksiądz Pleban milczeć musiał, bo ieżeli mruknął, usłyszał wnet od szlachcica, że on iest panem w swey majętności, [2] i że nikt ani mu narzucać swego zdania, ani rozkazywać

[1] kron. str. 27.

[2] przedmowa do czarownicy powołaney.

prawa nie ma. Jeszcze w czasie woyny Stefana Batorego z Gdansczanami, gdy się tymże nieszczęściło, wsadzili oni do wieży dwie Czarownice, rozumiejąc że one będąc przenajęte od Polaków, sztuką im diabelską dopomagały. [1]

Na Rusi pełno było wróżek, pełno Czarowników i Czarownic: stolicę swą miały one pod Kijowem. Nie wiedząc iakby się iuż od ich napaści uwolnić Rusini, nosili po dwie świece do cerkwi; kraśnieyszą palili Bogu przed carskiemi wrotami, podleyszą w kącie diabłu. [2]

Małopolska, gdzie naywięcey było światła, nayprędzey się otrząsneła z

---

[1] Bielski kron. str. 733.

[2] Okolski kontynuac. dyaryusza części VI. rozdz. 4. Czarownica powołana str. 99.

guseł i zabobonów. W XIV. wieku podsłuchiwano tamże diabłów w kościele rozmawiających [1], lecz teraz poczytywano to za bayki. Sam tylko gmin rosprawiał o czarach, wyczytując o nich z zielników, które albo na sposób cudzoziemski układano u nas, albo ie żywcem tłomaczono z obcych ięzyków.

Gminne niewiasty utrzymywały przesąd w dzieciach, starszydłem im grożąc by ie odwodzić od złego. [2] Wrożyły sobie i drugim. Kochanka wrożyła sobie, czy do niey przyjedzie iey luby, kulając pierścień i goniąc za nim. Jeżeli go złapała zanim upadł na ziemię, znaczyło że istotnie przyje-

---

[1] Bielski kron. str. 255.

[2] Gabryela Leopolity kazanie *dziękowanie za obiad.*

dzie kochanek. [1] Wrożono z milczącey wody przed wschodem słońca [2], udawano się do Czarownic o radę, i t. p.

W iakiey sobie postaci gmin nasz wystawiał diabła, powiedziałem wyżey, mowiąc o gadkach przy kądzieli. Dwoiacy byli diabli, tak nazwani Czarci czyli duchy złe wyższego rzędu, tudzież Latawcy. Przez Latawców rozumiano duchow złych z rodzaju szatańskiego, poślednieyszych i mniejszych darów a biegłości, aniżeli przednieysi Czarci. Ci zmyślone ciała z powietrza na siebie biorąc, w postaci męzkiey albo białogłowskiey, z ludźmi w cielesności nieczystey obco-

---

[1] dama dla uciechy.

[2] przedmowa do czarownicy powołaney.

wali. Wdawali się zaś ze śmiertelnymi, nie dla tego aby z obcowania takiego mieli doznawać roskoszy ziemskich, lecz raczey dla tego ażeby dusze i ciała ludzkie plugactwem grzechu zeszpeciwszy i zeszkaradziwszy, diabelską stąd iakowąś odnieśli uciechę. Przeciwko temu należało przedsięwziąść środki, a z tych czelnieysze były następujące. Skoro tylko ktoś, przez złe pokusy snujące się mu po myśli, uczuł, że go zaraził Latawiec, powinien był iak nayprędzey szukać na to niebieskiey obrony, przez spowiedź grzechów przed Kapłanem, przez używanie na ratunek imienia boskiego, przez usilność modlitw, hoyność iałmużn a męki pańskiey rospamiętywanie, posilając duszę i ciało zarażone przenaydroższem ciałem i krwią przenayświętszą Chrystusa pa-

na. Wiele też pomagało nawiedzenie mieysc świętych z przystoyną uczciwością, bo i to uwalniało ludzi od pokus złością czartowską utrapionych. [1]

Ci co usilnie pragnęli doyść tajemnic przyrody, wchodzili też z Czartami w umowę i zostawali Czarnoksiężnikami, a wtedy uzyskiwali prawo na czas pewny roskazywania Czartowi, i żądania od niego uskutecznienia rzeczy dla Śmiertelnika niepodobnych do wykonania. Kto chciał Czarta skutecznie prosić, powinien był ku temu przysposobić się należycie, a przedewszystkiem czcze mieć ciało, wycięczywszy ie postem, i wstrzymaniem się

---

[1] dosłownie ze Stanisł. Poklateckiego pogromu czarnoksięsk. księgi piątey położ. 1—3.

od mięsnych potraw; nie powinien się był skalać niczem i uczynić się nieczystym mianowicie też przez dotknięcie trupa. Tak przysposobiony Czarnoksiężnik mogł skutecznie żądać od Czarta ażeby go wysłuchał, zagroziwszy mu klątwą ieśli się bez omieszkania nie stawi, i oczekiwaniu iego zadosyć nie uczyni. Odzywał się on do Szatana w te niby słowa: « ty któryś z błota wybrnął i siedzisz w pewnem mieyscu, ty który w okręcie woziśz się a każdych godzin kształt swoy odmieniasz, przybyway Czarcie! » Czart wszelakoż nie miał potrzeby obiawiać się w postaci widomey, ieżeli mistrz czarnoksięski nie wezwał go w egipskiey lub tatarskiey mowie, bo w takim tylko języku diabli rozmawiali radzi. Zaklęty Czart nie był też obowiązany czynić co nad moż-

ność swoję. J tak nie było to w możności Czarta, ażeby rzecz iaką dotkliwą i widomą stworzył, ażeby według upodobania swego naturę z natury przemieniał. Wrzkomo stwarzał on zwierzęta, umarłych wskrzeszał; ale to nic inszego niebyło ieno obłuda i maszkara, podobieństwo oczom ludzkim koni, lwow i inszych zwierząt przedstawiająca, a w rzeczy samey mamidłem będąca. Przeto i człowieka tego który się diabłu na naukę oddał, Czart nic mógł nic inszego nauczyć tylko udawać i nadrabiać kłamstwem, używając do tego różnych figli, liter i charakterów: mieszając rzeczy święte z przeklętemi, ucząc kiedy i iak ma to lub owo czynić. Wskazywał mu iak w pewnych godzinach, i według czasu biegów niebieskich, ogoliwszy sobie gło

wę, wodą pewną obmywszy się, w szatę podług przepisu z nici pewney wielkości zrobioną ubrawszy się, ma kartami, obrazkami, zwierciadłami mamić ludzi, i społeczność mieć z niektóremi bestyami, a nawet rozmawiać z nimi.[1] Chociaż Czarnoksiężnik raz uwikławszy się w czartowskie sidła nie mógł się z nich wyplątać łatwo, przecież mógł osobę, którey za pomocą Czarta zaszkodził, odczarować, wygładziwszy na niey znaki czarowych skutków. Odczarowana osoba powinna była odmienić mieysce, szaty, łożnice i wszystkie odzienia, które nosiła przez czas oczarowania; następnie

---

[1] dosłownie ze Stan. Poklateckiego pogromu czarnoksięskich błędów, księgi trzeciey położenia 5. 7. 9.

przegląd domu uczynić musiała, ażali nie masz gdzie zakopanych czarów, pod progiem lub gdziekolwiek.

Samych tylko mężczyzn mogł Czart kierować na Czarnoksiężników: niewiasta li tylko Czarownicą zostać mogła: nauczona sztuk pewnych diabelskich, i nad tę mądrość, którey raz udzielił iey Szatan, nie mogąc żadney inszey wymagać po nim.

4. Czarownice i czary.

Czarownice stare czyli baby, czarowały dla zysku; młode Czarownice, czyli panny i średniego wieku niewiasty czarowały z miłości, chcąc albo kochanka przynęcić do siebie, albo

---

[1] Tenże. tamże, w księdze piątey położeniu 3.

przyciągnąć męża rozmiłowanego w cudzey niewieście. Było przekonanie pomiędzy gminem, że każda Czarownica iest kochanicą diabła, że na wschodzie słońca nago z nim społkuje, i że diabeł zawsze się swoją lubą wyręcza, posyłając tam babę gdzie sam nie może.

Baba i niewiasta rozpoczynając swe dzieło, wzywała naprzod o pomoc diabła. Wstawszy rano we czwartek przy wschodzie dnia białego, szła na wspak na krzyżową drogę, i wzywała złego ducha, ażeby iey dopomogł w powziętych zamiarach. Makiem sypała, albo proso liczyła, zwabiając kochanka swego piekielnego. Same o tem gadały Czarownice ruskie, kiedy ie brano na męki, i kiedy obiedwie palono im ręce, chcąc się dowiedzieć dla czego to lub owo spłatały. Mianowicie po-

sądzano ie o to, że młodych ludzi o ślepotę przyprawiają wtedy gdy ci biorą żony. Lecz Czarownice tłomaczyły się w tey mierze, że czyniąc tak dogadzają żonie i mężowi; żonie, bo iey ślepy mąż nie łatwo dosięże, kiedy upiwszy się będzie ią chciał bić: mężowi, bo gdy na starość będzie chciał żebrać, rychley się nad ślepym kto ulituje i da mu jałmużnę. Posądzano ie o to, że w wiliją ś. Jana ze dzwona kościelnego i z powroza doić umieją mleko, że wodę w mleko zamienić potrafią, wysuszając wymiona trzód sąsiada, że na ożogu ieżdżą. I temu nie zaprzeczały Czarownice, wszakże stawione przed Sędziego tłomaczyły się, że nie wiele zysku odnoszą ze swey sztuki, bo chciwe nie są, przestając

na iednym skopcu udojonego w ten sposób mleka.[1]

a. *czary na męzczyznę i kobietę*

W piętnastey sielance Szymonowicza, która iest naśladowaniem osmey sielanki Wirgiliuszowey, a ta żywcem jest wyjętaz sielanki drugiey Teokrytowey, obszernie się rozwiedziono nad czarami ruskich niewiast, których one używały dla przeciągnienia na powrót do siebie własnych mężów, gdy ich serca usidliła swemi miłostkami niewiasta obca. Opuszczona żona czarowała prażąc proso w rynce, ażeby się

---

[1] Szymonowicza siel. 18. w broszurze o fortel białogł. Reja Apokalips 82. Jana Dzwonosk. statut pod artykułem *Kryminał o czary*. Rozmowa 2. z r. 1553.

iey mężowi serce tak pukało z tęsknoty ku niey, jak pukały od gorąca ziarnka owego prosa. Paliła liście iesionowe, ażeby i iemu gorzało serce miłością. Kręciła wrzecionem, ażeby i on tak się kręcił z niepokojem, i tęsknił do wzgardzoney żony. Podwoykę (stroy głowy) i warkocz trojakim wiązała węzłem ażeby się i jego tak plątały myśli, W garnku zalepionego nietoperza piekła na ogniu, ażeby iakich ten ptak takich i iego serce doznawało męczarń. Paliła zioła, czem przymuszała rywalkę swoję, ieżeli i ta Czarownicą była, wylecieć oknem na ożogu, i zostawić wolnym cudzego męża którego ukochała. Ażeby zaś mąż wybawiony z sideł zalotnicy tem spiesznicy mógł powrócić do żony własney, warzyła kaszę bez ognia bo na podołku; skoro krupy zawrzały, nie zabawem i mąż pospie-

szył do domu. Nie koniec na tem, Czarownica zemstę wywierała na rywalce swojéy, paląc żyły bydlęce i włocząc szmaty po ziemi, ażeby się tak pokurczyły żyły zwodnicy, ażeby heclicy [1]. włoczyli tak po ulicy iey ciało; po czem plunęła trzy razy na ziemię, ażeby tak krosty i wrzody splugawiły twarz uwodzicielki, iak owe plwociny oplugawiły ziemię.

Oczarowana dziewczyna ażeby się na nierząd przywieść dała, odwracała czary, myjąc się w wodzie wygotowaney z ziela wrotycz.[2] Chcąc się dowiedzieć co ona myśli, przykładano do boku śpiącey niewieście serce sowie, a wtedy wszystko opowiedziała cokolwiek uczyniła kiedy.[3] Mąż osty-

---

[1] hycle.

[2] tenacetum, herbarz Sien. str. 179.

[3] tamże str. 297.

głą miłość swey żony wzniecał ku sobie, a żona uśpioną miłość męża budziła, nosząc przy sobie magnes: lub serce wrony on samca ona samicy, nosząc przy sobie, kojarzyli wzajemne do siebie przywiązanie. Magnes służył także mężowi dla zwabienia na powrót żony, ieżeli pokłóciwszy się z nim uszła z domu. Chcąc niewiasty swojéj doświadczyć wierności, kładł iey mąż pod poduszkę magnes: ieżeli się mu przeniewierzyła wtedy straszliwe przez sen pokazywały się iey widma, i we śnie wypadała z łóżka, iak gdyby ią ktoś umyślnie rzucił o ziemię. [1]

Stare lub szpetne dziewki odzyskiwały piękność płci, okładając twarz wywarzonym iaskrem i podobnemi ie-

---

[1] tamże str. 335. 554.

mu ziołami. Szczypiące ziele sprawiało, że się twarz cała lśniła i nową pokrywała się skorą. Wtedy dopiero przyprawami, wchodzącemi w skład toalety chłopianek, gładziły sobie dziewki tak wyleniałą twarz, a mianowicie dragantem, kamforą, mastyką; obmywały ią wodą święconą którą przekupione od nich baby wykradały z kościelnych kropielnic, a obmywszy się znowu ią wlać w kropielnicę starały się. Jeżeli do tak wymuskanych dziewek niechcieli brać się parobcy, zmuszały ie one do tego przez czary. Obrywały strzępki od chorągwi stojących w kościele, tudzież od obrusów któremi przykrywano ołtarze. Nosząc ie przy sobie dziewka wnet się uyrzała być otoczoną od takiego tłumu zalotników, iaki się cisnął za chorągwią w czasie obchodów kościelnych, lub iaki się gar-

nął do ołtarza dla słuchania mszy ś. Jeżeli zmiarkowała że insza iuż miłośnica wkradła się w serce parobka, starała się ią oszpecić obsypawszy ią trędem, lub usiłowała dostać włosów mężczyzny. Tym końcem paliła w ogniu trupie kości, lub obręcze z konwi, a zebranym stąd prochem obsypywała rywalkę. Toż samo następowało ieżeli dostała iey wianka, i takowy włożyła na trupią głowę. [1]

Lecz i mężczyzni znali się w tey mierze na czarach. Były takie zioła, które ieżeli mężczyzna nosił przy sobie, same do niego lgnęły dzieweczki: mocą ich coraz to inszą przywabiał on do siebie ile ich tylko chciał [2]. Niewierne-

---

[1] dosłownie zbroszury Seym piekielny.

[2] broszura *zwroczenie Matyasza z Podola.*

go kochanka zwabiała do siebie miłośnica, uprzędzioną we czwartek pod wieczór na opak nicią, obwięzywała nią grzebień kupiony za kwartnik, a następnie pod ogień go kładła. Lub żywemu gołębiowi wyłupiwszy oczy tarła ie na proch, i takowy, pomięszawszy go z napojem, dawała wypić mężczyznie, a natychmiast powracał do opuszczoney miłośnicy. [1]

b. pijanica przez czary.

Szynkarze i szynkarki używały różnych środków, ażeby ponętę do pijaństwa wzbudzić. Z tego względu nader ważny iest akt urzędowy z r. 1559.,

---

[1] J. Łukaszewicza obraz Poznania I. str. 124.

[2] Łukaszewicza obraz Poznania I. str. 123

z którego dowiadujemy się, że używano sznurka na którym szubienicznik czyli wisielec powieszonym został, ażeby chętnie uczęszczali pijanice do szynkowni. Ukropem też wywarzonego ziela które się zwało smloth, kropiono szynkownie i fasy z miodem, podług nauki dziadowey czyli kościelney baby, i tym sposobem zwabiano pijaków. Kropiono także dom szynkowny wodą, w którey mrowisko czyli mrowcze wywarzano gniazdo, ażeby się pijanice trzymali owego domu, podobnie jak się trzymały mrowki swojego gniazda.

c. czary od bydła.

Rosło pewne ziele na Łysey-górze, które uwarzywszy i jego ukropem pokropiwszy człeka lub bydle, zaraz

zdychało takowe. [1] Lecz był środek zabezpieczenia się od tego nieszczęścia. Przeto gdy był mor na owce lub inny dobytek, gotowano łysinę, inaczey zielem ś. Piotra zwane (premorsa), i posoliwszy ie dawano ieść bydłu. Albo odlany stąd wywar dawano mu pić, a przez to oddalano czary. [2] Mądra gospodyni widząc że krowy niedosyć mleka dają, zamiast na to używać ziół, i innych przemysłów szatańskich, kazała dobrze karmić w zimie krowy, żeby latem tłuste przyszły na trawę, a kucharki dogladała, żeby dobrze doiła bydle. Tak więc nie narzekała na czary, własnym dozorem ochraniając się od

---

[1] Czarownica powołana str. 30.

[2] herbarz Siennika, str. 138.

szkody. [1] Puszczający w zawód (na wyścigi) konie, wiązali im w grzywę święcone kadzidło, mirrę i złoto pokropione święconą wodą, a tak ubezpieczali ie od czarów, albo czarując tym sposobem, dopomagali koniom do odniesienia zwycięztwa w biegu. [2]

d. *środki na czary.*

Wogóle zabezpieczano się przeciwko czarom różne ziołka nosząc przy sobie, a mianowicie lisie jayka [3], koszyszczko (verbena), dzięgiel (angelica), broniły dom i osobę od czarów [4] Bardzo skutecznem lekarstwem bywa-

---

[1] Stroynowski, w opisaniu porządku stawowego.

[2] Biblioteka polska 1826. I. str. 48.

[3] satirion, herbarz Siennika str. 157.

[4] tamże 185. str. 303.

ło na czary picie soku dryjakwiowego, tudzież zażywanie bobrowych ziarn. Nawet pomazawszy się tym sokiem, a szczególniey przyłożywszy go na lędzwie, nic nie szkodziły czary. Bylica nadedrzwiami domu zawieszona, czarom (diabelstwu) moc odeymowała. Bronił od czarów i korzeń przestępowy (bryonia), noszono go więc przy sobie: broniły i potrawy warzone i pieczene z dzięciołowego mięsa, pożywano ie przeto. Zaopatrywano dom przeciwko czarom kadząc zębem trupim, lub pomazując ściany domu zaczarowanego, posoką z czarnego psa wytoczoną. Gdzie koral był w domu tam nie władły czary.[1] Mężczyzna oczarowany od niewiasty mógł być

[1] tamże str. 380.

uzdrowiony łatwo, jeżeli ktoś kawałek gnoju Czarownicy włożył mu rano w prawy but: oczarowany skoro smród poczuł z buta, wnet go opuściły czary. Skuteczne też było na czary lekarstwo, ieżeli oczarowanemu włożono trtęci (żywe srebro) pod poduszkę, nabrawszy go piórkiem, lub położywszy pod próg przez który przechodził Oczarowany sam nawet uzdrawiał się łatwo, mażąc swe ciało olejem pomięszanym ze żółcią kruczą, lub kadząc. się zębem umarłego człowieka.[1]

e. *znaki szczęścia i nieszczęścia.*

Swięci patronowie nie opuszczali narodu swego w dolegliwych razach, ukazywali się iemu i zachęcali do wytr-

---

[1] tamże str. 554.

wania. Tak pod czas bitwy pod Dąbrową ukazał się w powietrzu Stanisław święty: tak za Zygmunta I. gdy woysko przechodziło brod rzeki, ukazał się mu ś. Kazimirz na białym koniu w białe przybrany szaty [1].

Zło-wrogie były wszelkie niezwykłe zdarzenia, chociażby się też naturalnym sposobem dały wytłomaczyć. Za złą wróżbę miano pod Warną, że królewski proporzec wiatr zrzucił i podarł, a koń nie dał długo Monarsze wsiąść na siebie. Przed bukowińską porażką były złe znaki dla Polaków: bo królewski koń biały co szedł na woynę, utonął w potoku małym, wołów dwieście co spiże (armaty) ze Lwowa wiozły rozpędził wiatr, aż ich ledwie po-

[1] Bielski kron. str 302. 540.

chwytano po polu, chłop pewny we Lwowie, cierpiąc pomięszanie zmysłów, wołał na jadących na woynę że na swoje nieszczęście jadą, grom zabił pod namiotem szlachcica i dwanaście koni, Kapłan mając mszę upuścił na ziemię sakrament ś. Za przepowiednię śmierci królewskiey miano gdy piorun uderzył w zamek krakowski, lub kiedy się o pół nocy nagle rozświeciło niebo.[1] Zło-wrogie były i rodzące się potwory. I tak w r. 1494. urodziło się w Krakowie martwe dziecie, z wężem na grzbiecie żywym, który martwe to pożerał ciało. Tamże urodziło się zębate dziécie, ktore zaraz mówiło dob-

[1] Bielski kron. str. 378. 485. 498. Paprockiego herby przy opisie herbu Bolesł. Wstydliwego.

rze, a gdy ie ochrzczono wnet straciło zęby i mowę. Rodziły się w Krakowie dzieci z zajęczemi uszami i szyją; rodziły się cielęta z dwiema głowami z przodu i z tyłu a ogonem we środku, wlokące na prawym boku nóg siedm a na lewym żadney nie mające, lecz z resztą spełna posiadając członki. W Brankowie pod Radomiem ulągł się cielec z lwią głową i piersiami kosmatemi, który zgrzytał zębami i ryczał, a żył dni ośm.[1]

f. środki od nieszczęścia.

Pewny był tego że go dziś nieszczęście spotka, kto rano wdziewając buty wprzód lewy but niż prawy obuł; kto wychodząc z domu spotkał się z Mnichem lub panną, lub komu w drodze

---

[1] Bielski kron. str, 482. 488. 560.

zabieżała liszka lub suka s zczenna. Dla odwrócenia więc złego należało siebie i bydle wzięte w drogę zaopatrzyć dobrze, albo ze znaków pewnych doyść, co też myśli osoba od którey nam nieszczęście grozi; albo ieżeli nie wiedziano iey nazwiska, należało wywiedzieć się o niey, lub złapawszy ią odjąć iey moc diabelską i czary w niwecz obrócić. Tym końcem wychodząc z domu powinien był człowiek ostrożny nogą zakreślić kółko; albo słuchając mszy świętey zgarniać wszystko co około niego leżało, i szczególniey też przy podniesieniu bożego ciała, zebrane rupiecie oplwać, a następnie w tył ie rzucić za siebie. Obeyść mu należało stół kilka razy, i poobrywać wiszące strzępki u podartey sukni, rzucić kilka ziarnek grochu na rozpalone węgle, ażeby wrog tak zniszczał

jak owe ziarnka rzucone na ogień. Należało ziarnek kłokoczyny nadziać na sznurek, i nosić ie około siebie od piorunu i czarów. Bydlęciu i koniowi, bąć ażeby nie zachorował, bąć ażeby mu nie odpadła podkowa gdy na pewne złowrogie stąpi zielsko, należało poszeptać coś do ucha. Można było z odlewania wosku lub ołowiu zgadywać osobę złowrogą, albo wymowiwszy pewne szatańskie wyrazy pomyśleć nad tem która też osoba przyidzie na myśl, następnie starać się złapać tę osobę i odjąć iey moc czarów, a to sposobem następującym. Potrzeba było ujętą karmić samem tylko gołębiem mięsem, lub opłatkami złożonemi na ołtarzu w czasie mszy ś, na których były pewne charaktery napisane; tym sposobem przyznawała się łatwo do tego że jest czaro-

wnicą lub czarownikiem. Doszedłszy tajemnicy można było wypędzić z niey diabła, kładąc iey w usta sztukę kozi-ny, (bo diabeł obawiał się kozła,) nadto smagać ią należało rózgą rozmary-nową lub majeranową. Przez to utra-cała ta osoba moc płatania psot ró-żnych, lub robienia sztuk podług dia-belskiey nauki, iako to: kłodki otwie-rać na pewne hasło, wodę czynić, roz-dzierać suknię która znowu za chuch-nieniem cała była, dać pieniądze w iz-bie a wyszedłszy do sieni mieć ie zno-wu. [1].

---

[1] Bielski kron. str. 348. Bembus w kazaniu *Kometa*. Piotr de Crescentiis, str. 467. Mar-cin Siennik w przypisaniu herbarza. Orzelski. w Pam. Niemiec. I. str. 128 131. i nastpn. Przedmowa do Czarownicy powołaney, tu-dzież samo to dzieło na str. 28. 31. 102.

g. *zabobony.*

Wiele zabobonów zachowało się z pogańskich ieszcze czasów; mianowicie też te, które z obrzędami religijnemi Pogan ściśle łączyły się, mocno tkwiły ludowi chrześcianskiemu w pamięci, i przezeń wykonywane były peryodycznie. Wieczorem przed narodzeniem pańskiem karmił gospodarz dobytek swoy potrawami, na wigilią sporządzonemi; wyprowadzał go ze stayni i wodził po kolędzie w izbach swey chaty, ściśle przestrzegając tego ażeby wtedy nikt z domowników nazwisko wilka niewymienił, bo inaczey szkodziłby tenże bydłu przez rok cały. Wysyłał czeladź po wodę pod młyńskie koło; przykazawszy iey ażeby podołek od koszuli trzymała w zę-

bach. Przyniesioną tą wodą pokrapiano dobytek, zarzucając ow podołek na głowę. Po czem dziewki, przewróciwszy koszule swoje na nice, i posmarowawszy ciało umyślnie na to sporządzoną maścią, siadywały na ożóg, a udając czarownice wyskakiwały z izby srednicm oknem chaty. Jezdziły na owym ożogu po granicach gospodarskiey roli, a niosąc z sobą wymiecione z chaty śmieci, niby to czary, zakopywały ie na miedzy. Rey między dziewkami wiodła gospodyni domu. W sobotę wielkanocną taż gospodyni wlazłszy na kurze gniazdo, kwokotała iak kokosz, snadź dla tego ażeby w roku tym kury obficie znosiły jaja. Zabobon ten miał związek z poganskiemi hałkami. Kadziła dobytek zapalając kadzidło na ogniu poświęconym: kro-

piła go wodą przyniesioną z kropielnic siedmiu kościołów: obnosiła w około domu święcone wielkanocne, ażeby węże i wszelki gad plugawy nieszkodził domowi. W lecie ilekroć grzmiało, tylekroć wyrzucała z domu iakie rolnicze narzędzie, żelazem opatrzone lub drewniane, tudzież kadziła dom święconem zielem. Wtedy siekiera, motyka, widły, łopata, grabie wyskakiwały za okno. Wygnawszy w pole bydło wymiatała staynię, a zaścielała ią barłogiem ukradzionym z cudzey obory: tym sposobem z wymion cudzego bydła przechodziło mleko do wymion własnego iey dobytku. Na piecu sypiała czeladź, lecz wstając nie obuwała się tamże, boby tak nie chował się w domu chlewny dobytek: pokrywek od garnków nie dała kłaść na stół prze-

zorna gospodyni: kazała unikać tego, co szedł z próżnemi konewkami. Gdy Ksiądz przyszedł po kolędzie rzucała nań kilka zdziebeł śmiecia zgarnionego z ziemi, a gdy wychodził spieszyła usiąść na tem mieyscu, na którem on będąc w chacie siedział, bo przez to nabywała odpuszczenia grzechów. Wystrzegała się zwijać nici na motowidle, tudzież prać chust, w żarnach mleć i prząść kądzieli we wigilją przed nowym rokiem i trzech Króli: bo tym sposobem zwabiłaby wilka do wsi We czwartki chroniła się ubogiego poczęstować iadłem, a jeżeli wypadło koniecznie pożywić przybyłego do domu dziada, wnet ofiarowała diabłu czarną kurę, ażeby iey ów postępek nie był przez Czarta poczytany za winę. [1]

[1] dosłownie z broszury Seym piekielny.

Celem uchronienia się od złych przygód, zażywano serca kretowego, a chcąc przewidzieć przyszłość szpiegowano, mówi Klonowicz, gospody i noclegi płanetne.[1] W Prusiech pełno było zabobonów, zwłaszcza gdy ie podsycała zmysłowość. Jeszcze za czasow Gwagnina nikt tam nie poszedł do kościoła, aż się dobrze w domu najadł i napił, i miał siły dostateczne do spotykania się w drodze z Czartami. Jeszcze w XVI. wieku chowała Żmudź święte węże, mające pod brzuchem cztery kruciuchne nogi. Poiła ie mlekiem, i za nieszczęście uważała, gdy zaproszony wąż na biesiadę mało pił. Zaklęta gadzina boskiemi słowami uciekała w ziemię,

---

[1] Klonowicza pożar przemowa.

zwabiana brzęknieniem łyżki wychodziła na powierzchnię.[1] Było tu wiele inszych zabytków pogańskich: z tych iedne sam widział, o drugich słyszał tylko, i tak nam ie opisał Strykowski.[2]

W Kurlanckiey, inflanckiey, pruskiey i żmudzkiey ziemi, czczą mieszkańcy Puschaita diabła. Podług tamecznych ludzi mniemania mieszkać on miał w drzewie bzowem. Diabeł ten miał na usługi niższego rzędu duchy, zwane Parstukami. Dla niego i dla nich dwakroć do roku mieszkańcy tych krain obchodzili święta, częstując su-

---

[1] Gwagnin w opisie pruskiey ziemi str. 10. w opisie Żmudzi str. 26. Gornicki Dworz. str 104.

[2] Kronika str. 158. i następn.

to tych duchów. Zastawiali im stół w gumnie, a zastawiwszy go czworgiem chleba, mięsem warzonem i pieczonem, tudzież masłem i serem, wzywali ich na ucztę z pewnemi pogańskiemi ceremoniami czyli czarami. Po czem z gumna wychodzili, mocno drzwi za sobą zamknąwszy. O pół nocy przybywali Parstukowie i pożywali potrawy owe: z którey więcey zpożyli, miał to za znak gospodarz, gdy nazajutrz oglądać przyszedł resztki biesiady, że w tym roku przysporzą mu duchy, bąć zboża bąć dobytku, bąć nabiału. Gospodarzowi który ich lepszą biesiadą uczcił znosiły te duchy dostatki, wykradając ie z gumien skąpszych gospodarzy. Mieszkańcy krain onych, a szczególniey też Prus górnych, około Choinic i Torunia, swiętobliwie pielęgnowali bzowe drzewko, iako mieszkanie du-

chow, które oni kraśnymi zwali ludźmi. Duchy te lubiły pokazywać się w nocy przy blasku księżyca ludziom chorym, były małego wzrostu, nie wyższe nad łokieć ieden.

W tych krainach tudzież gdzie niegdzie na Rusi, obchodził gmin święto w Pazdzierniku na nowiu Księżyca, to jest właśnie po ukończeniu zupełnem żniwa. Gromadzono się do gumien na biesiadę, którey cały dom bywał uczestnikiem, męzczyzni, niewiasty, dzieci i słudzy. Cała wieś, lub kilka wsi, złożywszy się na to, biesiadowały razem. Nakrywano stół obrusem, czasem potrząsano go tylko sianem, następnie kładziono nań chleb, a na każdym rogu stołu, stawiano sądek piwa. To uczyniwszy przywodzono dobytek i drób, służyć mający na ucztę; z każdego przywodzono po parze, iako to:

cielca i cielicę, barana i owcę, kozła i kozę, wieprza i świnię, koguta i kurę, gęś i gąsiora. Zabijano te zwierzęta bóstwu na ofiarę, opiekującemu się ziemnym dobytkiem, zwanemu Ziemiennik. Wieszcz czyli kapłan pogański, wymowiwszy modlitwę podług pewnych guseł, uderzał kijem w głowę zwierzęcia naybliżey siebie stojącego: a to było hasłem dla pobożney tłuszczy, ażeby wziąwszy za kije, uderzała niemi zwierza, wołając: » to Tobie Ziemienniku. Boże nasz, ofiarujemy, dziękując ci za to, żeś nas roku przeszłego zdrowych, w obfitości wszech dóbr naszych, zachować, od żelaza i ognia uchronić, od powietrza morowego i wszelkich naszych, nieprzyiacioł ocalić raczył.„ Tak zwierzęta owe wszystkie pozabijawszy, warzyli ie i piekli, a następnie zasiadłszy za stoły, smacz-

no zajadali. Przed ukąszeniem każdego zwierzęcia wieszcz odkrawał naylepszą sztukę, i rzucał ią pod stół, na piec, pod ławy, i w każdy kąt domu, mówiąc: « Ziemienniku, Boże nasz, przyjm tę ofiarę naszą, i łaskawie pożywaj iey. » Zajadając i zapijając, śpiewali piosnki, ieden naprzeciw drugiego szeroko rozdziewiając usta, insi grali na długich trąbach, mężczyzni i niewiasty zarówno.

W Prusiech i w kurlandzkiey ziemi obchodzono nadto wiosienne święto, pergrubri zwane. Skoro śnieg stopniał i ukazała się trawa, kilka sioł razem zsypywało słody na piwo, a następnie zbierało się w dom obszerny, gdzie wieszcz, zwany Wurschait, wziąwszy garniec piwa wznosił go w górę, modląc się do Pergrubiusza Boga da-

wcy trawy i lata, ażeby zbożu zasianemu dał rość kłosisto, a wszystek wydeptywał z niego kąkol. Stawiał potem ów garniec na stole i znowu brał go zębami, a wypiwszy piwo rzucał za siebie, palcami bynaymniey nie dotknąwszy się naczynia. Stojący za wieszczem Ciwoń, czyli starszy włości, podnosił garniec, a nalawszy go piwem, znowu stawiał przed wieszczem. Ten wziąwszy kufel w rękę, modlił się znowu do Boga Perkunusa czyli Peruna, ażeby grady i burze szkodliwe pohamowywać raczył, by nie szkodziły zasiewom. Co uczyniwszy wypijał kufel zębami go ująwszy, a za nim wypijał każdy ze zgromadzenia, nalawszy trunku w szklenicę. Po raz trzeci modlił się do Boga Swaistiksa, ażeby raczył użyczać pogody na zboże, łąki i dobytek polny. Na koniec modlił się

po raz czwarty do Boga Pilwita, ażeby raczył pozwolić wszystkie zboża sucho pożąć i do gumien sprowadzić. Następnie, ale bez owych iuż modłów, wypijała pobożna tłuszcza pietnaście kufli piwa ku czci tyluż bogów których czciła, śpiewając pieśni iak gdyby (słowa są Strykowskiego) wilcy wyli. W przypadku nieurodzaju korzyli się przed Bogiem chorych zwanym Auschlawis, wyznając że dla swoich grzechów zasłużyli na gniew nieba, i prosili go ażeby się do czterech owych wielkich Bogów wstawił za niemi.

Zrzodło dobrego i złego leży w nas samych, a czy pierwsze przeważa nad drugiem wyjaśniają to własne dzieje, nie zewnętrzne lecz wewnętrzne. Domowe też mianowicie, wyjawiają najdokładniey, czem są pojedynczy ludzie i narody w massie. Naystarannieysze i nayobfitsze wyliczenie imion i lat, i bitew i traktatów, nie tyle daje nam poznać życie ludu, ile domowe iego czyny. Tamtym brak kleju myśli który iednoczy cały żywy utwor historyczny, gdy przeciwnie te, ciągłym jakoby spojone łańcuchem, naylepiey uczą iak myśl odwieczna, wydobywając się z pomroki wieków, otrząsa się z przesądów i rośnie w postępie logicznym, przynoszącym zbawienie ludzkości. Niechay czytelnik nowe to zrzodło cnót i wad naszych łącznie z historyą prawodawstw rozważając wnika w ducha o-

światy słowiańskich narodów, a ia tym czasem kreśląc obraz pisarzów i piśmiennictwa polskiego aż do pierwszey połowy XVII wieku, dopełnię dziejów domowego życia przodków naszych.

DODATEK. II.

Do opisu Polski pod względem domowego życia obyczajów i zwyczajów aż do pierwszey połowy XVII. wieku uważaney.

1. *Wzgląd na zrzodła dziejów domowego życia Polaków, Litwinów i Rusinów w czasach naydawnieyszych.*

W prawach salickich (z piątego wieku) mowa iest o ludziach wyrazem lidus oznaczonych. W inszych rękopisach stoi litus, w późnieyszych, z XI.

wieku pochodzących, czytamy litones. W pisowni znaydują się odmiany, *i* na *e* zamieniające, i wyrażające się ledus, litus. Pomniki dawnieysze społczesne i poznieysze, kładą obok nich ludzi nazywanych lazzi, lazi, lati, leti, leth-slachta, lecsclaga, leekslachta. Już Ulfilas Biskup kapadocki, ktory w drugiey połowie IV. wieku wytłomaczył ewangelie śś. na język giermański, ma wyraz *lat* (sługa), a ten za jednoznaczący z przymiotnikiem *laz* mają po nim żyjący tłomacze, którzy dzieła nabożnéj treści na język giermański przekładali. Gdziekolwiek podług dziejów żyli pomiędzy Giermanami ludzie obcego, (to jest litewskiego i słowiańskiego, iak ia rozumiem, pochodzenia), tam też liti i lazi znachodzili się

zawsze. Jakób Grimm[1] tłomacząc pochodzenie tych wyrazów oświadcza, że wyraz *lid* giermanskim nie iest: a co się dotyczy wyrazu *laz*, z któregoby się owi Lazi wytłomaczyć dali, uwagę czyni, że w iednem tylko gorno-gier-manskiem narzeczu (hochdeutsch) znachodzi się tenże. Sławny ten badacz mowy i starożytności giermańskich, który z pomiędzy Niemców pierwszy zgłębił historycznie ojczysty język w najdrobnieyszych iego odcieniach, namozoliwszy się dużo nad tłomaczeniem owych dwoch wyrazów (*Liti*, *Lazi*) wyrzekł na koniec, że iest niepodobieństwem chcieć ie z naturą niemieckich dyalektów pogodzić, i stanowczo wyrzec o ich pochodzeniu i znaczeniu.

---

[1] Deutsche Rechtsalterthümer, Goettingen 1828. str. 305-310.

Że usiłowania iego nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, dziwić nas nie powinno, albowiem uczony badacz nie zważał na to, że wyrazy *liti*, *lazi*, nie są giermańskie, i że tylko z języka greckiego i słowiańskiego dadzą się wytłomaczyć należycie [1].

Uwagę zrobił P. Szaffarzyk [2]. że owi Litowie w pomnikach dziejów i prawodawstw giermańskich wspomnieni, są przodkami Litwinów, którzy sąsiadując z Niemcami i Słowianami, doznali z czasem kolei losu, postradawszy

---

[1] rozwiodłem się nad tem obszernie w uwagach nad historyą literatury polskiey P. Wiszniewskiego, w bibliotece warszawskiey z roku 1841. tom I. str. 68. następn. Obszerniey rozwiodę się w pierwotnych dziejach Polski z uwagą na Ruś i Litwę, ktore przygotowane są do druku.

[2] starożytn. I. str. 218.

wolność, i przeszedłszy w poczet ujarzmionych narodów. Naprzod przez Niemców wespoł ze Słowianami podbici, tworzyli razem z tymi rodzaj niższego rzędu obywateli: później, dostawszy się pod moc Słowian od Niemców niezawisłych, zostawali w tymże, a po części gorszym nawet jak dawniéj stanie, składając poddaństwo, czyli tak zwanych ludzi. U wszystkich Słowian ktorzy niegdyś panowali nad Litwinami lub w jakiejkolwiek żyli z nimi zażyłości, a mianowicie u Laichów (Polaków), Rusinów, Serbów Czechów, poddani nazywali się ludźmi, i w takiem rozumieniu dotąd jeszcze znaczenie wyrazu ludzie poymujemy.

Gdy nie znajdujemy w dziejach Słowian dostatecznej przyczyny na to, skądby im przyszło przypuścić u siebie dwa rodzaje obywatelstwa, to jest

szlachty i gminu, tudzież nazwać gmin ludzmi, więc należy wnieść iż z czasem podboje, obyczajem Giermanów robione przez nich, były przyczyną tey różnicy, i że naród który oni podbili nosił nazwisko w brzmieniu podobne do nazwy ludzi. Narodem tym być musieli Litwini i byli nim bez wątpienia, gdy właśnie ci Słowianie którzy podług podania dziejów władnęli Litwinami, obywateli swoich niższego rzędu ludzmi nazywali. Przez zamianę samogłoski *i* na *u* Słowianie ci wyraz liti (lity) zamieniwszy na *luti* (luty) utworzyli stąd owo nazwisko (Ludini, ludzie). Dowieść tego można zabytkami narzecza Lechitów, którzy podług dziejów w najbliższych zostawali stosunkach z dawnemi Litwinami. Właśnie jeden z pokoleń lechickich to iest Łutykowie, którzy się szczegol-

niey pomięszali z Litwinami, starodawne swe nazwisko zmienił. Mniemam że sam ten rod nie uczynił tey zmiany, lecz miał nadaną sobie nazwę od pobratymców swoich Lechitów, którzy go wraz z Litwinami ujarzmiwszy, pogardliwie tak nazwali. Zamiast *Lutici*, piszą kroniki dawne *Lithevici*, *Lutici* [1]. Pomniki języka czeskiego z dziesiątego wieku [2] piszą *lud*, *liud*, podobnież i zabytki języka polskiego z wieku trzynastego [3]. Mianowicie też Psałterz Małgorzaty, wyraża się *lud*, *lut*: nowsze pomniki języka czeskiego [4] kładą *lid*, *lit*; a wszyst kie te wyra-

---

[1] u Szaffarzyka, starożitn. I. str.38 i przypisek 71.

[2] Ewangielia ś. Jana w Zbirka i t. d. wydaney przez P. Hankę na stron. 206.

[3] dawnieyszych nie posiadamy.

[4] słownik Jungmanna pod tym wyrazem.

zy oznaczają gmin czyli pospolitych ludzi. Wiele w tey mierze napomknął P. Szaffarzyk w dziele wyżey przytoczonem [1]. lecz nie dosyć wyraził się jasno.

Owi *Lazzi* byli to Lechici. Dla czegoby zaś wyraz ten pisywano różnie, a mianowicie *lazi*, *lati*, wytłomaczyć iest łatwo, zważając że *s. ś.* wyrażano niegdyś przez pojedyncze lub podwoyne *z*, twardząc lub miękcząc ie [2]; tudzież bacząc na to że Saksonowie (szczep Gier-

---

[1] odczytać u niego cały ustęp o Słowianach nadelbiańskich (połabskich).

[2] *Bolesław*, pisano *Bolezlaw*. Zobacz moje Pamiętniki II. str. 32 *Osiek*, pisano *Ozzek*, zobacz Ssaffarzyka starożitnosti slovanske I. str. 927. akt urzędowy krzyżacki z roku 1303. we wzorach pism dawnych w przerysach wystawionych przez P. Kazimirza Strończynskiego w Warszawie. 1839. str. 22.

manów w północnych Niemczech przemagający,) zamiast *s*, wymawiali *t*. Wyrazy więc *lazzi*, *lazi* (po saksońsku *lati*,), pisząc ie należycie i z wymową owczesnych Giermanów zgodnie, odkryją nam nazwę którą przodkowie nasi długo nosili, a nawet i dotąd noszą, będąc dziś jeszcze przez Ruśinów, Morawian, i Słowaków nazywani *Laši* (Lasi), *Leši*, *Lachowie*, *Lechowie*. Bo iak dziś przez zamianę samogłosek (*e* za *a*) z wyrazu *Lech* powstaje *Lach*, tak iuż i w ow czas dwojono wymowę i pisownię rzeczonej nazwy, zachowując ią w odmianie wyrazu przez przypadki. Tak więc iuż wtedy wyraz Lech (Niemcy pisali Leth, Lec, Leek) miał w liczbie mnogiey Lęsi. [1]

---

[1] Szaffarzyka starożitnosti, I. str. 752. następn.

Wykazawszy że nazwisko Łachów ginie w odmęcie czasów, należy nam wytłomaczyć zrzódłosłow wyrazu, a tem samem wykryć nicość twierdzenia, o pochodzeniu Polaków świeżo objawionego.[1] Autor artykułu o starożytnościach słowiańskich budując historyą na domysłach, nie wachał się i tego wyrzec zdania, że naród nasz skądsiś tam z zamorza, od Bretonów i Galów, początek swoy wywodzi. Wsparty taką prawdą chce on za posrednictwem dawnych jeografów dowieść tego, że większa część teraznieyszego krolestwa polskiego rzeczywiście była zamieszkaną w iednym czasie

---

[1] w Tygodniku Peterzburskim z r. 1840, numer. 15. str. 76. Powtórzył iego zdanie P Lewestam w pierwotnych dziejach Polski w Warsz. 1841.

przez galskie pokolenia. Czekamy wypadku tych dowodów, a tym czasem daley rozpatrywać się będziemy w nazwisku Lechów i Lechij.

Rozważywszy prawa Słowian nadelbiańskich powiedziałem [1], że owi Lazi o ktorych tameczne wspominają pomniki są to Lasi, i że zrzodłosłów ich nazwy ukrywa się w wyrazie Lech. W pięć lat poźniey powtorzył zdanie moje P. Szaffarzyk [2], uzupełniwszy czyli rozszerzywszy ie. Uważa on » że zachodząc jak tylko można nayda-

---

[1] historya prawodawstw słowiańskich II. str. 262.

[2] starożitnosti I. str. 752. następn. Na pismie więc wyraził, co mi poprzednio udzielił ustnie (historya prawod. słowiańsk. III. str. 163.) Toż samo powtorzył PPalacki Geschichte von Böehmen I. str. 166.

ley w zapadłą starożytność, znajdujemy na Pomorzu, tudzież w krajach graniczących z niem na zachodzie i wschodzie, ludzi trudniących się rolnem gospodarstwem, noszących nazwę Lachów (Lazi, Lati) i używających mowy słowiańskiey. Podrożujący w tych stronach Pytheas około r. 320. po narodzeniu Chrystusa znalazł tu w kwitnącym stanie rolnictwo. Ktokolwiek rozpatrzył się dokładnie w nazwach, które Słowianie z rozmaitych przyczyn, a między innemi i od rożnych zatrudnień, różne nadawane mieli, łatwo się zgodzi na to, że ci rolnicy nazwisko swe nosili od wyrazu lecha (skiba), który iest starodawny, bo iuż cyrylskiemu przekładowi pisma ś. znany»[1].

---

[1] słownik Kopitara przy iego Glagolita Clozianus, str. 76.

Do uwag tych dodać należy, że z pomiędzy owych rolników ci, którzy bądź że nie siedzieli na skibie czyli nie mieli rolney własności, bądź że liczyli się w poczet gminu, nazywani byli ludźmi. Że odkąd się z Giermanami pomięszali ci Słowianie i stosownie do dworsko-feudalnych wyobrażeń powstały u nich stany, Lachowie a następnie i Czesi zaczęli się w politycznym względzie dzielić na niższych i wyższych obywateli, a pierwsi od wyrazu slahta, schlachta, który podług zeznania samychże Niemców nie iest giermanskim, a wroga i rodowitość oznacza, [1] nazwali się szlachtą. Skąd wypada ten wniosek że nie od Lecha (rycerza) powstała nazwa Lechitów

[1] Grimm tamże str. 306. 468.

i szlachty, lecz i owszem imie Lech i narodowa nazwa Lechitów od rolniczych zatrudnień, ktorym się narod ten oddawał, wywodzi swóy początek, stawszy się z czasem nazwiskiem ludzi rycerskiego powołania.

Nie zastanawia nas że z pomiędzy wszystkich Słowian sami tylko Lechici (a więc Polacy) tudzież Czesi nazywali wyższego stanu obywateli szlachtą: obadwa bowiem te ludy łącząc się wzajemnie, w naydawnieyszych iuż czasach, miały jednakowe wyobrażenia polityczne nie wiednym względzie: lecz wielce nas dziwi, dla czego oni gmin swoy nazywali ludzmi, i skąd poszło że narody te, podobnież iak wszyscy Słowianie, w równości stanow pierwotnie żyjąc, podzielili się następnie giermanskim obyczajem na szlachtę i gmin. Bo owa

pochopność do naśladowania dworsko-feudalnych wyobrażeń germańskich miała pewno swoję przyczynę ważną. Musiał być wpośród narodu wątek, czyli istniało tam bez wątpienia dosyć ludzi bez nieruchomego majątku, kiedy osobny stan mieszkańców dał się z nich utworzyć. Otwórzmy księgę dziejów, a przekonamy się o tem, że nie tylko pomiędzy ludami celtyckiego pokolenia w Gallij i w Germanij, ale i pomiędzy Słowianami z tey i z tamtey strony Karpat, mieszkali Litowie czyli Letowie to jest Litwini [1]. Ci to, iak mniemam, zostawszy zawojowani i w poddaństwo obróceni, dali początek ludziom gmin składającym. Litwini owi którzy wraz ze Sło-

---

[1] Szaffarzyka starożitn. I. str. 218. 360. 375

wianami mieli nad sobą panami Galow i Giermanów, składali spolnie iednę klassę gminnego stanu mieszkańców, i dla tego też na iedney kładą szali Lazow i Litow naydawnieysze pomniki giermańskiego prawodawstwa[1]: ale tam gdzie Słowianie sami władnęli, rod Litów był uposledzony. Gdy pochodzenia swego nie wywodził on od Lechów, nie mógł być policzony w poczet szlachty (ślechta, ślecha), a to w owym czasie gdy zwycięzcy Litów, zapatrując się w tey mierze na Giermanow, stanowość mieszkańcow zaprowadzili u siebie. Wiadoma iest powiastka o Weydewucie i Brutenie

---

[1] Dowody na to u Grimma Deutsche Rechtsalterthüm. str. 305. następn. E. Th. Gaupp. das alte Gesetz der Thüringer, Breslau 1834. str. 144 — 151.

braciach, którzy w szóstym wieku po Chrystusie dopomogli Prusakom (szczep to był litewski) do wydobycia się z ciężkiey niewoli od Mazurów. Jak u tych tak i u inszych szczepów słowianskich musiał być rod Litwinów uposledzony, gdy w prawodawstwach Słowian tych którzy z nimi sąsiadowali, liczy się on w poczet gminu. W Jarosława Ruskiey Prawdzie w §. 3. *Ludyn* niższego rzędu człowieka oznacza Toż samo było u Serbów, aczkolwiek tu iak całego poddaństwa tak i ludynow nader znośna była dola, gdyż nawet własność nieruchomą wieyską mogli posiadać [1]. U Polaków i Czechów ludzie zawsze oznaczali gmin.

---

[1] w §§. 108. prawa Duszana Cara.

Zmieniła się z czasem postać rzeczy. Litwini cisnieni od Słowian i Niemcow, otrzęsnęli się nieco z biedy. Dosiadłszy we wieku XII małych swych a rączych koników, biegli tam, gdzie rozpostarty od tatarskiey dziczy strach ogarniając umysły nieszczęsną zapowiadał im przyszłość, która się też ziściła. Ciemiężący niegdyś Litwinów Słowianie mieli być teraz przez nich ciemiężonymi. Polska i Ruś zadrżała przed odgłosem przerazliwey litewskiey trąbki i struchlała na widok rycerskich mężow, którzy łupieżą do tatarskiey podobną wetowali srodze niegdyś doznawanego ucisku. Lecz Polska mniey obawiać się stąd miała: nie z nią bowiem samą mogli mieć rozprawę, Litwini, ale i ze zbroynem krzyzactwem własnie pod ow czas przez Książąt mazowieckich do Prus sprowadzonem.

Ukradkiem więc tylko mogła tu łupić Litwa. Ruś sama sobie zostawiona musiała wytrzymać całą gwałtowność wylanego na zemstę nieprzyjaciela. Trwały czynione na nią napady w swey mocy, gdy się nowe najazdy Tatarów ukazały, które większą nastręczywszy sposobność Litwinom do trapienia Rusi, utorowały im drogę do zdobyczy nayznakomitszych krajów ruskich na północy, a do zawładnienia Rusi południowey aż pod Kijów. Dniepr rzeka stawiła na czas pewny zaporę dalszym ich zaborom.

Powiedziałem w ciągu dzieła iaki związek zachodził między Słowianami ruskimi a Lechią, a tu podałem ślad historyczney prawdy, który wiedzie do odgadnienia zażyłości teyże Lechii i Rusi z Litwą w czasach naydawnieyszych. Trudniey iest trafić w dziejach

na malenki nawet chodniczek, któryby nas mógł przywieść do poznania zarodu pierwotney oświaty tych ludów, dał iakoskolwiek rozeznać żywioły umysłowego ich życia, i wykazał nie powinowactwo ale wzajemne stosunki pierwotney oświaty Lechitów, Litwinów i Rusinów. Pieśni gminne i podania, które znakomitem są tu zrzodłem historyczney prawdy, czyni, niedostępnem zagmatwanie iakiemu ono uległo z czasem. Lecz iak głębsze a bezstronne zapatrywanie się na dzieje Giermanów dało weyzrzeć w początkową historyą Słowian, i obudwoch narodów życie odsłoniło nieco, tak również i słowiańskie dzieje dokładniey poznane rzucą nieochybnie światło prawdy na pierwotną historyą Litwy, grubą pomroką nocy pokryte dotąd. Wtedy wyjdzie na jaw, że polityczne przyczyny spra-

wiły to, że Litwa, mimo widocznych stąd korzyści, wyrzec się pogaństwa nie chciała. Gdy przeszkody te usunięto, i gdy była chwila utrzymania się przy religij przodków, właśnie wtedy Litwa, dawno iuż wyrzekłszy się potajemnie narodowości własney, oświadczyła się teraz jawnie przeciwko swoyskiey cywilizacyi, z potrzeby troskliwie dotąd pielęgnowaney, a rzeczywiście z duchem czasu iuż nie zgodney. Wszakże i sam zarod oświaty, który iak u każdego narodu tak i u Litwinów tkwił pierwotnie w zasadach religij, stawiał temu przeszkody, że wcześniey cywilizacya ich sąsiadów nie mogła tu zbawiennego wywierać wpływu. Dwoisty pierwiastek dobrego i złego bostwu zawsze przyznając, nie mogła się litewska religia zetknąć z giermańską i słowiańską, jedność bo-

stwa następnie przypuszczającą: była więc z nią w sprzeczce, a tem samem być musiała i z chrześciańską, do której łatwo przylgnęli Giermanowie i Słowianie. Ci idąc za wrodzonem sobie usposobieniem umysłu wyzuli się z pierwotnych wyobrażeń i czcili iedno bostwo: pierwsi Wodanem to iest bogiem woyny, drudzy Perunem to iest bogiem gromów, zwali ie. Jeden i drugi narod mógł wzajemnie czynić swych bostw zamiany, i przez to daley wykształcać religijne swoje wyobrażenia. Wodan narodowo-słowiańską nazwą Wita, a Perun giermańskiem nazwiskiem Donara przezwany (inszego w tey mierze zdania iest P. Grimm, ktory i Donara przywłaszcza Giermanom), wzięci wzajem od Giermanów i Słowian, zrodzili z siebie ów szereg duchów, o których po-

wzięte pomysły rozwijając obadwa te narody, szły w odmiennym w prawdzie ale w takim wszakże kierunku, iż przewidzieć można było że się religiyne ich wyobrażenia zeydą kiedyś z sobą. Pogańska cywilizacya tych ludów zostając przez to w charmonij z postępem nowszych wyobrażeń, zachowała aż po dziś dzień iakoweś tchnienie w zabobonach ludu, stanowiąc nie przerwane pasmo pomiędzy przeszłością a teraznieyszością.

W pogańsko-litewskich podaniach religijnych nie widzimy takiego ciągu. Pasmo myśli łączących upłynione wieki nie ma tu iednostayney spoyni. Rożnorodne części obcych i swoyskich żywiołów, które z czasem utworzyły całość pogansko-litewskiey religijności, nie będąc oparte na jedności, nie mogły wysnuć z siebie w

duchu europeyskim poymować się dającey oświaty. Religia na dwoistym pierwiastku uzasadniona nie mogła się skupić w iedność pewną, tkwiła we wielobostwie, które z natury swey iuż i tak rozliczne, ieszcze bardziey uroźliczniali Litwini, przyjmując w poczet rodzinnych bostwa obce, skandynawskie i słowiańskie: przez co właśnie odstrychali się od pojęć religijnych giermańskich i słowiańskich, zamiast coby się do nich, a tem samem i do ich cywilizacyi, zbliżać mieli. Bo tym sposobem narodowa cywilizacya Litwy gmatwała się wielce, tracąc powoli pierwotny charakter, dla tego właśnie że w drobnostkach, a nie w istocie rzeczy, (nie w duchu religiyney iedności) stykała się z cywilizacyą swoich sąsiadów.

Zamiast szukać w dziejach historyczney nici, którąby z zamętu tego na jakąś przecie wyprowadziwszy drogę, dała odgadnąć, dla czego pierwotna religija Litwy, aczkolwiek długo bo do XV przetrwawszy wieku łatwo przecież dała się z czasem wyrugować z miejsca, chociaż (snadź na pozór tylko) z duchem litewskiey narodowości była spojona wielce. Zamiast (co właśnie zadaniem iest pragmatycznego historyka), wykazać tego przyczynę w zarodzie pierwotney cywilizacyi Litwy, podał P. Narbutt nomenklaturę bostw bez duszy i życia, nie wykazawszy czy i w iakim stosunku zostawały te istoty z duchownem i światowem życiem owczesnych wieków. Bo chociaż obszernie rozwiódł się nad nazwiskami i własnościami litewskich bogów, nie wykazał tego w iakieyby styczności zostawały

te istoty z moralnem usposobieniem i rządem Litwinów: i dla czego wyższa klassa narodu, stawając się dla religii swych przodków obojętną, przyswajała sobie obcą, z duchem pierwotney swey narodowości w sprzeczce będącą cywilizacyą. A gdy historyk nic nie uczynił w tey mierze, nie mógł i P. Kraszewski, w pięknych swych rapsodyach historycznych [1], nic nad to cośmy dotąd o pierwotney cywilizacyi Litwy wiedzieli powiedzieć. Nie od rzeczy będzie kilka uwag zrobić w tym względzie, historyczne usterki w dziele piewcy sprostować, i wskazać przyczyny dla których Litwa sama wynaradawiając się rodzinną cywilizacyą na obcą zamieniała chętnie.

---

[1] Witolorauda, pieśń z podań Litwy, Wilno 1840.

Głodem gdzieś tam na wschodzie przyciśniona ludność litewska (niosło dawne podanie narodowe) poszła, obyczajem inszych narodów (Szwaycarów i Madziarów, iak krajowe, ich prawią klechdy), szukać nowych siedzib na zachodzie. Litowie, iak się P. Szaffarzyk [1] słusznie dorozumiewa, przodkowie dawnych Litwinów, osiadłszy z czasem pomiędzy Grekami i Galami, upiększali wschodnio-religijne mniemania o dwoistym pierwiastku bostwa dobrego i złego (Orimuzd, Ahriman), wykształconemi greckiemi i rzymskiemi pomysłami mitologicznemi. Gdy giermański Wodan ucząc pogardzać śmiercią zachęcał rycerzy do sławy, a słowiański Perun przestraszając gro-

[1] starożitnosti slovanske I. str. 218.

mami rolników zmuszał do uszanowania siebie i przez to że wyższego nad sobą nie uznawał boga (bo w przeznaczenie nie wierzyli Słowianie), litewski Perkunas rządził samowładnie podwładnemi bogami, a korzył się przed księgą przeznaczeń osiwiałego Prażmu, i lękał olbrzymów siły, podobnie jak grecki Zeus. Tak i litewscy Kuningasy korzyli się przed Giermanami i Słowianami, a gmin swoy, lud jednoplemienny, gnębili: który mało snadz o upowszechnioney pomiędzy swemi panami greckiey i rzymskiey religij wiedząc, wschodnim obyczajem błagał ofiarami dobre i złe bostwa. Jeszcze za czasów Strykowskiego żegnając gmin inflantcki śmiertelne zwłoki ziomka, mawiał: «idź niebože z tego nędznego świata na wieczne wesele tam, gdzie cię Leisysz (Litwin, Polak,) Niemiec

i Rusin nie będzie mógł krzywdzić". Szczegół ten mylnie wystawił P. Kraszewski [1], śpiewając:

Nie płaczcie za nim, iemu tam lepiej.
Bo Lachow nie ma tam.
Rusin i Niemiec go nie zaczepi,
Ze swemi będzie sam;

bo należało powiedzieć że nie tylko obcy ale i swoi gnębili nieszczęśliwą Litwę.

Dola litewskiego gminu nie była nigdy do pozazdroszczenia. Gdy cały naród żył w zawisłości od otaczających go sąsiadów, rzeczą było naturalną, że los gminu był przykrzeyszy aniżeli wyższego stanu obywateli. A kiedy

[1] str. 38.

się z biedy otrząsnąwszy Litwini, zrzucili z siebie jarzmo Niemców, Polaków i Rusinów, feudalność wrodzona temu narodowi, bo ze wschodu przezeń przyniesiona i wszędzie mu towarzysząca, gnębiła litewskiego chłopa. Nie tylko poza domem lecz i wsrod chaty dotykała go srodze, kalając związki iego małżeńskie służebnością ochydną, znaną pod nazwiskiem kunicy. Ze wschodu przynieśli ią ze sobą Litwini, gdzie, iak wiadomo iest z Herodota I. 199. każda białogłowa musiała raz w życiu przynieść wstyd swoy w ofierze dla bogini Milidy (litewska Milda). Czy i skandynawskie ludy stąd wzięły ten obyczay, lub czyli od Litwinów zwyczay przyznawania pierwocin dziewiczych panu poddanki przeszedł do nich i długo utrzymywał się na północy, trudno iest teraz wyśledzić. To wszakże pe-

wno, że gmin zachowywał go święcie. Pan Kraszewski [1] nie zgodnie z pojęciami litewskiego wieśniaka rzecz o ofierze należącey się panu wystawił: i mylnie włożył w usta Waydelocie skargi, rozwodzone z powodu, że młodą małżonkę ma wziąść od pańskiego łoża z wiankiem rozerwanym. Dowod stawia na to uporczywe obstawanie litewskiego ludu za dawnemi zwyczajami, pomimo to, że wyższa klassa obywateli a nawet samo duchowieństwo żadnego prawie nie stawiało oporu szerzącemu się na Litwie, a nawet przez samychże Monarchów wspieranemu, chrześciaństwu. Aleps ostatni Kriwe-kriweyte pruski sam stawił się przed Krzyżakami 1264. i dopraszał chrztu, oświadczając że do-

---

[1] str. 144.

dająca w sobie wątku do wprowadzenia w nowe życie Litwinów, i dawno iuż obumarła w sercach i rozumie cywilizowańszey klassy narodu, musi ustąpić z mieysca, spełniła się przepowiednia Perkunasa [1], że

Ze krwi bogiń zrodzą się rycerze,
J świat zarzucą olbrzymów potomstwem.
Które się kiedyś na Dungus dobędzie,

dla tego że im oyczysta ziemia za mała, świat litewski za ciasny morza za płytkie, zgoła wszystko co narodowem iest za nikczemne będzie.

Rozumiałem że w ten sposób piękny swoy utwór zakończy P. Kraszewski, przeniosłszy mężnego i rozumnego Witola w czasy rozszerzającego się na Litwie chrześciaństwa. Przeczy-

---

[1] Witoldrauda str. 30. 32.

tawszy iego dzieło przekonałem się, że autor Witoloraudy insze miał cele. Ma on zamiar w kilku utworach poetycznych zanucić wielką rapsodyą o dziejach Litwy, gońcem wysławszy naprzód pierwszą iey część, uroku i powabu pełną. Wystawił w niey Bard litewski czasy czysto-poganskiey Litwy, umiejętnie i zręcznie upodobniwszy iey dzieje, z podań i pieśni gminnych, tudzież z obrazu życia ludu, który częścią widzieli a częścią słyszeli o nim, Maciey Strykowski i Krzysztof Hartknoch. Zrzodła czysto historyczno-pominięte być musiały w tego rodzaju dziele: wszakże dziwi nas dla czego los ten spotkał wszystkie. Zastanawia mocno czemu P. Kraszewski mimo puścił godne pamięci szczegoły o Estończykach (była to starodawna nazwa Prusów, ludu ie-

dnoplemiennego z Litwinami) które, w dziesiątym po Chrystusie wieku, spisał podróżujący w tych stronach Wulfstan Anglosakson.[1]

Należałoby teraz skreślić obraz życia domowego Litwinów: lecz co się dotyczy pogańskich czasów uprzedził mnie w tey mierze P. Kraszewski, pięknie opisawszy ie we Witoloraudzie, częścią podług piosnek i podań gminnych, częścią podług Macieja Strykowskiego i Krzysztofa Hartknocha, którzy w XVI. XVII. wieku przypatrzywszy się sposobowi życia gminu pruskiego, zmudzkiego i łotewskiego, niejako z natury zdjęli rys obyczajów starożytney Litwy.

---

[1] Znayduje się i wdodatkach do Szaffarzyka starożitnosti I.

Gdy Litwini Chrześcianami zostawszy nasladowali zwyczaje i obyczaje sąsiadów swoich, przeto dzieło nasze nie tylko obraz życia polskiego, ale i litewskiego narodu przedstawia. Obraz ten wtedy dopiero będzie wykończony zupełnie, gdy lepiey poznamy pierwotne żywioły domowego życia Rusinów, a wykazawszy co w niem swoyskiego a co obcego było, odgadniemy znaczenie słowiańsko-ruskich podań pomięszanych ze skandynawskiemi, lechickiemi i litewskiemi iuż w czasach naydawnieyszych. Wtedy i pierwotny duch polskiego życia objawi nam się lepiey, a spoynia która giermanizm i słowianizm łączyła ściśle, a litwanizm z razu lekko a poźniey coraz mocniey przyczepiała do niego, przedstawi się w postaci namacalney niemal,

mało dotąd widziałna będąc. Wielkie ku temu nagromadził zasoby P. Sacharów [1], i takowe powiększa ciągle. Ożywia ie duch słowiański, lecz skandynawski żywioł przeważa w nim silnie, ogromem połnocnego giermanizmu przygniatając słowiański pierwiastek, wątek wielo-wiekowych zdarzeń w jednę przestrzeń czasów Włodzimirza ś. wpychając, rodzinną sielskość odrywając od ziemi, a silnym ią ramieniem skandynawskich olbrzymów, lotem gryfów, skrzydlatych koni i smoków, wznosząc ku niebu. Wśrod tych poczwar, zrodzonych w rozmarzoney łbicy bujającego po lądach i morzach Skandynawczyka, snuje się płazikowato lękliwa duchowność gromem Pe-

[1] skazanija ruskaho naroda w St. Peterzburgu 1841.

runa przykutego ku ziemi Słowianina, i silną jego ręką tudzież feudalnych Kuningasów przygniecionego Litwina, podobająca sobie w rzeczywistości, i na historycznym pospolicie wątku poezyą swoję opierająca. Lecz właśnie dla tego gminne nasze pieśni i klechdy, łącząc się ściśle z mieyscowością, są dla opisów historycznych niewyczerpanem zrzodłem, bylebyśmy z historycznego stanowiska zapatrywać się na nie umieli.

Będąc tego przekonania że gdy historycznie objaśnię pieśni i klechdy iednego słowiańskiego ludu, tem samem przyczynię się do wyrozumienia narodowych podań całey słowiańszczyzny, zwróciłem uwagę na Polskę, ażeby wyrozumieć co ona ma w tey mierze spólnego z Rusią, Czechami i

Illiryą. Jest rzeczą nie wątpliwą że poznanie historyi tych czterech nayznakomitszych ludów wielkiego Słowian szczepu, otwiera tayniki dziejów reszty ich plemienników.

Gdy zrzodło duchowney i swiecki ey oświaty przodków mieści się w gminnych piosenkach i podaniach, przeto wprzód zgłębić ie należy, zanim się poydzie daley w tey mierze. Niepewnym będąc czym istotnie znalazł klucz do odemknienia tych skarbów w zapadłey ukrytych przeszłości, wolałem w ciągu dzieła lekko napomknąć o pogaństwie słowiańskich ludów, a dopiero w dodatku powiedzieć co i jak o niem myślę. We trzech ustępach wyłuszczyłem rzecz tymczasowo, o pieśniach, o Lechu, Czechu i Rusie, o Sowizrzale i Twardowskim; resztę, o ilem dotąd rzecz

tę pojął, wyłożyłem i wyłożę gdzieindziey. [1]

2. *Wzgląd historyczny na polskie pieśni gminne naydawnieysze,*

Oświata polskiego narodu ma postać ziemi na którey on mieszka: ma wiele podobieństwa do gruntu składającego się z cząstek iłowych i piaskowych, tak mocno pomięszanych z sobą, że nie można rozpoznać wcale która do któréy przyczepiwszy się mocno iednę utworzyła bryłę. Części, cząstki i cząsteczki cudzoziemskiey cywilizacyi spoiwszy się ściśle z zarodami oświaty polskiey, utworzyły ieden ogrom iak nay-

---

[1] w Jutrzence, dzienniku naukowym wydawanym w Warszawie po rusku i po polsku przez Prof. Dubrawskiego.

mocniey połączonych a częstokroć sprzecznie na pozór sklejonych z sobą żywiołów; które dla tego że nie od razu ale stopniowo przystawały do siebie, pomięszały się w iedno, wprawdzie nie iędrne i nie zbyt silne, ale na słabości a nawet na długie i mocne choroby wytrwałe ciało. To w ustawicznym zostając ruchu starzeje się i odmładnia rychło, na gorsze i na lepsze przekształcając się i wykształcając łatwo, a nigdy pierwiastku swego nie odmieniając: jak roszczka polnego chmielu, co pnąc się po spiekłey lub wilgotney roli częścią w żołtawe częścią w zielone przyodziewa się liście; jak kwiat pełney hortensyi, co podlewany rozmaitym płynem w rozliczne stroi się barwy.

Szczególniey też w pieśniach gminnych spostrzegamy owe przemiany ustawiczne, i widzimy iak iedne i też

same piosenki, z iednego powstawszy wątku, krążyły i krążą po wszystkich ziemiach dawney i teraznieyszey Polski, ukazując się pod rożnemi postaciami. Z tych iedne zpośrod gminu wyszły, drugie na podobieństwo gminnych utworzone pieśni, gminnemi się stały przez to, że do pojęcia i smaku ludowi przypadły. Takiemi są obrzędowe i historyczne pieśni, gadki, burleszki i niektóre piosnki do tańca, a mianowicie też krakowiaki, które chrobackiego pochodzenia będąc, zlały sie z czasem w ieden śpiew polski. Bo temu nikt niezaprzeczy że z gadek, satyry i miłosnego śpiewu, bądź wesoło bądź smętnie nuconego (ze sprzecznych więc żywiołów iakiemi są wesele i smutek) składa się owa piosnka ulubiona niegdyś Chrobatom, która, będąc dotąd w myśli i na języku ludom krajnę Boj-

ków [1] i krakowską zamieszkujących ziemię, daje się głownie słyszeć w kołomyjce i krakowiaku. Ta właśnie okoliczność, że krakowiak szczególniey przesiaduje nad Stryjem i blisko zrzódeł Wisły, a w inszych ziemiach polskich w gościnie tylko przebywa, dowodzi iego starożytną zażyłość w tych stronach, i stawia dowod na to, że ta piosnka do naydawnieyszych chrobacko-lechickich należy, a reszta pieśni gminnych, nie noszących na sobie tego charakteru, iest lechicko-polskiego pochodzenia.

Naprożno pytalibyśmy się o to które krakowiaki z którego pochodzą czasu, żadnego bowiem śladu nie dostarczyły na to dzieje. Wszakże mamy

---

[1] z. moje Pamiętniki I. str. 65.

ślad historyczności lechicko-polskich pieśni. Za nim idąc możemy wykazać prawdziwość twierdzenia, któreśmy założyli wyżey, to iest: że pieśni gminne przeistaczając się przez wieki nie doszły do nas w pierwotney postaci że nietylko insze wyrazy stroiły ie niegdyś, ale nawet że insze obrazy przedstawiały one przedtem, lubo treść ich była taż sama co i teraz.

Na tę myśl naprowadziły mnie gorno i dolno-łużyckie pieśni, zebrane przez PP. Smolarza i Haupta, które właśnie wychodzą na publiczny widok.[1]

Przeglądając ie w rękopisie iuż w roku 1839. zadziwiłem się wielce, gdym znalazł zupełnie podobnemi do pol-

---

[1] Piesniczki hornych a dolnych Łużiskich Serbow, Grymi 1841.

kich, a mianowicie: pieśń o Mikołaju Staroście u P. Woycickiego [1], tudzież pieśń teyże samey treści o Mikołaju Kaniowskim i młynarce, [2] znayduje się w zbiorze łużyckim we dwoistey odmianie. Gorno-łużycka opiewa iak ieden pan (Kinez) za Drażdzanami (dzisieysze Drezno) kazał się w skorzanym miechu zawieść do młyna; a dolno łużycka, iak młodszy Krolewic polski, dla pozyskania miłości pewnego furmana ładney dzieweczki nazwiskiem Kasi, przebrany po żeńsku, zawitał do iey komnaty. Inna pieśń górno łużycka śpiewająca, jak Król polski pojechawszy na wojnę zostawił

---

[1] pod napisem *wór* I. str. 60.

[2] u P. Żegoty Pauli, w pieśniach ludu polskiego w Galicyi, str. 71.

w domu pachołka ażeby miał na oku młodą iego małżonkę, odpowiada pieśniom polskim [1], nuconym o miłostkach pani Starościney, wyszpiegowanych przez umyślnie na to nasadzone pachole. Insza na koniec iest pieśń dolnołużycka którą rozmaicie nucono w Polsce w XVI. i XVII. wieku, a bez wątpienia śpiewano ią i dawniey w różnych przeistoczeniach [2]. Łużyczanie opiewali smutny wypadek pewnego rycerza, ktory go spotkał za Dunajem o cztery mile za Morawą. Poległ on w boju, a iego towarzysze broni przywiodłszy do domu rumaka osierociałego po ieźdzcu, opowiadali dopytującey się

---

[1] u P. Woycickiego I. str. 67. pod napisem *winna*, u P. Żegoty Pauli tamże na str. 100.

[2] u P. Żegoty Pauli tamże str. 67. i następne. u P. Wacława z Oleska str. 72. następn.

o rycerza rodzinie: jak głowka iego leży na kamyczku, wsparta białą rączką, złotym ozdobioną pierścieniem, i iak przez ten pierścień woda przebiega. W Polsce we dwoistem przeistoczeniu pieśń tę śpiewano: o rycerzu w czystem polu leżącym na kamieniu, i o złotym pierścioneczku płynącym po bystrym Dunaju [1]. Są procz tego w zbiorach tych inaksze ieszcze pieśni, odnoszące się do Polski. Gorno łużycka iedna opiewając iak pewny pan młody z Miszna (Miśnija) grając z polskim Królem w kostki przegrał kubeł pieniędzy i rynsztunki wojenne, przypomina nam żale rozwodzone w statucie małopolskim „ nad tem, że lekkomyślni ludzie konie i inny sprzęt wojenny przegrywa-

---

[1] u P. Żegoty Pauli str. 60.

[2] w Bandtkiego jus polonic. str 90.

ją marnie. Druga, także gorno-łużycka, pocieszniе śpiewa o Królu polskim, który przebrawszy się za żebraka poszedł do Cesarza prosić go o rękę córki.

Gdy po odpadnieniu od Polski łużyckich i misnijskich krajów za Mieczysława gnuśnego, tudzież po daniu Szląska na udział synom wypędzonego z kraju Władysława II, wszelkie stosunki ustały pomiędzy Łuzyczanami a Polakami, a mimo to śpiewywał gmin tameczny o Polsce, nucąc podobne piosenki iakie i my w przeistoczoney mieliśmy postaci i mamy ie dotąd; widać stąd, że owe łużyckie pieśni musiały iuż istnieć w tych czasach, kiedy nas z krajami tamteyszemi bliskie ieszcze łączyły stosunki. Bo przypuścić niepodobna ażeby dopiero poźniey, w XIII. na przykład lub XIV. wieku, albo ieszcze póź-

niey, z Polski do Łużyczan lub od Łużyczan do Polaków piosnki te przeszedłszy, upowszechniły się pomiędzy gminem. Stąd wypływają dwa wnioski, powagą dziejow wsparte: jeden dowodzący istnienia naszych pieśni historycznych w naydawnieyszych iuż czasach; drugi przekonywający o tem, że iak cała oświata nasza iest ciągłem przeistoczeniem się wyobrażeń, przechodzących skrycie przez różne wieki, tak i gminne pieśni nasze są ciągłem pasmem różnie opiewanych zdarzeń, nayczęściey ieden przedmiot ale w rożnych odmianach opowiadających. Miłośne zdarzenie, które pomiedzy młynareczką a możnym łużyckim panem zaszło, przyczepili Łużyczanie do ładney dzieweczki furmana kochaney od Krolewica, a Polacy do Starosty Kaniowskiego; i tak

z dziesiątego wieku, lub wcześniey ieszcze, sięgnęli do wieku ośmnastego. Gdy przyszło śpiewać o wiarołomstwie małżonek, lub o rycerzach poległych w boju, znowu występował na scenę, u Łużyczan i Polaków, albo Krol polski, albo możny Starosta, albo przypominano sobie dawne stosunki ze Słowianami zakarpackimi, a rzeka Dunay wiła się po myśli wieyskiego piewcy.

Przenikliwem okiem charakter i sposób myślenia gminu polskiego rozważywszy, można wyrzec co za piosnki są istotnie narodowe; a skrzętnie badając dzieje łatwo będzie odgadnąć, co za piosnki historyczne śpiewywał nasz lud w róznych czasach. To dopiero, tudzież zapatrywanie się na podobneż piosnki u inszych słowiańskich ludów, da odga-

dnąć iakie pieśni są istotnie dawne i prawdziwie narodowe, a które poznieysze i podrzucone. Na koniec które piosnki poznieysi śpiewacy w prawdziwie narodowym utworzyli kroju, a które uklecili z duchem gminności polskiey niezgodnie, licząc częstokroć na karb ludu brudy i wszeteczeństwa, o których się iemu ani śniło nucić.

Gdy poezya gminna zawsze ulegała przeistoczeniom, gdy dla tey przyczyny wątek iey utracał historyczną zasadę, przystając do nowszych i coraz nowiey wydarzających się zdarzeń, i oprocz odgłosu narodowych uczuć nie miewał w sobie nic dawnego, przeto ani dla języka ani dla dziejów nie może ona dostarczyć zasobów pewnych, a przynaymniey takich któreby za pomnik historyczny uważać

można bezpiecznie: wyjąwszy iednę lub drugą piosnkę, z tego lub owego wieku pochodzącą niewątpliwie. Dla tego też pobłądził wielce Zoryan Chodakowski, gdy na pieśniach gminnych budował starożytną jeografią słowiańskich ludów, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, a nawet niemal całą heraldykę polską. Dla tego błądzi teraz P. Wacław z Oleska (w przedmowie do pieśni swojego zbioru) gdy mniema, że pieśni ludu są wielce pożyteczne do historyi, mającey wystawić życie narodu w jego organicznem zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu. Bo i owszem w pieśni te wlać potrzeba dzieje, chcąc ie przywieść w charmonią z historyą oyczystą, ażeby ie iakośkolwiek użytecznemi i przydatnemi dla naukowych uczynić wniosków.

Jest w pieśniach ludu pełno klechdowych marzeń i pogaństwem trącących zabobonów, pełno ducha religijnego i poważania starszyzny, pełno utyskiwań i żalu nad lekkomyślnością niewiast i srogiem obchodzeniem się z sierotą: a wszystko oddane iest w mowie właściwey gminowi, która przekęsem i satyrą a niekiedy błazeństwem trąci. Pod względem krasoumu uważana ta poezya odznacza się smętnością, i iest cała iakoby elegia, nie będąc wymuskana iak grecka, ani sentymentalna i filozofią nastrzępiona iak niemiecka i angielska, ale iest tęschliwą, czegoś lepszego nad to co dotąd istnieje pożądliwą, nie omdlewającą ani rozpływającą się w czułości przesadzoney, nie goniącą za urojonem iakiemś szczęściem, ale wzdychającą do lepszości, i pragnącą tego iedynie a-

żeby to co teraz iest było lepsze i szlachetnieysze, ucywilizowawszy lud i dolę iego poprawiwszy. Ulubionym wykrzyknikiem *Hey* Polak, podobnie iak i każdy Słowianin, zaczynał rozwodzić swe żale, dobierał porownań z gadek, a słów pożyczał z szydebnych piosnek (burleszków); wszystko zaś zmięszawszy razem, odśpiewywał krakowiaka, który, iak słusznie uważa P. Wacław z Oleska, był iedyną, nazwiska tego prawdziwie godną, poezyą naszego ludu, iedynym rezultatem iego poetycznego usposobienia. Chłop polski, niższy w inszych rodzajach poezyi gminney od Rusina i Serba, a tem więcey od Czecha, tęschliwymi i miłosnymi gorował krakowiakami, celując tem co było wypływem nayszlachetnieyszym iego iestestwa. Nowsza cywilizacya przybywając od zachodu, zwi-

chnęła naszemu ludowi obrzędowe pieśni: w politycznem życiu narodu udziału nie miał polski wieśniak; dwory gardzące gminnemi piosnkami nie uszlachetniały iego poezyi, sam nie był o tyle oświecony ażeby na dłuższą notę mógł rozkładać swe pienia, i więcey utworzyć takich, które w małych ułamkach doszły do nas [1]. Dla tego też ani tak czułych a przydłuższych piesni iakie mają Rusini nie posiadamy, ani historyczne nasze pienia nie mogą sprostać rycerskim Serba i Czecha dumom. Ale mieliśmy i mamy zarod do wielkiey poezyi rodzimey, w tey mierze bynaymniey reszcie Słowian nie ustępując.

---

[1] mowa rumaka osieroconego po zabitym rycerzu, płacz konika złe niosącego nowiny, u P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 96. 113.

Z niey to nasi wieszczowie wskrzeszą kiedyś wielką poezyą narodową na podziw całey słowiańszczyzny, z gburowatych piosnek gminnych cudne stworzywszy pienia. Tak Grecy, z posród gminu biorąc wątek do epicznych pieni, i narodowość swoję w poezyi przybierając szatę, zanucili piosnkę, którey dotąd z zadumieniem, głębokiem uczuciem i rozrzewnieniem przysłuchują się nayoświeceńsze narody.

3. *Wzgląd na historyczną klechdę polską naydawnieyszą.*

W dawnieyszem Zagorzu, a w dzisieyszym komitacie warasdyńskim w Kroacyi, iest miasteczko rządowe, iedyne w całych Węgrzech, które ma takież same swobody co większe krolewskie miasta. Nazywa się Krapina, i leży nad rzeczką tegoż nazwiska, odle-

głe będąc od Rogatca [1], styryjskiego miasta, na trzy godzin drogi. Nad miasteczkiem Krapina wznoszą się trzy góry, z których dwie, niezbyt od siebie odległe, miały być niegdyś mostem łańcuchowym spojone, trzecia nieco opodal odosobniono leży. Pierwsza z tych gór takież ma nazwisko co i miasteczko samo, mianując się Krapina: drugą nazywają Psary, trzecią Szabat. Na trzech tych górach sterczą zwaliska trzech zamków, z któremi ściśle się łączy podanie u wszystkich niemal Słowian upowszechnione, o Lechu, Czechu i Mechu (Rusie). O nich to lud tuteyszy dziwy aż dotąd prawi. Powiada on że to byli trzey słowiańscy

---

[1] Dawne rzymskie Ragondo, dziś nazwane zostało Roycz, sławne iest wodami mineralnemi.

Książęta którzy wojowali z Rzymianami, że się opierali długo najezdzcom, i byliby narodowi swemu wywalczyli wolność, gdyby ich nie była własna zdradziła siostra, imieniem Wylina. Odkrywszy szkaradną zbrodnię bracia mieli zamordować zdrayczynię, a sami zbrzydziwszy sobie rodzinne mieysce rozeyść się po świecie. Przeszli snieżyste Tatry, i założyli trzy słowiańskie państwa, Lechią, Czechy i Ruś, przezwawszy ie od własnego nazwiska.

P. Ludwik Gay, opowiedziawszy mi to podanie narodowe w czasie pobytu swego w Warszawie r. 1840. oświadczył, że ieden z kroackich zakonników, którego imie przepomniał, podał ie do pamięci w kazaniu (prodika) które około roku 1730. (1740.) drukiem ogłosił pod tytułem *preporodeni* (przed wieki urodzony) *Czech*

Że w lesie tak nazwanym straszny (strachinie), który otacza Krapinę, są groty, z ktorych iedna, Wyliny iamą zwana, ma być grobem owey zdrayczyni siostry, lubo insi podają, że i owszem w samymże zamku zamordowali ią trzey bracia. Że nakoniec we zwaliskach zamków owych, dziś ieszcze odkrywają ludzie kosztowne pamiątki. J tak przed kilkunasty laty znaleziono tamże berło, czyli raczey buławę hetmańską z drogiego kruszczu, (nazwać go dokładnie nie umiał P. Gay), z napisami, iak się teraz dorozumiewają, runicznemi, którey ocenić nie umiejąc znalazca (był to bowiem wieśniak prosty) sprzedał ią Żydowi, a ten stopił ten pomnik, ułakomiony na wartość srebra czy złota. Późniey odkryto tamże pierścień z trzema koronami, z których środkowa ma

(bo ten pomnik znayduje się dotąd w ręku iednego z mieszczan Krapiny) kosztowny kamień, a ze dwóch skraynych, ieszcze przed wynalezieniem pierścienia, powypadały takowe. Krapinianie oglądając z podziwieniem drogi ten skarb, uznali w prostocie ducha, że korony owe są godłem samodzielności państw, które niegdyś trzey bracia założyli. Środkowa oznacza Ruś, skrayne wskazują na Czechy i Polskę.

Podanie to, dziwnie przeistaczane w różnych wiekach, wspiera się na historycznym wątku, nie małe rzucając swiatło na dzieje Słowian naydawnieysze. Początek iego odnieść można do siodmego wieku po narodzeniu Chrystusa. Bo, podług Konstantego Porphyrogennety, przybyła w owym czasie za Karpaty osada Chro-

batów (Kroatów), wyszedłszy z krainy Boików, nad rzeką Stryjem blisko Halicza. Nie były to pierwsze i ostatnie kroackie przenosiny w te strony: bo z tegoż Konstantego Porphyrogennety wiadomo iest, że na początku dziesiątego wieku panował w Zagorzu Michał Wyszewit, wiodący swóy ród z ponad Wisły, gdzie Chrobatowie mieszkali także. [1] Mogło więc iuż w siodmym, a naypoźniey w dziesiątym wieku, upowszechnić się za Karpatami podanie o Lechu i Czechu. Rus, jako naymłodszy Lecha braciszek, nie był snadź ieszcze znany w ow czas (w siodmym czy w dziesiątym wieku) nad Wisłą i nad Stryjem, dla

---

[1] Constan. Porphyrogen. de administ. Jmperio. c. 30. 33.

tego też i wiadomośc o nim nie doszła do Chrobatów zakarpackich. Gdy z czasem rozgłosiła się po świecie sława państwa moskiewskiego, zaczęto kłaść za Karpatami obok Lecha i Czecha, trzeciego ich brata, to iest Mecha, i pod tem nazwiskiem gmin kroacki dotąd rozumie Rossyan. Nazwisko Rusi, ludom słowiańskiego i niesłowiańskiego pochodzenia, Rusinami poźniey ogolnie mianowanym, nadawane od obcych narodów naprzód w Nowogrodzie, i Kijowie, a następnie i gdzieindziey po obszernych okolicach, nad Bugiem, Dnieprem i poza tą rzeką rozłożonym, uświetnili Waregowie: ale długi przeciąg czasu minął (co nawet i z samego Nestora widać ieszcze) zanim ono się znarodowiło, i powszechnem stało u samychże ludów ruskich. Dla tego

też, nawet z tey strony Karpat, dopiero poźniey przyczepiono Rusa do Lecha i Czecha. Długosz, ktory, ile mi wiadomo, pierwszy upowszechnił u nas podanie o trzech owych braciach, wyraznie na dawnych powołując się w tey mierze kronikarzy, powiada [1], że z zamku Psarów leżącego w rozległych rozwalinach, wyszli Lech i Czech; a za nimi że poźniey wyszedł Rus, wnuk lub braciszek Lecha. [2] Gdy sąsiadujący z sobą odwiecznie Lachowie i Czechowie zetknęli się bardzo blisko i z Rusią w dziewiątym i dziesiątym wieku, to, iak

---

[1] Boguchwały u Sommersb II. str. 19 podanie o Lechu, Czechu i Rusie, uważa Szlecer do Nestora II. str. 78. za podrobione, żadnego dowodu sam nie przywiodłszy na to.

[2] I. str. 21.

mniemam, sprawiło, że później obok Lecha i Czecha zaczęto kłaść Rusa. Długi atoli czas minął zanim w braterstwo to, wiarą ludu uświęcone, uwierzyli kronikarze. Naydawnieysi latopiscy czescy, polscy i ruscy, nic o niem nie wiedzą. Późnieysi dopiero, z niewiadomego wieku pochodzący, ale żyjący przed Długoszem, wywiedli na scenę trzech owych braci, wiedząc o tem że osady słowiańskie przenosiły się z mieysca na mieysce. Na podorędziu był Lech, odwieczney sięgający starożytności: z nim połą-

---

, asserere nonnuli eam rationem conantur Rusz non Lechonis nepotem, sed germanum extitisse, et secum una atque Czech fratre tertio ex Carvatia egressum, amplissima Russorum regna, quorum Kiovia caput et metropolis est, populasse, u Dług. I. str. 22.

czyli się nowszy Czech, i ieszcze od tego nowszy Rus.

Im bliżey stykali się z sobą Lesi' Rusini i Czesi, tem bardziey zacierała się narodowość żyjących w pośrodku nich drobnych ludów, które powoli wsiąkały we większe massy otaczających ją narodów. Takiemu losowi w części ulegli Litwini, a zupełnie popadli w niego Chrobatowie. Lecz tamtym, to iest Litwinom, łacniey było radzić sobie w potrzebie, i choć w cząsteczce zachować swoy ięzyk i narodowe zwyczaje aż po dziś dzień. Ale drobny narod Chrobatów stał się igraszką losu, przestawszy z czasem istnieć zupełnie z tey strony Karpat. Możnaby twierdzić, że i owszem wielkim narodem byli Chrobatowie, gdy pod stopami gór daleko, bo od rzeki Stryja aż do Łużyczan kraju rozciągali się. Wszakże

domniemywać się godzi, iż nie wszyscy przedkarpaccy gorale, znani pod nazwiskiem Chrobatów, składali iedno plemie. Ja rozrożniam między nimi plemiona trzy: właściwe chrobackie plemie, mieszkające w krainie Boików i około Krakowa; plemie ruskie, zamieszkujące górzyste kraje dzisieyszych cyrkułów lwowskiego, samborskiego, sanockiego, a po części iasielskiego i sandeckiego; plemie, że ie tak nazwę, lechickie, mieszkające za Krakowem i na Szląsku aż ku Łużycom. Dowodu na to dostarczają mi li tylko pieśni gminne, albo raczey śpiew czyli muzyka tych pieśni. Krakowiaki śpiewywa dotąd sam tylko lud krakowski tudzież Boikowie, potomki dawnych stryiskich Chrobatów. Rusinom, którzy Krakowianów i Boików przedzielają dotąd, nieznane są te pienia, i nic o

nich nic iest wiadomo na Szląsku. Jedyny ten zabytek dawney chrobackiey cywilizacyi, służy mi za dowód, że ludy te które pod chrbami czyli grzbietami gór mieszkając insze pieśni czyli inszą oświatę od reszty Chrobatów miały, należały do plemienia ruskiego i lechickiego.

Wyraźne swiadectwo Konstantyna Porfirogennety o tem, że do Chrobatów zakarpackich przybyła osada z kraju Boików, tudzież podobieństwo podań gminnych krakowskich, zakarpackochrobackich i ruskich, na początek owego podania o trzech braciach wskazują. Powiedziałem iuż gdzieindziey [1]. na iakiey zasadzie krainę Boików ponad rzeką Stryjem mieszczę, i przy

[1] w Pamiętn, o dziejach Słowian I. str. 65.

tem mniemaniu obstaję, pomimo uwagi którą mi swieżo ustnie uczyniono we Lwowie (w r. 1840), że nazwisko Boików, dotąd nadawane ludziom owe okolice zamieszkującym, nie zostaje w związku z krainą Boików Konstantego Porfirogennety: gdyż nazwisko to, pogardliwie nadawane im iest dotąd, z przyczyny że hultayski lud tameczny skory będąc do zwady, rozpoczyna łatwo i stacza bijatyki. Ale do burd i bicia się skory iest lud słowiański wszelki, a przecież żadnemu, ten-tu wyjąwszy, Boikow nazwiska nie nadawano nigdy. Musiała więc pewna, dziś nieznana, przyczyna zachodzić, dla którey lud ten Boikami mianując się niegdyś, dziś ieszcze nazwisko to nosi. Pieśni gminne, jak się rzekło, ma ten narod z Krakowianami spolne, i snadź miał ie w odległey starożytno-

ści, gdy nigdzie indziey śladów ich nie znaydujemy u reszty Chrobatów, pod stopami gór olbrzymich aż do Łużyc rozciągających się: podania miał też same co i sąsiedzi iego.

Że Chrobaci, w poczet Boików nie wchodzący, w styczności zostawali tak z nimi, jako też z Rusinami i Illiryiczykami, na to oprocz dziejów [1] stawiają dowod podania gminne, które są u wszystkich tych ludów iedne i też same, aczkolwiek nazwiska występujących tu na scenę ludzi odmienne są, z przyczyny, że te dzieje przeistaczał gmin prosty, który podobnież iak lichy historyk nie wiele się troszczy o prawdziwość w nazwiskach i latach, rzeczywistość i wymysł mieszając w iedno.

---

[1] odczytać ie należy w Szaffarzykowych starozytnościach słowiańskich.

Od czasów starego Kadmusa, który z Fenicyj przybywszy do Illiryku pierwsze założył tam królestwo, i własną ręką ludzkiemi ciałami pasącego się zgładził węża [1], snuła się po głowie Słowian gadka o smokach, znana będąc wszędzie gdziekolwiek, podług świadectwa lub śladu dziejów, przemieszkiwali Chrobaci, Lechici i Rusini. Pod górami olbrzymimi, iak stoi w pieśni o sądzie Libuszy, powalił Trut smoka; Krakus zgładził ze swiata poczwarę tę kryjącą się w iaskini pod górą Wawel; a i na Rusi podług podań gminnych [2], dławiono w iamie chroniącą się przed ruskim duchem straszną

---

[1] Owidyuszowych przemian początek księgi III.

[2] które mi opowiadał ieden z rossyjskich Jenerałów.

gadzinę. Wizerunek rycerza z dzidą sadzącego koniem po nad zmiją, widzimy na pieczęci wielko-polskich Książąt XIII wieku [1]. a i dotąd ma Rossya w herbie świętego Grzegorza przeszywającego dzidą gada. Trzey bracia Kij, Szczek, Choriw ze siostrą imieniem Lybed' (łabędź) panowali w Kijowie; w Zagorzu także trzech braci i czwarta siostra spolnie w iednym mieszkało zamku; a w Krakowie oyciec ze dwoma synami (Lechem? i Krakusem) tudzież z corką Wandą chrobacho lechickim władnął ludem. Insze nosili nazwisko bracia kijowscy, a insze zagorscy i krakowscy, bo snadź owa o Kijowie powiastka wtedy pow·

---

[1] u Raczyńskiego, w dyplomatach wielkopolskich str. 18.

stała, kiedy ieszcze Lech i Czech nie chodzili ponad Krapiną, Wisłą i Motławą. Bardzo późno przyplątał się do nich Rus, wymyślony od Polaków w XIII snadź wieku, kiedy ci, w bliskie stosunki wchodzili z Rusią-Czerwoną, i ku Dnieprowi posuwając swoje panowanie, chcieli na zasadzie dawnego Lachów i Polanów z Rusinami spólnictwa, nowem tem braterstwem ścisley spoić ów węzeł, iaki odtąd wzajemnie łączył te narody w późne wieki. Chrobaci zakarpaccy, albo nie wiedząc albo nie zważając na to pobratymstwo, Mechem potroili podanie narodowe, troistą, wszystkim Słowianom ulubioną liczbą [1], zaokrąglając poczet założycieli

[1] Szaffarzyk w objaśnieniach sądu Libuszy, wdziele die aeltesten Denkmaeler der boehemischen Sprache, Prag 1840. str. 92.

nayznakomitszych państw słowiańskich. Siostr nazwisko podobne ma znaczenie z tey i z tamtey strony Karpat. Kijowska Lybed' snadź od łabędzkiegoi śpiewu, zagorska Wylinda od Wiły czyli Nimfy, a krakowska Wanda od wędy (podług Boguchwały) zostały nazwane, obiedwie podobno dla tego, że pięknością ciała zachwycały. Jakoż wyraźnie powiada Boguchwała [1], za gminnem idąc bez wątpienia podaniem, że Wanda nazywana była tak, iż krasą lica uwodziła mężczyzn, w sidła miłości łowiąc ich, podobnie iak rybak wędą poławia ry-

---

[1] u Somersb. II. str. 21. mowi: scribitur namque tam decora et grata aspectu fuisse, quod omnes ipsam intuentes, in amorem sui suo aspectu speciosissimo attrahébat: unde et haec Wanda, id est Hamus, exstitit nominata.

by. Ale przymioty duszy różne były u obydwoch dziewic. W Zagorzu trzey bracia rzucili w przepaść Wylinę za to, że przez zdradę przyprawiła swą oyczyznę o zgubę. W Krakowie Wanda rzuciła się sama w nurty Wisły, ażeby pięknością swą nie przyprawiła rodzinnego kraju o nieszczęście, stawszy się małżonką Rytygiera, i tak osobą własną dopomogłszy Niemcom do zagarnięcia oyczyzny pod swoję władzę.

Wykazaliśmy jak bayka, krążąc około wątku prawdy, iskrę historycznego światła utrzymywała w tleniu. Będzie ona i nadal wątłe iey pielęgnowała życie, aż dopoki nie znaydzie się przenikliwy dziejów oyczystych badacz, który lepiey weyrzawszy w dawne pomniki, poprze albo odrzuci myśl moję: stanowczo wyrzekłszy względem

historyczney prawdy, w gminnem podaniu o Lechu, Czechu i Rusie ukrytey.[1]

4. Haracz opłacany przez Polaków w czasach naydawnieyszych.

W wieku dziesiątym, a może i dawniey, Polacy płacili haracz Niemcom, iako ich hołdownicy; w wieku iedenastym daninę dawali Czechom, nie ulegając im bynaymniey. Rozważmy to w szczególe.

Gdy przemagający oręż Giermanów zaczął nękać Lechitów, dorozumieć się można, że ci musieli uznawać się

---

[1] grubo wyraził się wtey mierze bezimienny w Tygodniku literackim z roku 1841 str. 137 z góry wyrzekłszy, że podanie owo niewarte iest i torby sieczki.

wtedy hołdownikami rzymskiego czyli niemieckiego cesarstwa. Wszakże nie składali oni hołdu Niemcom, i haraczu im nie płacili ze wszystkich posiadanych od siebie krajów, lecz tylko z tych ziem które, oderwawszy Niemcy, znowu im ie wracali, pod warunkiem lennictwa. Trwało lennictwo takie do czasu, dopoki przemocy nie odparto przemocą, i nie zrzucono z siebie nieprzyjacielskiego jarzma. Wiadomo jest że z wyspy Rugij, tudzież z Pomorza, składali Lechici hołd Niemcom i haracz płacili [1]. Mieczysław I. w takimże zostawał z nimi stosunku co do krajów aż po rzekę Wartę przez siebie posiadanych [2]. Ale Bolesław Krzywousty,

---

[1] Dług. I. str. 442.

[2] Ditmar u Pertz. V. str. 753.

gdy się mu o hołd i haracz upomnieli Niemcy, odpowiedział: »że kraje które dzierży są Polaków własne, od nikogo nie zawisłe, a polski Monarcha do żadnych względem cesarstwa rzymskiego nie iest obowiązany danin, wyjąwszy gdy rzecz idzie o dobro katolickiego kościoła; bo wtedy powinien iest wspierać go orężem i pieniędzmi. Że od tego warunku, gdy iuż pierwsi Królowie polscy poczuwali się do niego, uchylać się nie mysli, i uznaje się być w tey tylko mierze obcey uległym władzy: wszakże łagodnie i bez żadnych gróźb upomnieć się o oboje ma Cesarz, (jako pierwszy mocarz w państwach rzymsko-katolickich), a z resztą że nie ma żadnego prawa do Króla polskiego.« [1] Gdy, iak się to ze społczesnego

[1] Gallus str. 256. non me coget ullius violencia potestatis, nisi meorum commune consilium

Ditmara wyżey okazało, Mieczysław I. i ci z poprzedników jego którzy Rugią wyspę dzierżeli haracz opłacali cesarstwu, odpowiedź Bolesława Krzywoustego nie miałaby żadnego w obliczu prawa znaczenia, gdyby wyraźna zmianka o dobru katolickiego kościoła nie wskazywała na powod uwolnienia od hołdu i daniny, bąć samego Mieczysława I. (po roku 972.), bąć Bolesława Chrobrego i iego następców. Kiedy podług dawnego dyplomatu (z rękopisu pochodzącego z wieku XIII przepisawszy go zachował nam Muratori [1].)

---

et arbitrium mec proprie voluntatis. Quodsi bonitate, non ferocitate, pecuniam vel milites in auxilium Romane ecclesie postulasses, non minus auxilii vel consilii forsan apud nos quam tui antecessores, apud nostros impetrauses.

[1] z. Pamiętn. moje I. str. 158.

wiadomo iest, że Mieczysław I. z drugą małżonką swoją Odą i synami zrobił darowiznę Papieżowi Janowi XV. [1]. zkrajów przez siebie posiadanych, wypada stąd wniosek, że Książe polski może już w ówczas, kiedy się poddawał władzy apostolskiey stolicy, uwolniony został od hołdu i haraczu opłacanego Cesarzowi. Jakoż i Bolesław Chrobry haraczu Niemcom nie płacił, lecz tylko swięto-piotrze dawał Rzymowi, tem bardziey gdy podług traktatu gnieznieńskiego, zawartego z Cesarzem w roku 1000 a potwierdzonego przez Sylwestra Papieża, dzielny syn Mieczysława I. został przez Niemców za Króla uznany. Odtąd Pol.

---

[1] co pomiędzy 983. (987) i 996., to jest rokiem pojęcia drugiey żony i śmierci Mieczysława, nastąpić musiało.

ska, niegdyś hołdowniczka cesarstwa a teraz porownana z niem w godności, iuż tylko sojuszu węzłem była nadal połączona z Niemcami.[1] Coby zaś był za powód dla Niemców do zlania takiego dobrodzieystwa na Polskę, o tem rozwiodłem się na innem mieyscu.[2]

Przez umowy, zawarte z Papieżem i Cesarzem, Polska wszedłszy w poczet udzielnych mocarstw zachodniey Europy, uwolniła się od hołdownictwa Niemców; lecz prawo którego tym sposobem nabyła, dopóty tylko szanowane

---

[1] Gallus str. 40. 41. mówi o Bolesławie Chrobrym: Jmperator eum fratrem et cooperatorem Imperii constituitet populi Romani amicum et socium appellavit. Jgitur Boleslaus in regem ab imperatore sublimatus. . . .

[2] Pamiętniki moje I. str. 148.-160. Biblioteka warszawska z roku 1842. poszyt Marcowy.

ey było, dopóki albo interes własny, albo bojaźń polskiego oręża nakazywały cesarstwu dotrzymywać umów, częścią wymuszonych częścią wyłudzonych. Kosztowne dary któremi w czasie pobytu Cesarza w Gnieznie obdzielał Niemców Bolesław Chrobry [1], tudzież utyskiwanie Ditmara na Cesarza, z powodu że dawszy się ująć zbyt wywyższył polskiego Księcia, z hołdownika zrobiwszy go panem, [2] widocznie okazują, że nie same tylko polityczne stosunki, ale i pieniądze dopomogły polskiemu Krolowi do uzyskania niezawisłości od Niemców. [3] Następcy

---

[1] podług Galla str. 41 42.

[2] Ditmar str. 793. Deus indulgeat Jmperatori, quod tributarium facjens dominum, ad hoc umquam elevavit.

[3] u Pertz II. str. 153. inszy kronikarz X. wieku.

więc Ottona III, który z Bolesławem Chrobrym zawarł gnieźnieński traktat, nie omieszkiwali przy zdarzoney porze, wymagać hołdu od Królów naszych. Wkraczając do Polski Cesarz Henryk IV. oświadczył, że wstępuje w granice hołdownika swego [1]. a Fryderyk Rudobrody wyrzucał w Kryzgowie upokorzonemu przez siebie Bolesławowi Kędzierzawemu, że się nie poczuwa do lenniczych powinności. Naruszewicz [2], ratując narodową sławę, uczynił tu uwagę, że ów hołd wymagany od Niemców w XII ieszcze wieku, ściągał się do słowiańskich krajów za

---

[1] Gall. str. 255. fines hostis presertimque sui militis prius hostiliter introire.

[2] przyp. 139. do księgi 4. tomu 3. wydania Mostowskiego.

Odrą dolną położonych; zapomniawszy o tem że właśnie od hołdu owego Cesarze iedni dawno iuż uwolnili Polskę, a drudzy do całey Polski rościli sobie prawo lennictwa.

Dopiero wtedy przestali Niemcy upominać się u nas o hołd i haracz, gdy Szląsk, dany na udział synom wypędzonego z Polski Władysława II., przedzielił nas od nich. Zwrócili oni w ten czas całą uwagę na kray ten, ażeby go posieść, lub zawisłym od siebie uczynić, a nas wypuścilii z pamięci. Królowie czescy, czychając oddawna na Szląsk, wchodzili z tamecznymi Piastami w stosunki familijne, przez co przyciągnęli do siebie, a wreszcie hołdownikami ich uczynili swymi. Na początku XV. wieku miał zamiar Król Wacław r. 1404. krainę szląską zno-

wu powrócić Polsce, pod warunkami pewnemi. Lecz Władysław Jagiełło niechciał względem Czech żadnego przyjąć obowiązku, zwłaszcza gdy ten miał na sobie pozor niejakiejś uległości[1]. Rostropniey postąpili sobie w tey mierze przodkowie nasi na początku XI. wieku, gdy, ażeby wyrwać Szląsk z ręki Czechów, uniżyli się czasowo, zgodzili się na płacenie roczney daniny, a czekali sposobnego czasu, któryby ich z poniżającey tey mógł wydobyć doli. Rzecz się tak miała.

Powszechna badaczy dziejów słowiańskich zachodzi na to zgoda, że Szląsk odwiecznie był w posiadaniu

[1] żądano ażeby Polska w każdey potrzebie dawała Czechom czterysta Kopijników w posiłku Długosz l. B. str. 181.

ludów polskiego pokolenia; co też pomniki historyczne i zabytki języka stwierdzają dostatecznie. Składał więc polską krainę, i własnością był Polaków Szląsk przez wiele wieków. Czesi wydzierali nam kray ten i znowu oddawali. Musieli posiadać część Szląska z miastem Wrocławiem w IX. już wieku, gdy w owym akcie Mieczysława I. oddającym Polskę pod zwierzchnictwo Papieża, granice iey od zachodu dochodziły aż po Odrę tylko. Bo ktoż inszy ieżeli nie Czesi, sąsiedzi nasi, mógł posiadać resztę Szląska? Bolesław Chrobry odzyskał Polsce i tę krainę; lecz po śmierci syna iego Mieczysława II., kiedy Polska w opłakanym znaydowała się stanie, Czesi znowu sobie Szląsk przywłaszczyli. Zmuszeni przez Niemców

do oddania go Polsce, zatrzymali Wrocław z przyległościami, i zostawali w iego posiadaniu aż do r. 1054. Wtedy powrócił go Brzecisław I. Kazimirzowi Odnowicielowi, pod warunkiem płacenia daniny trzydzieści grzywien złota, a pięćset srebra rocznie. Widać z Kosmasa praskiego że daniny tey niepłacił Bolesław Śmiały, ale płacił ją brat jego Władysław Herman. [1] Bolesławowi Krzywoustemu, zanim jeszcze wstąpił na tron, darował z tey daniny Książe czeski dziesięć grzywien złota, i sto srebra rocznego dochodu. Gdy wstąpił na tron dzielny syn Władysława Hermana wziął sobie snadź

---

[1] niedokładnie rzecz tę opowiedział P. Stenzel w uwagach do kroniki polskiey, Scriptorrerum siles. Breslau 1835. I. str. 157.

wszystko, bo nie masz o tem zmianki, ażeby będąc Królem opłacał daninę Czechom. Przed odstąpieniu w roku 1163. Szląska dla synów Władysława II. Czesi wystąpili znowu z prawem swojém o daninę, i że im się takowa rzeczywiście należy poświadczył im Cesarz Fryderyk Rudobrody, dawszy im to nawet na piśmie (dnia 18. Stycznia 1158.). Nie wiadomo co się później stało. Snadź przestali na Szlązaków nacierać Czesi, w nadziei że się im poddadzą sami, co też nastąpiło, jak się wyżey rzekło.

Naruszewicz, ujęty sławą narodową, zaprzeczył temu, ażeby kiedykolwiek mieli Polacy płacić daninę Czechom.[1] Ci więc którzy po nim dzieje

---

[1] przypis. 95. 133 do księgi III. tomu II. wydania Mostowsk.

nasze opisywali, zupełnie o owey opłacie przemilczeli, włożywszy ią między bayki. P. Frańciszek Palacki, w historyi Czech swieżo wydaney, zwróciwszy uwagę czytelnika na niedokładność w tey mierze badaczy polskich dziejów, surowo nas osądził, jakobyśmy do należytego poymowania dziejów nie byli ieszcze usposobieni, gdy nie umiemy lub nie chcemy hołdować prawdzie. [1] Bo Adam Naruszewicz, który pierwszy obeznał nas z krytyką historyczną, wielkim był prawdy miłośnikiem, i nigdy nie wachał się uznać iey i wyznać, ile

[1] Geschichte von Boehmen, Prag. 1836. I str. 341. Dass uebrigens die polnischen Geschicht schreiber den von Polen an Boehmen gezahlten Zins noch immer ignoriren, oder garläugnen wollen beweist nur, dass sie noch nicht den Muth der Selbstverläugnung und der Wahrheit haben.

kroć rzecz zrozumiał należycie. Zgodziwszy się on na to z niemieckimi kronikarzami, że Polska hołdowała i haracz opłacała cesarstwu z krajów poza Odrą posiadanych, nie mogł przyjąć za prawdę chełpliwie przez poźniejszych latopisców czeskich rozgłaszanych wieści, jakobyśmy niegdyś byli hołdownikami tych, którzy sami służebnymi byli Niemców Wazalami. Bo sam P. Palacki wykazawszy to, że Cesarze nie mieli by naymnieyszego prawa mięszania się w zarząd wewnętrzny czeskiego królestwa, przyznał im przecież moc nad Czechami wielką [1]: gdy przeciwnie Książęta polscy, przed traktatem gnieznieńskim, oprócz daniny do żadnego, o ile jest wiadomo z dziejów, nie poczuwali się względem cesarstwa

[1] Geschichte von Böhmen II. str. 8 —12.

obowiązku, z nazwiska raczey a nie w rzeczy samey będąc jego hołdownikami. Znając wielką ową zawisłość Czechów od cesarstwa, nie mogł przystać na to Naruszewicz, ażebyśmy kiedy w podobnych stosunkach mieli zostawać względem sąsiadów i pobratymców naszych. Lecz wykazawszy on z wielką uczonością, że Polska nie była hołdowniczką Czechów, za daleko rzecz posunął, gdy twierdził że i daniny niepłaciła im nigdy. Bo płacić daninę nie znaczy być hołdownikiem, gdy oddawanie hołdu polega na pewnych, mniéj więcéj uciążliwych, obowiązkach osobistych, do których się Wazal względem zwierzchnika swojego poczuwa z prawa. Dawaliśmy datek Czechom ażeby się od nich odczepić. W tymże samym celu dawaliśmy go poźniey Tatarom, i tym końcem bra-

liśmy takowy od Rusinów i inszych sąsiadów: gdyż z natury rzeczy wynika, że ci którzy się oprzeć nieprzyjacielowi nie mogą, okupywać się muszą. [1]

Kosmas na wielu miejscach (wskazał je P. Palacki) powiada, że Polska płaciła Czechom daninę; toż samo potwierdza Hildegard Hradecki [2]: o hołdzie ani jeden ani drugi nie wspomina bynajmniéj. Wylągł się on w głowie późniejszych kronikarzy, przeciwko któ-

---

[1] Ex eo enim tempore, (od czasow wyprawy Bolesława Chrobrego do Kijowa,) Rusia Polonie vectigalis diu fuit, mówi Gallus, str. 51. Podług świadectwa tegoż na stronie 105 Bolesław Śmiały tributa Ruthenorum aliorumque vectigalium, in tapetis strata, prospectabat.

[2] Gradicensis, Mnich klasztoru Hradiszcze przy Ołomuńcu, żyjący około r. 1127.—1147. Kronikę jego, dotąd będącą w rękopisie, ma wydać P. Antoni Boczek.

rym słusznie powstawszy wielki nasz dziejopis szwankował nieco, nie dla tego ażeby prawdy wyznać nie chciał, lecz raczéj dla tego że jéj nie pojął należycie. Przyznał uczony mąż zawisłość naszą od Niemców, bo i któż im wtedy nie ulegał? Ale wystąpił rumieniec wstydu na lice czcigodnego starca, gdy mu przyszło wyznać, że ci którzy za Bolesława Chrobrego panowali Czechom, byli za jego wnuka ich hołdownikami. Insze teraz mamy w téj mierze przekonanie, i gdy więcej w dziejach naszych poszperamy, insze aniżeli przodkowie nasi nie w jednym względzie będziemy mieć pojęcie. A gdy czas wyświecający prawdę, poznać ją daje i tym którzy jéj z razu nie dostrzegli, spodziewać się godzi, że z czasem i nam także nie jeden szczegół dziejów naszych w zupełnie nowem pokaże się

świetle; a my nie tylko się gniewać ale owszem wdzięczność mieć za to będziemy, temu który z ciemności nocy wywiodł nas na światło dzienne. Nie sprawiedliwie czyni kto, uprzedzając naturalny bieg rzeczy, na karb nieudolności lub złey woli kładzie niemożność poymowania tak dziejów jak ją sam pojmuje. Wszakże i polscy dziejopisowie nie jeden szczegół z dziejów wyświecili P. Palackiemu: i ci sami którzy bronili ojczystéj sławy nie taili błędów i wad swojego narodu. Chwała ta należy się przedewszystkiem Adamowi Naruszewiczowi, a więc pokój jego cieniom i cichy spoczynek popiołom.

5. *Stanisław święty i Bolesław śmiały.*

Wiadomo jest z dziejów że w końcu X. i na początku XI. wieku Polska

była największem słowiańskiem państwem, rownie silna i groźna jak poźniéj za Władysława Jagiełły i Stefana Batorego. Zabiegi i oręż Bolesława Chrobrego wzniosły jéj potęgę. Osłabili ją po śmierci wielkiego tego Króla Niemcy i Czesi, a kiedy następnie jego prawnuk Bolesław, dla śmiałych swoich czynów Śmiałym nazwany, zamyślał i utracone odzyskać kraje i również sprężystą jak była za Chrobrego uczynić Polskę, znalazł w tej mierze wiele przeszkód, z własnéj poniekąd winy. Bo od razu wiele i wielkich chciał dokazać rzeczy, pragnąc przedewszystkiem ukrócić dumę panów, za których sprawą ojciec jego Kazimirz I. musiał się niegdyś tułać po obcych krajach, zanim trafił do ojczyzny i przywiódł ją do ładu. [1] Zobacz-

[1] Boguchw. u Som. II. str. 28. Vita S. Stanisl. str. 345. 348.

my co nam o tem podały dawniejsze i nowsze dzieje, a wystawiwszy rzecz w należytem świetle uczcijmy pamięć świętego Biskupa, a zastanowmy się nad upadkiem wielkiego Monarchy.

Nie może się Długosz [1] dosyć wychwalić Bolesława Śmiałego, i znowu nie może dosyć znaleść przygan na oszkalowanie świeżo uwielbionego od siebie Monarchy: przez co w zupełnéy zostaje sprzeczce z naydawnieyszymi kronikarzami.

»Bolesław Śmiały (są iego słowa) miał serce czułe, umysł męzki, duszę wielką, wielkich i prawdziwie bohatyrskich cnot pełną. Kiedy mu śmierć wydarła brata Mieczysława, tak wielkiemu z powodu tego odda-

---

[1] str. 259. 260.—272.

wał się smutkowi, że powszechnie ganiono w nim ten zbytek czułości, nieprzystoyney dla męża, królewskiego zwłaszcza rodu. Wszakże czułe to serce nie tchnęło zniewieściałością bynaymniey, bo i owszem białych głów długo unikał Król mężny, ociągając się nawet z pojęciem małżonki, z obawy ażeby kobiece pieszczoty nie osłabiły mu wojenną wrzawą oddychającego serca. Na dobre uczynki zupełnie wylana była iego wielka dusza: bo nigdy od niego nie wyszedł bez upominku, komukolwiek pozwolił los zbliżyć się do wspaniałomyślnego Króla. Mawiał, że ze wszystkich iakie miał przymiotów naybardziey sobie upodobał w choyności i łaskawości, i że te szczególniey Monarsze przystoją.»

Ale w zupełnie innym duchu przemawia tenże Długosz [1] o naszym Bolesławie, od czasu wyprawy jego do Kijowa i zatargów iakie stąd miał z rycerstwem. A że prawi w tey mierze inaczey wcale aniżeli bliscy owych czasów kronikarze, i niepowiada na jakiey to prawi zasadzie, więc przypuścić należy, że mijając się z podaniami dawnemi, prawił to co go z powszechney doszło wieści, zmienioney z czasem, i to bardzo niekorzystnie, na stronę Króla, znienawidzonego od panów i duchowieństwa. Wszakże pozbierawszy i rozważywszy wszystko, co nam o Bolesławie Śmiałym dawne podały dzieje, przekonamy się o tém, że się da cóś powiedzieć, i na obronę tego wielkiego męża.

---

[1] od karty 280. i tak następnie.

Odkąd Bolesław Śmiały coraz to więcéj rycerski swój charakter rozwijać zaczął, poznali panowie że ieżeli dzielny Monarcha zamiary swoje doprowadzi do skutku, powagę ich umniejszyć i samych w kluby wziąść może. Powiada kronikarz dawny [1]. że Król nasz trzy zamiary do skutku przywieść usiłował: że się chciał zemścić na tych, którzy byli niegdyś przyczyną tułactwa jego rodziny; że chciał w dawnych granicach postawić królestwo polskie; że wziął pod obronę chłopów uciemiężanych od panów. Nie wchodząc w to czy zamiary te przywiódł istotnie do skutku, nie ulega wątpliwości, że kie-

[1] vita s. Stan. str. 345. i następn. toż samo stwierdza po części Boguchwała u Som. II. str. 28.

dy Bolesław bawił w Kijowie, szlachta uprzykrzywszy sobie długą żołnierkę (bo, jak Boguchwała mówi, siodmy rok już bawili na wojnie, tułając się po Węgrach i Rusi, rodzin swoich nie oglądając), powracała kryjomo do domów, tém spieszniéj, gdy posłyszała o tem, że ich żony puściły się na rospustę. Opuszczony Król od rycerstwa, nie zabawem musiał sam ruską opuścić ziemię. Powróciwszy do kraju nieomieszkał karać za to swoich rycerzy, tudzież występne ich niewiasty, które zmusiły swoich mężów i krewnych do zbiegostwa. Snadź te kary były nie tylko ostre ale nawet srogie; lecz i zbrodnia tych którzy na nie zasłużyli była wielka, albowiem zdradzonym został Monarcha, będąc w ciężkiéj opuszczony potrzebie. Ze wszelką więc surowością prawa Król ścigał winnych, zwłaszcza gdy mu się

dobra nadarzyła pora ukrocenia dumy tych, którzy ubliżyli tronowi jego przodków, a obecnie gmin gnębili.

Chcąc się z przykrey tey wydobyć doli panowie, usiłowali podszyć się pod duchowną władzę, z prośbą udawszy się do Piotra Arcybiskupa gnieznieńskiego, ażeby on powagą swoją wstrzymał Króla w zapędzie gniewu. Lecz przezorny ten Prałat ociągał się z przedsięwzięciem tak niebezpiecznego kroku [1]. Uderzyli więc w inną stronę, i podmówili na Króla Stanisława Biskupa krakowskiego. Ten rzeczywiście przemówił się w téj mierze z Królem, ale nic nie wskórał. Byłoby się wszystko skończyło do-

[1] Długosz l. str. 234. dum Metropolitanum Gnesnensem Petrum dissimulantius suam agere censuram conspexisset.

brze, bez szkodliwych dla kraju skutków. Król nasrożywszy się dowoli byłby wreszcie ochłonął z gniewu, i zapomniał Biskupowi że się niegdyś nie w swoją rzecz był wmięszał. Ale panowie podburzali Księdza przeciwko Królowi, zagniewanego nań z powodu uciemiężenia dóbr kościelnych. Zdarzenie to dziwnie przeistoczyli późniéjsi kronikarze, za któremi poszedł Długosz. Powiadają oni że gdy Biskup kupił wioskę od Piotrowina, a kupno to chcieli krewni sprzedawcy unieważnić, w wytoczoney przed siebie sprawie nie inaczey chciał Król wyrzec na stronę Stanisława, aż świadków na to postawi, że majętności owey prawnie nabył. Za sprawą Biskupa z martwych miał powstać Piotrowin, i stawiony być przed Monarchą, struchlałym na ten widok.

Chociaż kronikarz XIII wieku[1] rzecz tę, w ten, jak się rzekło sposób, opowiada, nie zdaje się w szakże ulegać wątpliwości, że Stanisław ś. ani nie wskrzeszał Piotrowina, ani wioski od niego nie nabywał.[2] Prawdziwa przyczyna gniewu Biskupa na Króla była że uciemiężał dobra ziemskie, a więc i kościelne, szczególniey też pod Solcem, wiecując często. Ponieważ blisko leżała tu wieś Piotrowin do kapituły krakowskiey należąca, o ktorey następnie dziwne w ową kronikę z XIII wieku (ktorą tym sposobem zfałszowano)

---

[1] vita s. Stanisl. str. 338.

[2] Czacki, w przypisie do Naruszewicza II. str. 472.

[3] nie na zamku. w Solcu, iak powiedziano. w Pamiętniku nauk i umiejętn. w Krak. 1835. poszyt VII. str. 433.

wsunięte prawiono wieści, zdało się Długoszowi, że właśnie ta wieś była przedmiotem nieporozumień między Stanisławem Biskupem a Bolesławem Śmiałym, i że z przyczyny toczącego się o nią sporu odbywał Król wiece pod Solcem. [1]

Na ten gniew rachując wiele panowie, spodziewali się że rozżarzając go coraz bardziey strącą z tronu nie mi-

---

[1] judicium non illius tantummodo Episcopalis causae, sed terrestre et generale, quod apud Polonos colloquii et magnorum terminorum nomine, quadam usurpatione nuncupatur, in pratis quae inter Solec et Piotrovin in bassis et paludinosis locis, silvis etiam obsitis, sita erant, gerebantur... Stanislaus Episcopus oblationis suae sive decreto accepto in villam suam Piotrovin, quae duodecim passibus a loco judicii vix aberat, secedens, Dług. l. str. 276.

łego im Króla. Nakłaniali więc Stanisława ś. do tego ażeby, porozumiawszy się w tey mierze z innymi Biskupami, jawnie przeciwko Monarsze wystąpił, z powodu że Bolesław ciągle na Polskę srożyć się nie przestaje. Ale z Stanisławem ś. wiązać się nie chcieli Biskupi inni. Przynaymniey o Piotrze I. Biskupie wrocławskim wyraźnie zaświadczają dzieje, że chociaż o tem często pisywał do niego krakowski pasterz, [1] żadną miarą nie chciał się on w téj mierze porozumieć, i do spisku przeciw Królowi należéć. Powiada Czacki [2], że Stanisław Biskup nie

---

[1] licet id sedulo litteris Beati Stanislai Cracoviensis Episcopi admoneretur, u Som. II str. 181.

[2] w przypisku do Naruszewicza II. str. 477. wydania Mostowskiego.

przestając na knowaniu zamieszek w kraju, porozumiewał się także z nieprzyjaciołmi oyczyzny, Czechow na polskiego podburzając Króla. Jakoż Gallus [1]. wyraznie nazywa Stanisława Biskupa przeniewiercą[2]. i toż samo potwierdza Kadłubek [3]. Wszelako jeden i drugi Kronikarz owych nieprzyjaciół po nazwisku nie wymienił.

Widać z Kadłubka że Królowi dobrze były wiadome zamiary Biskupa, gdy publicznie o nich głosił, i znalazł takich którzy temu wierząc [4] wyrzuty z te-

---

[1] str. 109.

[2] tradicio, traditor Episcopus. Wyrazy te tłomaczy J. M. w przyjacielu Ludu z roku 1837 str. 350. *traditor vici Piotrowin.* Naygorzeyt.

[3] I. str. 34. 139. wydania Kownack.

[4] apud ignaros aliquantisper detractum sit Martiri.

go powodu czynili Stanisławowi ś. Król potężny, zaufany w sile oręża, nie bał się Księdza. Wszakże Biskup nie przestał drażnić Bolesława. Powstały nowe na Króla skargi, że naród, to iest panów i szlachtę, stanowiskami, poborami i podatkami uciemięża: [1] skąd nowy był powod dla Biskupa do czynienia uwag Królowi. Wszakże i to skończyło się na niczém. Monarcha, wiedząc że na mocy prawa wyrządza te (jak je zwano) uciski, niedbał na skargi rozpościerane, zwłaszcza gdy w tem co prawo ziemskie o ciężarach publicznych opiewało nic uciążliwego nie widzieli panowie radni. [2]

---

[1] ut subditis in exigendis stacionibus et imponendis exactionibus et vectigalibus non sit onerosus. Dług. I. str. 285.

[2] quod ipse et sui primores et ipsorum sequaces dicunt esse jus terre commune, in pre-

Jest to w naturze człowieka, że chętnie zniesie przymowki a nawet i urazy, gdy się takowe osobistości jego nie dotyczą: lecz jeżeli jest przeciwnie gotów jest mścić się najsrożéj, bądź gdy niesprawiedliwie bądź nawet gdy sprawiedliwie uczuje się być dotkniętym osobiście. Dopoki Biskup przyganiał Bolesławowi jako Królowi, znosił on jego wyrzuty spokojnie, ale skoro w nim dotknął człowieka, srodze rozgniewał go na siebie. Ugodziła dumne Bolesława serce przymówka Księdza, jakoby po swojm do kraju powrocie dopuszczał się cielesności grzechu, tudzież że zaniedbując własnéj małżonki, cudzołożył z obcymi żonami.

---

judicium universalis justitiæ, vita s. Stanisl. str. 338.

Długosz powiada, że Kapłan w mszalne ubrawszy się szaty strofował o to Króla, tym końcem do jego udawszy się mieszkania; a kiedy widział że groźby jego nic nie skutkują, kazał go wykląć po kościołach dyecezyi swojéj [1], sam jednakże wstrzymując się jeszcze z wyklęciem go własnemi ustami.

Zarzut który mu czynił Biskup Stanisław, krytyki wytrzymać nie może: jakoby Bolesław w Kijowie nauczył się cudzołożyć: że bawiąc tamże dał się wplątać w sidła ruskich piękności: [2] że się nauczył roskoszować z niewiastami, i że powróciwszy z Kijowa za-

---

[1] in singulis Ecclesiis jubet publice excomunicari. Dług. I. str 287.

[2] które Dług. I. str. 280. opisując chwali je z rosłey postawy ciała i jasnego włosa, ale gani ich obyczaje.

pomniał o własney małżonce, a z cudzemi żonami podzielał swe łoże, mianowicie też z Krystyną Mścisława żoną, którą Długosz [1] imiennie wspomniał. Atoli, chociaż mu w tey mierze kronika stara, [2] i Boguchwała wtorują [3], przecież Kadłubek, lubo się wiele nad wadami Bolesława rozwiodł, o cudzołóztwach jego nie wspomniał bynaymniey; i nikt też, oprócz Długosza, nieznał i nie zna owéj Krystyny.

Wystawiwszy powod naprzod niesnasek a następnie srogiego gniewu, który wybuchnął między Krolem i Stanisławem Biskupem, i wykazawszy jakim sposobem z małéj iskierki rozzarzył się

---

[1] I. str. 275.

[2] jura quoque thori maritalis violari, vita s. Stanisl. str. 351,

[3] jura quoque thori violari, u Som. II. str. 28.

wielki ogień nienawiści którą wzajemnie ku sobie pałali Ksiądz i wojownik, opowiem teraz jak stąd dla obudwoch tudzież dla samey Polski zgubne powstały klęski. Zaprzeczyć się bowiem temu nie da, że wypadkiem tey kłotni było wzniesienie się u nas możnowładztwa panów, którzy odtąd dzielniey jak przedtem wpływać poczęli na rządy kraju i krolewską w Polsce władzę ograniczyli. Dla stron walczących stał się wypadek ten zgubą, albowiem przez ich dopiero śmierć skończyła się ta pełna zgrozy walka. Biskup i Król stawiając upór na upór wzajemnie miotali na siebie obelgi i przeklinania. Ale klątwa w ręku duchownego bardzo wiele znaczyła w owym wieku. Skoro ią rzucił Stanisław, poprzysiągł Bolesław że go zgładzi ze świata. Na groźby Biskupa nic on nie uważając, uczę-

szczał na nabożeństwo do świątyń pańskich, [1] i w tymże celu wchodził do kościoła, gdzie właśnie miał Biskup mszą ś. Wtedy Stanisław własnemi już ustami wyklina Króla, właśnie kiedy on stanął w kościele, jak mówi Długosz; czyli właśnie wtedy, jak stoi w kronice staréj, kiedy Bolesława uwiadomiono o tém że Biskup sam wykląć go zamyśla. [2] Stanąwszy Bolesław we drzwiach i widząc co się dzieje, rozkazał swej

---

[1] dum censurarum quibus a viro Dei Stanislao Episcopo Cracoviensi feriebatur, vigorem irridens, divina suo in Ecclesias ingressu prophanaret mysteria, Regem ipsum anathemisat et Ecclesiam suam Cracoviensen ingredienti ocurrit. Długosz I. str. 289.

[2] Sancto igitur presule Stanislao, in ecclesia sancti Michaelis de Rupella, divina misteria celebrante, atque contra impium anathematis summam provulgante. vita s. Stanisl. str. 351.

drużynie śmierć zadać Kapłanowi, a kiedy ta ociągała się z uskutecznieniem rozkazu, sam śmiertelnym razem ugodził Biskupa, a nawet pastwił się nad ciałem jego, za kościoł je wyciągnąwszy.[1] Okropne to było zdarzenie, które żałośnie rozgłosili pisarze nasi i artyści. Mają jeszcze istnieć z XV. wieku oryginalne obrazy, tę pełną zgrozy scenę, w rozmaitej wystawiające postaci.[2] Stało się to r. 1079.

Pomimo to Król dzielny, rok cały panował jeszcze, a następnie z żalu sam sobie odebrał życie, jak Kadłubek [3]. mówi. Przeciwnie wszyscy inni kronikarze twierdzą, że do Węgier uszedł,

---

[1] Kadłubek I. str. 135. vita s. Stanisl. str. 352. 353. Boguchw. u Som. II. str. 28.

[2] z. Powszechny pamiętnik wyżey przytoczony str. 431.

[3] I. str. 141.

gdy (o czem szczególniéj Boguchwała i Długosz świadczą), odkrył zrobiony na siebie w kraju spisek. Na obcej więc ziemi miał zakończyć swoje nieszczęść pełne życie, zostawiwszy po sobie Mieczysława syna, dla bohatyrskich cnot wielce lubionego od polskiego narodu. Ale panowie, obawiając się ażeby gdy tron osiągnie nie poszedł on ojca torem, mszcząc się na nich podwojnie, za ojca swego i za dziada, otruli dzielnego młodzieńca za przybyciem jego do Polski, splamiwszy przez to dzieje nasze. Płakał młodzieńca naród, płakała go krolewska rodzina ale się jego nie pomściła śmierci, bo na tron polski dostał się Władysław Herman, Bolesława Śmiałego lękliwy brat, i uniżony sługa wiele możnych panów. [1]

[1] Gallus str. 116, 117. Długosz I. str. 314.

Kroniki od Boguchwały późniéjsze wiernie powtorzyły poprzekręcane z czasem o Bolesławie Śmiałym podania, opowiedziawszy o grzechach jego i rospustach z niewiastami polskiemi. Powtorzywszy to rzymska nawet bulla, z okoliczności policzenia Stanisława Biskupa w poczet świętych wydana, uwieczniła zgrozę Króla. [1] Uwierzono wszystkiemu, tem bardziéj kiedy w téj mierze nawet i kronikę Galla pofałszowano, to właśnie co ona o zamiarach Stanisława Biskupa powiedziała, zupełnie z niéj wymazawszy. Wszakże gdy z czasem wszystko wychodzi na jaw, zdarzyło się, że lepszy teyże kroniki odpis wpadł w ręce Tadeusza Czackiego. Mąż ten, oddawszy

---

[1] chronic. Polonor. u Stenzl. I. str. II. Dług. I. str. 730.

słusznie należącą się pochwałę temu, który dzielny swój charakter najświetniéj rozwinął w téj dobie, sam jeden śmiejąc stawić opór Królowi przed którym wszystko truchlało; Czacki, mówię, zwrócił uwagę na to, że Bolesław Śmiały miał słuszne powody gniewania się na Kapłana za to że się wdawał w obce sprawy, świadomy ich nie będąc, i że się zaślepił aż do tego stopnia, że nawet kraj na rozruchy wystawić był gotów, byle zamierzonego dopiął celu. Wszelako Czacki wyrzucając błędy Biskupowi, powinien był także przyganić i Królowi, którego gwałtowność naraziła kray cały na większe jeszcze nieszczęścia aniżeli postępek Stanisława ś. i który nie znał miary w gniewie, ani umiał zastosować się mądrze do czasu i okoliczności. Sumnienniéj postąpił sobie w tej mierze

Gallus. Ten bowiem, rzecz całą opowiedziawszy, przyganił Bolesławowi, że się tak srodze pomścił na świętym mężu, za urazę którą wspaniałomyślnie darować mu był powinien[1]. Ta, jak sądzę, uwaga kronikarza sprawiła, że się na niego nie gniewali współcześni (a byli to duchowni, na których żądanie pisał kronikę Gallus), za to że wyłuszczył rzecz jak się istotnie miała. Po nim piszący kronikarze zdarzenie to przeistoczyli, i aż dotąd przeistaczają jego prawdziwość ci, którzy tak zwane historyczne piszą romanse. Jak to uczynił Bronikowski w powieści o Olgierdzie i Oldze, fałsz za pra-

---

[1] neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem, vindicantem sic se turpiter commendamus. Illud enim multum sibi nocuit, cum peccatum peccato adhibuit.

wdę a prawdę za fałsz wziąwszy, sam utworzywszy pasmo owczesnych dziejów, w miéjsce tego co nam o nich podali bliscy zdarzeniom tym świadkowie.

Gdy rzecz ta, iedna z małéj liczby owych zdarzeń, które za przedmiot poetycznego utworu mogą być najkorzystniéj użyte, najtraiczniéjszym jest wypadkiem w dziejach narodu słynącego powszechnie z łagodności umysłu i szlachetności serca, chciałem przez krytyczny jéj rozbiór przysłużyć się wieszczom polskim. Zdarzenie to, skoro należycie pojęte i opowiedziane zostanie, stanie za osnowę wielkiego utworu poetycznego, dostarczywszy gienialnemu poecie wielkich zasobów do układu oryginalnego drammatu nawet i w zewnętrznym kształcie. Da się ten przedmiot rozłożyć na kilka części, tak iż każda z nich osobny utwór, a wszyst-

kie razem wzięte stanowić znowu będą jedno, pełne myśli i życia dzieło. Pamiętnym tym wypadkiem natchniony wieszcz skreśli wspaniały obraz polskiego świata za czasów Bolesława Śmiałego. Pojedyńcze części obrazu tego przedstawią osobne malowidła stanów wielkiego ludu, a każde z nich da się szczegółowo wykończyć i stanie za dzieło w sobie całkowite, chociaż rzeczywiście będzie tylko ułamkiem wielkiéj, ściśle z sobą łączącéj się osnowy. Tak i sztucznie ułożony krajobraz pociąwszy na części tyleż otrzyma się pojedynczych widoków ile cząstek będzie: złóż je razem a ujrzysz nowy obraz; rozłóż a znowu odmienne przedstawią ci się postacie, bawiące wzrok i umysł wiecznie swieżą nowością jak obrazki które się prze-

suwają w sztucznéj skrzynce cudotwornego optyka.

6. *Pieśni ruskie.*

Z uczonych rospraw w czasopisie czeskiego muzeum umieszczonych zaszczytnie znany Ksiądz Jan Wagilewicz zebrał kolędowe pieśni, które lud ruski u podnoża Tatrów dotąd śpiewa. Ogłoszeniem ich obecnie się zaymuje Józ. Hr. Dunin Borkowski we Lwowie. W miesiącu Październiku 1838. raczył mi z tego zbioru udzielić dwóch piosnek P. Jakób Głowacki w owczas słuchacz Teologii ś. na wszechnicy lwowskiey, a obecnie Kapłan wyznania grecko-uniackiego w kołomyiskim mieszkający cyrkule. W liście przy téy posełce do mnie pisanym, oświadczył tenże, co następuje: «nader ważne są pieśni gminne

które lud ruski na podgorzu Karpat śpiewa. Sięgają one tak odległey starożytności, jak żadne z pieśni słowiańskich. Okolica podgorza osłonięta z iedney strony niebotycznemi Bieskidami, , a z drugiey szumiącym Dniestrem, przechowała pamiątki te naddziadów naszych. Tu tylko rozlega się ieszcze po dziś dzień echo przodków pełnych życia i siły, a sławę ich powtarzają w dymney chacie wnukowie wierni obyczajom przodków swoich. Na przykład przysyłam dwie piosnki z obrzędu kolędy, których mi przyjaciel moy Wagilewicz ze znacznego zbiorku tychże udzielił, a które opiewają wyprawę naszych do Carogrodu, bez wątpienia między VII. a IX. wiekiem zaciągających się do służby woyskowey u Cesarzów carogrodzkich.» Kiedym piosnki te iednemu

z przyjacioł moich ukazał, oświadczył tenże, iż gdy język ich nowszego jest pochodzenia, nie wątpi policzyć ie do utworów XVI. lub nawet XVII. wieku, kiedy Kozacy udawali się na służbę woyskową do tureckiego Sułtana, a nawet zamyślali poddać się iego władzy. Lecz mojém zdaniem nie wiele na tem zależy, kiedy i kto piosnki te utworzył, lecz nader jest ważną ta okoliczność, że lud w odległym zakątku słowiańszczyzny ukryty spiewywa je dotąd. Co okazuje, ze z czasem musiał się nader zmienić sposób myślenia owdzie mieszkających Słowian, nie mających zresztą przyrodzonego popędu do wojennéj wrzawy, gdy i prostemu Rusinowi przypadły do smaku tego rodzaju rycerskim duchem tchnące dumki. A tak piosnki te są wymownym dowodem na to, com o zmianie charakteru

ruskiego przez Waregów powiedział w ciągu dzieła.

Wypada jeszcze i na to zwrócić uwagę, że piosnka druga jest odgłosem pierwszéj, że z niéj, i to w poźniéjszym czasie, została ona utworzona. Gdy w pierwszéj piosnce radzi piewca wiejskiéj gawiedzi myśleć o wojennym sprzęcie, i udać się na morze dla szukania służby wojskowéj, nie wymieniając u kogo ją przyjąć ma puszczająca się na awanturnicze życie tłuszcza; w drugiéj rozwiódł się nad nie potrzebnemi wydatkami na stroje dla żon i córek; co wskazuje na czas wykwitny i w zbytki płodny. Ktoby był ów pan Piotr, o którym się tu śpiewa, o to ani można dla braku dowodów pytać, ani należy w tey mierze troszczyć się wielce: gdyż, iak iuż rzekłem, nie o to rzecz idzie co lud w piosnkach nuci, lecz, w jakim

co nuci duchu. Bo gminne słowiańskie piosnki ustawicznym ulegały przemianom, ale duch ktory ie ożywiał, był zawsze jednaki. Oto są obiedwie piosnki:

1.

Jszły mołodci rano z cerkowci
Oj iszły iszły radu radyły,
Radu radyły ne jednakoju,
Ne jednakoju, a trojakoju:
Oj chodmoż my do kowalczyka
Do kowalczyka do zołotnyka,
Pokujmoż sobi midiani czowna,
Midiani czowna, zołoti wesła.
Oj pustimoż sia na tychyi Dunaj,
Doliw Dunajem pid Carehorod,
Oj czujemo tam dobroho pana
Szczo płatyt dobre za zasłużeńku,
Oj daje na rik po sto czerwonych,
Po sto czerwonych po konykowy,
Po konykowy, taj po szabełci,
Taj po szabełci, po pari sukon,

Po pari sukon, taj po szapoczci,
Taj po szapoczci, taj po panoczci.

2.

Oj w czystim poły błysko dorohy
Stoiał namet, biłi szowkowi:
A w tych nametach wse hromadowe
Radońku radiat koby wradyły:
Oj ne sprawlajmo na żony szuby
Na żony szuby na doczky złoto.
Ałe sprawlajmo midjani czowna,
Midiani czowna sribrniji wesła,
Ta puskajmo sia kraja Dunaja,
Czuiemoż my tam dobroho pana,
Dobroho pana a pana Petra
Szczo płatyt dobre za zasłużeńku,
Oj daje na rik po sto czerwonych,
Po konykowy po woronomu,
Po żupanowy po kitajewu,
Po jasni striłci po krnśnij diwci.

7. *Inwentarz Wałeckiego Starostwa Anni 1619. in Julio oddany w Arendzie Panu Mikołajowi Nieborowskiemu przez Pana Jana Gostomskiego Starostę Wałeckiego.*

NAPRZOD BUDOWANIE DWORU WAŁECKIEGO.

Do tego Dworu jest Most z Przedmiescia przes Jezioro na dobrych palach z delami dobrymi, z ktorego Mostu do Dworu są wrota wiązane, wiercieje u nich dobre. U nich Kuna ze dwiema skoblami y z kłotką: Podle tych wrot jest Forta wiązana. U ktorey drzwi z zawiasami na chakach ze slepym Zamkiem. Do Dworu wszedszy Dom Wielki dramcami pobity nowymi, a

druga połowica przykrycia potrzebuie poprawy, Przed ktorym Domem iest Przysionek balasami ze dwoch stron obtoczony, a trzecia Tarcicami zabita, z wierzchu tarcicami zakryty ktore potrzebuie poprawy. Stego Przysionka do sieni wchodządz drzwi z zdwiasami na chakach z Hantabą y z klamką z Zamkiem slepym y ze dwiema Kunami do zasuwania drzwi. Wtey sieni okien szklannych trzy do nich okiennice z zawiasami na chakach. W teyze sieni Komin murowany z Cegły, Ław dwie, Stoł ieden: Z tey Sieni wchodządz do Izby Stołowey drzwi z zawiasami na chakach z Zamkiem y z Antabą: W Izbie piec polewany zielony ktory potrzeba przełożyć: Szorstyn murowany przy Piecu y Ława. Przy scianach ławy około Stołów, w teyże izbie trzy, Zedlow trzy, Błon Szklan-

nych sześć w ołow robione, do tych okien okienice są zasuwane. Wtey Izbie słuszba * z kratą w ktorey słuszbie są dwie szafie z drzwiczkami na zawiaskach. Z tey izby kownata do ktorey drzwi z zawiasami na chakach z Antabą z wrzeciądzem y szkoblami z Zamkiem prostym, piwnice dwie iedna wieksza druga mnieisza: W tey kownacie okienek szklanych dwie u ktorych ostrowie ** zelazne, S tey kownaty druga kownata ku małey izdebce, Tarcicami przegrodzona, w ktorey przegrodzie drzwi na zawiasach y z Zamkiem, w tey kownacie okno y z ostrowia, Ławy około, Stoł y Zedel, w tey kownacie lisztew trzy.

---

* Alkierz.

** młynek wietrzny, lufcik.

Item z Izby wielgi wschod na ganek, Zbalasistego ganku Alkiersz, do niego drzwi z zawiasami na chakach, z wrzęciądzem, z skoblami, y Zamkiem prostym, W tym Alkierzu trzy okna szklanne w wołow, Ławy po trzech stronach, Stołki dwa. S tego Alkierza drzwi do komorki na zawiasach Z komorki drzwi do Transitu, z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y z skoblami. Item przeciwko tey Izbie Wielgi * w Sieni iest komorka po d Wschodem Tarcicami zapierzona, do niey drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y skoblami. Z teyże Sieni na gorę wschod, do niego drzwi z zawiasami na chakach, z wrzeciądzem y z skoblami. Na tey gorze okienic szesc z za-

---

* za miast *wielkiey*.

wiaskami na chakach, y z chaczykami. Tamże okiennica iedna prozna z zawiaskami. Laterna szklanna: Z teyze gory iest komorka u ktory drzwi z wrzeciądzem. Na gorze pod dachem są dwie komorze przegrodzone, u ktorych dwoie drzwi na zawiasach z wrzeciądzami y z skoblami: Item z teyże Sieni kuchnia Tarcicami zapierzona, u ktorey drzwi z zawiasami na chakach y z klamką. Wteyże kuchni Stoł prosty, Przeciwko tey kuchni iest Izba w niey piedz prosty y komin, błon sklannych w drzewo cztery, Ława iedna przy ścięnie, Stoł ieden y Stolik, Zedel ieden, Ztey Izby kownata do niey drzwi z zawiasami na chakach, z klamką y z Zamkiem. Okienek szklannych dwie z ostrwiami zelaznymi: Ztey kownaty Transyt, do niego drzwi z zawiasami na chakach, z wrzeciądzem y z skoblami.

W Boku teyże kuchni iest Izdebka, do niey drzwi z zawiasami na chakach z klamką y z Antabą y z Zamkiem. Przy ścianach Ław cztery, Stoły dwa, Zedlik ieden, Lisztew trzy sztuki, okno szklanne iedno, : z teyze Izdebki Alkierzyk do ktorego drzwi, z zawiasami, na chakach y z zamkiem y z Antabą: Wtym Alkierzu Okien szklannych trzy w wołow. Lisztew trzy sztuki, z teyze Izdebki drzwi drugie do kownaty z zawiasami na chakach, y z Zamkiem. S teyze kuchni piedz do pieczenia chleba.

Na podworzu za tym Domem Wielgim są Komory trzy do schowania, Do pierwszy Komory są drzwi z zawiasami na chakach, w niey Ława iedna, y stoł z nogami. W teyże Komorze druga komorka przeforszowana. U ktory drzwi z zawiasami na

chakach z wrzeciądzem y z skoblami z okienicą iedną na zawiasach. Pod tymi komorami Piwnica do ktorey wschod na doł z boku obudowany, y zwierschu przykryty: do tey Piwnice drzwi z zawiasami na chakach z wrzęciądzem y szkoblami. Na gorę nad tymi komorami iest Wschod u ktorego drzwi, z zawiasami na chakach. Przeciwko tym Komorom iest Forta ku Młynowi. U niey drzwi ze trzema zawiasami z Zamkiem, z wrzęciądzem y szkoblami. Od tey Forty idąc na południe Taras w ktorym ieden ziemny w nim ściany dwoiste dembowe, także y zespod podlezyny, dembina y zwierzchu. Drugi Taras nad tymże wierschni tesz dobrze opatrzony, do niego drzwi ze trzema zawiasami na chakach y dwiema szyłami zelaznymi przepasane wzdłusz, z wrzeciądzem

y szkoblami. Jtem Spizarnia u ktorey drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y szkoblami. W tey spiżarniey są dwie szafarnie albo skrzynie do Legumin, y przykadek do zsypowania, Przy tey Spizarni iest kuchnia nad Jeziorem w słupy złozona Tarcicami pokryta, do niey drzwi dwoie na biegunach z wrzeciądzem y z szklobami. Nad tymże Jeziorem jest Dom stary, ktory się bardzo wali, y woda go podbiła. Cały potrzebuie opatrzenia. W tym Domu iest drzwi szescioro z zawiasami na chakach. U tych drzwi są cztery wrzeciądze y z skoblami. Nadtym budowaniem iest dach, cześć mnieisza * nowy ostatek

* W mnieyszey części.

zły. Na gorę tego Domu u wschodu są drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y z skoblami. Przeciwko tym drzwiom iest Sadz dla Ryb, u niego dwoiste wrota z zawiaskami, z wrzeciądzem y z skoblami. Przy tymże Dworze iest Mielcuch do robienia Piwa do ktorego drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y z skoblami y z zamkiem.

Wtym Mielcuchu są dwie kadzi do robienia Piwa, kocieł piwny nie bardzo dobry. Kadka do zadawania Piwa, S tego Mielcucha iest Izba w ktorey słody robią do niey drzwi z zawiasami na chakach z Zamkiem ale złym.

Wtey Izbie Piedz prosty komin, koryt dwie do zalewania zboża. Okienek szklanych w drzewo cztery, S tey Izby iest komora do sławiania Piwa, do niey krata na zawiasach z Zamkiem:

Przeciwko tey Izbie ozdownia*: Na gorę do Wschodu w tym Mielcuhu są drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y z skoblami. Od tego Mielcucha do Gumna idądz są wrota u ktorych iest Kuna że dwiema skoblami. Podle tych Wrott iest Forta z łancuszkiem do zamykania u drzwi: W tym Gumnie iest Stodoła o iednym klepisku, do ktorey są wrota s przodku z zamkiem z kuną y skoblami. U tylnych wrott skoblica do zamykania Zewnątrz.

Druga Stodoła nowa o dwoch klepiskach do tey są dwoie wrota z Zamkami Kunami y skoblami, do teyże dwoie wrota tylne dla zamykania we-

---

* lodownia.

wnątrz. W Tymże Gumnie iest spiechlerz słomą przykryty, do niego wchodządz są wrota z zamknieniem z kuną y z skoblami, w spichlerzu są dwie Komorze na dole tarcicami położone, u nich drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y z skoblami. A na gorne schowanie pod Dachem nad wschodami są drzwi na zawiasach z wrzeciądzami y z skoblami. Rzeszot dla wysiewania żyta iest tam skorzanych cztery a lipczanych szesc: U tylnych wrott tego spichlerza skobel długi do zamykania obora do ktorey z Gumna idądz są wrota u ktorych wrott iest kuna y ze dwiema skoblami, Podle tych wrott iest Forta z wrzeciądzem y z skoblami. Ta obora ze dwu stron dobra y dobrze poszyta, W tey oborze złobow dziewięć. Przy teyże oborze iest Staynia Wielga ale

zła w niey złobow pięć. Między tą oborą a Gumnem są chlewy dla swini, przy ktorych iest Staynia dla koni. Przy oborze iest domek czeladny, w ktorym iest Izdebka: Wtey Izdebce Piec prosty, kominek stał, zty izdebki kownata: Przeciwko tey Izdebce iest komorka, w tym domku drzwi pięciore z zawiasami na chakach. Podle tego Domku Sernik U ktorego są drzwi z zawiasami na chakach z Zamkiem. Pod tym Sernikiem są dwie komorze, U ktorych dwoie drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzami y z skoblami: W tym budowaniu są trzy Ogrody ktore bely zasiane Cebulą Marchwią Pasternakiem: ale dla suchości wszystko wygorzało, prosto niemasz nidz, ostatek Jarmuzem, kapustą zasadzono. Wszystek ten Dwor w około z ogrodami Porkanem dilowanym obwiedziony (oprocz

Gumna z Spichlerzem) y głogiem po wierszchu dobrze opatrzony.[1]

8. *Przyczynek do historyi nauk i sztuk pięknych w Polsce.*

a. *Księgozbiory i rękopisy.*

Kochali się Polacy w zbiorach ksiąg i rękopisów. Jan Długosz rodem z Niedzielska od Wielunia, sąsiad Marcina Bielskiego, Kanonik krakowski i mistrz synów Kazimirza Jagiellończyka (umarł r. 1480. iako nominat Arcybiskup lwowski), posiadał liczny księgozbiór, ktory umierając przeznaczył dla wydziału prawa przy Akademii

---

[1] Z rękopisów Dzierzgowskiego oddanych do biblioteki zakładu imienia Hr. Ossolińskich we Lwowie, z numeru VII. broszury p. przepisałem w roku 1840.

krakowskiey. Zbigniew Olesnicki Biskup odkazał swą bibliotekę teyże akademii 1454. Tomasz Strzepczyński także Biskup krakowski założył biblioteki: w Gnieznie, Poznaniu, Uniejowie i przy krakowskiey akademij. Maciey Miechowita założył biblioteki dwie, iednę przy teyże akademij krakowskiey, drugą na Skałce w Krakowie. Zygmunt August na prośbę Protasewicza Biskupa wileńskiego darował zamkowo-wileński księgozbiór swoy iezuickiemu zgromadzeniu w Wilnie. Bartłomiey Nowodworski oddał swe księgi krakowskiey akademij. W Płocku założyli księgozbiory tameczny Biskup Stanisław Łubieński, tudzież poznański Wawrzyniec Goslicki, a w Pułtusku Arcybiskup Baranowski, na Tyńcu pod Krakowem tameczny Opat Mi-

kołay Mielecki, w Kamieńcu Andrzey Prochnicki, w Lublinie Hieronim Zaborowski Kanonicy. Swieccy panowie rownież okazali się być w tey mierze gorliwi. Tak Floryan Książe Czartoryski założył bibliotekę w Rawie, a Stanisław Baryczka Podczaszy czerniechowski w Warszawie. Od uczonych zagranicznych skupowano księgozbiory. I tak Jan Łaski zakupił księgi od Erazma Roterodamczyka.

Dla uczonych otwarte mieli swoje biblioteki Andrzey Ciecierski i Szymon Brzeziński Szymona Szymonowicza oyciec.

Doskonalono się w nasladowaniu i odgadywaniu różnych charakterów. Stanisław Pachołowicki trzydzieści charakterami pisał. Jan Długosz zbierał rękopisy. Janicki zbierał ie we Włoszech dla Andrzeja Krzyckiego

Arcybiskupa. Tamże ie skupowali Jan Tarnowski, Kromer, Hozyusz i Prymas Uchański. [1]

b. *Muzyka.*

Królowie polscy byli wielkimi miłośnikami muzyki. Władysław Jagiełło nader lubił śpiew słowika. Przepiorowaniem iego ucieszając się w lesie wedle swego obyczaju, chłodną wilgotnością napuszczonego wiatru zachwycił i umarł. Król Aleksander wielce się kochał w muzyce. Słynęli u nas znajomością tey sztuki Jan Wirbkowski, Wacław Szamotulski i Tobiasz z Sandomirza. Sowka i Krzysztof byli Dyrektorami nadworney orkiestry, Krolow Zygmunta Augusta i Zygmun-

[1] Paprocki herby str. 212. Chromiński w Dzien. Wieleńsk. 18.60 III. str. 222. 223.

ta III. Szczególniey wsławił się Mikołay Gomołka wydaniem melodyj na psałterz Jana Kochanowskiego w Krakowie 1580, tudzież wieloma śpiewami kościelnemi. I panowie polscy mieli upodobanie w tey sztuce, ale szlachta nie smakowała w niej. Mowi Gornicki (we wstępie do Dworzanina),, nasza szlachta rzadko grywa na skrzypicach i na piszczałkach,, [1].

c. *Rzeźba, budownictwo.*

Klonowicz (w żalu XII) mowi o rzezbiarzach, czyli iak się wyraża, mistrzach rzemiosła stamieckiego (z niemieckiego der Steinmetz), którzy przy-

---

[1] Kromera kronika w tłom. str. 406. Sołtykowicz str. 365. Zbylitowskiego droga do Szwecyi.

chodzili z Niemiec wywodzić w Polsce żywe osoby z marmuru. Wszakże nie sami tylko cudzoziemcy oddawali się u nas tey sztuce:, byli w niey biegli w kraju naszym zrodzeni mężę, a do takich należy sławny snycerz Wit Stoss, rodem z Krakowa 1447. który następnie r. 1550. w Norymberdze osiadł. Kilka rysów ważnych do wiadomości życia iego i ocenienia sztuki, ktorą w znakomitym posiadał stopniu, podał swieżo P. Ambr. Grabowski [1]. Powiada Gornicki (we wstępie do Dworzanina), że szlachta polska nie zastanawiała się nad tem, która sztuka iest misterniejszą, malarstwo czy rzeźbiarstwo. Lecz nie należy stąd wnosić, żeśmy w obudwoch tych sztukach mało mieli upo-

---

[1] w Starożytn. polskich I. str. 437. następn.

dobania. Swiadczą bowiem o tem dzieje, że dzieła dłóta skrzętnie poszukiwano u nas i swiątynie pańskie niemi ozdabiano. Po bitwie pod Dąbrową przechodząc z woyskiem Prussy Władysław Jagiełło, zastał w kaplicy zdobytego od siebie zamku Dzierzgoń piękne posągi sztucznie z drzewa wyrzniete: zabrał ie i kościołowi sandomirskiemu darował. Król ten miał upodobanie w budownictwie byzanckiem. W iego stylu stawiał i upiększał kościoły, w Sandomirzu, Wiślicy, Gnieźnie.[1]

d. *Malowidło, ryciny.*

O zabytkach malowideł polskich z wieku XIV i następnych, dzieje poda-

---

[1] Dług. I. B. str, 273. 659.

ły nieco. W księgach kościoła krakowskiego był obraz namalowany, Króla Kazimirza W. wyobrażający. Krolowa Jadwiga miała przed szlubem odmalowanego sobie Władysława Jagiełłę. Na dworze tegoż Króla, to jest Władysława Jagiełły, miał żyć sławny malarz imieniem Jakób Wężyk. We wieku XV. sławne były obrazy śmierć ś. Stanisława Biskupa wystawiające, tudzież obraz ś. Krzysztofora malowany przez starych ludzi. Obraz Witołda znaydował się w Trokach. [1] Były cechy malarskie i osobne sposoby malowania na szkle dziś zatracone, a za Stefana

---

[1] Bielski kron. str. 270. 350. 335. Rey żyw. 177. Powszechny pamiętnik naukowy, w Krakowie 1835. str. 431. Tygodnik petersb. z roku 1840. numer 32gi.

Batorego znane jeszcze [1]. Ze szczegółow które do dziejów sztuki malarskiey w Polsce podał P. Ambroży Grabowski [2]. pokazuje się, że w niey cudzoziemskiego pochodzenia mistrze głownie celowali u nas. Widać to z zabytków obrazów dawnych w cudzoziemskim malowanych stylu, z których nie można [3] powziąść wiadomości o właściwym kształcie ubioru polskiego; bo (cudzoziemscy zapewne) malarze pozwalali sobie podług swego urojenia stroić Polaków. Nie jeden w obrazie broń żelazną dzwigał, ktorey żyw

---

[1] M. Wiszniewskiego historya literatury polskiey II. str. 271.

[2] W starożytn. polsk. I. str. 414. i następn.

[3] mowi Bezimienny w Kwartal. nauko. IV. str. 121. 122.

nigdy nie przywdział, nie iedcn tak dziko w malowaniu wyglądał, iż gdyby z martwych powstał sam siebie nie byłby w tym stroju poznał. Podobnież malowano i obrazy religijne. Na synodzie dyecezalnym krakowskim r. 1621. uskarzano się »że malarze poważają się obrazy Bogarodzicy malować albo zmyślać kształtem zbytnie światowym, zwłaszcza cudzoziemskim, swieckim.„ [1] Że malarze cudzoziemscy a mianowicie Dürer Niemiec poważani u nas byli, zaświadcza Klonowicz (żal XII).

Rytownictwa owczesnego ślady, doszły do naszych czasów ale bardzo małe. Najsławniejszym rytownikiem był Jeremiasz Falk urodzony w Gdańsku 1629. Zabytkow sztuki iego mamy

---

[1] Tygodnik petersb. tamże.

wiele. Jan Engelhart w Wilnie rytował popiersie Andrzeja Boboli Podkomorzego koronnego.[1]

9. *Jak Polak XVI. wieku syna swojego prowadził, od jego urodzenia aż do ożenienia.*

Bezimienny wydał w Krakowie u Matensza Syenbeichera r. 1558. dziełko małe w osemce, które z wielu względów na szczególną zasługuje uwagę. Tytuł iego całkowity wypisuję: "Kisyąszki o wychowànyu dzyéci bàrzo dobre, pożyteczne, y potrzebne, s ktorych rodzicy ku wychowànyu dzyéci swych, naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Teraz nowo uczynione, y s pilnością wyrobione.„ Przypisał to dzieł-

[1] Gwalb. Pawlikowski w Czasopis. 1829 poszyt 2. str. 101.

ko Jerżemu i Symeonowi Książętom słuckim Erazm Glicner. skąd nie wątpliwy wniosek że on ie utworzył. Położę naprzód napisy rozdziałow, a następnie treść każdego rozdziału wskróceniu przywiodę, ażeby własnemi słowy autora opowiedzieć toż samo, com w dziele mojém, wyczerpnąwszy rzecz z rozlicznych zrzodeł, wyłuszczył obszernie. Dla lepszego zrozumienia rzeczy oddałem starą polszczyznę dzisiejszą pisownią, tu i owdzie zastarzałe wyrary w nowszą przyodziawszy mowę. O to są napisy rozdziałów:

« Jako szkodliwa rzecz iest oycowi z nieforemną a podeyrzaną białą głową mieć dzieci. Jako błogosławione to iest małżeństwo, ktore pan Bóg płodem opatrzy, a co maią czynić rodzicy iako skoro im pan Bog syna na swiat da. Co lepiey iest,

ieśli matka swemi własnemi piersiami dziecie karmić ma, czyli iemu chować mamkę. Jako się rodzicy mają strzedz, aby przed dziecięciem, gdyby niejako i mowiło i rozum brało albo chodziło, nic niecudnego mowili albo też nie czynili. Nic inszego więcey dziecięcia nie psuje, iako wielkie kochanie i pieszczenie. Jako mają rodzicy syny swe za młodu nosić. Jako tego potrzeba aby rodzicy syny swe karali, ale z baczeniem a nie z wielkim 'gniewem. Co lepiey rodzicom iest, ieśli gdyby syna na nauki do szkoły dali, czyli gdyby w rzemiosło. Jako złe czynią rodzicy, gdy nie mając syna pierwey na nauce, onego służyć do dworu albo iakiemu panu za chłopca przykazują. O ktorym czasie rodzicy syna do szkoły na nauki mają dawać. Co iest lepiey, ieśli

dziecię do szkoły dać, czyli iemu chować doma pedagoga albo bakałarza. Co za nauczycielowi rodzicy syna swego maią w uczenie poruczyć. Jako wiele rodzicy mają synowi na naukę nakładać. Jako długo ma ociec dzierzeć syna na naukach. Jako rodzicy mają się zachować przeciwko tym nauczycielom, ktorym syny swe polecają uczyć. Co maią czynić rodzicy gdy po synie pobaczą że iuż nieiako w nauce postąpił. Co lepiey iesli gdyby ociec syna na kapłaństwo wiodł, czyli gdyby go ożenił. Jako rychło ociec syna swego ożenić ma Co za żonę a iaką ociec synowi swemu. ma zraić. Co więcey ociec powinien synowi swemu uczynić dobrego potym gdy go iuż ozeni.»

Niechcem tego zaniechać, abyśmy wprzod nie opowiedzieli iako

wiele na tem i nie mała tego potrzeba iest, żeby ociec chcąc mieć dzieci stateczne i u ludzi dobrze zawołane, nie pomału o to się starał, aby z białą głową cnotliwą, stateczną, nie swywolną ale poczciwą małżeństwo zwiodł, a wedle niego syna z rządu a stateczności płod wywiodł: bo u nas ieszcze to w obyczaju trwa, iż przy dworze zwykły chłopięta ludzie nie pewnego oyca kredą piątnować a kresic, wyrządzając im to dla nie pewnego a nie poćciwego łona. Rodzicy co mają dziatki iakoby zboże a latoroslki z malenstwa swego, nie inaczey iakoby oracze latu a iedrnemu słońcu barzo się sami między sobą roskoszując, mają się też starać i pieczołować o to zboże, ktore s nich urośćie. A iako pan Krystus sługi swe sam opatrza, i swem je ciałem a

karmią żywi dla tego aby jemu podobni byli, tak i matka powinowata jest płód swoj a dziecie swoje własnemi piersiami chować a inszey najemney matce nie zlecać. Dziecie to co na oycu i na matce uyrzy, tego się też będzie napierało i w tem sposobiło; iako pospolicie mowią, iaki pan taki kram, iaki ociec taki syn, nie daleko zawsze od iabłoni padnie iabłko; owa gdy dziecie iest by małpa i co uyrzy to też czynić chce, trzeba się tedy rodzicom chronić, aby przed dziecięciem nic tak nie foremnego nie poczynali; bo iakoćby dziecię tego zayrzało, wtoż się też wdałoby. Jest też nie poślednia zaraza a skaza dla dzieci, wielkie kochanie a pieszczenie: ale inaczey było u przodkow, był u nich ten obyczay że dzieci nie w domach ale po polach

między zielski sypiały, nic w głowy nie kładąc, aby tak we mdlonych a dopiero rosłych leciech ku pracy i robocie iakiey i skutecznemu a pewnemu sposobowi przyzwyczajać się mogli; nie tak iako dziś czynią, gdy ociec i matka synaczkowi o kilka podusk puchowych musi się starać, nie dopuszczając mu na gołey ławie albo ziemi leżeć. Nie potrzeba też rodzicom w barwy drogie wdawać się, albo odzienia takiego iedwabnego nabywać, w ktorymby syny swe nosili a kosztownie ony przybierali; gdyż cnota nie dba o bryze żadne, chce też mieć takiego każdego, ktory iey służyć a do niey przystąpić wolą ma, aby w sprzych (pstrych) a w sworowanych odzieniach sobie nie roskoszował: ba zle to iest co bywa w mieściech pospolicie ba i u ziemiań-

stwa, iż iako skoro dziecię na świat wynidzie, wnet mu krzyżyki, wnet złote naszyję (łańcuchy), wnet szubeczki adamaszkowe i koszulki iakoby iakiemu Jezuskowi pisane a zepstrzone sprawiają; czyniąc go z młodu dzięciołem ażeby potem albo wronie albo krukowi był smaczny (gdyż kruk, iako niektorzy ptasznicy powiadają, barzo na dzięcioły waży); robiąc ażeby dziecię, gdy się za młodu pyszno a szkarłatno nauczy chodzić, potem tak się odymało i perzyło żeć i ludzi nie będzie chciało znać, i słowa inszego ieno «moy łaskawy a moy mościwy» nie da sobie mowić: ale dobrze iest gdy się ociec nie rad wyda synowi na ubiory, a sprawiwszy mu sarawary a karwatkę, (odzienie to iest i lecie i zimie prawie ciężkie) posle go do ludzi na służbę, gdzie podczas na piec podczas na staynią wlizie, gdzie

roskazować a ochmistrzować mu zlecą. Gdy też dzieci, jako to na nie mowią, są chłopięta łotrowie, przeto też dobrze czynią rodzicy gdy, ilekroć sobie zasłużą na to, tyle chłostonym i łazien zadają i palą ie, nie dopuszczając im żadney godzinki prożnować, ażeby nie byli do owych podobni ktorzy w szkołach albo w kolegiach mieszkając nauk swych nie są pilni, iedno po karczmach dom od domu szukając przepatrują gdzieby lepsze piwo albo wino, gdzieby gładki fraucymer, panna, pani, albo dziewka była. Uważywszy co lepieyby było, ieśli na nauki syna dać aby na żywot wieczny się miał, abo na rzemiosło aby wychowanie tylko sobie zbierał a był by niewypolerowane zwierciadło, ma się starać o to ociec, ażeby syn iego był za młodu do u-

czonych ludzi przykazan. Bo skoroby bez nauki iakieyzkolwiek syny swe na służbę w chłopięta dał, byłby podobny owym ktorzy bez przewoznika i wiosła czoln na wodzie do iakiego pewnego miesca zapychają: gdyż te chłopiątka u dworu ktore mają złe wychowanie, mają też tyle cnoty ile iest mięsa na wroblowey goleni, są to wielkie złodzieje, imie im powszechne dają *Obieś* i *Gałąź*, ktorzy gdy o tym tylko przemysliwają iakoby mogli ktorego grosza nabyć albo go na kim wymędrować, skoro im się iaki trafi Rurała wnet go obskoczą, zaczną mu się przypatrować, a jakoby wroble około sowy dziw, dziw, dziw, dziwować. Między takimi ten ktory sobie rozumu swego prostego nauką iaką poćciwą nie wyprawił, raczey szwank aniżeli korzyść odniesie. Lecz

i o tem wiedzieć należy, kiedy i jak nauki rozpoczynać. Więc dopoki też młode iest dziecie myśl mu o koniku, na ktorymby, uczyniwszy go sobie z laski, obiezdzał a otoczył, niż kiedyby o łacinie albo lekcyj myślał, żeby się nią parać i oney się uczyć miał. Nie zda mi się rzecz być rozumna przed dwanaście lat dzieci polecać komu uczyć, ale prawie w same dwanaście lat, gdy już i dziecie chłopcem będzie, i rozum niejako ustały, umysł też bacznieyszy. A gdy go wtedy nie dasz do szkoły na nauki dobre, przedsię go doma od złości nie ustrzeżesz; miasto pisania, czytania, co by się w szkole nauczył, doma ze służebniki, z parobki, kart, kostek, grać się przyłoży, chociaby ich też snadź w ręku nie miał, iednoby się tym tylko ktorzyby grali przypa-

trował. Przeto skoro się dziecię nauczy obiecadła, *a. b. c. d.* etc. potem syllabizować albo liter składać *ab. ac. ad.* etc. a na ostatek czytać zupełną sentencyą albo słowa, day go do szkoły, gdzie od łaciny nigdy też nie omdleje. Boć w szkole nie uczą rąbać drew, albo karczow kopać, nie wielkich też ani trudnych nazbyt łacin piszą. Pospolicie Bakałarzowie dzieciom piszą wokabuły, dwie słowie po łacinie a dwie po polsku, *sanctus* swięty, *maledictus* przeklęty: potem zaś wierszyki im całe dają *Ama deum super omnia. Homo sine literis speculum impolitum*; te wierszyki exponują im na polskie; na ostatek gdy się nauczą dobrze czytać, dobrą a zupełną łacinę w którey będzie wiersz dwanaście piszą. Jest teraz ten obyczay w Polsce u ziemianstwa i u

mieszczan, rządzić a chować Bakałarza, ktory doma pokątnym obyczajem ćwiczy a uczy dziatki: ale nie wiem by się z takiey nauki młodzieniec ku czemu dobremu godzić miał. Jako się nauczył doma w kącie przylegać, zawzdy się taki chronic ludzi czystych a ućciwych będzie, więcey się oglądać na piec niż na ludzie. Jesli się mu trafi między poćciwemi ludzmi być, nie mając w sobie żadney bezpieczności będzie siedział by na szydlech, a iesli go zasiędą kręcić się a wiercic się będzie, radby co nayrychley uszedł, dla czego nazową go domalegajem, albo błaznem iakim nikczemnym. Ci ktorzy między gromadą iaką studentow studują, mają się inaczey od tych ktorzy doma tylko sami iakoby iacy pustelnicy abo mnisi w klasztorze szkołują; bo szkoły albo kolegia wiel-

ce są podobne żołnierstwu albo kozactwu, około ktorego się na Podolu albo na Ukrainie parają ućciwi a zawołani ludzie: którzy się we dnie i w nocy z wielką pilnością dla dobra rzeczypospolitey krześcianskiey, zastawiając się za krew krześciańską, gardłują, nieprzyiaciele Tatary grube Barbary i insze tłumią a upądzają, iako to było dawno i po dziś dzień iest za Pretwica, Książęcia Wisniowieckiego, Prokopa, i inszych dosyć zaprawdę czystych a znamienitych Herkulesow, u ktorych takie szkoły są kozactwa, iako u nas Polakow, albo Włochów, albo Niemców, nauk. A iscie iako szkoł na nauki potrzeba, tak kozactwa na obronę: i mojem zdaniem w ten czas tylko albo dotąd Polska będzie kwitnęła, kiedy w sobie mieć może dobrę Kozaki. Kto chce

dobrym rycerzem być w Kozaki iść ma, a kto chce dobrym łacinnikiem ostać do kolegium albo do szkoły ma się wezbrać: a iżby dobrze mowił a w języku łacinskim biegłym był, kilka lat aby tam zetrwał potrzeba tego. Nie tak iako dzis czynią, zle dosyć dzień albo tydzień przy nauczycielu potrwa, zaś do inszego się pokwapi. Nie wiedzą podobno, że ten kamień ktorego często z mieysca porusza, nie rad mchem porasta często. W tem też ociec każdy ma mieć pilne oczy, aby nie leda żakowi albo rybałtowi syna swego polecił. Naydzie takowych dosyć, ktorzy nic nie umiawszy sadzą się na wielkie rzeczy, będąc prostemi żakami kokoszą się by kokosz sama nad swemi iaycy, z ktorych się tylko kurczęta a nie orłowie wylęgają. Nie wyrowna taki owemu

Eustachiuszowi Trepce, ktorego pan poznański Łukasz z Gorki dał za preceptora synom swoim Łukaszowi, Andrzejowi, Stanisławowi; ani owemu Nadarzyckiemu, ktorego za preceptora dał synowi swemu Jaroszowi z Brudzewa Nikołay Jarund Wojewoda łęczycki. Jesli będziesz mieszkał z chromym, sam się nie nauczysz chodzić: iesli ociec da syna do nauczyciela nieuka abo prostego żaka a pipi, iaki będzie nauczyciel taki discipuł, ktory go ani nauk nie nauczy ani mu nie pokaże iakoby się miał z osobna ku każdemu tak słowy iako czapką a ukłonem. Dziś iest ta nieopatrzność między ludzmi, dla nakładu leda gdzie dają dzieci do szkoły, aby iedno nie wiele nakładać. Pożyteczneysza iest dać na wielkie miesce syna na nauki, do Krakowa, do Włoch

albo do Niemiec, niż go w miasteczku przy Bakałarzu bawić, kędy się iedno na rybaldią albo sekundanią sadzi, * a o nauki nie dba. U nas Polakow płaczypieniądzow snadź drugi woli się za szeląg albo za grosz dać ukrzyżować, a niżeliby go miał udzielić na nauki synowi swemu, i ten obyczay nie tylko iest u trochę zamożnych ludzi, ale prawie u panow samych, iako slachty, gdzie nie tylko pieniądze są, ale też i gumna naprawione i nasadzone brogami stoją. Ma pan oćiec pieniądze na co iuszego, ma na piwo i na ubiory, ale ich nie ma dla nauczyciela. Przez wszytek kwartał nie chce się mu wiele wydać, iedno

---

* w kościele śpiewywa, wtorując Rybałtowi, swoiemu nauczycielowi.

dwiema groszmi albo trzema chce odbyć, dzierząc się zwyczaiu iakby pospolitego; introitales * dwa pieniądze, kretales ** pieniądz, remissionales *** szeląg, a precium kwartalne dwa grosze.

Nie wchodzi w to że nauczyciel z tego żywie, sobie księgi, odzienia spra wuje. Krotko go też trzyma w szkole, i zawczasu odbiera, jako to więc czynią oni ktorzy sobie na rzemiesle tęsknią; z ktorego gdy wystaną dla tego iż go trochę byli zakusili będą też partolić, od czego zowiemy je tym słowem partaczami. Drugi nie umie też szanować człowieka, ktoremu na wychowanie dziecię swoje po-

---

* wpisu, zapłata od zapisu.

** datek na kredę, na wydatki szkolne.

*** odprawne, podarunek nauczycielowi w czasie iego imienia i t p.

wierzył. Za fiszkę waży sobie nauczyciela, woli psow głaskać, muskać a konie tuczyć: w więtszéj u niego jest wadze palacz albo stroż niż człowiek uczony, ktory mu syna na dobre życie uczy. Drugi też gdy już po synie pobaczy nieco nauki a godności, nie wie ku czemu go przywieść, jaki stan a jakie wezwanie uczynić mu lub zamierzyć. Ku kapłaństwu go wiedzie, chociaż syn żadney winy ku tey godności nie czuje. Niech raczey, panie oycze, wezmie syn twoy radło i kozice, a ożeniwszy się doma treluje poganiając za woły, i będzie raczey dobrym chłopem, nizli złym, iako Polacy mówią, popem. I nie długo to zwlekay, iesli masz takowego syna ktoryby barzo wietrzył płeć niewieścią, albo około białych głow zuchwalnie zajeżdżał; wpraw go w stadło małżeń-

skie, czem mu pomożesz na żywot dobry i stateczny, nie czekay tego ażeby dopiero około lat trzydziestu na kobierzec wstąpił. Przystoi i to oycowi, ażeby gdyby iuż syna z żoną oddać chciał, rowney onemu szukał, patrząc więcey na dobroć a cnotę niż na gładkość lica albo na pieniądze. Bo lepiey ci snadź ubogą mieć, z ktorąby w stateczności mieszkał, niż bogatą ktoraby głowę mu gryzła: „ pojąłeś mnie z pieniędzmi wielkiemi, nie godzieneś mię był, danoć po mię dosyć, wziąłeś czegoś nie miał. „ Z tego zawsze turleje a hałasy wielkie, że drugi małżonek, gdy jako na złą k temu trafi, musi z domu umykać.

To com pisał, uczyniłem to dla pożytku rodzicow aby wiedzieli iakoby się mieli z dziećmi swemi obchodzić. Inszym zostawuję szerzey o tem pi-

sać, dosyć mnie jest na tem, iżem drogę do tego pokazał.

10. *Obchody uroczyste.*

a. Koronacya Monarchy w Polsce i na Litwie.

Z tytułem królestwa nastała w Polsce i koronacya. Pierwszy nasz Król, Bolesław Chrobry, koronował się w pierwotney stolicy państwa swojego, to jest w Gnieznie. Od czasow Władysława Łokietka koronowali się Monarchowie polscy w Krakowie, i odtąd weszło w obyczay, ażeby się tam grzebali, gdzie i koronacyą odbywali. Nie wiadomo iest czy i gdzie odprawiali ten obrzędek następcy Bolesława Chrobrego aż do Przemysława. Nie iest także wiadomo jaki był dawny obrządek koronacyjny. Tyle wszakże wie-

my, że do uroczystego aktu tego używano tychże samych godeł, ktoremi koronował się pierwszy nasz Król, i że następcy jego koronując się przypasywali sobie i szczerbiec czyli pałasz, żorawiem, (z niewiadomey przyczyny) nazwany, którym wieżdżając do Kijowa Bolesław Chrobry, ugodził bramę miasta i i wyszczerbił go. Godła te użyte zostały i do koronacyi Ludwika, ktory namaszczony na Króla w Krakowie udał się następnie do Gniezna i w koronacyjnym stroju złożył tamże dzięki Naywyższemu, w arcykatedralnym kościele. Ujeżdżając z Polski iego matka Elzbieta uwiozła z sobą te kleynoty, lecz Zygmunt Cesarz Król węgierki powrócił ie Władysławowi Jagielle, kiedy u niego bawił r. 1412. Wjeżdżając do Krakowa kazał Jagiełło drogie te dary nieść przed so-

bą, a następnie wystawił ie w krakowskim zamku na publiczny widok.[1]

Obrządek koronacyi krolewskiey kilka słowami zbył Strykowski (przy końcu Wjazdu). dokładnie opisał go Gwagnin (w kronice, prządek koronacyj), w ten sposób. „Zebrawszy się do kościoła katedralnego panowie, duchowni i swieccy, szli w processyi do zamku królewskiego. Przededrzwiami zatrzymał się orszak: sam tylko Arcybiskup z Biskupami tudzież Marszałkiem koronnym weszli do krolewskiey komnaty, po to ażeby Monarchę ubrać w szaty koronacyjne, iako to, sulejaty (trzewiki), rękawicę, albę, dałmatykę i kapę. Dopełnił tego wielki Mar-

[1] Archid. Gnezn. str. 104. Dług. I. str. 971 1028. B. str. 330. 331.

szałek koronny, kapłański ow ubiór na Króla wkładając. Tak ubranego brali pod obiedwie ręce panowie duchowni, a świeccy nieśli przed nim godła krolewskiey władzy, koronę, berło, iabłko i miecz. Przyszedłszy do kościoła złożyli te oznaki na ołtarzu. Gdy Monarcha zasiadł na przygotowanym sobie tronie, ieden z Biskupow modlitwę nad nim czynił, a Arcybiskup napominał go o obowiązkach krolewskich. Monarcha przysiągł że ich dopełni, a Arcybiskup modlitwę nad nim odmawiał. Po czem Arcybiskup ukląkł a Król krzyżem leżał: Biskupi i Opaci odmawiali litanią nad leżącym, a Kantorowie na przemian śpiewali z chórem. Po litanij były modlitwy. Następnie Król powstał z ziemi i ukląkł przed siedzącym Arcybiskupem: który zdjąwszy z niego ubiory namazywał

go olejem świętym. Skoro to dopełnione zostało odmawiano modlitwy, a ieden z Biskupow obcierał Krola z namaszczenia. Dopełniwszy tego ubrano Monarchę i daley odprawiano modlitwy, aż dopoki go nie odprowadzono na powrót do iego komnat. Nazajutrz odbierał ukoronowany Król hołd na rynku krakowskim, i na rycerzy pasował znakomitszych mieszczan. Drugiego dopiero dnia królewską rospoczynał władzę, sądząc i rządząc.

Program uroczystości koronacyinej Króla Stefana Batorego, r. 1576. rożni się od tego opisu nieco. Dniem przed koronacyą udał się po obiedzie Monarcha z pany Radami świeckimi do kościoła na Skałkę, dokąd następnie przyszli w processyi Księża, Biskupi i Opaci z całem ducho-

wieństwem katedry krakowskiey. Tam siedzącego na swojem mieyscu Króla zastawszy, brali między siebie dway Biskupi starsi, i szli z nim w processyi do kościoła katedralnego na nieszpor. Po skończonym nieszporze Senatorowie swieccy odprowadzili go na pałac, Biskupi pozostali w kościele. Nazajutrz udali się w processyi Biskupi do Króla, sami weszli do komnat królewskich, reszta duchowieństwa została przede drzwiami. Oczekiwał ich Monarcha już ubrany (w ten co wyżey sposób). Nie wiadomo przez kogo w stróy koronacyjny przyodziany został, czy przez Marszałka wielkiego koronnego, czy przez Mistrza ceremonij dworskich, czy przez kogo inszego komu to było poruczono. Biskup krakowski po-

kropił Monarchę święconą wodą, okadzał go i modlitwę nad nim czynił. Następnie wziąwszy go pod rękę z Biskupem kujawskim wprowadził do kościoła katedralnego przed wielki ołtarz. Tuż za Monarchą szli panowie Rada z oznakami krolewskiey władzy, a za nimi reszta Biskupów. Przed wielkim ołtarzem na przygotowanem sobie małem krześle zasiadł Król, po iego prawicy Biskup krakowski, po lewicy kujawski. Na przeciwko nich siedział Arcybiskup, któremu ukłoniwszy się Monarcha zabrał mieysce. Po czem odezwał się Biskup krakowski, ażeby do koronacyi przystąpiono. Zaczęto obrządek i odbyto go w tenże sam co wyżey sposób, aż do namaszczenia. Wtedy to insi dway Biskupi odprowadzili Króla na majestat mnieyszy, blisko chóru zbudowany, gdzie się modlił.

Po modlitwach ci sami dway Biskupi przyprowadzili znowu Monarchę do wielkiego ołtarza przed Arcybiskupa, który mu podał miecz goły. Tym orężem kilka uderzeń po powietrzu zrobiwszy Monarcha, a następnie po lewem ramieniu uderzywszy się nim, podawa Ministrom dla włożenia go do pochew. Tak schowany doręczali go ci Arcybiskupowi, a ten przypasywał go Monarsze. Należało ieszcze koronę włozyć na głowę. Zanim się to stało pytał Marszałek, czy wszystko wypełnił Król co powinien iest przed koronacyą, a mianowicie czy zaprzysiągł prawa, wolności i swobody; a ieżeli spełnił wszystko, czy go każą koronować? Gdy odpowiedziano że tak jest, przyklęknąwszy Arcybiskup kładł Monarsze na głowę koronę z dwoma towarzy-

szącymi mu Biskupami. Takimże obyczajem podawał mu berło i iabłko. Co uskuteczniwszy dway owi Biskupi odprowadzali Króla na przeznaczone mu mieysce. W czasie offertoryum szedł Król na ofiarę, dawszy iaki upominek w złocie Arcybiskupowi. Całował się z panami Monarcha, i odprowadzony był na mieysce. Następnie brał komunią ś. u wielkiego ołtarza z rąk Arcybiskupa. Po skończoney mszy odpasywano miecz Królowi, i podawano Miecznikowi. Ten niosł go w pochwie przed Królem idącym zasieść na większym majestacie, budowanym zwykle przed grobem ś. Stanisława. Wsadzali go na tron Arcybiskup i Biskupi. Po stosowney przemowie tenże Arcybiskup odśpiewywał himn ś. Ambrożego. Po odśpiewaniu przemawiał, a gdy skoń-

czył, wtedy Monarcha pasował na rycerzy osoby do zaszczytu tego przypusczone. [1]

Wielkich swoich Książąt, dopiero gdy Chrześcianami zostali i na polskim osiedli tronie, Litwini koronowali osobno, ieżeli poprzednio nie zostali iuż ukoronowani na polskich Królów, i nad książęcą żadney inszey nie sprawowali władzy. Kazimirza więc Jagiellończyka, zanim został Królem polskim, ukoronowali w ten sposób. Ubrawszy go w czapkę książęcą perłami i kamieniami nasadzoną, tudzież szatę monarszą nań wdziawszy, posadzili na majestacie. Biskup wileński czynił przed nim modlitwy, a w

[1] dosłownie z rękopisu społczesnego, wydrukowanego w starożyt. polsk. A. Grabowskiego I. str. 59. następn.

czasie tego Marszałek litewski trzymał miecz goły. [1]

b. *Pasowanie na rycerza.*

Naydawnieyszy ślad obrządku przyimowania w poczet rycerzy zachował Gallus [2], podając, że w dzień wniebowzięcia N. Panny Władysław Herman pasował w Płocku Bolesława Krzywoustego syna swojego, a na cześć iego i inszych też szlachetnych młodzieńców, rownych mu wiekiem. Mowi Długosz [3], że młody Książe miał wtedy lat piętnaście. Monarcha pasując syna na rycerza, tem samem go na następcę tronu po sobie na-

---

[1] Bielsk. kron. str. 479.

[2] str. 172. 173.

[3] I. str. 344.

znacza Mieczysław Stary obiecywał Helenie, że syna iey Leszka Białego na rycerza pasowawszy za następcę po sobie przybierze [1]. Dorosłych mężczyzn pasując Monarchowie wyświadczali im przez to cześć szczególną. W tym celu Przemysław Książe wielkopolski młodszego brata swego Bolesława, a Przemysław Król Konrada Księcia głogowskiego zięcia swojego [2] pasowali na rycerzy. Obrządek ten odbywali i insi polscy Monarchowie, tudzież Hetmanowie i niektórzy z panów, ktorym przez przywiley dał Cesarz rzymsko-niemiecki prawo udzielania w swem imieniu godność rycerską. Obszernie rozwiodł się w

---

[1] Boguchw. str. 54.

[2] Baszko str. 65. Dług. I. str. 702.

tey mierze Bezimienny w Kwartalniku naukowym IV. str. 327. do którego odsyłam po dalsze w tey mierze objaśnienie.

c. Hołd.

W historyi prawodawstw słowiańskich rozwiodłem się nadtem obszernie, dla czego u Polaków nie było feudalności ale tylko stosunki lenne. Dla tey to przyczyny ani Książęta z rodu Piasta pochodzący, ani szlachta na rycerskiem osadzana prawie, hołdu Monarchom polskim nie składała. Wszakże gdy Książe mazowiecki uchylał się od posłuszeństwa, Kazimirz W. pokonawszy go przymusił do hołdowania sobie tymże obyczajem co Mołdawia i Wołoszczyzna. [1]

[1] Dług I. str. 1099.

Rycerstwo mając sobie grunta od Królów dane, pod warunkiem czynienia z nich służby wojenney, raczey roli niż zbroi pilnowało, nie uważając się bynaymniey za lenników. Radził więc Królowi Janowi Olbrachtowi nauczyciel iego Kallimach rodem Włoch, ażeby odebrał szlachcie grunta, z wyjątkiem małych folwarków któreby dla zabawy uprawiali własney, ażeby do miast zgromadził rycerstwo, gdzie mieszkając żołdby pobierało od Króla, w stosunku do pasiadanych od rządu majętności. Dochody na ten żołd szłyby z owych dzierżaw, wybierane od oczynszowanych kmieci przez mieyscowego Starostę, któremuby za iego pracę każdy szlachcic płacić mogł po złotych dziesięć rocznie. Tym sposobem po miastach mieszkając szlachta łatwoby przez

Króla w porządku utrzymywaną być mogła, a mając dostateczny fundusz i czas od gospodarskich wolny zatrudnień, wyjeżdzałaby zawsze na wojnę na dzielnych koniach i w należytey zbroi, pilnowałaby rycerskiego rzemiosła, zaniechawszy sporów i zabijatyk, które dotąd toczyła z sąsiadami o granice [1].

Gdyby był tey rady usłuchał Król, albo raczey był w stanie podołać temu co mu przedstawiał rzeczony Włoch, byłaby Polska przybrała groźną postać, stawszy się rzeczywiście rycerskiem państwem, polegającem na mańśtwie woyskowo urządzonem. Tym czasem szlachta nasza nazywała się Manami [2], nie właściwie [3],

[1] dosłownie z Bielskiego. kron. str. 483.

[2] z niemieckiego die Mannschaft, żołdactwo.

[3] dzieci sliachcicow albo sług albo manow, mówią Tłomacze praw polskich z roku 1503. u Lelewela w pomnikach str. 82.

gdyż ią nie wiązały z Królem feudalne stosunki. Właściwe więc maństwo polskie było w księstwach lennych, hołd składających naszym Królom, zwłaszcza od czasu przypuszczeni Litwy i ziem ruskich do rowności praw politycznych z Koroną. Przed tem feudalne stosunki wiązały tylko samych panów litewskich i ruskich z Królami polskimi a wielkimi Książętami. Powiada Bielski [1] że Książe z Nieświeża dał Władysławowi Warneńczykowi r. 1431. Bracław i Krzemieniec, a Król puścił mu ie, gdy Książe przysięgę uczynił być posłusznym z potomkami swymi.

Opuszczam resztę coby w tey mierze powiedzieć się mogło, a opi-

[1] kronika str. 351.

szę obrządek hołdu czynionego Królom polskim przez wołoskich, mołdawskich tudzież pruskich Książąt.

Wojewoda mołdawski hołd uczynił Kazimirzowi W., lecz nie wiadomo pod jakimi warunkami. Eliasz Wojewoda wołoski oddał hołd we Lwowie r. 1435. Władysławowi Warneńczykowi, zobowiązawsy się dawać rocznie dwieście sztuk koftyru (droga materya) na szaty, czterysta wołow, dwieście wozow wyziny, i w sto koni być ku potrzebie przeciwko nieprzyjacielowi. Przy czém zachowano następujący obyczay. Przed Królem, ktory zasiadł na tronie, stanął Wojewoda trzymając w ręku chorągiew swojego księstwa: obok niego stanął dwór, a każdy z panów i giermków trzymał także chorągwie takie. Wszyscy uklęknąwszy złożyli

ie u stop krolewskich, Monarcha podniósł Wojewodę i ucałował go, a panom rękę podał. Następnie prosił Wojewoda Króla, ażeby wszystkie te chorągwie kazał we swym skarbcu zachować na pamiątkę.[1]

Okazaley odbywał się hołd pruski. Kiedy Albert wielki Mistrz krzyżacki rospocząwszy walkę z Królem Zygmuntem I. zwątpił o pomyślnym skutku zamiaru swego, przedsięwziął wtedy opuścić zakon, zaciągnąć się do woyska francuzkiego, a na swe mieysce Księcia brunświckiego chciał podstawić. Lecz (nie wiadomo dla iakich przyczyn) wstrzymali go od tego kroku Biskup Piotr Tomicki i Krzysztof

[1] Pamiętniki Niemcewicza I. str. 319. Bielsk. kron. str. 354.

Szydłowiecki wielki Kanclerz korony, zniosłszy się potajemnie z Księciem przez Achacego Czemę starogrodzkiego (Stargard) Starostę. Ujęty Król Zygmunt I. na stronę Alberta puścił mu Prussy książęcemi odtąd zwane, pod obowiązkiem uczynienia sobie hołdu, który się odbył w ten sposób. Król zasiadł w monarszym stroju na tronie, wystawionym na krakowskim rynku. Otoczyli go pierwsi kraju urzędnicy, tudzież w dziecinnym wieku będący syn królewski Zygmunt August, którego na ręku trzymał Jan Kościelecki Wojewoda sieradzki. W tem siedmiu posłów Alberta przystąpiwszy, upraszali Króla polskiego, ażeby Księcia do łaski i hołdu przypuścić raczył. Po odebraniu pomyślnej odpowiedzi wiechał Albert na dzielnym rumaku,

licznym otoczony orszakiem. Uderzono w bębny, zagrano w trąby i rzęsisto puszczono strzelbę. Zsiadł z konia Książe, padł na kolana przed Królem, lecz z rozkazu iego podniesiony został przez otaczających go panów. Rozwinięto chorągiew. Ta była z czerwoney kitayki podwoyney: na niey z iedney strony orzeł biały w czerwonem polu z koroną krolewską na głowie, a z drugiey w czarnem polu orzeł czarny: na piersiach orła była cyfra królewska. Król wziął chorągiew i oddał ią Albertowi, który trzymając ią w ręku powtarzał przysięgę czytaną przez Arcybiskupa. Następnie schylił się Monarcha, dotknął nowego Wazala mieczem, i kosztowny łańcuch na szyję mu włożył. W tem przyprowadzono połapanych na rynku chłopców, którzy się na okazały przypa-

trywali obrządek, i, ażeby pamiętali dobrze ważny ten w dziejach wypadek, osmagano ich rozgami. (

11. *Sowizrzał i Twardowski.*

W czternastym wieku żył w słowiańszczyźnie nadelbiańskiey człowiek nazwiskiem Sowizrzał, głośny z wesołego humoru. Krążące o nim powiastki zebrano i spisano, ale kiedy i

---

(z rękopisu owczesnego opisał ten hołd Łukasz Gołębiowski, w XVII. tomie roczników towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego na str. 326. z iego opisem porownać należy Jana Kochanowskiego dz. I. str. 173. Rozmaitości krakowskie I. str. 147. 150. tudzież Jana Ponętowskiego krotki kommentarz, gdzie powiedziano:

Na tym miescu dziateczki abyście karali,
By Książęcia Pruskiego Hołd wspamiętywały

w iakim ięzyku, wiadomo nie iest. W roku 1483. pokazał się spis zabawnych przygód Sowizrzałowych ułożony w dolno-niemieckiem narzeczu (platt-deutsch). W roku 1519. ogłoszono ie drukiem w Strasburgu w narzeczu gorno-niemieckiem pod tytułem *Von Dil Eulenspiegel*. W roku 1540. wyszły powtórnie w Auszburgu. Pierwsze i drugie wydanie iest w kształcie cwiartkowym (in 4to) [1]. W tymże samym to iest w XVI. wieku, wyszły u nas te powiastki, po trzykroć, ieżeli nie więcey. Miałem w ręku dwa ich wydania. Pierwsze (znayduje się w księgozbiorze zakładu imienia Hr. Ossolińskich we Lwowie) ma napis:

---

[1] Ebert, allgemeines bibliographisches Lexicon I. str. 557.

«Sowizrzał krotofilny smieszny z poprawą, słowy wybornieyszemi do druku podany.» Tam gdzie się zwykle kładzie mieysce i rok druku stoi wierszyk: «Sowizrzał stary, Znidzie się w dary.» Druk iest gocki, z początku grubszy, od środka dziełka drobnieyszy. Wydanie drugie (znayduje się w księgozbiorze uniwersytetu lwowskiego) ma tenże sam napis co i pierwsze, ale drzeworyt inszy. Z początku i od środka iest druk gocki a przy końcu łaciński. Wyraźna o tem na tytule pierwszego zmianka, że Sowizrzał z poprawą i słowy wybornieyszemi został znowu podany do druku, przekonywa nas, że dawnieysze, nie tyle co to drugie gładkie, wydanie broszury tey istniało. Snadź wyszło tamto w pierwszey połowie XVI. wieku, bo styl polski w wydaniu drugiem

wskazuje na drugą połową tegoż wieku. Wydanie trzecie, iak to sam druk wskazuje, poznieysze iest.

Czytając Sowizrzała krotofilnego zastanowiłem się mocno, że powiastki o nim są prawie też same co i o Twardowskim. Był bowiem i Sowizrzał czarnoksiężnikiem, trudnił się naukami, leczył, sztukami durzył, mało co przez szatana porwany nie został, do Rzymu chodził, podobnie iak Twardowski psotował i podobnie umarł. Wypada więc zastanowić się nad stosunkiem iaki pomiędzy obudwoma zachodził, tudzież wyśledzić czy polski optyk Witelio, a niemiecki Faust mają iaki związek z czarnoksiężnikiem naszym.

Podług powiastek owych urodzić się miał Sowizrzał we wsi Knotowicach w saskiey ziemi, z oyca tegoż

nazwiska mającego przydomek Kulas, a z matki Hanny. Trzymał go do chrztu Tylach Lachowic obywatel plewinski, i od swego snadź imienia nazwać go kazał Dylem. Żył wiek cały. Albowiem dowcipkami swemi bawił Kazimirza W. Króla polskiego który wstąpił na tron r. 1333. a w Erfurcie zadziwiał mądrością swoją mistrzów tamecznego kollegium (uniwersytetu, ktory założono 1392.) Wałęsając się szczególniey po Niemczech połnocnych i po Polsce, był miły gminowi i panom. Pierwszemu wysługiwał się to iako parobek, to iako szewc, to iako kowal; drugim naprawiał wzrok optycznemi narzędziami, sprzedając im okulary. Tych i tamtych bawił konceptami stosownemi do owego wieku, bo pełnemi nayniechluynieyszego grubizmu, a zadziwiał u-

czonych Mistrzów głęboką nauką, zadając szkolnym mędrcom dowcipne pytania i nayzawilsze, nawzajem sobie dane, rozwięzywał natychmiast. Taił się z nazwiskiem, ktoby był niezowiadając: ale odchodząc zostawiał pnak po sobie, malując sowę, która pod ów czas herb błazna oznaczała, [1] a pod nią miesząc zwierciadło, ktorem iako uczony optyk pokazywał sztuki; pod sową ¡ zwierciadłem kładł łacński napis *hic fuit*.

Powtarzano o nim też same powiastki iakie na początku XIV. wieku krążyły o Bolesławie II. szląskim Księciu na Ziembicach, [2] z tą rożnicą że.

---

[1] porównay broszurę pod tytułem *poselstwo z dzikich pol.*

[2] Chronica principum Polonor. w Stenzl. scriptor. rer. silesiacar. I. str. 123.

zamiast Wrocławia kładziono Berlin [1]: opowiadano o Sowizrzale też same przygody iakie na krakowskim zamku przytrafić się miały Dworzaninowi Zygmunta I., pragnącemu być uczniem czarnoksiężnika Twardowskiego [2]: dziwiono się nad rostropnością i przytomnością umysłu rozumnego głupca, który potrafił wyrwać się ze szponow diabelskich. Gdy raz podróżującego Sowizrzała spotkał nieznajomy człowiek i obiecał doprowadzić do ukrytych skarbów, a następnie okazało się że to był czart czychający na iego du-

---

[1] z. w owych broszurach rozdział pod napisem: «Jako Sowizrzał w Berlinie mleka nakupił od mieyskich niewiast, a kazał to w iednę kadź wlać.»

[2] z. rozdział: «Jako «Sowizrzał dokazał, i że iedna niewiasta swoie garnce potłukła.»

szę, syn Kulasa pogroziwszy szatanowi prawem uwolnił się od natarczywości iego. Do Rzymu poszedł nie z nabożeństwa lecz dla pokazania gminowi, że potrafi zwrocić na siebie uwagę samego nawet Papieża. Jakoż Oyciec ś. odprawiając mszę w kościele ś. Piotra, spostrzegłszy Sowizrzała ciekawie dopytywał się u otaczających go osób coby to był za jeden zabawny ow człowiek. Umierając Sowizrzał wypłatał ostatnią psotę. Rozdzielił testamentem dobra swoje na trzy części: iednę przeznaczył dla przyiacioł, drugą dla Plebana, trzecią dla panów Molinskich w ktorych wsi umierał. Włożył skarby w ich obecności we wielką skrzynię, przykazawszy ażeby ią dopiero we cztery ygodnie po iego śmierci otworzyli. Stało się zadosyć woli nieboszczyka:

lecz gdy odemknięto skrzynie, zamiast schowanych kosztowności pokazała się kupa kamieni.

Powiastki te przekonywają, że z czasem gmin nasz znudziwszy się religijno-fantastycznemi klechdami o powietrzu, o wilkołakach [1] szukał nowego żywiołu, i znalazł go w wykoślawionych baydach wschodu, które cywilizacya grecka umiała pięknie wykształcić, okrasiwszy ie nazwą mistycznego Ezopa. [1] Gdy zrazu łacina nie odpowiadała potrzebom umysłowym wesołego a na sposob zachodniey oświaty ieszcze nie wykształconego wyższego i niższego gminu, [2] przeto

---

[1] G. E. Groddeck initia historiae Graecorum litterariae, Vilnae 1821. I. str. 78. 79.

[2] rozumiem przez to szlachtę i chłopów, to iest tłuszczę wyższey cywilizacyi nie mającą.

dążność do miłych a pożytecznych zabaw, każdemu szlachetnie myślącemu człowiekowi wrodzona: kazała wyższey narodu klassie dopytywać się o historyczne podania, a gmin natchnęła myślą powtarzać krążące śmieszne i pełne grubizmu baydy, przekręcać ie i tak, z iednych drugie tworząc, bawić się niemi. Stąd powstał Sowizrzał, i służył za wątek owczesnego prawdziwie narodowego romansu. Stanowi on drugą epokę klechd polskich, a twórcą iest nowych na dawnem tle usnutych powiastek o Twardowskim, które, podług mego zdania, czynią trzeci okres klechd swoyskich.

Na próżno pytalibyśmy się o to skąd się wziął fantastyczny ten człowiek, skąd iego miano, i gdzie się urodził? Powstał bez wątpienia Twardowski

tymże sposobem co Boruta, co Jskrzycki, co sam nawet Sowizrzał, wziąwszy, że tak powiem, umysłowych zdolności spadek po swoim poprzedniku, i stawszy się również iak i on ulubieńcem panów i gminu. Żył przed rokiem 1548. a więc cieniow Barbary Zygmuntowi Augustowi pokazywać nie mógł: albo ieżeli ie istotnie pokazywał mu iakiś Twardowski, był to iego imiennik nie zaś ów sławny Czarnoksiężnik, żyjący w ten czas kiedy sztuki czarnoksięzkiey w krakowskich szkołach iawnie uczono, iak o tem rosprawiali dway Dworzanie Króla starego, to iest Zygmunta I. Górnicki, który w drugiey księdze Dworzanina polskiego ważną w tey mierze zachował nam wiadomość, napomyka i o tem, że pod ow czas, gdy się te rozmowy toczyły, żył ieszcze ieden

i drugi uczeń sławnego Czarnoksiężnika, który tyleż z tey sztuki znał co sam Mistrz. A gdy się rzecz tak ma, przeto upada mniemanie Tadeusza Czackiego, które swieżo i P. Mich. Wiszniewski [1] powtorzył, że Witelio i Twardowski iedną może byli osobą. Bo Wilhelm de Morbet, któremu Witelio dzieło swoje przypisał, społczesny był ś. Tomaszowi z Akwinu (d' Aquino) zmarłemu 1274. a więc nasz Twardowski, który uczył czarnoksięstwa w XV. wieku, mięszany z nim być nie może. [2]

---

[1] historya literatury polskiey I. str. 459.

[2] mowi o Witelione, oprócz przywiedzionych przez P. Wiszniewskiego pisarzy, Konrad Gesner w dziele abecadłowo ułożonem, bibliotheca universalis Zurich 1545. na które zwrocił uwagę moję szanowny moy niegdyś kollega P. Adryan Krzyżanowski.

Twardowski iako odrodzony Sowizrzał nosił cechę wykształceńszego szarlatanizmu i, sądząc po baśniach które o nim lud prawił i do dzisiéjszego dnia prawi, coraz to więcéj szlachciał im daléj postępował z wiekiem, żyjąc w pamięci gminu unieśmiertelniony klechdami które o nim opowiadano, a uświetniony dziełami polskich pisarzy. Przystojniejszy od niechlujnego swego poprzednika, nie gburował ale i owszem każdym swoim krokiem okazywał że jest człowiekiem od waszecia, jednem słowem szlachcicem, u którego słowo nad wszystko stoi. Odrzucił herb poprzednika swojego, bo nie był błaznem: zatrzymał zwierciadło ażeby mu służyło na takiż cel, co lampa czarodzieyska wschodnim mędrcom. Nie błaznował bo uczonym był a więc poważnym człowiekiem, a uczo-

nym nie dla tego, ażeby się obyczajem Sowizrzała popisywał nauką przed szkolnymi Mistrzami, lecz umiejącym nadać praktyczny kierunek posiadanym przez siebie wiadomościom. Pisał wiersze, bo inaczey nie uznałby go uczonym być polski naród, dziwnie smakujący sobie w poezyi czyli raczey we wierszach. Księgi ogromne podług mniemania gminu pisywał, które przy pomocy czartowskiéj z miéjsca na miejsce wędrowały, jak owa biblia w domu szkockich Dawenelow. [1] Otworzył szkołę na Krzemionkach pod Krakowem, bo na tem mieyscu szukał w żyłach twardey skały drogiego kruszcu. Dotąd ukryty siedzi w kopalniach solnych

[1] Waltera-Szkota romans pod tytułem: *Klasztor.*

Bochni i Wieliczki [1]. i zdaje się być we związku ze Skarbnikiem opiekunem wszelkich kruszczów rozlanych po ziemi polskiey.[2] Nie przywodził on ku temu bab ażeby sobie tłukły garnce, bo chociaż to były Czarownice i on sam Czarownik, wszakże nie miał z niemi styczności żadney. One czarowały po prostu, za pomocą ziół; a on, iako uczony optyk, ze zwierciadłem w ręku kuglarsko pinetowskie robił sztuki. Wszakże nie mogł się wstrzymać od wypłatania psoty żoneczce swojéj. Rozparłszy się w kolasie iezdził po krakowskim rynku, i kazał swym sługom

---

[1] o czem z ust tamecznych górników powziął wiadomość, i takowey udzielić mi raczył, Jozef Hr. Dunin-Borkowski.

[2] powieści wielko-polskie przez R. W. Berwinskiego, Wrocław 1840. str. 202.

tłuc garnki które ona sprzedawała. Gdy jego poprzednik miał ojcem Kulasa, więc i Twardowski wybiegać się od tego nie mógł, ażeby przez złość czarta odniosłszy szwank w nodze nie został kuter-nogą. Przyrzekł szatanowi że mu się da porwać w Rzymie, i śmiał się w duchu że go oszukał: bo nie lubił wiatru gonić po Niemczech i Włoszech, iak to czynił wietrznik Sowizrzał, ale pilnował oyczystey grzędy, domatorem będąc podług obyczaju drobnego szlachcica polskiego. Przeto nie wyruszył się nogą za granicę, lubo wałęsał się po Polsce. Z tey strony Krakowa wędrował do kopalń olkuskich, a z tamtéj strony nie daley iak do Sanu, wszakże przemieszkiwał pomiędzy Rusinami i Litwinami nad Dnieprem, Bugiem i Wiliją. Lecz wyższym on tylko stanom był tam znany: bo, o czem

także upewnił mnie Józef Hr. Dunin-Borkowski, prosty Rusin poza Sanem mieszkający nic nie wie o Twardowskim. Kiedy się z czasem czartom udało sprowadzić polskiego Czarownika do Rzymu i unieść go w powietrze, wieść o tak strasznym wypadku doszła aż nad Dniepr. W gubernij połtawskiey, mówi M. Maksymowicz,[1] śpiewywa lud o Twardowskim. Tamże leży miasteczko Łubno a blisko niego karczma dotąd Rzymem nazywana, stąd, jak miejscowe niesie podanie (opowiedział mi o niem jeden z rossyjskich Jenerałow) czarci mieli porwać Twardowskiego. Gminne powieści o bitwach staczanych z Czarnoksiężnikami przez

---

[1]. w przedmowie do dzieła swego Malorossyjskija piesni, Moskwa 1827.

dawnych swoich bohatyrów Rusini zastosowali z czasem do Twardowskiego. Dowód na to stawia powieść o walce Alosza Popowicza z Czarnoksiężnikiem Tugarynem [1], którego nazwę zmieniono następnie na Twardowskiego. Ruski bohatyr podróżując po Wielkopolsce natrafił w pewnym lesie na kaplicę w któréj pokutowała dusza Twardowskiego, za układy niegdyś zawarte z czartem. Rusin stoczył boy z otyłym trupem Polaka, pokonał go, wraz w pomoc przybyłymi mu czartami. Przez to uwolnił Twardowskiego duszę z mocy czartowskiey, tak iż już teraz mogła zstąpić do grobu na wieczny spoczynek. Za tę przysługę Czarnoksiężnik obdarował Aloszę Po-

[1] Sacharowa piesni ruskaho naroda V. str. 91-

powicza magicznym pierścieniem. Bohatyr ruski wróciwszy do Kijowa opowiedział Włodzimirzowi W. całe to zdarzenie [1].

Gdy klechdy ruskie wszelkie, gdzickolwiek i kiedykolwiek wydarzone, przypadki ważne mieszczą w czasach Włodzimirza W., przeto i Twardowskiego z wieku XV. cofają do IX. i X. wieku. Łatwo pojąć skąd powstał ów magiczny pierścień. Zostaje on w związku ze zwierciadłem, za pomocą którego czynił sztuki polski Czarnoksiężnik. Pokazywano ie w Węgrowie na Podlasiu. Biblioteka zamkowa wileńska, ktorą Król Zygmunt August podarował Jezuitom, posiadała rękopis sławnego Czarnoksiężnika: co

---

[1]. Ruskija skazki Moskwa 1820 I. str. 169. wydanje trzecie.

dowodzi że i nad Bugiem i Wilją Twardowskiego znano.

Starzał się i odmładniał, umierał i zmartwych powstawał Twardowski; bo wiedział iak umierać ażeby ożyć znowu. Mądrze polecał nie przykrywać grobu ciężarem, ale tylko nasuć lekko ziemią. Niby udawał umierając że gdy ożyje, do czarnoksięstwa nie powróci więcey: dla tego też grzebiący go zachowali obyczay iuż starożytnym Grekom i Rzymianom znany, i grób iego lekko przykrywali ziemią. [1] Przeciwnie Sowizrzał, iak się położył w grób iuż niepowstał więcey. Bo, iak mowi broszura stara, markotni dziedzice, że miasto złota znalezli w owey

---

[1]. Owo sławne u starożytnych *sit tibi terra levis*!

skrzyni kamienie, temi samemi kamieniami grób iego przykryli, i ażeby była pamiątka po takim łotrze, kazali na iednym z owych kamieni wyryć napis:

Kamienia grobowego niech żaden nie rusza,
Pod ktorem odpoczywa Sowizrzała dusza.

Tyle w ogole o Twardowskim. Zastanowmy się teraz nad zrzodłem powiastek które o nim krążyły, wykażmy co w nich iest istotnie narodowego, tudzież iak sobie Czarnoksiężnika tego różnie w czasach różnych wystawiali Polacy.

Gdy właśnie na początku XV. wieku, żył w Pradze czeskiey ne Skałce (i Twardowski przemieszkiwał na Krzemionkach) Czarnoksiężnik nazwiskiem Faust porwany następnie od czar-

tów i gdy około tegoż czasu żył tamże sławny czarodziey Zyto, o którym podobne co i o Twardowskim prawiono dziwy, łatwo można dociec zrzodła niektórych powiastek o naszym Czarnoksiężniku. Wiadomo jest z Długosza że na początku XV. wieku z Czech przybywali do Polski sławni Astrologowie. Ci to wzniecili snadź w akademikach krakowskich chęć do sztuk magicznych, która się na pociągu do protestantyzmu (hussytyzmu) skończyła. Astrologia połączona ze znaną u nas od czasów Witeliona optyką dała inszy kierunek czarodziey-

---

1. pismo czasowe praskie *Ost und West* z r. 1840. numer 29. str. 138.—140. gdzie doniesienie o rosprawie P. Jarosława Wrtatki rozbierającey dzieje Jana Szczasnego czeskiego Fausta.

stwu (do którego i my rownież iak wszyscy Słowianie, popęd mieliśmy wielki), zrodziwszy owo sławne czarnoksięstwo, które szeroce rozwinął nasz Twardowski, z zielnego że się tak wyrażę, staro słowianskiego czarodzieystwa, nowe optyczno-magiczne stworzywszy. Tem sztucznem czarodzieystwem celował on głownie, tem za życia wsławił się wielce. Wszystkie insze ważne czyny które mu przypisywano zjawiły się po iego śmierci: rosły z wiekiem, a szczytu swego doszły pod zabobonnym Zygmuntem Augustem; który gdy przez rozwiązłość życia wycieńczone siły ciała chciał czarami pokrzepić, przyczynił się wielce i do upowszechnienia w Polsce czarnoksięzkich zabobonów, a może i do rozgłoszenia sławy Twardowskiego pomiędzy gmi-

nem. Bo wiadomo iest z dziejów że Król ten lubił magią i alchimię, [1] i z Czarownicami Zuzanną i Korecką tajemne miewał shadzki. [2] Widać z opowiadania Naramowskiego że sławną ową księgę przez Pawła Żydka w Czechach ułożoną i do Polski w drugiey połowie XV. wieku przyniesioną, [3] dopiero w ow czas poczytano za Twardowskiego dzieło, snadź dla tego że w niey także o czarach i Czarownicach było napisano. [4] Uwijały się w prawdzie w XVI. wieku liczne pisma z charakterami czarnoksięskie-

---

[1] Bielsk. kron. str. 649.

[2] Orzelski w Pamiętn. Niemcewicza I str. 128. 131. następn.

[3] Jos. Muczkowski Pauli Paulirini viginti artium manuscriptus liber, Cracoviae 1835.

[4] na str. 33. w rosprawie P. Muczkowskiego.

mi i zaklinaniami, [1] z których iedno iuż około r. 1527. miał wygotować Piotr Saryusz z Pacanowa, [2] lecz przy końcu tegoż wieku sam tylko gmin wierzył w te bredzie. Krzysztof Pieniążek [3] uwagę czyni, «że chciwi na zysk ludzie, udawali się do alchimij, do guseł, do inkluzów, chociaż to byli nie pewni pacholcy, przynoszący ieno strapienie ciału a duszy obrazę.» Gmin więc i gminne wychowanie mający ludzie wierzyli w ow czas w baśnie o Twardowskim. Żartował sobie z nich Zygmunt Stary i rostropny iego Dworzanin.

---

[1] mowi Gabryel Leopolita w kazaniu *dziękowanie za chleb*.

[2] J. S. Bandtkiego historyą drukarń w Polsce, I. str. 227.

[3] ethica str. 27.

Baśnie te iako w związku będące z mieyscami sławnemi w Polsce, poczytać należy za krajowe, bąć że ie sam gmin utworzył, bąć że skądinąd powziąwszy o nich wiadomość, przyczepił do polskiego Czarnoksiężnika. Gdy zaś sława mieysc owych rozeszła się w XV i XVI wieku, więc godzi się sądzić że i w ów czas powstały te baśnie. Powiadano że za powodem Twardowskiego powstały olkuskie kopalnie; że na iego roskaz szatan sadowił w ziemi ogromne kamienie przy Pieskowey skale i pod Czerwieńskiem, a przez iednę noc wykopywał szerokie i głębokie stawy pod Kuyszynem.[1] Na Olkusz pilną uwagę zaczęto u nas zwracać iuż od drugiéj połowy XIV. wie-

---

[1]. J. S. Bandtk. dzieje. II str. 76.

ku. [1] Pieskowaskała wsławiła się w XV wieku przez Piotra Szafrańca ściętego za łotrowstwa, Czerwieńsk grobem Konrada Księcia mazowieckiego syna Ziemowitowego, a Knyszyn zgonem Zygmunta Augusta w wieku XVI. Wszakże i na to baczyć należy, że chociaż powiastki owe są narodowo-polskie, przecież gdy mówią o dziełach takich które w każdym narodzie i każdego czasu wszelki gieniałny [2] człowiek przywieść mógł do skutku, nie zdają się ściśle charakteryzować polskiego Czarnoksiężnika. Co gdy tak jest, wyśledźmy że więc co w baśniach o Twardowskim polskiego iest.

---

[1] Elzbieta matka Ludwika Króla dała pierwszy przywiley na kopanie kruszców olkuskich, Narusz. VII. str. 166. w przyp

[2] czartowską siłą, podług mniemania gminu wsparty.

Mniemam że do rzędu ściśle narodowo-polskich baśni należą same tylko powiastki o stosunkach Czarnoksiężnika z szatanem. W prawdzie podług nowszych wyobrażeń chrześciańskich robili ludzie układy z szatanem w dziesiątym iuż wieku,[1] iednakże układy tego rodzaju które czynił Twardowski, i całe iego wzięcie się w tey mierze, iest polsko narodowe. Nie chciało mu się umrzeć, nie dla tego ażeby wiecznie używał roskoszy cielesnych, iak Faust niemiecki, lecz ażeby bujał sobie wesoło po świecie wolny i niczyją nie krępowany wolą, iako szlachcic polski swobodne prowadzący życie. Chciał odgadnąć przyszłość pociągiem wszystkim Słowianom, i to od nayda-

[1] J. Grimm Deustche Mythолog. str. 600.

wnieyszych czasów, wrodzonym ku temu wiedziony, którzy zawsze ciekawi byli wiedzieć iaki ich też koniec czeka; lecz miał w tem insze cele od niemieckiego Fausta, który olśnąwszy nad księgami wyszperać przecież nie mógł, iaki cel ma i do czego wiedzie wiadomość rzeczy boskich i ludzkich. Sam nawet rodzay iego śmierci rożnie a zawsze poetycznie opowiadany, zgadza się z duchem naszey narodowości. Twardowski umierał i zmartwychwstawał, starzał się i odmładniał wiecznie, iak nasz narod starożytny. Nie wachał się polski szlachcic uledz czartowskiey mocy, gdy potrzeba było spełnić *verbum nobile*, umierał z modlitwą na ustach i dla tego nie umarł. J ta powieść albo przy końcu XV. albo na początku XVI. powstała wieku. Bo Godzinki o Nayświętszey Pan-

nie dopiero wtedy wydano po łacinie, i dopiero poznicy snadź wytłomaczono ie po polsku. [1]

Ciekawy ten człowiek będąc naprzód podziwieniem ucywilizowańszey publiczności, przeszedł następnie do gminu. Zebrawszy razem cokolwiek i kiedykolwiek bajano o nim, można przyjąć za prawdę, że wyższa publiczność wystawiała sobie tego Czarnoksiężnika iako światłego męża, przepędzającego czas nad księgami, otoczonego licznym zwolennikow gronem; a gmin poymował go rozmaicie, stosownie do wyobrażeń w rożnych czasach różnie do cudowne-

---

[1] officium b. virginis Mariae Venetiis 1474. in 32. apud N. Jensonium: drukowane iest to dziełko czerwono i czarno, ekzemplarze są nader rzadkie, ieden znayduje się w krolewskim księgozbiorze w Mnichowie.

go człowieka tego przywięzywanych. Wiedząc o tem że Twardowski iako będący z szatanem w zmowie ma podostatek bogactw, wystawiał go sobie jako bogatego pana, który rospierając się w kolasie iezdził po krakowskim rynku z licznym pocztem służebników, roztrącając co na drodze stało. A gdy, podług mniemania ludu, zbytkować panom szczególniey przystało, przeto nasz Czarnoksiężnik był w jego oczach hulaką, rubaszno wesołym szlachcicem, podobnym Sowizrzałowi, o którym zdawna dziwne krążyły wieści. A jak niegdyś Sowizrzał był punktem oparcia dla myśli gminu, tak poźniey do Twardowskiego przyczepiał lud, cokolwiek i skąd kolwiek posłyszał cóś dziwnego i uciesznego. Bo wyobraźnia gminu słaba w poczęciu, silna jest w rozwijaniu. Sama z siebie nic nie stworzy,

czyli nie wynajdzie przedmiotu opiewalnego. Poddadź mu go potrzeba, lub sam nawinąć się jemu powinien. Wszakże skoro go raz uchwyci, wtedy rozliczne, nowe a coraz dziwnieysze, wydobywa stąd twory, rozpoczętą nić w długie i szerokie przędząc pasma. Tak w średnich wiekach dziwne potworzono baśnie z greckich i kartagińskich podań o Edypie i Dydonie, z tarczy Jazona głową opatrzonego Meduzy powstały czarodziejskie zwierciadła, a z podań obcych i swoyskich wylęgły się na tle polskiem oyczys te postacie Sowizrzałów i Twardowskich.

Wszystko ulega zmianie i nie ma stałego powodzenia. I gmin kształcąc się goni za odmianą. Sowizrzała Twardowski, a tego nowe baśnie wyjęły z pamięci naprzód wyższey publiczności a następnie ucywilizowańszego gminu,

wtrąciwszy go wpośród samego tylko motłochu. Czytający gmin dostawszy w ręce z podań francuzkich niemieckich i włoskich utworzone romanse o Meluzynie, o Markulfie, o siedmiu mędrcach [1], czytywał ie, a o Twardowskim zapominał [2]. Zwłaszcza gdy coraz

---

[1] dwa pierwsze romanse ogłoszono drukiem około r. 1480-1482. trzeci powstał z Bokacyuszowego Dekamerona i rozlicznych greckich i giermańskich bajek. Wszystkie trzy wytłomaczono na język polski w XVI. wieku.

[2] z Wita Korczewskiego dowiadujemy się że synowie Sołtysów czytywali Markulfa. Gdy podług J. S. Bandtkiego, w historyi drukarń krakowskich str. 496, stary ten romans został przed rokiem 1553. wytłomaczony po polsku, wnieść można iż jak o Sowizrzale, tak i o Markulfie romans nie ieden raz tylko z druku wydany u nas został. Jakoż w obecney chwili własnie dowiadujemy się że naypierwsza dotąd wiadoma książka w polskim wydana języ-

to więcéj upowszechniająca się jezuicka oświata odstręczała od Czarnoksiężników, jak to widać z wieści rozsiewanych o księdze Twardowskiego przez Jezuitów Szpota, Butwiła i Naramowskiego. Gdy i owe francuzkie i niemieckie romanse nudzić zaczęły, a lepsze tego rodzaju księgi jeszcze się nie upowszechniły pomiędzy czytającym gminem, znowu wydobyto Sowizrzała, obrabiano go i wystawiano w dyalogu i satyrze. W naszym

---

ku 1521. obejmowała rzecz o Markulfie, Marchołcie. Są to tak nazwane *Rozmowy ktore miał Krol Salamon mądry z Marcholtem grubym a sprosznym.* Opisano ie w wizerunkach i rostrząsaniach naukowych z roku 1840. numer pietnasty str. 129. następn.

Siarczynski w Czasopisie lwowskim 1829. poszyt I. str. 23. i następn.

dopiero wieku odżył znowu Twardowski. Przywołali go do życia PP. Jan Nepomuc. Kamieński w dramacie Twardowski na Krzemionce [1], Adam Mickiewicz w balladzie Pani Twardowska, Kazimirz Władysł. Woycicki w dyalogu [2], Kraszewski w powieści Mistrz Twardowski, Korsak w poemacie Czarnoksiężnik Twardowski. Czy i o ile ostatni zgodnie z dziejami i charakterystyką narodu przedstawił sławnego Czarnoksiężnika, nad tem zastanowię się w osobnym ustępie. Zakończę ten artykuł uwagą o sporze który się niedawnemi czasy wszczął o tem w Polsce, czy nasz Twardow-

---

[1] iest dotąd w rękopisie.

[2] stare gawędy i obrazy II str. 3. i następn.

ski zostaje w iakim związku z Faustem niemieckim?

P. Majeranowski [1]. nie wachał się wyrzec tego zdania że niemiecki Faust powstał z polskiego Twardowskiego, ale gdy twierdzenia swego nie poparł by naymnieyszym dowodem, można mu na to uczynić uwagę, że również Twardowski z Fausta, iak Faust z Twardowskiego mogł wziąść początek, że obadway, to jest Polak i Niemiec, mogli mieć rodzicem Czecha, nakoniec że iak Polak Niemca tak i Niemiec mógł zrodzić Polaka. Bo należy uważać na to że rozliczni żyli Faustowie w XV. XVI. wieku: ów Faust czeski Czarnoksiężnik, Faust złotnik moguncki ieden z tych

---

[1] z. J. S. Bandtkiego dzieje II. str. 75. 76

którzy naypierwsi druk upowszechnili, na koniec Faust Czarnoksiężnik niemiecki, który miał być niegdyś, podług zeznania samychże Niemców [1] Studentem akademii krakowskiey, a urodzić się w iednemże co i Sowizrzał mieyscu. [2] Wszakże przypuściwszy nawet że Sowizrzał, Twardowski i Faust porodzili się w Niemczech lub Polsce, przecież miłosnik prawdy skorohy się bilżey osobom tym przypatrzył, dostrzegłby łatwo że się różna w nich przebija narodowość. Ani bowiem Faust nie iest

---

[1] broszura niemiecka zr 1533. przywiedziona przez J. S. Bandtk. w historyi drukarń krakowsk. str. 498.

[2] we wsi Reitlingen, lubo nie zgadzają się na to gdzie ta wieś leżała, czy w krajach północnych czy południowych Niemiec, Wolfenbüttel, Anhalt, Brandenburg, Schwaben.

Słowianinem, chociaż nosi nazwisko żywcem, jakby się na pozór zdawać mogło, z czeskiego lub polskiego języka przełożone [1]. ani Sowizrał i Twardowski Niemcem, chociażby się zdawać mogło, że noszą nazwisko z niemieckiego dosłownie przetłomaczone języka. [2]. Charakter tych ludzi wykazuje iasno, że nie tem byli za coby ich brać można. Faust iest Niemcem, Sowizrzał i Twardowski Słowianinem, w całkowitem wyrazu tego znaczeniu.

---

[1] ów Czarnoksiężnik czeski przez czarta porwany miał się po czesku nazywać *Szczasny* (Szczesny, Feliks, Faustus); z polskiego *Twardy*, powstało, iak P. Majeranowski baje, niemieckie *fest*, a stąd Faust.

[2] der *Eulenspiegel*, od wyrazow *die Eule, der Spiegel*, sowa, zwierciadło, czyli iak dawniey mówiono *zrcadlo*.

Niemiecki i polski Czarnoksiężnik nic wspolnego nie mieli. Pierwszy nigdy nie był z ludem i pomiędzy ludem. Za życia kryć się musiał ze swą sztuką przed swoimi, pod ow czas nader zabobonnymi, ziomkami, a we dwadzieścia kilka lat po śmierci ze zgrozą ieszcze wspominany był iako spolnik czarta [1]; gdy przeciwnie Twardowski ulubieńcem był narodu, i nie potrzebował się kryć z nauką, którey

---

[1] ów sławny Melanchton ktory umarł r 1560. miał ieszcze rozmawiać z Faustem. W roku 1588. wyszło we Frankforcie nad Menem życie niemieckiego Czarnoksiężnika, *Historia von D. J. Faust, dem weit-beschreyten Zauberer und Schwarzkünstler.* Jest to wydanie drugie; pierwsze miało wyjść rokiem wprzod w Berlinie: obadwa wyd ania w osemce ogłoszono drukiem.

publicznie uczono niegdyś w szkołach krakowskich, i którey ieszcze ów Dworzanin Zygmunta Starego był wielkim miłosnikiem, o czem, nie bojąc się zgorzeć za to na stosie, publicznie głosił. Z wieści które o Niemcu biegały utworzywszy Goethe nayszczytnieyszy dramat na iaki się zdobyć mogło giermanskie pismiennictwo, a Klinger z tegoż samego wątku usnuwszy romans [1], przedstawili nam Fausta iako człowieka noszącego na sobie dobitnie wyryty charakter niemieckiey narodowości. Zaciekał się on w naukach chcąc dostrzedz sprężyny poruszającey w biegu machinę świata, i kusił się o zgłębienie rzeczy, sobie

---

[1] Faust's Leben, Thaten und Höllenfahrt, Petersb. 1791.

i drugim bezużytecznej. Chciwy był na pieniądze i sławę, a posiadłszy iedno i drugie zatapiał się w roskoszach ciała. Piął się na dwory Monarchów, obcował z panami, śledził skrytości serca człowieczego, a dostąpiwszy celu swych życzeń siebie i rodzay ludzki przeklinał. Złamał dane słowo szatanowi, lecz ten zdławił zuchwalca i do piekeł zaniósł. W zupełnie inszem świetle wystawiają nam Twardowskiego zebrane przez P. Kazimi. Władysł. Woycickiego klechdy polskie. [1] Rozważając i porównywając ie z wiadomościami, których o czarodzieju naszym udzielili uczeni polscy, wyprowadziłem ten

---

[1] w Warszawie 1837. I. str. 182. następn. 210. następn.

wniosek: że pomiędzy Faustami czeskim i niemieckim a polskim Twardowskim pozorny tylko zachodzi związek, gdyż każda z osób tych iest swoyską, narodową, iedna od drugiey niezawisłą, dobitnie wyrażająca piętno ludu pomiędzy ktorym żyła i dotąd żyje. A jak pozór rozni się od rzeczywistości, tak istota od prawdopodobieństwa. Ażeby ią można było należycie poznać, nie dosyć iest przypatrzyć się iey obliczu, lecz wewnątrz zayrzeć należy. Bywają ludzie z twarzy, nazwiska i układu podobni sobie, a iednakże rozniący się pomiędzy sobą wielce sposobem myślenia i własnie tem co za główną roznicę pomiędzy osobami pojedynczemi i gromadami ludów przyroda, owa powszechna matka człowieczego rodzaju położyła. Rozumiem tu narodowość,

która stanowczo wyrokuje o obywatelstwie ludzkiego plemienia. Odwołując się do niey śmiem twierdzić, że iak Faust Niemcem, tak ów poprzednik Twardowskiego Sowizrzał Słowianinem był. Człowiek ten wesoły, lekkomyślny, pełen wrodzonych zdolności a przytem próżniak, umierając żałował po niewczasie, że na fraszkach przepędził życie. Ale iakikolwiek prowadził żywot, samolubnie i niecnotliwie nie żył, dla drugich żył nie dla siebie, również iak i następca iego Twardowski.

Oby rychło gienialni pisarze nasi, krótko uprzędzoną tu przezemnie nić wielkiego tego wątku pociągnąwszy daley, wywiedli z tey osnowy pasmo zabobonów polskich, a utworzywszy stąd dokładny opis, stawili go obok sławnego obrazu, skreslonego i wycie-

niowanego piorem Goethego. Obraz wielkiego Czarnoksiężnika rytowany i nakreslony ręką pisarzów polskich mało udał się dotąd. Rysunek jego i cienie nie czynią ułudy, bo częścią po włosku częścią po niemiecku figuruje na nim Twardowskiego postać.

12. *Historyczność w poezyi o Twardowskim P. Juliana Korsaka*

Historya wspierać się musi na prawdzie: poezya historyczna może i powinna polegać na prawdopodobieństwie. Wszakże upodobniając prawdę poeta, ma zachować tło wieku. Wolno mu iest sięgać wstecz myślą, lecz bujać poza kres czasu, w ktorym krąży wzięty przezeń do obrobienia wątek, bynaymniey nie godzi się iemu, wyjąwszy ieżeli żadney nie ulega wątpliwości, że zdarzenie w zrzodłach

późnieyszey daty opowiedziane, przypaść mogło i wcześniey. Na tey zasadzie snułem początek XVII. wieku z broszur, które albo rzeczywiście były napisane około roku 1655. albo napisane być mogły. Pod tym tylko względem można, iak mówi P. Michał Grabowski [1] w mieysce historyi kłaść poezyą; zwłaszcza gdy godzi się poecie uprawdopodobnić, ilekroć rzeczywistych dziejów zrzodła albo nie wystarczając albo wcale niedostając, wolne zostawiają mu pole do bujania myślą; lubo ta ściśle powinna się i wtedy zachować w szrankach trzymającego ią czasu. Ażeby zaś godzić się miało poecie z pominięciem lub

---

[1] w trzecim tomie dzieła o literaturze i krytyce.

krzywdą historycznych zrzodeł snuć historyczną poezyą z wyobraźni tylko [1], na to żadnym nie można się zgodzić sposobem.

Boć właśnie jest zadaniem historycznéj poezyi wspierać się na dziejach, a dopiero w braku tych wolno jest wieszczowi uciec się do urojenia, z zachowaniem wszakże dopiero wskazanych przepisów. Uwaga ta, że nie

---

[1] czemu i P. Grabowski przygania tamże mówi bowiem na str. 103 części drugiey tegoż tomu: „ mojem zdaniem autor romansu, nie o prawdę historyczną, ale o prawdę poetyczną, starać się przedewszystkiem powinien. W naywyższey miary historycznym romansie historyczność musi być podległą sztuce, tak wszelako ażeby romans nie szczerbił historyczney prawdy.» Właśnie przeciwko temu grzeszył Walter-Szkot.

wszystko co jest historycznem [1] może być przedmiotem poezyi, zwłaszcza gdy i nie wszystko co historycznie piękne krasnem jest poetycznie, ta, mówię, uwaga miejsca tu mieć nie może; bo właśnie wieszcza rzeczą jest przez uprawdopodobnienie i upoetyzowanie oblec szkielet w ciało, a sprosność przedmiotu tak wystawić, ażeby nagością swą lub rzeczywistością wstrętu nie czynił. Na to wzgląd mając wielcy wieszczowie greccy, zagłębiali się w cyklicznych wierszopisach, wycieniowywali skreślone przez nich w głównych zarysach starożytne podania narodowe, a natchnąwszy ie duszą stawili na iaw pełne życia i sztuki dzieła, które zdaleka wielkością u-

[1] gola liczba lat, imion, i.t. p.

derzają, zbliska obeyrzane wykończeniem zdumiewają. Nic dziwnego że wielkie te utwory uważali Grecy za naypewnieysze składy narodowych pamiątek, a żyjące po nich ludy miały ie i dotąd mają za wzór doskonałego piśmiennictwa: ale temu słusznie należy się dziwić, dla czego podobnymże nie idąc torem nie staramy się na tle historycznem rozwijać poezyi oyczystey. A przecież ona iest ową żywą krynicą, z którey wiecznie czerpać się da wątek do poetycznych pomysłów, będąc nie przebranem zrzódłem dla wyobraźni wieszcza, gotowy przynosząc mu zasób do dzieła, byle umiał należycie użyć tego co się samowolnie nastręcza. Pisarze nasi zamiast trzymać się historyczney prawdy, i na iey podobieństwo nowe wyprowadzać postacie, wolą w wyo-

brażni szukać dla swoich pomysłów zasiłku. Niemiałbym nic przeciwko temu, gdyby nie udawali że uroienia te obrazami historycznemi są: i gdyby tyle tworczey mieli w sobie siły, ażeby czerpiąc z wyobrazni swey nowe, a zawsze swieże i do rzeczy stosowne pomysły, rownież pięknie iak rzeczywistością łudzić niemi mogli. Pominąwszy resztę poetów i powieściarzy historycznych zwrocę w tey mierze uwagę na dzieło pod napisem *Twardowski Czarnoksiężnik dyalog w pięciu częściach.*[1]

Twardowski podług dziejów wiodł uczony żywot, wykładając licznemu orszakowi zwolenników sztukę czar-

---

[1] w tomie II. nowych poezyi Juliana Korsaka w Wilnie 1840.

noksiężką którey się nauczył w akademii krakowskiey. Podług gminnych wieści uchodził w oczach ludu za pana, a następnie za szałaputę szlachcica. Pod troiakim tym uważany względem może być ten człowiek przedmiotem wielkiego narodowego dramatu, w którym uczoność, pańskość i szlacheckość polska w węzeł stosowney[1] zawiązana intrygi, wystąpi w całey okazałości starodawnego polskiego świata, usnutego na tle przesądów i zabobonów. Miłość nawet, (lubo w ogóle mówiąc, podrzędną raczey niż główną rolę odgrywać ona powinna w dramacie narodowo-polskim) może tu być ozdobą sztuki, byle pojęta była zgodnie z charakterystyką dawnych Polaków i Polek.

---

[1] religijney, dworskiey, seymikowey.

Zamiast w takiey postaci wystawić polskiego Czarnoksiężnika, wyobraził nam P. Korsak, w brew kolorytowi czasu, *panicza Henryka*, który w *mogundzkiey gospodzie* pod przybranem nazwiskiem *Fausta* przestrasza Niemców, a w Polsce siedząc w *gabinecie* z cudzą żoną, gra rolę w marzeniach zatopionego Niemca i w miłostki uwikłanego francuzkiego fircyka, który ani w radzie ani w zwadzie Polakiem nie iest. Dla dobra współbraci i oyczyzny, ba, nawet dla własney kochanki nie będąc wylany szczerze, nie wie gdzie i jak użyć czartowskiey siły. Cudzoziemcem iest w Polsce: i chociaż wiele umie (nawet druk miał wynaleść) nieukiem się okazuje. Piękna Anna goreje na stosie za czary, a to w mieście gdzie swobodnie uczono czarnoksięstwa, gdzie było pełno

hussytyzmu i, iak mowi Fabijan Birkowski, [1] ieszcze na początku XVII. wieku chętnie w poczet obywateli przyjmowano heretyków. Sądzona jest od Burmistrza i Rayców, lubo u nas tylko sąd duchowny mogł na mocy prawa wyrokować w tey mierze. [2] Zamiast halabardami rusznicami uzbrojona straż, przechodzi się u drzwi więzienia romansami obłąkaney niewiasty. Nieszczęsna ginie na stosie, aczkolwiek podług świadectwa dziejów tylko zwolenicy Moyżeszowey wiary gorzeli u nas tą śmiercią.

W czasach Kazimirza Jęgiellończyka słusznie usadowiwszy Twardow-

---

[1] w kazaniu *Josue*.

[2] historya prawod. słowiańsk. III. str. 253. 254.

zkiego P. Korsak, nie zachował się w szrankach sztuce swoiey naznaczonego czasu. Już teraz rosprawia Czarnoksiężnik z Szatanem o paktach konwentach, o verbum nobile i t. p. chociaż dopiero po wygaśnięciu rodu Iagiellońskiego zaczęto dyktować w Polsce przedugodne punkta wolno obieralnym Krolom, i dopiero w pierwszey połowie XVI. wieku gołe szlacheckie słowo szło u nas w rowni z powagą urzędowego pisma, gdy, po utworzeniu się izb poselskich, rycerstwo zaczęło stanowić polityczny stan w polskim narodzie. Wprowadzony na scenę akademik krakowski zna gradus od parnasum (parnassum) i system Lineusza, a iednakże dopiero około roku 1595. napisał, a w roku 1711. (podług Wachlera) po raz pierwszy wydał w Frankforcie to dla

łacińskich wierszokletów arcypotrzebne dzieło Henryk Smetius a Laeda, a ów Szwed naturalista dopiero się 1707. roku urodził.

Rozumieliśmy że po wielu przygotowaniach do widzenia się z czartem nastąpi pomiędzy uczonym Czarnoksiężnikiem a wszystkowiedzem szatanem rozgowor zgodny z podaniami gminu o Twardowskim, który w działaniach swoich ogół a nie własną korzyść mając na uwadze liczne dla dobra publicznego każe czynić posługi zgodzonemu na służbę czartowi. Że latając z nim po Tatrach nie odbędzie podróży bez celu, lecz pilnie wybada go o tayniki przyrody owey cudopłodney ziemicy polskiey, i wiadomości o tem czego się dowiedział udzieli chciwey nauk tłuszczy otaczających go zwolenników. Tym

czasem samolubem pokazał się tu Czarnoksiężnik polski, alter ego Niemca Fausta który zamiast, iak klechdy, mówią, oszukać szatana oszukanym od niego został. To (o czém w pierwszéy scenie piątéj części) pęknąwszy wszerz i wzdłuż na równe części, uczyniło bezskutecznemi wszelkię zaklęć uroki. Korsaka Twardowski mając podobnież jak Gietego Faust głowę i serce zaprzątnione miłością, niewiadomo jest czy nie mógł czy nie umiał korzystać z okoliczności szczęśliwie wydarzonéy. Gdy sobie zniewolił czarta, tém samém mógł miéć na usługi liczny szereg jego czeladzi, a mianowicie kołtunków czyli ludków i guślarzy, mógł zręcznie przez nich działać, i w tysiączne wdzięki przybrać wątek tego arcy-poetycznego przedmiotu. Kołtun-

ki, karłami inaczéj zwani, wiecznie czynili psoty niemieckim olbrzymom, mężom ogromnego ciała a małego rozumu, którzy nienawidzili te poczwarki małe, bo starodawne niosło podanie że ich one zdradą podeydą kiedyś, i ze swojéj wypędzą ziemi (iakoż w rzeczy samé j nawet prości chłopi i drobna nasza szlachta (Sowizrzał i Twardowski) umiała oszukiwać diabła): drudzy wyuczeni od duchów tajemnic przyrody, muzyką i śpiewem omamiali i usypiali pięknym tym sztukom ucho chciwie nadstawiającego człowieka, a uśpiwszy go śpiewem wdzięczniebrzmiącéj gęśli czynili z nim co chcieli. Autor pobratawszy Twardowskiego z Niemcami, miał tu sposobność do wystawienia pięknéj sceny słowiańsko-giermańskiego duchowego świata, przez co byłby wiel-

ce znarodowił swóy mało narodowy dyalog. Natomiast wprowadził on Czarownice, lecz ich nie umiał przyodziać w narodowości szatę. Przedstawił ie iako złośliwe psotnice, które maściami się mażą, na ozogu ieżdżą, z czartem obcują. To są niemieckie pomysły. Słowiańskie Czarownice figlarnie psotowały, uwodziły pięknych chłopców, goniły się z nimi po dąbrowach i niwach, a dopiero późniey, nauczywszy się tego od Niemek, zamiast biegać ieździły po powietrzu, polubiwszy wygódki. I nic dziwnego bo się dobrze podstarzały: albowiem iuż nie w postaci dziewic hożych ale bab starych wystawiał sobie słowiański gmin Czarownice XVI. wieku [1]. Raz wpadł-

[1]. O tém wszystkiém porównay Grimma.

dłszy w niemczyznę powinien był P. Korsak daléj pociągnąć jéj obraz, wystawiając na pół zniemczałych Krakowian zewnątrz i wewnątrz domowego zacisza. Obyczaje owczesne, uprawdopodobnione na zasadzie tego co nam XIII. XVI. wieku dzieje podały o zgiermanizmowym krakowie, byłyby mu inszych dostarczyły obrazów do przedstawienia krakowskiego rynku. [1] Posiedzenie domowe u sąsiada Pieniążka i w mieszkaniu Alchimika, byłoby się wydało na tle historycznem owczesnego życia. Krakowianka nie byłaby śpiewała o zwojach z włosów na głowach pań polskich, gdy te chodziły w czepcu; Proszowianka nie byłaby obyczajem ruskich dziewic nuciła o wigilij świętego Andrzeja, z ust strzel-

[1] w scenie trzeciey drugiey części.

ca nie byłby się wymknął pod ów czas nie używany wykrzyknik; [1], czart nie o starym testamencie, lecz o dawnym byłby rosprawiał zakonie; a gospodyni i gospodarz domu aniby byli nazwą " Waćpan, panowie i panie « witali swych gości, ani zapraszali ich do krzeseł; kochankowie i rodzice nie rozmawialiby byli późniéjszych czasów obyczajem [2]. a przed chwilą pławiona Anna we wodzie, zamiast spiewać *La la la la*, byłaby nuciła pieśń nabożną.

Powtarzam jeszcze raz, że myśl nie zachowana ściśle w szrankach trzymającego ją czasu, dała powód autorowi do popełnieniu błędów w brew historyi,

---

[1] Arwan Katu.

[2] » daruy piękna » mowi czuły Twardowski do Anny; » dzień dobry matko moja „ mowi Anna do matki całując ią w rękę.

a ponieważ go siła tworcza zawiodła, został więc naśladowcą. Tak gdy historycznym poetą być niechciał (nie postarawszy się o bliższe obznajmienie z dziejami przedmiotu), a z wyobraźni swéj swieżych pomysłów czerpać nie umiał, przeto został przymuszony wcielić w dyalog o Twardowskim pomysły cudze, i nimi rzecz swą jakkolwiek przyozdobić. Scena druga pierwszéj części żywcem naśladowana jest z czwartéj części Dziadów Adama Mickiewicza; nadpowietrzna podróż Twardowskiego z Szatanem przypomina lot Kaina z czartem u Bairona; początek części drugiéj przywodzi na pamięć prolog w Szekspirowskim Makbecie; obraz wróżek w scenie drugiéj wtóréj części kreślony, scenę takąż w Bayronowym Manfrydzie przedstawia; a rozmowa

Goralki z dzieckiem przypomina rozgowor Tela z synem u Szyllera.

Szkoda wielka, zawołałem, rzecz całą z ciekawością przeczytawszy, że w téj sztuce tyle sił, o prawdziwie poetycznym talencie autora dostatecznie świadczących, daremnie zmarnowano; i że autor gdy nie chciał przez rospatrzenie się w dziejach usposobić się na historycznego wieszcza, nie łożył raczéj swéj pracy na idealny poemat, zwłaszcza gdy przed nami rozwinął tyle zdolności do nie historycznych utworów.

13. *Rzeczpospolita babińska.*

Nie daleko Lublina, na drodze ku Krakowowi, leży rozległa wieś Babin, będąca już r. 1351. w posiadaniu rodziny Pszonków [1]. W XVI wieku by-

[1]. Dług. I. str. 1093.

ła własnością Stanisława Pszonki Sędziego lubelskiego. Ten obywatel dowcipem i majątkiem znakomity, założył we swojéj wsi rzeczpospolitę, nazwaną od miéjsca babińską. Było to towarzystwo z dobranych osób uczciwych i żartobliwych, pomiędzy któremi oprócz założyciela, celował Piotr Kaszowski także Sędzia lubelski. Wsławiło się tak dalece, że następnie pierwsi kraju Książęta i wielcy Dygnitarze byli członkami tey rzeczypospolitéj. Ta na wzór rzeczypospolitéj polskiéj miała swe zjazdy, obierała urzędników, radziła, sądziła i t. p. Na członków podawano nie tylko osoby z dowcipu i żartów znane, ale także i takie, które, nie mając do tego usposobienia stosownego, rozprawiać lubiły o rzeczach wyższych, i przez to miałkość rozumu swego wystawiały na sztych. Łga-

rze i samochwały, świegotliwi i wszeteczni ludzie, pozyskiwali imie Sędziów prawych, rycerzy mężnych, mowców kraśnych i kapłanów pobożnych rzeczypospolitéj babińskiéj. Nie dla każdego więc było zaszczytnie należéć do téj rzeczypospolitéj: bo co dla uczciwych i rozumnych ludzi sławą było, to niecnotliwym przynosiło zakał. Miało to wielki wpływ na poprawę moralności w narodzie, zwłaszcza gdy było jawném, że nie w celu dotknienia osobistości, lecz zachowania obyczajów nieskazitelnych, wyszydzenia te miéjsce miały: bo ludzie uszczypliwi, obmowcy i t. p. za członków téj rzeczypospolitéj przyjmowani nie bywali. Głoszono tylko o nich że byliby godni figurować w jéj rzędzie, lecz każdy co bliżéj znał osoby owe, wiedział dobrze w jakiém znaczeniu

ma wyrazy te rozumieć. Istnieje dotąd rękopis obejmujący protokół posiedzeń téj rzeczypospolitéjod 1555. aż do r. 1677. Snadź odtąd ustał ten zakład. Zepsucie obyczajów skaziwszy także i to wesołe a stateczne towarzystwo, dawszy na pośmiewisko tych, którzy niegdyś inszych wyśmiewali wady, sprawił że nikt należéć nie chciał do rzędu ludzi, którzy bez wyjątku wszyscy zasługiwali teraz na naganę istotnie. Z Polski przeniósł się ten obyczaj do Francyi. Bo ta zabawa tak dalece podobała się Francuzom, że w XVIII wieku rzecz pospolitę babińską odnowili, czyli nową założyli u siebie pod nazwą *Calotte Regiment.* [1]

[1] wyciąg z opisu rzeczy pospolitey babińskiey przez Księdza Ksawerego Szaniawskiego w XII tomie roczników warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, tudzież przez Bezimiennego w Kwartalniku naukowym IV. str 105.106

14. *Do czytelników moich.*

Wypada powiedzieć o przyczynie która mnie spowodowała do zanucenia tej piosnki. Nie trzeba iey szukać daleko, sama się nastręcza, nasuwając uwagę na uwagi, które uczyniono nad wydanemi przezemnie Pamiętnikami o dziejach piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian. Ile wiem udzielono ich dwie w pismach publicznych[1]. Jednę uwagę zrobił P. Jęd. M. w 34. Numerze Tygodnika literackiego z roku 1839. a drugą P. I. J. Kraszewski w numerze 94. Tygodnika peterzburskiego z roku tegoż,

---

[1] uwagi P. Rychtera obiawione w bibliotece warszawskiey z roku 1841. iako nie maiące żadney wartości, pomijam.

którą tu i owdzie obciąwszy, i nowemi spostrzeżeniami dopełniwszy, świeżo powtorzył w nowem dziele[1]. Ponieważ myśli umieszczonych w pierwszém piśmie o Pamiętnikach moich, nie zna swiatła publiczność królestwa polskiego, z przyczyny że Tygodnik literacki nie ma do nas przystępu, wypada umieścić je tu całkowicie, i przez to postawić czytelnika w możności przekonania się o istocie rzeczy.

»Myśli po przeczytaniu Pamiętników Maciejowskiego o dziejach Słowian.

Pisma Maciejowskiego o Słowiańszczyznie należą do tych, które w rzeczach niezmiernie starych zadziwiające wykrywają nowości. Pisarze, którzy

[1] Studia literackie, Wilno 1842. str. 114. następn.

sobie obiérają podobne prace, są zawsze niepospolitéj wyobraźni, a bardzo głębokiéj nauki. Łatwość zaś w przyjmowaniu nieźródeł za źródła, jest właśnie tą roszczką czarnoksięzką, za pomocą któréj sprochniałe wieki stawiają w pierwotnéj młodości. U nich wszyscy historycy, którzy ich samych uprzedzili i podaniami wspierają, muszą stać w jednym szeregu, w jednéj godności, z równą powagą, czy który sam na rzecz patrzał, czy ją z opowiadania opisał, czy u innego wyczytał, czy na koniec z powieści lub piosnki wywnioskował; dzieła prawodawcy i poety jednakowe stanowią dowody

W czasach, w których historycy całéj Europy wiążą podania z napisów na pomnikach, kilku przywilejów, kronik kościelnych, u Maciejowskiego wszystko wywiedzione pewne, jak gdyby

świeżo pod kolumną Zygmunta, a najdaléj przed miesiącem na placu ujazdowskim się działo.

Tego nie zaprzeczamy, że podobne dzieła są bardzo powabne: w ich początku napotyka się iskra myśli, która daléj goreje płomieniem, a na końcu ćmi blaskiem światła, jak słońce, to jest z przypuszczenia wchodzi na stopień prawdopodobieństwa, a w ostatku staje się rzeczywistością.

Pierwsi nasi historycy historyą polską oderwali od europejskiéj, i pogardziwszy, jakby przez *liberum veto*, zdaniem większości, swoją cząstkę uznali za oddzielną całość, i postawili naprzeciwko. Zrządziło to wielkie szkody w literaturze, a kto wie, czy i nie w życiu narodu. Lelewel pierwszy postrzegł, że trzeba w dobréj wierze godzić Polskę z Europą; pierwszy porzucił kłótnie odwieczne, a między wielu

artykułami uznał bez zastrzeżenia i lennictwo pod Wartę za Ottona I, o które Polacy jeszcze pod Pawłem, Józefem i Wilhelmem, jako o najwyższe ubliżenie godności narodowéj walczyli. Maciejowski traktatu przez Lelewela zawartego nie dotrzymuje, ale większe niż przodkowie przeciwko historykom europejskim zbiera siły, bo już nie tylko między Odrą a Dnieprem, morzem Baltyckiem i Czarnem, ale po całéj Słowiańszczyznie z rozszerzonemi granicami w głąb Azyi. Czy tę niby słowiańską historyą poprą tak dalece okoliczności, że się aż prawdą stanie, to tylko Pan Bóg wiedzieć może. Ale nasza wiara jest, że ludzkość, postęp, wolność dają życie, więc i o Europę kłopotu jeszcze mieć nie potrzeba, i Słowianszczyzna z Europy, a nie z Azyi siłę żywotną ciągnąć będzie.

Myśl społeczna w pismach Maciejowskiego nie zacieśnia się bynaymniey w przywiązaniu do iednego kraiku, ale też nie iest kosmopolityzmem: między oyczyzną a światem stawia plemienność. Strona ta nie iest polska i filozoficzna, ale wschodnia i polityczna. Zapewne iest wypływem panowania od Nowogrodu Wariagów a późniey Mongołów, którzy wyuczywszy się słowiańskiego ięzyka słowiańskiemu braterstwu śmierć zapowiedzieli, i o plemienności ledwieby mówić powinni.

Sprawiedliwość niech będzie Maciejowskiemu, że massę ludu od uciemiężenia uprzywilejowanéj mniéjszości chciałby całemi siłami zasłonić: ma serce i bije mu dla ludzi. Nieraz, bez sztuki, stawia dowody swego czystego sumienia, ale mu zarzucamy, że at-

mosfera nadto wpłynęła na rozwijanie się przekonania jego. »

P. Jęd. M nie odmawia rzeczywistości pomysłom przezemnie objawionym, przyznaje że mam serce, które bijąc dla ludzi staje w obronie uciemiężonego człowieczeństwa: ale ubolewa nad tém że atmosfera nadto wpłynęła na rozwijanie się przekonania mojego, która chociaż nie zdołała ozionąć mnie o tyle, ażebym ofiarę uczynić miał z własnego przekonania, (o czem zaświadczają dowody czystego sumnienia, nie raz, bez sztuki, stawiane przezemnie), przecież zrządziła to, że w badaniach moich, nie tymże poszedłem szlakiem co uczony mój poprzednik, że słowiańszczyzny nie w pierwotnych jéj a le w rozszerzonych aż ku Azyi upatrywałem i upatruję granicach że pomiędzy ojczyzną a światem stawiwszy plemien-

ność, ku tym nawet skłoniłem swe serce którzy się we słowiańskiem braterstwie nie zrodziwszy mongolskiego raczéj niż słowiańskiego są pokolenia, i ze słowiańszczyzną, która z Europy raczéj niż Azyi żywotne siły jak ciągnęła tak i ciągnąć będzie, żadnego nie powinni mieć spólnictwa.

Zarzuty te są nie małéj wagi, a więc milczeniem przejść ich nie wypada, zwłaszcza gdy się do nich nie poczuwam wcale. Mając upodobanie w poszukiwaniu dziejów, sądziłem i sądzę być świętym obowiązkiem głosić prawdę, ilekroć ta raczy mi odsłonić boskie swoje oblicze, bezstronnie i wiernie opowiadając wszystkie okoliczności które jéj objawieniu towarzyszyły, ażeby uczeńsi odemnie, pojąwszy rzecz w należytém świetle, albo wyrzekli na moję stronę, albo wykazawszy

mi fałsz przekonali mnie o błędzie. Zamiast stanowczo powiedzieć o istocie rzeczy, rozpisano się we dwóch przeciwnoległych stronach dawnéj Polski, na Litwie i we Wielkopolsce, o szczegółach dzieła, okoliczność a nie główną prawdę na uwadze mając. Wypada dać w téj mierze objaśnienie, i uprzejmie wezwać przeciwnie myślących do odparcia zarzutów uczynionych na zarzuty, zwłaszcza gdy obecnie wychodzące dzieło nie raz staje we sprzeczce z myślami objawionemi po przeczytaniu przez nich moich Pamiętników.

P. Jęd. M. myli się wielce, gdy mniema żem w badaniach moich nie tymże poszedł torem co uczony mój poprzednik: bom ja nie tylko nie oddzielił słowiańszczyzny od związku z Zachodem, ale i owszem wspólny obudwóch wę-

zeł mocniéj połączyłem, wykazawszy jak my Polacy i insi Słowianie w jedności z otaczającémi nas żyjąc narodami z oświaty zachodniéj siłę żywotnią ciągnęliśmy zawsze, a zrobiwszy należyty z niéj użytek przekazywaliśmy ją następnie stykającemu się z nami Wschodowi, będąc tym sposobem pośrednikami pomiędzy cywilizacyą Azyi i Europy. Dosyć będzie w téj mierze powołać się na ludy tatarskiego, litewskiego i fińskiego pochodzenia, przez Polskę i Ruś zeuropejszczone. Wspólnie żyjąc z ludami giermańskiego pochodzenia wpływaliśmy wzajemnie na zobopólne ukształcenie umysłowe, zostając z nimi w zgodzie aż dopóki sprawy kościoła nie zakłóciły zgodnego pożycia tego. Wtedy powstały spory o granice, a Słowianin, ażeby nadal ojczystą ziemię mógł po-

siadać spokojnie, albo się wyzuć z własnéj narodowości, albo lennikiem uznać musiał silnieyszego sąsiada.

Ta zaś zachodzi różnica pomiędzy pracami uczonego poprzednika a mojémi, że gdy on, polskie dzieje głównie na uwadze mając, mało zapuszczał się myślą po za granice ojczystéj ziemi, ja przeciwnie słowiańskie rozbierając musiałem baczyć na każdy kątek zamieszkiwany niegdyś lub teraz zajmowany przez Słowian: bo wszędzie rozproszone są pamiątki do wyświecenia moich badań niezbędnie potrzebne. Idzie bowiem o zbadanie rzeczywistych Słowian dziejów, które słowiańską niby historyą lusznie nazywa P. Jęd. M. jeżeli przez to rozumi wiarogodne, pomnikami historycznemi wsparte dzieje, a za nie dostateczne uważa cokolwiek w téj mierze wyśle-

dziliśmy dotąd. W takim razie należy spokojnie oczekiwać dostateczniéjszych zrzódeł, a tym czasem nie trzeba ustawać w poszukiwaniu prawdy, ażeby nowo odkryte a pewniéjsze pomniki (okolicznościami nazywa je P. Jęd. M.) tak dalece poparły nasze pomysły że się aż prawdą staną. Zgadzam się z nim, gdy mówi, że tylko Pan Bóg wiedzieć może, czy istotnie wezmie to skutek pożądany; lecz pojąć nie mogę w jakim związku zostaje z tą myślą dalsza osnowa rzeczy, a mianowicie ludzkość, postęp, wolność i kłopot o Europę, gdy mnie li tylko Słowian a nie Europy obchodzą dzieje. Wiem o tém że historycy europejscy przywłaszczyli własnéj narodowości wiele słowiańskich instytucyi, wiem że ich poeci i artyści wcielili wiele z podań gminnych i śpiewu

do poezyj i muzyki giermańskiéj, że przywłaszczoną tę za pierwotno-swojską udali własność, wiem i o tém że krzątamy się teraz o dowody prawne, któreby nas znowu wprowadzić mogły w utraconą posiadłość; lecz o tém bynajmniéj nie wiem, ażeby poprzednik mój miał jakowe z historykami europejskimi zawierać traktaty o nie poszukiwanie utraconego prawa. A chociażby i tak było, sądzę żeby mnie umowa taka zobowięzywać nie mogła.

Trzeci i najważniéjszy zarzut o plemienności mylnie postawionéj, i braterstwie zawartem z ludźmi wariaskiego i mongolskiego pochodzenia, które się słowiańskiego języka nauczyły, zajął uwagę moję mocno. Widzę w nim grzech, popełniony przeciwko historyi i prawdzie.

Kiedy dziedzice rzymskiéj potęgi, to jest Germanowie, z władzą nad światem wzięli następstwa prawem samolubstwo po drapieżnym trupie, nie rozwinęła się w Europie żadna myśl społeczna bez materyalnéj przyczyny. Słowianie postawieni z czasem między byzancką a rzymską oświatą, objawiali swój pociąg ku materyalizmowi odmiennym sposobem od germańskich ludów. Materyalizm ich tchnął myślą iednoczenia się w duchu: przez to chcieli być silni, i stawić opór cudzoziemszczyznie. A jak u germańskich ludów pomiędzy ojczyzną i światem stał feudalizm, który jakoby łańcuchem opasując tego wielkiego plemienia narody i pojedyńcze osoby ściśle je łączył i wzajemnemi sobie czynił, tak u pojedyńczych ludów słowiańskich plemienność stawała między własném krajem a całą słowiań-

szczyzną narodowością jak gdyby węzłem gordyiskim plącząc i łącząc je wzajemnie. O ile który lud słowiański potrafił poruszyć ją mocniéj, czyli silne wzbudzić współuczucie w plemiennikach swoich, o tyle był potężniéjszy. Swiadczą o tém dzieje, że skoro tylko jaki lud słowiański uczuł w sobie jaką mocną siłę, nie przepomniał odzywać się do swoich plemienników, o słowienskiéj, jak mawiał, jednocie; która nie miała na celu podbojów, jak to było w feudalnéj Giermanii, lecz skupienie się około większéj siły, ku zachowaniu zagrożonego bytu politycznego i narodowości. Otworzmy pisarzy polskich XVI wieku, a u wielu z nich, wybornych i lichych, znajdziemy myśl o jednocie słowiańskiéj plemienności. Rozpatrzmy się w dziejach Słowian, a przekonamy się, że najdzielniéjsi Królowie nasi, za-

wsze myśleli o słowiańskiéj jednocie. Napróżno odzywali się z nią do Władysława Jagiełły i jego następców Czesi i zakarpaccy Słowianie, na próżno sam czas przywiódł ku temu Jagiellonczyków, że mimo zamysłu i woli osiedli na węgierskim i czeskim tronie; nie pojęli jéj czyli raczéj pojąć nie mogli ci Monarchowie z litewskiego (nie-słowiańskiego) pochodzący rodu, przeto nie długo też kraje te w jednocie z Polską utrzymali. Z tąż samą myślą odzywała się Moskwa do Zygmunta III. polskiego Króla. Lecz nie pojął jéj i pojąć nie chciał Szwed fanatyczny, inszą jedność a nie słowiańską mając na myśli. Wprawdzie syn jego Władysław IV przejął się nią rzeczywiście: lecz już było po czasie.

Bez względu na to skąd kto pochodził i co za ieden był, uważali Słowia-

nie za brata, ktokolwiek przemawiał ich ięzykiem. Bulgarczyk, Skandynawiec, Tatar, Litwin, a nawet i nadbałtycki Niemiec, przyjęci w poczet słowiańskiey narodowości, pomnożyli ią i wzmocnili wielce. Szczególniey też Rusini przypuszczając do swego braterstwa obce nie ucywilizowane w prawdzie ale krzepkiego życia ludy, utrzymywali przez to długim zywotem skołatane swe zdrowie, zyskując z iedney strony co utracili z drugiey. Bo nie zaprzeczoną iest rzeczą, że bratając się z Waragami i Tatarami zatrzymywała się w postępie cywilizacya Rusinów, zmuszona będąc wypielęgnować i wykrzesywać po słowiańsku nowo wcielonych przybyszów, zanim mogła daley iść w oświacie. Ale na odwrót, ileż na kojarzeniu takiem zyskiwała,

wynagradzając sobie sowicie czasowy ubytek. Twardość obcego żywiołu połączona ze słowiańską miękkością, zlawszy się w iedno nowego kruszczu ciało, natchnęła nowém życiem ruskie ludy, stary, na siłach omdlały naród, w młodzieńczy i krzepki przemieniwszy. Uczeni rossyjscy badając dzieje oyczyste pilnie wykazują co w politycznem i domowem życiu ich narodu iest obcego a co swoyskiego, przez co stawiają w możności bezstronnego czytelnika rozważenia należycie, czy i o ile w pierwiastku rossyjskiego narodu, iego ięzyku i urządzeniach, przebija się tatarski żywioł.

Po takim wywodzie rzeczy łatwo iest odgadnąć że P. Jęd. M. fałszywie wyrzekł: «Myśl społeczna w pismach Maciejowskiego nie zacieśnia się by-

naymniey w przywiązaniu do jednego kraiku, ale też nie jest kosmopolityzmem: między oyczyzną a światem stawia plemienność. Strona ta nie iest polska i filozoficzna, ale wschodnia i polityczna. Zapewne iest wypływem panowania od Nowogrodu Wariagów, a pozniey Mongołow, którzy wyuczywszy się słowiańskiego ięzyka, słowiańskiemu braterstwu śmierć zapowiedzieli, i o plemienności ledwieby mowić powinni.»

Myli się P. Kraszewski gdy utrzymuje, że mnie sądzić nie śmie dla tego, gdyż z pogardą odrzucam wszelki sąd człowieka, któryby nie okazał patentu na Doktora obojga Praw. Myli się także gdy mnie nazywa zagorzałym słowianofilem, który wszystko w słowiańszczyznie widzi dobrem i swojskiem.

Nikt bowiem więcéj nademnie nie szanuje obcego i przez kogokolwiek wyrzeczonego zdania, słucha go i do niego stosuje się, byle tylko na pewnych oparte było faktach, czego dowodem jest P. Wiszniewski, któremu nie to, jak P. Kraszewski mówi, miałem za złe, że niektóre rzeczy, zamiast wziąść gotowe, usiłował wedle nowych materyałów sam przerabiać, lecz i owszem że ich nie przerobiłi nowemi nie wsparł dowodami. Nikt też obok pochwał tego co istotnie dobrem jest u nich, więcéj nademnie złego o Słowianach nie powiedział. Ludzie ci lekkiego umysłu, musieli uledz ociężałym Giermanom, i dać sobie wydrzeć wszelkie korzyści, których im z pomiędzy wszystkich europejskich narodów najwięcéj chojną ręką nastręczyła przyroda.

Gnuśni za czasów Tacyta [1] w obrębie domowego zacisza Niemcy, górę wzięli nad pracowitemi Słowianami, urządziwszy się w stany społeczeństwa, ku czemu przywiódł ich wrodzony im do feudalności pochop; gdy przeciwnie słowiańska gminność, nie znajdująca punktu oparcia się w rządzie królewskim, ciągle niespokojnym intrygami możnych, kipiąc wrzała w zabiegach, na pozór czynnych a w rzeczy saméj gnuśnych, bo niezdolnych przywieść ją ku uspokojeniu duszy i ciała. Nic więc dziwnego że przemysł i handel wzmógł się w nowo wystawionych miastach niemieckich a upadł w starych słowiańskich grodach, lubo te już wów czas istniały, kiedy tamtych je-

[1] Germania 15.

szcze świat nie oglądał. [1] Słusznie więc utrzymuję że Słowianie wyprzedzili Niemców w cywilizacyi. Ażeby zaś i Greków mieli uprzedzić w oświacie, tego nie mówiłem nigdzie, lubo przekonany jestem że słowiański język iest obfitszym aniżeli Greków mowa.

Gdzież to ja daję pierwszeństwo językowi przed spółczesnemi mu zrzódłami na historycznych opartemi pomnikach? Przeciwko którymże to pisarzom uprzedzony jestem i pism ich w dziele mojém nie przywodzę? Któż z późniéjszych autorów, co u nas pisali o prawach, przezemnie pominięty został? Są to pytania, na które jeżeli P. Kraszewski odpowie, tem samem

---

[1] poświadczają to sami Niemcy, Gallus Beytraege zur Geschichte und Alterthumskunde der Nieder-Lausitz, w poszycie 1.

udowodni słuszność poczynionych mi zarzutów. Także o pieśniach gminnych, o Naruszewiczu, o Bandtkim i o czeskich uczonych, rzecz się ma inaczéj. Wzgląd historyczny na polskie pieśni gminne najdawniéjsze, z robiony wyżéj (tom IV. str 229. tego dzieła) da poznać myśl jaką mam w téj mierze: Co się dotyczy Naruszewicza, oświadczyłem wyraźnie (we wstępie do pierwszego okresu historyi prawodawstw słowiańskich) że on pierwszy założył u nas węgielny kamień do krytyki historycznéj, i że cokolwiek gruntownéj nauki odtąd pokazało się w Polsce, iemu winniśmy iedynie. Bez niego nie bylibyśmy mieli Czackiego ani Ossolińskiego, że inszych, powszechnie znanych badaczy dziejów polskich, pominę: bez niego nie byłbym ani kroku zrobił w rozważaniu prawo-

dawstwa i naydawnieyszych dziejów polskiego narodu. On pierwszy podał mi myśl o postrzyżynach jako chrześciańskim obrządku, on wskazał drogę do wyjaśnienia postępu religij katolickiey na Rusi, on wytłómaczył pochodzenie i znaczenie naydawnieyszych urzędów polskich[1]. Jeżeli więc ruszyłem go nie raz, nie należy to przypisać naganney chęci lekce traktowania wielkiego męża, lecz postępowi historycznych badań, i nowym zrzodłom których nie znał wiek XVIII. Oświadczyłem wyraźnie [2], że ktokolwieknastręczy mi historyczne zrzodła, pod jego imieniem przytaczać

---

[1] Pamiętn. o dziejach Słowian I. str. 185. 186. 189. 192 216.

[2] tamże II str. 155. 160. 161.

[3] tamże I. str. 60.

ie będę. Kiedy więc w liczbie głównych zrzódeł kładę nazwiska Szaffarzyka, Palackiego, Stenzla, Bandtkiego i inszych, nie czynię to dla tego, jakobym gołe słowo tych mężów brał za dowód główny, lecz rozumiem przez to zrzódła owe, na których oni oparłszy zdanie swoje, byli mi rękojmią pewną, że można polegać na nich bezpiecznie. To niech posłuży za odpowiedź, dla czego I. S. Bandtkiego przywodzę nie raz: bom bardzo blisko znał tego męża, i świadkiem byłem skrupulatnéj, nie raz może przesadzonéj, ostrożności z jaką w opowiadaniu historycznych zdarzeń zwykł był postępować. Wszakże właśnie Pamiętniki moje stawiają dowód na to, żem nie tylko na jego, ale i na sądzie czeskich uczonych nie zawsze przestawał, ilekroć wiarogodniéjsze zrzódła kazały

mi być inszego od nich zdania. [1] To niech odpowie na zarzut, dla czego i sam stawiam za dowód własne poszukiwania; czynię to nie wcelu wystawiania własnych zasług, lecz zwracam uwagę czytelnika na zrzódła przezemnie użyte.

Powiada P. Kraszewski że różnię się zupełnie od swoich poprzedników (jeślim ich miał jakich u nas, są to jego słowa), duchem, stylem, manierą, sposobem widzenia zrzodeł, krytyką, ich wyborem, tłomaczeniem; że mam swój niezawisły sposób widzenia i tłomaczenia rzeczy; że piszę stylem odrębnym, oryginalnym, animowanym i w pewnéj jakiéjś swobodzie wyrażeń,

---

[1] Pamiętn. o dziejach Słowian I. str. 181, II. str. 93. 194.

które się uświęconéj terminologii nie pytają o pozwolenie, a, surowie biorąc, nie godziłoby się z czysto naturalnym wykładem; że mianuję siebie i swoje prace sposobem charakterystycznym, uważając wszystko com wyświecił i okazał za święte, pewne, nieodmienne i ostateczne, jednem słowem za alfa i omega w tym przedmiocie. Lecz ja nie mając żadnego pojęcia o tych dobrych i złych przymiotach swoich pragnąłbym je bliżéj poznać, i gdyby szanowny mąż chciał mi je szczegółowo wykazać, byłbym mu za to nieskończenie obowiązany. Wszakże (wyznaję to) wielką winienem mu wdzięczność, bo sam jeden u nas wystąpił z uwagami o Pamiętnikach i publicznie przymówić mi raczył, gdy tym czasem insi pokątnie (jak mnie upewniono) coś tam gwarzyli, nie śmiejąc wyrzec otwarcie

swego zdania o dziele, któremu, nie czytając lub nie rozumiejąc go, uwłaczali potajemnie. Wróżą mi Czesi że nadejdzie pora która prawdę, od niewielu obecnie pojmowaną, odsłoni i tym którzy jéj teraz nie widzą, zwłaszcza gdy czas najskuteczniéj leczy chorujących na przesąd ludzi, i wywodzi ich z obłędu.' Chociaż jasność słoneczna równo pada na widzących i na ślepych, przecież nie jednakowo zbawienne swe wywiera na nich skutki: pierwszych oświeca dając im poznać prawdę, drugim dopieka mocą boskiego ognia, ale nie pozbawia ich ciemnoty Stosując te słowa do krytyków, których P. Kraszewski, zdania ich nie

---

' Czasopis czeskiego muzeum z krou 1839. str. 360.

podzielając, wymienił imiennie, raz jeszcze składam mu winne dzięki za to, że godnie i dowodnie raczył wyrzec o dziele mojém.

Gdyby ci którzy są odmiennego odemnie zdania raczyli w krajowych lub zagranicznych pismach, imiennie lub bezimiennie, ogłaszać zdanie swoje o pracach, które do ścierania się myśli z myślą obszerne otwierają pole, a zdania te poparli dowodami przedmiot należycie zgłębiwszy, prawda należycie wyświecona przekonałaby rychło o istocie rzeczy. Właśnie tego rodzaju spory mogłyby uprawić ugorem leżącą u nas krytykę dziejów, stać się boskim ogniem któryby ogrzał zimny głaz historycznej prawdy, ciepłem swojém dopomógł rzuconemu w ziemię ziarnu do wydobycia się na powierzchnię skiby, i użyznił jałową jeszcze dziejo-

wych nauk rolę, przez to, że wezwaui do pracy robotnicy wyrywając płonne chwasty, nie daliby im zagłuszać pożywnych nasion. Wieleby to dopomogło do wyświecenia wewnętrznych dziejów ojczystych, i postawiło w stanie miłośników nauk zapatrywania się na historyą z nowego stanowiska. Gdyby nie myśl przez P. Jęd. M. o Waragach, Mongołach, plemienności i atmosferze rzucona, nie byłbym się może wziął rychło do ułożenia nowych tych ustępów historycznych: a gdyby nie uwagi zrobione o pracach moich przez P. J. J. Kraszewskiego byłbym się utwierdził w mniemaniu, że lekkomyślność słowiańska, wziąwszy nad nami górę, pogrążyła nas istotnie w normalnej obojętnoości na wszystko co się u nas i w około nas dzieje.

KONIEC TOMU CZWARTEGO.

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

Nayważnieysze omyłki zaszły w pisarskich znakach tu i owdzie niestosownie poumieszczanych, w niejednostaynie kładzionćm j. it. p. Baczny a wyrozumiały czytelnik łatwo omyłki te dostrzeże i łaskawie sprostować ie raczy.

CENA KSIĘGARSKA DZIEŁA.

Cena handlowa dzieła ustanowiona jest na złotych dwadzieścia cztery, od ktorey odstępuje się blisko półtora i t. d., a mianowicie: kto z górv za sto ekzemplarzy zapłaci będzie miał odstąpioną ½ a w dodatku odbierze bezpłatnie pięć ekzemplarzy dzieła; kto za piędziesiąt ¼ i dwa ekzemplarze; kto weźmie ekzemplarzy dziesięć płaci za jeden po złotych dwadzieścia dwa a w dodatku dostaje ekzemplarz iedenasty. Biorąc więc w większéj ilości dzieło wypadnie jeden ekzemplarz (licząc w to wartość dodatku) na złotych 14. 15. 19. i kilkanaście groszy.

Spis Rzeczy II.

Obejmuje nazwiska osób i miejsc tudzież wyrazy przedmiotów (1).

Aethiopus II. 155
Agaryk * IV 28
Akcydensa II 183
Akwawita IV 373
Akt III 35
Alamoda III 288
Albertus II 177 184.
Alcibingorum II 27
Alkierz II 277
Alszpancik * III 300
Altembas II 235
III 286
Alwerz * III 376
Alżbant * III 321
Amazonki II 102 III 173
Andburski * III 372
Antraks * III 27
Ararat * II 124
Arfa III 138
Artykuły II 413
Asło * II 422
Assistentia II 24
Ataman I 59 111
Aurifrisium I 154
Auschlawis * II 186
Avellanae nuces I 92

(1) rzymska liczba oznacza tom, arabska stronicę, gwiazdka ostrzega o znaczeniu wyrazu ktory mylnie wytłomaczono w słowniku P. Lindego, lub całkiem opuszczono go. Niczem nie wsławione nazwiska i wyrazy przedmiotów mniey ważne opuściłem.

Baczmaga III 50
Bakałarz I 382 III 32
Bałwany ryte I 107
Bandora * III 138
Bania II 127
Bantować * II 390
Barda II 63
Barwa * II 241
Basałyki II 458
Battyra * III 73
Baytko * II 380
Bazyliszek II 425
Bean II 196
Bergameszka * III 146
Bernardynek * II 328
Bestliwy II 214
Bezpieczny III 65
Biała I 71
Biała woda I 73
Białowieżka-puszcza I 116
Białozor II 360
Bianka III 351
Biczownicy I 177
Bieskidy III 173
Bieta IV 109
Bira * III 156
Biret * II 221
Biretek III 297
Bisior II 10
Biskupek * II 14
Bitunkarz * II 416
Bliskość * I 99
Bochnary III 54
Boccus I 164
Boga-rodzica pieśń II 421
Bojki * I 23
Bojarskiedzieci II 452
Bolus armenus IV 27
Braha III 382
Brałt * III 152
Brama * III 306
Brażneja turma III 383
Breklest III 286
Brog I 110

Brodolubny* II 324
Brozek * III 257
Brut * II 132
Brytańscy psi III 305
Bryze III 300
Brzemie * II 34
Brzeczek * I 349
Buczackie stadalli 367
Bug I 22 II 34 37 349
Buglossa IV 26
Bukowiec * III 183
Buletus I 92
Buława II 401
Burgrabstwo II 433
Bydlarz II 373
Bykowe * II 329
Bzdziel II 350
Bziu III 309
Caighaus II 424
Cały * II 377
Camara * III 314
Camelinum I 152
Carbunculus I 164
Cebr I 111
Cegielki III 157
Ceklatum III 223
Celbrat II 352
Cenar III 143 146
Centaurea IV 26
Cham II 203
Chardo * IV 78
Chelidonia IV 26
Chelpa IV 113
Chleb III 343 powszedni III 341
Chłoptas IV 121
Choboty* III 291 293
Chochoł III 325
Chodaki III 332
Chrobatowie * I 22
Chwyciwa * IV 113
Chwytka III 161
Chyz * II 50 III 238
Ciąża IV 120
Ciekawy II 371
Cieplice IV 12
Ciotka IV 3
Chorągiew krakows. I 121 nadworna 122
Chorwaty III 140

Ciotuchna II 350
Culcitra I 173
Curiales matronae I 152
Cwelich* II 250
Cyg * III 291
Cygany II 155 376
Cyga III 161
Cyragra * IV 6
Cyrograf II 274
Cyrulik II 398
Cytra III 137
Czamlet III 286
Czechacz III 160
Czerwień III 151
Czerwonka IV 3
Czerwieńsk * II 36
Cześć II 196
Czorsztyn I 70
Czuch * III 291
Dadsissa I 200
Dank III 208
Daporty I 92
Darmopych III 194
Dąbrowa * II 39
Desens * IV 3
Diptam * III 370
Dłubnia I 74
Długiepole I 70
Dniepr II 349
Dniestr I 22 II 349
Dobrodziej III 89
Dołman III 292
Dom II 284
Dominus II 173 III 30
Dońskie kozaki II 108
Dorobuszka* II 143
Doskocz II 358
Drabi II 33 407 III 45
Drabik II 407
Dragony II 411 453
Dramca IV 314
Drygant III 154
Drużyna II 249 451
Drwić II 176
Drzemlik II 360
Dubas II 347

Dumy III 140
Dunajec I 70 II 349
Dwor II 250
Dworska niemoc IV 8
Dworzanie * I 106
II 240 249
Dwurażny III 368
Dyngus III 23
Dyszkancista II 173
Dzidzilia I 186 194
Dziesiętnik I 34 II
256
Dziewanna I 186
Dziewięciernik II 26
Dziewka III 74
Dziewięsił III 195
Dziewosłęby III 77
Dzipon * III 289
Dżyngi III 139
Dzwonki III 151

Eclipsis IV 5

Facelet III 70

Falendysz II 10
III 285
Falsaruchy III 291
Fedweresz* II 402 403
Feltrum I 156
Fendrych II 428
Ferety III 302
Feudum I 49
Filtrum I 156
Flet III 138
Flora III 308
Flus III 150
Fortuna II 468
Fochy III 279
Forboty III 306
Fortugal * III 314
Fortunować * III 237
Francа IV 7
Francuzy* II 315
IV 6
Frantowski * III 249
Fraucymer II 257
Frądzla III 325
Freybiter IV 133

Fryjerz III 182
Fryt* II 129
Fsiu* III 309
Fugiel III 151
Fujara III 138
Futor II 112

Gaik, gajówka* III 242
Galarda II 146
Galenista* IV 24
Gałgan II 219
Garnce szturmowe II 426
Gasztołtow mjód III 369
Gaydki III 139
Gąska* III 161
Gąsior II 332
Gędzba* III 137
Gielt* II 443 444
Giermak II 12 III 278
Giezłeczko III 88 318
Gleita III 27
Glewija II 11
Gliniana forta* II 140
Gloska III 362
Gnaediger Herr II 131
Gniewus III 143
Gnuśnorosły* I 226
Gołota II 202
Goniec II 372
Goniony III 143
Gopło I 74
Gościec IV 10
Gościniec III 7
Gospodarz* II 62
Gospoda* III 92
Gozdziec IV 10
Grabia, Graff II 191
Greczycha* II 302
Gregoryanek III 42
Greta IV 109
Gruca III 23
Grzebienie* III 139
Grydnia* II 303

Gryffowie II 103
Gryszfort III 157
Gwozdziec IV 10
Gżelce * II 65

Habdank I 10
Hak II 350 401
Hala III 55
Harkabuz II 64 402
Harłas * III 286
Hayduk * II 409 440
III 143
Haytuś III 6
Herb I 97
Hermezyjskie sztuki IV 24
Hermodactilorum IV 27
Hetman kozacki II 103
koronny II 396
polny II 396
wielki II 396
Hołobla III 261
Horylica III 382
Hrabia II 191
Hulaygrod II 459
Huzar * II 404 441
Huf II 419

Jadźwingowie I 65
Jaja III 159
Jaka I 153
Janduła * II 354
Jarzmo I 113
Jaszczurka II 425
Jaśnie wielmożny II 192.
Jastrzębcowie I 103
Jeż II 192
Jedno-trzydzieści * III. 152
Jesse I 186 195
Jmie I 99 200 275
Jnderlak * III 314
Jndermaszny * III 226
Joculator I 135
Jn hoc signo vinces II 270

Ira pigra IV 27
Jucha II 188 344
Junkier * II 334
Jurgielt II 136
Jurgieltnik II 251
Jużyna III 363
Jzmiennik II 461

Kabak III 382
Kaleta III 296
Kalwarya I 72 173
IV 128
Kamienne książki
III 43
Kanawace III 286
Kankr IV 6
Kantor II 174 181
32 33
Kankorozie * II 23
Kapicela III 286
Kapreola * III 146
Kaptur III 293
Karaimy II 154
Kareta III 257
Karazya III 286
Karłowy-tyn II 428
Karbunkułus IV 6
Karpaty I 27
Kartany II 425
Karwat * II 377
Karwatka III 278
Kasztelania III 148
Kaszubowie II 51
Kazeata II 388
Kazyaka * III 292
Kaznodzieja * II 246
Kermezyn II 26
Kępa II 350
Kić III 189
Kiderle * III 314
Kiełbasa * III 29
Kierdasz II 493
Kiernować II 426
Kieścień II 66
Kietka III 313
Kijak II 407
Kilim * II 280

Kitla III 292
Kiwior III 321
Klecha II 174 179
III 33
Kleynot I 56
Kleynotnik * I 96
Klucznik II 250
Knafel, knaflik III
300 327
Knecht II 443
Knez IV 234
Knieja I 116
Knut II 461
Kochman * II 377
Kobza II 425 III
137
Koftery II 10 III
Kolcze * I 211
Kolet III 293
Kolebka III 257
Kolędnik * III 237
Kołacz III 81
Kołcze * II 251
Kołtek * IV 10 11
Koltun IV 10
Komedya III 220
Komięga II 347
Komnata II 277
Komornik * I 158 II
252 272
Komunica * IV 11
Koncerz II 401
Konicza I 112
Konterfet III 56
Kontus III 279
Konrata taniec * III
143
Konwierz IV 120
Kopa II 220 III
248
Kopia * III 189
Kopytnik IV 4
Korabiowie I 103
Kornet III 138
Kornufas * III 321
Koruszka * III 351

Korrektura Trybunału III 184
Korrozywa IV 28
Kossaciec II 447
Kosz II 114 449
Koszac* IV 11
Koszowy II 114
Koszowy rycerz II 249
Kot, kotka * II 217 371 III 161
Kotcze III 257
Kotczysza III 259
Kozak * II 71 96 118
Kozakować * II 120
Kozacy dońscy, srebrni, ukraińscy, zaporożcy II 105. 108 110. 252.
Kozera, kozernik III 151.
Kozieł *I 308 III 1138
Kożuch * III. 278
Kozle-rogi I 98
Kozłek * II 5
Kozubalec * II 143
Kraków I 76
Krakowiak III 145
Krakus * I 27 II 36
Kralka III 151
Kram * II 233
Kredałes III 37
Kreple III 359
Krogulec II 272 360
Kropinski IV 113
Krwawnice IV 2
Krzcica III 363
K'rzeczny III 62 313 317
Krzele II 183
Krzynów III 363
Ksiądz Wojciech II 350·
Księc III 226
Ksztalt III 314
Kształciczek III 318
Kudlicha * III 113
Kudmey * IV 112
Kuklować * I 397

Kula IV 402
Kulan * II 377
Kulfon II 194 III 3
Kuny II 332
Kupki II 156
Kupia II 351
Kurpie III 332
Kurzenie II 111
Kusza II 40
Kwarciane wojsko II 195
Kwap III 103
Kwestor II 397
Kwiel * II 357
Kwiść * I 91

Laba * I 20

Lacha II 350
Lachowie I 28
Lada II 299
Lancoft * II 279
Laskowiec II 233
Latawiec II 358 III 196
Lasocka góra I 13
Lazy * III 252
Ląd II 349
Lech I 27 II 36 IV 201
Lecha IV 200
Lechici I 27 42 138. IV 196
Leciwy II 21
Lekarz II 398
Lekkie II 371
Lel I 197
Leniwy * II 376
Lesz II 7
Leszki * I 28 II 36
Letnik III 6 65
Lew II 425 III 301
Lewka * III 258
Leżuchna IV 113
Libusza * I 28
Liada I 186
Licho III 157
Lice IV 123
Lipka * III 143 146
Lipsk III 55

Lipska-nawa II 468
Lisowczyki II 123
Lisowie I 103
Litus IV 194
Litwini I 65 IV 203
Loszak II 446
Lota * II 377
Lubeczanin II 319
Lubice II 34
Lukubracya III 43
Lundysz III 285
Lutnia III 138

Łabęć II 425 468
Łabuski * III 119
Ładon I 194
Łaziebnicy III 273
Łądki * III 139
Łeż IV 104
Łocyga * II 328
Łoś I 116
Łubek III 323
Ług I 192
Łupież III 277
Łużanie * I 24
Łużyczanie * I 22 24
Łyp * IV 112
Łysagóra I 72 111
Łysiec I 72

Macieja taniec * III 143
Magier III 310
Magierka III 297
Małpa II 417
Małopolska I 26
Mamka II 350
Manele III 301
Martahuz IV 123
Marunkowy * II 296
Marzanna I 186 193
Marzec II 13
Maszkary III 210
Maszkarnik III 211
Mater gratiae II 270
Matać IV 24
Matka piastownica III 4
Mazowszanie I 25
Mazur III 145

Mąka III 157
Mędregała * IV 113
Meluzyna * III 346
Membrana III 158
Mendyk II 173 185
Metresa III 56
Mey * II 285
Mędroszka III 117
Mędrelka III 373
Mieczyk III 304
Mieściel * III 32
Mietelnik III 160
Milites I 120
Miłościwy II 192
Miłosierdzie * III 188
Miłośnica III 61
Minucya * I 303
Minuta III 296
Misiek II 379
Mislinice I 70
Mistrz III 32
Mitręga * III 104
Mixtat II 8
Mlanka III 362
Mnich II 307
Moczygęba * III 376
Modra góra III 173
Mościwy II 192
Mozgowiec IV 112
Mrzewka III 362
Muchajer III 286
Muchry * III 259
Multanki III 139
Mumszańc * III 212
Münsterberg I 83
Murka III 161
Mutet III 138
Mycka III 6
Myslinice I 70 III 276
Myszka * III 349
Mytnik II 552

Nabielne III 55
Narew I 73
Nasiemkła * IV 113
Nastułka * II 242
Nawóz * I 264
Neapol II 276

Nekanda I 104
Nędna * I 230
Niepodobnie * I 298
Nieumiały * I 333
Niewiasta* III 84 IV 79
Niewtyczka * IV 113
Nija I 186
Niemcy I 62
Nieznachowie * II 65
Niżnik III 151
Nizowcy II 120
Noremberczanin II 319
Noteć II 349
Nowinki III 93
Nowogrod wielki II 77
Nowydwor I 73 79

Obertas III 145
Obić III 189
Obleśny II 226 III 13
Oboz II 422
Obozny II 397
Obrocica * II 377
Obsdów I 70
Ociągać IV 4
Odra II 24 II 36 349
Odyniec I 117
Officium b. Mariae I 175 IV 75. *precum* II. 27.
Ogniste kule II 426
Okazowanie II. 386
Okoliczny * II 294
Ołamna liczba * I 251
Opaćkać III 338
Opał * I 361
Opatrywać * II 294
Opiołka * IV 112
Opona III 258
Ordynacya II 376
Organki II 424
Organy I 135
Oseledec II 87
Osiadły II 202
Osłyszano * II 369
Osocznik II 333
Ossopirno I 195

Ostroska * II 327
Ostep II 355
Ostrow * II 350
Ostrowje * IV 316
Ostry II 350
Oyczyzna I 95
Ozierody II 302
Ozdownia * IV 322

Pacharzyna III 7
Pacierz IV 40
Padwan III 138 146
Pallium I 152 158
Pamiętne II 339
Pan * I 55 III 87
Panatella * III 336
Pankracy III 160
Panna II 258 425
Pani II 260 III 87 89
Pani duszka, wienna II 213 231 III 124
Pantaloniki * III 292
Pantały * III 302
Papina * III 4
Parstuk IV 180
Paski złocone * III 6
Pasamez * III 149

Pasowany rycerz II 190
Pasz, Pasza * III 147
Pasztuga * III 330
Patrona Hungariae II 270
Pawęża II 408
Pątlik * III 297
Pątnik IV 98
Pątał * III 314
Pępek II 337
Perun I 72 IV 189
Perkunus IV 185
Pergrubi IV 184
Pergrubiusz IV 184
Petycya * II 184
Petyorcy II 401
Pez (pęz) * III 238
Petercyment III 367
Pjdło * II 307
P ięćdziesiętnik I 34

Pierścień III 159
Pierzchała I 104
Pieszczoroch* II 358
Pieszy taniec III 142
Pikieta III 151
Pilica III 73
Pilwit IV 186
Piłka gliniana * III 208
Pisany III 367
Piwiscze * III 382
Plac II 423
Pleura IV 6
Płesny III 251
Płotki * II 424
Pludry III 290
Plachta III 361
Płaski II 350
Płocienna pani * II 14
Płoniny I 116
Płoskonki III 328
Pochwa II 402
Poczestny II 191
Pochwiściel I 197
Poczta * II 336
Pocztychować* III 342
Podgorze II 174
Podjezdek II 382
Podroznik III 340 IV 3 98
Podskarbi II 352
Podwodnik II 320
Podwoyka * IV 158
Pogoda I 186
Pogoń II 403
Pojazda II 349
Pokojowi * II 253
Pokój I 35
Pokrzyk * III 137
Pokrzywnik III 113
Polaki I 26
Polanie I 22 24 II 69
Polel I 197
Polonez III 142
Polhak II 401
Połkownik II 396
Polkoza II 322
Poluczanin II 418

Połszkutek II 348
Pomieście II 452
Pomort III 138
Pomorzanie I 25
Poniki II 307
Popędz * II 377
Popędzca II 363 372
Popiersień II 402
Poprawca II 363
Poprąg II 402
Poprud II 349
Poray I 97
Posag III 72
Posłuch * II 395
Postronny II 373
Potyrała * IV 112
z Potrzebą * I 301
Potrzask * III 336
Powaliska * IV 113
Powałka III 363
Powoz II 342
Powsinoga III 160
Pozar II 358 III 352
Pozalewać * III 118
Pozłacana odzież I 154
Praktyk III 182
Prawdzice I 103
Prawy spółek * I 100
Prąd II 350
Preceptor III 9
Premza II 349
Prędki * II 377
Profantmayster II 397
Profos II 398
Progi dnieprowe II 101
Prokurator * II 241 III 182
Prorok * II 246
Prowe I 115
Proscica III 332
Prymira * III 152
Prypeć II 349
Przyjemca II 371
Przemyśl II 37
Przepalanka III 373
Przepołudnica * IV 103

Przewoźny III 56 367
Przydanki * II 83
Przyjemca II 371
Przylbica II 402
Przymiot IV 8
Przypierzać III 74
Przysucha III 337
Przystawka III 339
Przystaw III 377
Przywrot II 26
Psalm wojenny III 140
Psków II 77 79
Puery * III 36
Pugileres kamienny III 43
Pukawka * II 61 418
Pułkownik II 396
Puslisko II 402
Puszkarz II 397
Puzan III 138

Quiscula I 112

Rac * II 394
Raca II 426
Radymiczanie * I 22 II 68
Rafa II 350
Rarog II 360
Rarożnik II 355
Rawa III 73
Ratay II 146
Rdest * II 59
Reboat I 254
Reduta III 73
Regał III 138
Regimentarz II 396
Renones. I 129
Repik * III 151
Reubarbarum IV 27
Reuponticum IV 27
Reytary II 453
Rochatyna II 400
Rod II 192
Rodela IV 43
Rogala I. 103
Rosa solis III 94

Rotman II 350
Rowny zez III 147
Roża, Rożanowiec I 97 103
Rozfuryować III 88
Rozkazanie III 158 159.
Rucho I 154 III 291
Rufa. II 349
Rumel III 151.
Rusałka * I 192
Rusin * II 69
Rusznica II 401
Rycerstwo II 191
Rycerskie prawo I 54
Rydwan III 257
Ryło * III 121
Rynkowy plac II 423
Rzezane kabatki 31 III 292
Rzygulec IV 112
Rzym II 276 III 55
Rzymianie * III 178
Sącza * II 309
Sad * II 295
Sadownik * II 240
Sajan III 292
Sałamacha III 365
Sałata * II 377
Samica II 350
San II 36 349
Sarna * II 377
Sasi (Polacy) II 465
Satry II 404
Sącz * II 28
Scyatyka IV 6
Szczyrwina * I 107
Semodenastie III 152
Senior III 33
Sep II 338
Serba III 365
Setne III 157
Setnik I 34 IV 25
Sejduk * III 143 146
Sieciechów I 86

Siwa woda * II 134
Skazka * III 193
Ski II 192
Składać II 142
Skoczny taniec III 143
Skornie III 247
Skot IV 122
Skrodlic II 332
Skromny II 371
Skrzypice III 138
Slahta IV 201
Slązaki I 24
Slęmie IV 125
Slęzaki I 24
Sławetny * II 191
Słoma III 162
Słuch II 371
Służba * IV 316
Smard II 203,
Smatruz II 7
Smiga* II 377
Smloth IV 161
Smok II 425
Smoki ogniste II 426
Smyk * III 37
Snażny III 219
Sobiepan III 194
Sobotka III 243
Sokolnik III 355
Sokoł II 360 377 425
Soła II. 319
Sorba * II 164
Spiż IV 169
Społeczna ręka I 35
Społecznik I 31
Squinarcia I 166
Srzedzkie prawo I 77
Stado I 185
Stamiec IV 330
Starać się * III 249
Stara pani II 25- III 4
Staro-dubskie dumy II 146
Starosta II 250 339
Staryk II 377
Stary-koń I 97
Starszy nad dworem

II 250 nad Puszkarzami II 404
Straceniec IV 125
Stradiotka * IV 291
Stradom II 15
Strych * III 289
Stryj I 350
Stryj II 23
Strzelec II 411 453
Strzeniawa I 74
Strzok * III 306
Suchedni * II 266
Sulejaty IV 358
Sulica IV 117
Sulima I 103
Surma III 97
Swaystiks IV 185
Swędr III 227
Swięty bór I 115
Swieczkowy III 143 145
Szabla II 401
Szacfancel * III 157
Szanemayster II 397
Szarfanik III 292
Szarawary III 291 292
Szarszun II 61
Szarza III 285
Szaszek * III 286
Szatny III 279
Szczudtki III 153
Szczuka III 343
Szeregowiec II 396
Szczyt I 96
Szefeliny IV 43
Szkuty II 347
Szlęga II 425
Szlachetny II 190 191
Szlachta I 43 191
Sznurkowanie * III 306
Szoldra III 339
Szorc III 332
Szpaczek III 9
Szpaczkarz * III 160
Szpitalny II 397
Szrobować IV 125

Szukay * II 377
Szuldbryf II 354
Szuja II 323
Szury * III 26
Sztaba II 349
Sztort III 138
Szychtuch III 286
Szypy II 426

Tabor II 422
Tatar II 134
Taler III 353
Tańcować I 125
Tarantatatara II 413
Tasak III 159
Tatary I 66
Tatry I 22
Tawane * II 135
Teleja III 286
Tercyanela III 286
Terra sigillata IV 27
Terrepelle * III 326
Tessak * III 26
Thesaurus precum II 271
Tijun I 59
Topor, Toporczyki I 97
Towarzysz II 396 442
Trawka * III 161
Trąba II 371 377
Trefny * III 2
Trel II 350
Trop * I 361
Trtęć IV 168
Tryumf II 431
Trząsiogon IV 112
Tuwalnia II 247
Tuz III 151
Twardoszyn I 70
Tysiącznik I 34

Uciecz * II 377
Ufnica II 425
Uff II 413

Ukraińscy kozacy II 106
Uploteczki III 6
Uroczysko I 193
Urodzony II 191
Usar, Usarze * II 404 405
Usknacht * IV 111
Usłużny III 63
Usocin I 116
Uwięty * III 346

Wachta II 33
Wąchock I 63
Wagant III 139
Wagusy III 45
Walek III 160
Wałach III 154
Wanda I 28 198
Wanna II 350
Warcaby III 148
Warchoł III 194 IV 112
Wardęga IV 113
Warta I 24 II 349
Wart II 350
Waśnić III 89
Wasta III 107
Wattaman I 59
Wawel * I 72 81
Wazal I 58
Wendeta III 32
Wesołe panie* II 398
Wesołek, wesołucha III 373
Wędzikaleta * III 373
Wiatczanie * I 22 II 68
Wici II 383
Wieca II 339
Wielkopolska I 26
Wielmożny II 192
Wieńce III 71
Wieńce słomiane II 426
Wieszczyca IV 113
Wietochy III 327
Wik I 75
Wilczyca II 417
Wilk II 350 III 377

Wilk II 468 III 377
Wiła III 51
Wino III 151
Wioteszka III 281
Virgulata vestis I 151
Wirydarz II 236
Wiskitki I 116
Wisła I 72 198 349
Wisłoka * II 34
Witemberg III 55
Witrykus II 178
Władyka * I 55 II 190
Włoski * III 296
Włocznia II 400
Wodynaycetwod III 382
Woysko zaporowskie II 112
Woyt brzezinowy III 12
Woytowstwo II 433
Woznik III 259
Wrzeciono III 99
Wrzeszcz II 374
Wskopecny II 373
Wurschaitos * III 239 184
Wydmikufel III 226 376
Wymowca III 14
Wyprawca II 363
Wyrwaniec III 143
Wyszogrod I 142 II 65
Wytrway * II 377
Wyznik III 151
Wznurcic * I 333

Zabawa I 102
Zabawca II 373
Zadrobniony III 370
Żak * II 173 194 III 12
Zakryty III 156
Zakonna żona III 59
Zaloty III 62
Żałoba IV 52
Zamtuz IV 16
Zankiel III 330
Zaponka II 10

Zaporowscy kozacy II 105
Zarębowie I 103
Zasadzca II 365 372
Zaszkodny II 419
Zator II 350
Zatyczka * III 66
Zawicie III 320
Zawodnik III 264
Zawołanie * I 96
Zawoy III 296
Zbawic I 146
Zdech II 327
Zeland * III 157
Zez rowny III 147
Zgorzelickie państwo III 183 184
Ziembice I 83
Ziemstwo I 40
Ziemianin II 191
Ziemiennik IV 183
Ziobina * II 308
Złotnik * II 8
Znalazca II 372
Zordynować * I 254
Żołądź II 402 III 151
Zrękowiny III 78
Żubr I 116
Zufka III 338
Żukowina * II 75
Żupica III 329
Żurawka * III 157
Żuwka * III 336
Żydzi I 63
Żyska * II 38
Żywie II 68
Zwiszować III 335

Spis Rzeczy III.

Obeymuje nazwiska imiennych i bezimiennych pisarzy, którzy mi do ułożenia tego dzieła bąć posłużyli bąć w niem wspomnieni są

Akta urzędowe sieradzkie (rękopis)
Albertus z woyny
Aleksy Pedemontan
Anatomia Lutra
Archidyakon Gnieznieński
Arnold J. Chr.

Baba abo stary inwentarz
Bączalski Seweryn
Bandtkie Jan Wincenty, Jerzy Samuel
Baryka Piotr
Baszko
Bembus
Berwiński R. W
Biblioteka polska
Bielawski
Bielski Marcin
Biessiekierski
Birkowski

Błażowski Marcin
Boczek Antoni
Boguchwała
Brodziński Kazim.
Bronikowski
Buczkowski

Catalogus Abbatum saganensium
Chodakowski Żoryan
Choryński
Chromiński
Chronica Polonorum
Chrysztoporski
de Crescentiis Piotr
Czachrowski Adam
Czacki Tadeusz
Czjachowski
Czarliński
Czarnocki
Czarownica powołana
Czasopis czesk. muzeum

Dama dla uciechy
Daniecki

Ditmar
Długosz
Dubrawiusz
Dunin-Borkowski Józef
Duracz Jan
Dziennnik wileński
Dzwonoski

Ebert
Eichorn K. Fr.

Fabrycyusz
Fejer.

Gadki rozmaite
Gallus Marcin
Gay Ludwik
Gaupp Teodor
Gawarecki Hippol.
Gąsiorowski Ludwik
Giżycki
Glicner Erazm
Głowacki Jakób
Goethe
Gołdonowski
Gołębiowski Łukasz

Gorczyn Aleksander, Piotr
Gornicki Łukasz
Gorzka wolność młodzieńska
Gospodarstwo jezdeckie
Grabowski Ambroży
Grabowski Michał
Gradowski
Graewe
Grimm Jakób
Grochowski Stanisław
Groddeck G. S.
Guczy
Gwagnin.

Hanka Wacław
Herbest Bened.
Hildegard Hradecki
Historya prawodawstw słowiańskich (moja)

Jagodyński Serafin
Janczar Polak
Januszowski Jan
Jeograf Bawarski
Jerycho nowe
Jeżowski
Inwentarz wałeckiego starostwa (rekopis)

Jocher Adam
Jungman Jozef
Jurkowski
Jus polonicum

Kadłubek
Kazanie na pogrzebie Doroty z Ojrzanowa
Kącki Walenty
z Klecka Marcin
Klinger
Klonowicz Sebast
Kmita Jan Achacy
Kochanowski Jan Mikołaj
Kollar Jan
Kopitar Bartłomiéj
Korsak Julian
Kosmas praski
Koszucki
Kraszewski J. J.
Kromer Marcin
Kronika węgierska i czeska
Krzyżanowski Adryan

Latosie ciele
Laurynowic

Lelewel
Leopolita Gabryel
Linde Bogumił
Linowski Łukasz
Lisch

Łukaszewicz Józ.

Magnuszewski Dominik
Makowski Adam, Hieronim
Maksymowic M.
Marcin z Urzędowa
Maskiewicz
Matłaszewski Prokop
Miaskowski Kacper
Miechowita Maciey
Miczynski
Mięsopust dyalog
Mijakowski
Mitkiewicz
Mizerya szkolna
Millerowe Pamiętniki
Mokrski
Morawski Franc.
Muczkowski Joz.
Müller Jan

Nakielski
Narbutt
Naruszewicz Adam
Nędza z Biedą
Niemcewicz Julian
Nucerin.

Oczapowski Mich.
Oczko Woyc.
O fortelach białogłowskich
Officium b. Mariae.
Okolski
Okuń
Olchawski
Olszewski
Opis stołecznego miasta Krakowa
Orzechowski Stanisł.
Ossolinski Joz. Maksymil.
Ostrorog Jan
Owidiusz

Palacki Franc.
Pamiętnik Krakowski, Sandomirski, Warszawski
Pamiętniki o dziejach Słowian (moje)
Paprocki Bartosz
Paszkowski Marcin,

Pawlikowski Gwalbert
Pertz monumenta Germaniae
Petrycy Jan Innocenty, Sebestyan
Piekarski
Pikieta niestateczney fort.
Pieniążek Krzysztof
Pieśń krotochwilna
Podkanie Janasa z Gregoryasem
Pogrom tatarski
Poklatecki Stanisł.
Polański Jurek
Ponętowski Jan
Porphyrogennet Konst.
Poselstwo z dzikich pol, Zygmunta III
Poxodowski Hier.
Prażonka albo nawara
Prawa Duszana Cara
ormiańskie
zemie czeske
Prawda Ruska
Proga Adam
Prokopiusz
Psałterz Małgorzaty

Raczyński Edward

Radawiecki
Radziwił Albrecht
Rakowiecki Bened.
Rey Mikołay
Roczniki towarz. przyjaciół nauk warsz.
Rossynski
Rozmaitości naukowe krakowsk.
Rozmowa przygody starego żołnierza
Rożycki
Rybałt stary wędrowny

Sacharów Piotr
Sakowicz
Sarbiewski Kazimirz
Sarnicki Stanisław
Satyr na twarz rzeczypospol.
Seym piekielny
Siarczyński Franc.
Siennik Marcin
Skarbimirz Mikołaj
Skarga Piotr
Smiglecki
Smogulecki
Smotrycki Meletius
Solikowski Dymitr
Sołtykowicz

Sommersberg
Sornatowic
Stenzel
Stronczyński Kazim
Stroynowski
Strumieński
Strykowski Matys
Sykst Erazm
Światowa roskosz
Szaniawski Ksawery
Szaffarzyk
Szymonowicz Szymon

Tłomacze statutu mazowieckiego, wielkopolskiego, wiślickiego, praw polskich.
Tomkowicz
Trztyprztycki
Tygodnik petersburski, poznański, wileński.

Umiastowski
Ustawy prawa ziemskiego

Vita Annae Ducissae
Vita s. Hedvigis
Vita s. Stanislai
Votum szlachcica polskiego

Wacerad
Wacław z Oleska
Wagilewicz
Walter-Szkot
Warszawiensis Mateusz
Wereszczyński Józef
Widzewicz
Wiszniewski Michał
Witkowski Stanisław
Wituński
Władysławiusz
Wojcicki Wład. Kazim.
Wrtatko Jarosław
Wujek Jakób
z Wychołówki Jan
Wyprawa plebanska, żydowska
Wysocki Szymon

Żabczyc Stanisław
Zakrzewski Jan
Zawacki Teodor
Zapartowić
Zbylitowski Andrzey, Piotr.
Żegota Pauli

— 0 —

Zębrowski
Zimnos Latosowi
Złote jarzmo małżeńskie
Zrzenczycki
Żywot P. Jezusa
Zwierciadło rzeczypospol polskiey
Zwroczenie Matyasza



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
9170/1
Wypożycza się za ferem bibliotecz